





Wojciech Julij Richter

W dowód wielkiego poważenia

poświęca

Anter





**OGÓLNY RYS  
ENCYKLOPEDIYI.**

*Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.*

---

W DRUKARNI MAXYM: CHMIELEWSKIEGO.

---

**OGÓLNY RYS**  
**ENCYKLOPEDIY**

CZYLI

**GLÓWNE WYOBRAŻENIE O UMIEJĘTNOŚCIACH, NAUKACH,  
SZTUKACH PIĘKNYCH, KUNSZTACH, RZEMIOSŁACH,  
ODKRYCIACH I WYNAŁAZKACH;**

*dla użytku*

**PĘCI ŻEŃSKIEJ.**

PRZEZ

*Karola Milewskiego*

**INSPEKTORA INSTRUKCYI W ALEXANDRYŃSKIM INSTYTUCIE  
WYCHOWANIA PANIEN.**

**TOM I.**



**W WARSZAWIE,**  
**NAKŁADEM AUGUSTA EMMANUELA GLÜCKSBERGA,**  
**KSIĘGARZA, PRZY ULICY MIODOWEJ, POD FILARAMI.**

**1840.**



**INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA**

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77  
Tel. 26-68-63

18.454

DO

Jaśnie Obwieconej

**XIĘŻNEJ J. MC. WARSZAWSKIEJ**

**HRABINY PASKIEWICZ ERYWAŃSKIEJ.**

*Proszę Wasza Niaczeka Mość  
takżewie zezwolić, abym ułożony przeze-  
mnie ogólny rys Encyklopedyi dla użytku  
płci żeńskiej zaszczyt Jej dostojnem  
Zmieniem. Laszczyt ten jest dla mnie*

siernsza i nader chlubną podjętej pracy  
nagroda. Szczęśliwy że dzieło mające je-  
dynie na celu użytek, złożyć mogę w hoł-  
dzie najzłotejszej ości, z jaką mam honor  
wyznać się

Waszej Książęcej Mości

OBOWIĄZANYM I NAJNIŻSZYM

SŁUGĄ

autor.



## WSTĘP.

---

**W** instrukcyi szkolnej wykładają się nauki porządkiem systematycznym, który po upływie pewnego przeciągu czasu od opuszczenia szkół, całkowicie z pamięci wychodzi. Odtąd ten wyższych towarzystw zwykle oczekuje dwóch szczególnie plonów z naukowego usposobienia. Pierwszym jest zrozumienie głównych zasad każdej nauki, drugim spamiętanie szczegółów z każdej na pozór drobnych, lecz które występują często na scenę naszych codziennych rozmów. Z obójga składa się zbiór wiadomości, których niedostatek niewinnie nawet zagadnioną panienkę, jaka za dobrze wychowaną uchodziła, rumieńcem pokryć, a często zarzutem niewiadomości dotknąć może. Z tegoto źródła po

\*



wstają nieraz liczne narzekania na niedostateczność dobrego planu edukacyi w instytucjach, na brak zdolnych nauczycieli, na zaniedbanie się w obowiązkach ochmistrzyń, na zawód uczyniony rodzicom; gdy tymczasem nie jestto winą ani planu edukacyi, ani braku zdolności w nauczycielach i ochmistrzyniach, ale raczej winą samych uczennic, że przygotowanie i materiały jaki zbierają przez czas szkolnego zawodu swojego, uważają za już ukończoną naukę i mają się za dostatecznie oświecone, zapomniawszy, że dopiero czytanie dobranych książek naukowych, przysłuchiwanie się rozmowom osób dobrze wychowanych i należycie oświeconych, nakoniec pożycie towarzyskie i doświadczenie mogą uzupełnić i zwykle kończą ukształcenie nasze. Nieraz czytamy dzieło jakiego znakomitego pisarza prozaicznego lub rymotwórcy, patrzymy na piękny obraz lub rzeźbiarskie dzieło jakiego mistrza sztuki, przysłuchujemy się wykonaniu sławnego dzieła muzycznego i czujemy w sobie nadzwyczajne uniesienie, doznajemy rozmaitych wzruszeń, a zdać sobie samym z tego sprawy nieumiemy. Czasem nawet wahamy się, czy miejsca okaza-

łością i blaskiem ozdób jaśniejące, ku którym jednak upodobania nieumiemy obudzić w sobie, mamy policzyć do uchybień, czy też do piękności sztuki: czy do zalet, czy do wad autora. Słusznego wtedy nabywamy przekonania że nam jeszcze niedostaje pewnych wiadomości, na których mógłby się opierać nasz sąd o piękności lub uchybieniach płodów naukowych i sztuk pięknych, o przymiotach lub wadach pisarza lub artysty.

Tymczasem cóżto jest ten tak troskliwie od wszystkich stanów poszukiwany skarb, nazwiskiem wesela, rozrywki, uciechy, przyjemności i zabawy oznaczony? Nie jestto nic innego, jak władza osądzenia, czyli co na jedno wychodzi, władza uczucia piękności. W naszej wędrówce życia zbyt prędko mijamy pole zabaw i uciech zmysłowych, i mimo wszelkich wysiłen ażeby je urozmaicać i odnawiać przez tysiączne jakby na przekórę naturze wymysły, zawsze zostają po nich ckliwość i odraza. Przypatrzmy się osobom najmątniejszym. Nasycone wszystkimi przyjemnościami życia i zabawami, którym płodny w wynalazki zbytek wszelką rozmaitość nadać usiłuje, pełne zdrowia, wśród po-

mnażających się dostatków, wśród lubej nawet rodziny, przykrzą sobie jednak beczynne życie, które i dla nich samych i dla drugich nieznośnym się staje. Sąto niewolnicy czasu, wtedy tylko swobodni, gdy się ujrzą w towarzystwach zmarnowanie go na celu mających. Wszystkie przyjemności straciły już dla nich swój powab; wstręt i niesmak wciskają się w miejsce spodziewanej rokoszy. Spełnia się na nich najdotkliwsza kara, że chybili właściwego przeznaczenia, jakie Opatrzność rozumnej i myślącej istocie, człowiekowi naznaczyła. Jak różnemi są od nich ci, którzy do oceniania umysłowej piękności duszę swoją usposobili! Przy skąpych nawet darach losu, płynie im zawsze obfity źródół zadowolenienia. Tacy uciec się mogą na łono nieśmiertelnych pisarzy, rozpoznawać i oceniać ich dzieła, niedoznać i nieznac nudów i dolegliwości, na które użalają się ludzie pustocie i próżniactwu oddani. Obowiązki powołania i zatrudnień właściwych, niezajmują nam wszystkich chwil życia; nie mało ich pozostaje do rozrządzenia wolą naszą, lecz ileżto ich marnujemy? Niech one poświęcone będą wizytom, zabawom, lub

grom jakiegokolwiek rodzaju, niezawsze to nas zadowolni, a zawsze pochłonie nam niepowetowany czas, skarbami całego świata nieokupiony. Kto go używa na wzbogacenie i orzeźwienie swego umysłu ocenianiem nieśmiertelnych utworów w naukach i sztukach pięknych, kto chwile odpoczynku na to poświęca by w pięknej niwie naukowej nabrał potrzebnych sił życia, temu błogo upłyną godziny; ten niebędzie żalił się na nudotę, ten odpowie godnie przeznaczeniu od Stwórcy mu zakreślonemu, a coraz lepszym i szlachetniejszym stawać się będzie. Lecz potrzeba pierwój przygotować się do osiągnięcia tych korzyści, potrzeba zebrać znaczny zasób materiałów, które mają stać się dla nas skazówką, jak na téj drodze własnego ukształcenia postępować mamy.

Ogólna wiadomość o wszelkich umiejętnościach, naukach, sztukach pięknych, sztukach, rzemiosłach, odkryciach i wynalazkach, które się codziennie pomnażają i doskonala, obejmująca wyjaśnienie ich nazwisk, celu, rozciągłości i podziałów, nazywa się *encyklopedyą nauk*. Jest ona dla kończących edukacją tém, czém jest dla podróżnego kar-



ta, wskazująca mu kraje i okolice które zwie-  
dzić zamysła. Utwierdza ona nabyte wiado-  
mości i obeznaje z temi które z poprzedzają-  
cemi w bliższym lub odleglejszym związku  
zostają. Wszystkie przedmioty umysłowego  
oświecenia, są niejako ogniwem jednego łań-  
cucha. Znać należycie związek tych ogniw,  
jest obowiązkiem człowieka światłego, jest  
przymiotem którego nieposiadając, potrzeba-  
by było pozostać w granicach prostego gmi-  
nu, to jest nic więcej nieznać nad swoje czyn-  
ności codzienne i nieumieć im nigdy nadać  
udoskonalenia wyższego nad pierwotne. Ła-  
two z tego osądzić można, jak dalece to ogól-  
ne światło nauk potrzebném jest i dla ko-  
biety. Nietylko ona dowiaduje się na téj dro-  
dze o wielu rzeczach potrzebnych sobie i uży-  
tecznych, ale nadto zachowuje swoją myśl  
od odrętwiałości, której szkodliwość najgor-  
sze mogłaby za sobą pociągnąć skutki. Nie-  
masz błędniejszego mniemania nad to, że  
umysł kobiety niepotrzebuje ciągłego kształ-  
cenia. Jest on ogniem który ożywiać potrze-  
ba i który gaśnie, skoro się niepomnaża. Ży-  
cie umysłowe równie jak i fizyczne niemoże  
być beczynném i jak drzewo niepuszczając

swych gałęzi, usycha. Praca i nabywanie wiadomości pożytecznych, nadaje siłę i wzrost zdolnościom. Zresztą łatwo odróżnić można mężczyznę doskonalącego nauki, od kobiety kształcącej swój umysł. Mężczyzna oddany naukom, pomnażając i ciągle je doskonaląc, poświęca się ich zgłębianiu, kobieta zaś kształcąca swój umysł, używa nauk jako środka na stanie się lepszą i użyteczniejszą. Tąto jest właściwa różnica naukowego kształcenia się mężczyzn a kobiet, że u tamtych nauka jest że tak powiem celem życia, u tych tylko pomocą do życia. Zresztą jeżeli kobieta ma być matką rodziny, której pierwotne wychowanie dzieci jest poruczone, potrzebuje zasobu wiadomości naukowych, którego niema-jąc traci poważanie w rodzinie. Jakże bowiem może w niej wymagać poszanowania, jeżeli za każdym zapytaniem dzieci, zniewoloną będzie dopiero dowiadywać się o tém, co już sama wiedzieć i objaśnić im powinna? Dla-tego też uważałem że ogólny rys encyklopedyi umiejętności, nauk, sztuk pięknych, kunsztów, rzemiosł, odkryć i wynalazków niezbędnym jest do ukształcenia panienki kończącej edukacją, i niemożna ona bez takowych

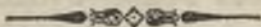
wiadomości uchodzić w polerowniejszych towarzystwach za przyzwoicie ukształconą. Niektóre z tej rozległej dziedziny umiejętności i nauk wymagały nieco obszerniejszego rozwinięcia, jako niezbędne w instrukcyi płci żeńskiej, inne znowu od tego celu odleglejsze, w głównych zaledwo rysach przedstawione być mogły. Płeć żeńska potrzebuje więcej ogółowego o naukach wyobrażenia, bez którego w obecnym stanie cywilizacyi obejść się nie jest zdolną. Wiadomości te uzupełnią potrzebne jej ukształcenie umysłowe, usposobią czytelnickę do zrozumienia dzieł użytecznych; niebędzie ona obcą rozmowom ludzi światłych, i nauczy się z właściwego stanowiska patrzeć na przedmioty sztuk pięknych. Nieprzekraczając tedy skromnego zakresu, jaki właściwy jest dla płci żeńskiej, w układzie tego ogólnego rysu encyklopedyi, starałem się ograniczyć na podaniu wiadomości najistotniejszych, to jest które w wychowywaniu i umysłowém kształceniu dziewcząt najskuteczniejszą pomoc przynoszą. Czerpałem z różnych dzieł temu przedmiotowi poświęconych, mianowicie zaś z wielce cenionego *encyclopédie ou dictionnaire uni-*



*versel raisonné des connaissances humaines* przez Felice w Paryżu w r. 1813 wydane-go, tudzież *nouvelle encyclopédie ou résumé des sciences et des arts*, z angielskiego przez Gerson Hesse, pomnożonego przez Ardant w Paryżu w r. 1836, nakoniec z dzieła *Geschichte aller Erfindungen und Entdeckungen, im Bereiche der Gewerbe, Künste und Wissenschaften, von der frühesten Zeit, bis auf unsere Tage*, przez Jana Henryka Maurycego von Poppe, wydanego w Sztutgardzie r. 1837. Oprócz tego niezaniebdałem korzystać i z dzieł w języku polskim w różnych oddziałach umiejętności, nauk, sztuk pięknych i kunsztów wydanych. Po wypracowaniu pojedynczych części, jeszcze oddawałem je pod sąd w każdym rodzaju światłych znawców, zasięgałem ich rady, abym dziełko moje tym więcej upożytecznił. Mimo to mogły się jednak powciskać do niego błędy, ale czy podobna było uniknąć ich, czerpiąc materiały z tylu i tak różnorodnych źródeł? Kilka lat mozolnej pracy, w chwilach od obowiązków urzędowania wolnych, chętnie poświęcałem, ożywiony nadzieją, że nietylko uczynię przysługę, ale zarazem i

x

znajdę miłośników, którzy zajęci dobrém  
nauk, wesprą pożyteczne zamiary uwagami  
swemi do udokładnienia tego dziełka w jego  
późniejszém wydaniu przyłożyć się mogące-  
mi. Nie założyłem mu zamiaru rozległego;  
ma tylko zebrać w głównej treści każdy z na-  
ukowych przedmiotów, a témsamém objęcie  
i spamiętanie go ułatwić i przygotować do  
czytania obszerniejszych dzieł o każdym.



## Ogólwy podział wiadomości ludzkich.

---

**W**iadomości które oświecają nasz umysł i kształcą serce, w ogólności *naukami* nazywamy. Lecz jedne z nich bezpośrednio wpływają na rozwinięcie umysłu, drugie smak ukształcają, trzecie nakoniec służą do zabezpieczenia potrzeb i uprzyjemnienia życia naszego. Ztąd też naturalny wypływa ich podział na *umiejętności, nauki i sztuki piękne, kunszta i rzemiosła.*

I. Do *umiejętności* należą umiejętności religijne, filozoficzne, matematyczne, umiejętności przyrodzone (*sciences physiques*) jakoto: astronomia, fizyka, chemia, historia naturalna, umiejętności lekarskie, i filologiczne czyli umiejętność języków.

II. Do *nauk pięknych*: wymowa, poezya, czyli literatura i historia.

III. Do *sztuk pięknych*: rysunek, malarstwo, rzeźbiarstwo, budownictwo czyli architektura, muzyka i taniec.

IV. Do *kunsztów*: kunszt pisania czyli kalligrafia, rycie na miedzi czyli sztycharstwo, ry-

cie na kamieniu czyli litografia, drukarstwo, młynarstwo, zegarmistrzostwo, kunszt robienia papieru, roboty ręczne i t. d.

V. *Do rzemiosł: wszelkie wyroby ręczne do potrzeby i uprzyjemnienia życia naszego służące.*

VI. *Wynalazki i odkrycia.*

Znajomość szczegółowa wszystkich tych nauk, nie jest potrzebną dla płci żeńskiej, albowiem przechodziłaby właściwy zakres niewiasty; danie jednak ogólnego o nich wyobrażenia i zastosowanie najużyteczniejszych z nich wiadomości, należy do warunków dobrego wychowania.

## UMIEJĘTNOŚCI.

### 1. *Umiejętności religijne.*

Wiemy z historyi, że już pierwsi ludzie mieli wyobrażenie o Bogu, jako Stwórcy wszech rzeczy. Wyobrażenie to jednak przez zepsucie i skażenie rodu ludzkiego, z czasem słabiej zaczęło, aż nakoniec ludzie zapomniawszy o Bogu, zaczęli ubóstwiać wszelkiego rodzaju stworzenia. Doświadczając pomyślności i nieszczęść, a niemając już za przewodnika prawdy, niemogli sobie wystawić, aby dobroczynne Jestestwo było zarazem i sprawcą złego. Wymyślili więc dwa równe w działaniu bóstwa, od których jak wystawiali sobie, pochodziła pomyślność i nieszczęście. Lecz chociaż mniemanie o tych dwóch za-

sadach zdaje się być bardzo starożytne, ubóstwianie jednak słońca, daleko jest jeszcze dawniejszém. Onoto jako ożywiające dobroczynném światłem swoim całe przyrodzenie, zdaje się że najpierwej téż cześć religijną odbierało. Później przeszli do ubóstwiania księżyca, gwiazd, żywiołów, następnie zaś przez wdzięczność dla znakomitych ludzi, którzy przez czyny swoje lub wynalazki wstawili się pomiędzy niemi, mieścili ich w rzędzie bogów. Nareszcie oddawali cześć całemu przyrodzeniu, i nad każdą prawie częścią jego, ustanowili przewodniczące bóstwa. W końcu szereg ten bogów stał się nieprzeliczonym. Pomimo tego jednak wśród tylu bałwochwalczych narodów, był lud od Boga wybrany, to jest Izraelici, którzy dochowali należną cześć Stwórcy naszemu.

Pomijając podanie religijne Chaldejczyków, Fenicyan i Egipcyan, od których przejęli je inne narody starożytne, zwróćmy pokrótce uwagę naszą na wyobrażenia będące utworem imaginaeyi poetów, to jest na tak nazwaną mitologią czyli historją bogów bajecznych starożytnych Greków i Rzymian.

Religia starożytnych *Greków i Rzymian*, byłto rozległy ocean fikcyi dzieł wielu mistrzów, w którym poeta, malarz i rzeźbiarz niewyczerpane znajdował źródło do utworów swoich. Kiedy starożytni Grecy udoskonaliли swoją *mitologią*, kiedy nieśmiertelny *Homer* uwiecznił ją



przez napisanie nieporównanej swojej *Iliady* i *Odysei*, kiedy *Hezyod* zebrał podania religijne i przekazał je potomności w księdze *Rodowodu Bogów*, widzimy u Greków nagły postęp w naukach i sztukach pięknych. Znalazły się geniusze, jakimi były: w *snycerstwie* *Fidyasz*, w *malarstwie* *Zeuxys* i *Apelles*, w *poezyi* *Eschines*, *Sofokles*, *Pindar* i *Anakreon*, w *wymowie* zaś *Izokrates* i *Demostenes*, które stały się wzorami doskonałości w obranym przez siebie zawodzie. Kto po prostu uważać zechce *mitologią*, ten niedorzeczne tylko bajki w niej znajdzie: bajki niemające pomiędzy sobą całości i związku; lecz kto *mitologią* uważać będzie z wyższego stanowiska, w zastosowaniu do pięknych utworów *poezyi* i *sztuk nadobnych*, ten łatwo dostrzeże że znajomość jej jest konieczną, gdyż bez tej pomocy, niezdolnym będzie zrozumieć, pojąć i ocenić wielkich dzieł starożytności mistrzów. Sam nieśmiertelny *Homer* w nieporównanej swojej *Iliadzie*, opiewając wojnę Greków z Trojanami, przedstawiał zwycięstwo *Europy* nad *Azyą*. Wielki ten poeta chciał okazać, że wtenczas *Grecy* przez narody azyatyckie pokonani będą, kiedy cnota ulegnie rozpuście i zbytkom, waleczność zaś przemocy i dzikości. Zresztą wszystko w *mitologii* ma swoje przenośnie. Mniemano że korral miał być owocem krwi *Meduzy*, a bursztyń powstał z łez sióstr lekkomyślnego *Faetona*. Ich pola *Elizejskie* to ustronie swobodne, gdzie cie-

nie słodko odpoczywały po mazołach życia i w zapomnieniu przeszłości, ów *Tartar* miejsce prze-  
rażające okropnością kary, nie byłż wieczności  
obrazem? *Minos*, *Radamantus* i *Eakus*, owito  
surowi sędziowie umarłych, nie przedstawialiż  
w wyrokach swoich trwogi dla zbrodniarzów,  
lub słodkiej pociechy cnotliwym? Przemiany czyli  
*Metamorfozy* nie stałyż się późniój rozległym po-  
lem dla imaginacyi, na którém poeci, malarze i  
snycerze, zbierać mogli tak rozliczne przedmio-  
ty wzniosłych, a zarazem śmiałych dzieł swoich?

Wszakże *prawdę* uważano za córkę czasu, a  
matkę cnoty. *Ubóstwo* było córką zbytku i pró-  
żnowania; *mniemano* że *zamożność* jest córką  
pracy i przemysłu, *łaska* córką dowcipu i szczę-  
ścia, a *wstyl* liczono do rzędu bóstw polnych,  
który uciekał z miast i w ustronnych gajach szu-  
kał dla siebie schronienia. *Ubóstwianie bohaterów*  
nie byłoż silną pobudką do ubiegania się za  
sławą wojenną? Ztąd też bohaterstwo tak cechuje  
historją starożytną, że same wieki średnie,  
wieki rycerstwa, czasy nawet wysilenia Francyi,  
niewydały tylu bohaterów, ile Grecya i Rzym sta-  
rożytny.

Nicoświecony więc tylko gmin uważa *mitolo-  
gią* po prostu, za systemat wiary; mędrzec upa-  
truje w niój ukryte przenośnie, poeta zaś, ma-  
larz i snycerz czerpa z niój piękne obrazy.

Wychodząc więc z tój zasady, znajdziemy po-  
trzebę poznania w głównych przynajmniej rysach



tęj nauki, która nam posłuży do zrozumienia wielu dzieł a razem ułatwi poznanie przedmiotów sztuki.

*Bóstwa pogańskie* pospolicie na cztery dzielono klasy, to jest na :

1. Bogów pierwszego rzędu, czyli *Bóstwa niebios*.
2. Bogów drugiego rzędu, czyli *Bóstwa ziemskie*.
3. *Półbogów*.
4. *Bóstwa cnót i występków*, które przypisywano ludziom, a nawet i bogom samym.

Podług podań starożytnych, najstarszemu i najznakomitszemu ze wszystkich bóstw pogańskich było *Niebo*, które miało z żony swojej *Westy*, dwóch synów to jest: *Tytana*, i *Saturna* czyli *czas*. Pierwszy jako najstarszy, miał rządzić po ojcu swoim, lecz ustąpił prawa *Saturnowi*, pod tym jednak warunkiem, że niezachowa przy życiu dziecięcia płci męskiej. Saturn dotrzymał wiernie tej nieludzkiej przysięgi. *Cybele* jednak żona jego, dla której obmierzłym był okrutny ten układ, ocaliła potajemnie *Jowisza* i wychować go kazała. Następnie uratowała również braci jego, *Neptuna* i *Plutona*. *Tytan* dowiedziawszy się o niedotrzymaniu przysięgi wypowiedział wojnę bratu, pokonał *Saturna* i wtrącił go do więzienia. *Jowisz* doszedłszy dojrzałego wieku, wziął się do broni, w celu oswobodzenia ojca; zwyciężył *Tytanów* i wrócił tron *Saturno-*

wi, a wkrótce sam go opanował. *Saturn* zstąpił z niebios i osiadłszy na ziemi, znalazł przytułek u *Janusa* króla *Latynów*.

*Saturn* czyli czas przedstawianym bywa w postaci pochylonego starca, uzbrojonego kosą ze skrzydłami, godła oznaczające szybkość jego. Dają mu klepsydre w rękę, lub węża gryzącego się w ogon.

*Cybele* żona *Saturna* uważaną była za matkę pierwszych bogów. Często dają jej nazwisko ziemi. Wystawują ją siedzącą na wozie, od lwów ciągnionym, trzymającą w ręku bęben. Wieńczą jej głowę kwiatami lub koroną złożoną z wień porozdzielanych od siebie. Młodsza jej siostra zwana *Westą*, była boginią ognia. *Numa Pompiliusz* na jej cześć wystawił ołtarz, na którym tłał wieczysty ogień. Straż jego poruczoną była młodym dziewicom, zwanym *Westalkami*.

*Ceres* córka *Saturna* i *Cybeli* była boginią rolnictwa, którego nauczała ludzi w czasie odbywanych podróży. Wystawują ją z koroną na głowie zrobioną z kłosów, trzymającą w ręce sierp. Piersi jej oznaczały obfite korzyści, które z uprawy ziemi wypływają. Zabijano na jej ofiarę wieprza, z powodu szkód jakie w polu wyrządza.

*Jowisz* był ojcem bogów i ludzi; oddał on *Neptunowi* zarząd nad morzem, *Plutonowi* zaś panowanie nad piekłem. Godłem *Jowisza* był piorun, który trzymał w ręku na znak władzy. Orzeł król ptaków, stał przy nogach jego. Z drzew dąb

mu był poświęcony. Nadawano mu różne nazwiska, między innymi zaś *Jowisza olimpijskiego*, a to z powodu że mieszkał z siostrą swoją na wierzchołku góry Olimpu.

*Junona* siostra a razem i żona *Jowisza*, uważaną była za opiekunkę małżeństw. Znamionowały ją duma i zazdrość. Dlatego też wyobrażano ją siedzącą na wspaniałym wozie ciągniętym od pawiów.

*Mars* syn *Jowisza* i *Junony* był Bogiem wojny. Szczególniejszą oddawano mu cześć u Rzymian, którzy mu wiele świątyń powystawiali. Wyobrażają go w postaci męża od stóp do głowy uzbrojonego i mającego obok siebie koguta na znak czuwania. Niekiedy zaś przedstawują go siedzącego na wozie z orężem w ręku, zawsze gotowego do walki.

*Bellona* siostra *Marsa* była także boginią wojny. Onato ożywiała w rycerzach zapal do walki, i obowiązana była mieć staranie o wozie *Marsa*, kiedy ten wybierał się na wojnę. Godłami jej właściwymi była głownia rozpalona, bicz lub różga, które w ręku trzymała.

*Wulkan* drugi syn *Jowisza* i *Junony*. *Jowisz* uniósłszy się gniewem zepchnął go z niebios. *Wulkan* padłszy na wyspę *Lemnos*, wyłamał sobie nogę i na zawsze już kulawym pozostał. *Jowisz* ochłonawszy z gniewu, za wstawieniem się żony swojej a matki *Wulkana*, chcąc go pocieszyć w smutku, zrobił go kowalem w kuźni nie-

bios i poruczył jego staraniu kucie piorunów. Wulkan był oprócz tego *bożkiem ognia* i mężem *Wenery*, *bogini miłości*. Wystawują go w postaci szpetnego człowieka w kuźni, wraz z pomocnikami pod nazwiskiem *Cyklopów*, pracującego na kowadle i trzymającego młot w rękę.

*Hebe* była boginią *młodości*; obowiązkiem jej było przynosić nektar do stołu bogów. Dopelniając tej powinności, pewnego razu upadła i nieśmiała się już więcej pokazać, a odtąd *Ganimed* miejsce jej zastępował. Wyobrażają ją w postaci hożej i nadobnej dziewicy, nalewającej z ujmującym wdziękiem napój *nektarem* zwany.

*Apollo* syn *Jowisza* i *Latony*, chociaż zrodzony z kobiety śmiertelnej, jednakowoż do rzędu pierwszych bogów policzonym został, a to dla ważnych obowiązków jakieś sprawował. On to przeznaczony był do kierowania *wozem słońca*, dlatego też nazywano go *Febem*. Był obok tego bogiem *wymowy*, *poezji* i *sztuk pięknych*. Wyobrażają go w postaci młodzieńca uwieńczonego koroną laurową i trzymającego w rękę *lutnię*. Jako *bożek dnia*, siedział na świetnym wozie ciągniętym przez cztery konie, przebiegające *zodyak*, mając przed sobą *Jutrzenkę*, a przy sobie *godziny* i *cztery pory roku*.

*Dyana* córka *Jowisza* i *Latony*, a siostra *Apollina* nie chciała wejść w śluby małżeńskie. Jako *bogini piekła* była nazwana *Hekatą*. Wyobrażano ją z trzema głowami, a jako *bogini łowów* mia-



ła nazwisko *Dyany*, nakoniec uważana jako księżyc, nazywała się *Feba*. Wystawiano ją uzbrojoną łukiem i kołczanem napelnionym strzałami, z półksiężycem na czole, niekiedy zaś siedzącą na rydwaniu od lwów ciągnionym.

*Bachus* syn *Jowisza* i *Semeli*. Ono pierwszy zaszczerpił winną latorośl, dlatego też był czczony jako bożek wina. Zabijano mu na ofiarę kozła, który ogryza wydobywające się pączki winnej latorośli. Kładą mu czasem rogi na głowę, dla tego że jemu pierwszemu przyszło na myśl zaprzęgać woły do pługa. Powszechnie wystawują go w postaci urodziwego młodzieńca, siedzącego jużto na beczce, już na wozie ciągnionym od tygrysów, lwów, lub panter. Bluszczy zwykle mu poświęcano. Nosił gatunek dziryty, zwany tysem, okręcony winną latoroślą i bluszczem. Niekiedy wyobrażają go z kubkiem i winogronami w ręku.

*Merkury* syn *Jowisza* i *Mai* córki *Atlasa*, był najwięcej zatrudniony wykonywaniem różnych poleceń bogów *Olimpu*. Będąc zaś tłumaczem i posłańcem woli bogów, zwoływał ich do rady niebios i roznosił rozkazy ojca swego. Miał skrzydła przy głowie i nogach, oprócz tego trzymał laskę okręconą dwoma węzami. Było jego obowiązkiem odprowadzać dusze zmarłych do piekieł. Był bogiem *podróżujących*, *wymowy*, *kupców* i *złodziejów*. Jako bóstwo wymowy, wystawiano go z łańcuchem złotym, który z ust je-

go zdawał się wychodzić, jakby dla skrępowania słuchaczy. U *Rzymian* miano go za bożka *granic*, wystawiano mu posągi bez nóg i rąk na publicznych miejscach i przy rogach ulic.

*Venus* córka *Dyany*, a matka *Kupidyna*, bożka miłości. Była ona boginią wdzięków, a żoną *Wulkana*. Towarzyszyły jej zawsze trzy dziewczęta: *Aglae*, *Talia* i *Eufrozyna*, zwane inaczéj *Gracyami*. Wystawują pospolicie *Venus*, siedzącą na rydwanie ciągnionym od gąłębi, łabędzi, lub wróbli. Zabawy i śmiechy otaczały ją dokoła. Boginię tę szczególniej czczono na wyspie *Paros*.

*Neptun* brat *Jowisza*, bóg morza, zamiast berła miał trójzab, a zamiast rydwana ogromną konchę ze ślimaka ciągnioną przez konie morskie, których część poślednia kończyła się w kształcie ryby. Małżonką jego była *Amfitryta*. Syn jego *Eol*, był bogiem wiatrów, które w ogromnej skale zamykał.

*Pluton* król piekieł tak był odrażającym, że go żadna z bogiń za męża pojąć niechciała. Uprowadził więc z sobą do piekieł *Prozerpinę* córkę *Cerery*. Paganie przedstawiali sobie piekło osadzone w środku ziemi. Skrapiały je wody strasznych rzek. Jak Pola *elizejskie* były siedliskiem ludzi cnotliwych, tak *Tartar* miejscem kary dla zbrodniarzy. Starzec nazwiskiem *Charon* przewoził ich dusze w łódce. Wnijście do piekieł było strzeżone od okropnego psa, zwanego *Cer-*

berem, mającego trzy głowy i trzy paszcze. Straszliwe Jędze dręczyły występnych. Wystawiają pospolicie *Plutona króla piekieł* w hebanowej koronie, z kluczami w ręku, siedzącego na rydwanie ciągnionym przez kare konie. Jędze piekielne zwane *Alekto*, *Megera* i *Tyzyfona* były uzbrojone w pochodnie i bicz ukręcone z jadowitych węzów.

*Parki* zwane *Lachezys*, *Kloto* i *Atropos* przędły osnowę przeznaczeń życia ludzkiego.

*Sędziów* piekielnych także trzech liczono, jakoto: *Eaka*, *Minosa* i *Radamanta*. Starożytni niemogąc pojąć wyroków Boskich, utworzyli sobie w imaginacyi bóstwo najwyższe ślepe, które rządziło wszystkiem z nieuchronnej konieczności, jakiej nawet *Jowisz* w wyrokach swoich ulegać musiał. Bóstwo to zwane *przeznaczeniem* inaczéj *Fatum*, wyobrażano sobie w postaci starości, trzymającej w ręku puszkę, która zamykała w sobie losy ludzi i księgę w której przyszłość była zapisaną.

*Eskulapiusz* syn *Apollina*, bożek sztuki lekarskiej, powszechnie wystawiany był w postaci węża, na znak przezorności, jaką leczący odznaczać się powinien. Miał on nauczyć się téj sztuki od *Chirona centaura*. *Jowisz* uderzył go piorunem za to, że przywrócił do życia *Hipolita* syna *Tezeusza*. Oddawano cześć *Eskulapiuszowi* pod postacią ludzką, trzymającemu w jednej ręce wielką czarę, w drugiej zaś laskę okręconą węzem.



*Pan syn Merkurego bożek trzód i pól.* Wystawiano go z rogami na głowie, z brodą wiszącą i nogami kozła. *Satyrowie i Faunowie* należeli także do *bóstw polnych*, których wyobrażano sobie okrytych włosami, mających rogi i uszy kóz, ogon zaś i tył kozła.

*Bożek Term* zwany, granicami się opiekował. Wystawują go w postaci człowieka, bez nóg i rąk, stojącego na słupie, mającym kształt piramidy i służącego do odznaczania granic.

*Minerwa* bogini mądrości, córka *Jowisza* przyszła na świat bez matki, wyskoczyła bowiem z mózgu ojca, od stóp do głów uzbrojona. Nazywają ją *Palladą* wtenczas, kiedy jest za boginię bitew uważana, *Minerwą* zaś kiedy ma pierwszeństwo nad sztukami i umiejętnościami wyzwolonemi. Poświęcono jej drzewo oliwne, jako znak pokoju, który ma być skutkiem wojny. Wystawują ją w postaci wspaniałej niewiasty, z hełmem na głowie, z tarczą w ręku, na której była wyobrażona głowa *Meduzy*, uzbrojoną dzirytem i mającą około siebie sowę.

*Muzy.* *Apollo* miał 9 siostr, z któremi przewodniczył naukom i sztukom pięknym. Góra *Parnassu* była ich mieszkaniem. Wystawiano je w następującym sposobie:

*Kalliopa* Muza wymowy, wystawiano ją w wspaniałej postaci młodej dziewicy, z koroną na głowie uwitą z lauru, i trzymającą w ręku trąbę.

*Klio* Muza przewodnicząca *historji* w prawej ręce trzyma trąbę, w lewej księgę; u jej nóg leży szala, na której waży czyny ludzkie.

*Urania* Muza *astronomii*, przybrana w szaty koloru błękitnego, mająca głowę gwiazdami uwieńczoną, trzyma w ręku kulę ziemską a obok niej znajdują się narzędzia matematyczne.

*Melpomena* Muza *tragedji*, wyobraża się w postaci młodej dziewczycy, w bogatych szatach, w obuwiu starożytném, trzymająca w jednej ręce sztylet, w drugiej zaś berło i koronę.

*Talia* Muza *komedji*, uwieńczona bluszczem, trzyma w ręku maskę.

*Polimnia* *obrony i niewinności*. Ma głowę uwieńczoną koroną z pereł, ubrana jest w białej szacie, rękę ma wyciągniętą, jako mówiąca publicznie.

*Erato* Muza przewodnicząca *poezji lirycznej*. Na głowie ma koronę uwitą z róż i mirtu, trzyma w ręku lirę. Obok niej stoi kupidynek skrzydlaty, w łuk uzbrojony, z pochodnią zapaloną.

*Euterpe* Muza *muzyki*, grająca na flecie, przy nogach ma nóty muzyczne i różne instrumenta; głowa jej uwieńczona jest kwiatami.

*Terpsykora* Muza *tańców*, uwieńczona girlandami z kwiatów, trzymająca harfę; wyobrażają ją w postaci tańczącej.

*Morfeusz* był bożkiem *snu*, *Momus* *głupstwa i śmiechów*.

*Nemezys* z mieczem w ręku, była boginią spełniającą wymiar sprawiedliwości i kary nad winowajcami.

*Pomona* była boginią owoców, *Flora* zaś kwiatów.

*Fortuna* bogini szczęścia rozdająca dobra doczesne. Wystawiano ją w postaci ślepej niewiasty, mającej przy obu nogach skrzydła; jedną nogą stała na powietrzu, a drugą dotykała koła szybko się obracającego.

*Temida* uważaną była za boginię sprawiedliwości, miano ją za córkę nieba i ziemi. Rymotwórcy wystawują ją w postaci młodej dziewicy z zawiązanymi oczyma, trzymającą w jednej ręce miecz, w drugiej szalę w równowadze.

*Pokój* córka *Jowisza* i *Temidy*, trzymająca w jednej ręce gałązkę oliwną, w drugiej zaś kłosy zboża; na głowie ma wieniec z wawrzynu i różczkę oliwną.

*Himen* bóstwo małżeństw; wystawują je w postaci młodzieńca uwieńczonego kwiatami. W prawej ręce trzyma pochodnię weselną, w lewej zaś wielką zasłonę koloru ognistego.

*Bożkowie* zwani *Lares* czyli *Penates* byli bóstwami opiekuńczymi. Wystawiano ich w postaci małych posągów mających przy sobie pieska na znak wierności.

*Gieniusze* były także poczytane za bóstwa o których w starożytności mniemano, że są nieodstępne od człowieka i że się z nim rodzą i umiera-

ją. Każdy człowiek miał *Gieniusza* szczęśliwego i jemu przeciwnego.

*Janus* król *Latynów* dał schronienie *Saturnowi*, gdy go *Jowisz* ścigał. W nagrodę więc tej gościnności pozyskał od niego dar zgadywania przeszłości i przyszłości. Wystawują go pospolicie z dwoma a czasem czterema twarzami, trzymającego w ręku klucz i różgę. Mniemają że był wynalazcą zamków; miał on w *Rzymie* swoją świątynią, w której złożona była broń. Drzwi tej świątyni w czasie pokoju były zamknięte, a podczas wojny otwarte.

*Wyobrażenia religijne nowsze i podziśdzeń  
pomiędzy różnymi narodami panujące.*

Cztery wielkie wyobrażenia religijne panują dziś na powierzchni kuli ziemskiej, przepisujące jej mieszkańcom sposoby oddawania czci Istocie najwyższej, albo też bóstwom jej podwładnym, to jest: Religia Chrześcijańska, Żydowska, Mahometańska i Pogańska.

*Religia Chrześcijańska.*

Trzydziestego roku panowania *Augusta Cezara Rzymskiego* nadeszła pożądana epoka od początku świata przepowiedziana; rodzi się *Jezus Chrystus*, *Syn Boski*, z pokolenia *Judy*, z domu *Dawida*. Spełniły się proroctwa przepowiadające przyjście jego, mianowicie zaś że berło dotąd



w rękę Judy zostające, przeszło już w ręce obcych, a ten boski posłaniec życiem, nauką i cudami potwierdza ważność swego poselstwa. Naucza on poznawać prawdziwego Boga, łączy mądre przepisy cnót z powinnościami ludzkimi, stanowiąc równe dla wszystkich doskonałości prawidła. Łączy wszystkie stany wzajemnością obowiązków i węzłem miłości, którą nawet nieprzyjaciół ogarnia, nie znosząc stopni w towarzystwie ludzkim potrzebnych. Wyższość dla szczęścia niższych, tych zaś dla ucnotnienia wyższych przeznacza. Prawo to szczęśliwość całego rodu ludzkiego i pojedynczych osób obejmujące, w niewielu prawdach objęte, dostępne dla każdego pojęcia, a dostarczające przedmiotów rozmyślenia całowiecznego dla mędrców, nosi na sobie cechę boskiej mądrości. Każda czynność Zbawiciela objawia w nim istotę Boską, a razem tkliwą dobroć zniżającą się do słabości człowieka. Zakłada fundamenta nowego zakonu przez powołanie Apostolów, przebiega całą Judeę, wielkie ogłasza tajemnice, ale je natychmiast wielkimi stwierdza cudami, surowe nakazuje cnoty, lecz życiem swoim i przykładem udziela mocy i wzoru do ich wykonania. Nie tai przed uczniami swemi okropnych doświadczeń na które wystawieni będą. Opowiada przeciwności jakie ich czekają, lecz zarazem podaje dzielne środki, któremi je przewyciężyć mogą. Upewnia że chociażby pod srogimi przeciwnościami wiara i mi-



łość słabnęły, kościół jednak i religia wśród prześladowania niewzruszone pozostaną. Jakoż wkrótce taż sama świętobliwość Jezusa Chrystusa jakiej był najdoskonalszym wzorem, staje się celem nienawiści i zawziętości faryzeuszów. Wzmagają się zazdrość w kapłanach żydowskich, potępiają Zbawiciela. Jeden nawet z uczniów Jezusa sam go oddaje w ręce nieprzyjaciół. Oskarżony Chrystus przed starszyzną żydowską, do ostatniej chwili daje z siebie przykład nieporównanej cierpliwości i posłuszeństwa. Nareszcie dla odkupienia rodu ludzkiego, ponosi śmierć krzyżową. Po chwalebnyem swoim Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu, uczniowie jego i święci Apostołowie wstępując w ślady Boskiego Mistrza, rozchodzą się po wszystkich narodach i opowiadają zbawiającą jego naukę. Wieki te przyćmione występkami rzymian i bałwochwalstwem narodów pogańskich, zajaśniały światłem Ewangelii a zbawiająca nauka Jezusa Chrystusa odkryła rodzajowi ludzkiemu drogę do poznania prawdziwego Boga i przygotowała szczęśliwą na przyszłość odmiannę w sercach nowych jej wyznawców. Religia Chrześcijańska rozszerzyła się najprzód w samej Judei, następnie zaś przez podróże i nawracanie Apostolów, upowszechniła się w krajach przez pogan zamieszkałych, a szczególnież też w państwie rzymskiem, pomimo doznanego oporu ze strony rządów i często powtarzanego prześladowania, które zawsze wynikało z nienawiści,

jaką błąd niesie dla prawdy. Nauka zapowiadająca surowość życia, poskramianie namiętnych wzruszeń, w epoce największej rozwiązłości, nie mogła znaleźć przyjaciół. Trzeba było widocznej niebios pomocy, ażeby garstka ludzi ubogich, tak odrażająca dla występku i zmysłowości opowiadających naukę, potrafiła obalić zasady wielkimi utwierdzone, a wspierane całą potęgą władców świata i wiarą mniemaną mądrości filozofów. Prześladowanie pierwsze i okropne zaczęło się z rozkazu Nerona cesarza i trwało nieprzerwanie pod jego następcami aż do czasów Dyoklecyana. Pomimo tego jednak cierpień niektórych cesarzy wzrastającą chrześcian społeczność, nieprzeszkadzali jej rozmnażaniu się tak dalece, że nauka Jezusa Chrystusa szerzyła się wszędzie z cudownym pośpiechem, zyskała w całym państwie rzymskim licznych wyznawców a wkrótce i w ościennych narodach wziętość swoją znalazła.

Konstantyn Wielki wyznał pierwszy z cesarzów rzymskich Religiją Chrześciańską, a wszyscy jego następcy, wyjąwszy samego apostatę Juliana odszczepieńca, poszli za jego przykładem. Życie początkowych Chrześcian było wzorem doskonałości. Będąc synami jednego niebieskiego Ojca, połączeni jedną wiarą, żyli zjednoczeni pomiędzy sobą przez związek miłości, a nawet przez wspólność majątku, wolni w pośród uciemżenia i odosobnieni w pośród świata.

Przez cnotliwe a surowe życie, byli ulegli prawom i szanowali władzę panującą. W nich najdzielniejszych żołnierzy i najlepszych urzędników rząd krajowy widział. Kochali wszystkich ludzi, a nawet swoich prześladowców. Z bogactw doczesnych ten tylko czynili użytek, że świadczyli uboższym dobrodziejstwa, z ujmą własnych nawet potrzeb.

Obelgi przeciw sobie miotane poczytywali za chwałę, a potwarze służyły im za świadectwo niewinności. Na przekleństwa odpowiadali cnotliwem życiem i słodyczą. Większą część czasu przepędzali w kościołach i trwali statecznie w duchu modlitwy. Przedawali swoje majątki i cenę ich przynosili przed nogi Apostołów, ażeby z tego udzielano każdemu z wiernych według jego potrzeby. Gdy liczba wiernych coraz się bardziej pomnażała, Apostołowie poświęcali na urzędników, duchownych którzyby im w ich pracach byli pomocą. Przełożeni Chrześcijan, znani pod nazwiskiem biskupów, kapłanów, dyakonów, zarządzali dochodami wspólnemi, opatrywali potrzeby wiernych, dostarczali pożywienia ubogim i pomocy chorym, wykupowali z niewoli wdowy, sieroty, wygnańców i więźniów, kapłani nauczali lud, czytali Pismo święte, poświęcali najświętszą Eucharystyą i wiernym ją rozdawali. Tym sposobem czystość obyczajów pierwotnych Chrześcijan, prawdy pocieszające przez nich ogłaszane, stałość z jaką podejmowali męczarnie i śmierć sa-

ma, szczęśliwość wieczna którą obiecywali tym, co przelewali krew dla Chrystusa, łaski nadnaturalne usiłowaniom ich dopomagające, zdolniejszemi były do pomnożenia liczby wiernych, aniżeli prześladowania i fanatyzm pogan, do ich wyłączenia. Chociaż nauka Jezusa Chrystusa, którą Zbawiciel opowiadał, była prosta i do pojęcia łatwa, w pierwszych jednak wiekach Chrześcijaństwa, namiętność prawdzie przeciwna, ośmieliła wielu Chrześcian do oddzielnych mniemań, które albo pycha szukająca różnicy i zacięta w uporze, albo zmysłowość niecierpiąca więzów ducha i szukająca rozwolnień, tworzyły i utrzymywały. Obok prześladowających pogan, powstali nowi a daleko szkodliwsi nieprzyjaciele religii, to jest: Chrześcianie kacerzami zwani. Jedni z nich pomieszali żydostwo z zasadami wiary Chrześcijańskiej, drudzy łączyli z Chrystyanizmem naukę filozofii pogan. Z powstaniem ich, wzięły też swój początek spory religijne, wynikłe z urojeń i pomieszanych zdań fałszywej filozofii. Tłumami mnożyły się sekty. Przeciwko takowemu złemu Religia w samej sobie miała skuteczne lekarstwo. Utrzymanie ciąglej jednéjże prawdy, która od początku wiary Chrześcijańskiej aż do tego czasu jest jedną i tą samą, a według zapewnień Zbawiciela zostanie nią aż do skończenia świata, powierzone było stanowi na to poświęconemu, to jest duchownemu, zostającemu pod jedną głową widomą. Zgromadzenie to jednocząc



się w potrzebie na obradach, tak nazwanych soborach czyli konsyliach, odpierało błędy kacerskie. Pierwszy ogólny sobór odbyty w Nicei roku 325 błędną naukę Aryusza, jako przeciwną zasadom wiary świętej, publicznie potępił. Nauczyciele w kościele Chrystusowym nazywali się starszymi, czyli Presbiterami i dozorcami czyli Episkopami. Dostojność biskupią powierzano tylko sędziwym wiekiem, świętobliwością życia i szczególniejszymi zasługami w kościele Chrystusowym odznaczającym się duchownym, pomocników zaś ich w duchu nauki Chrześcijańskiej nazywano kapłanami, poświęcając ich według ustaw przepisane go na to obrzędu. Ten był początek hierarchii pierwiastkowego całego duchowieństwa i wiernych kościołów, od samego prawodawcy Jezusa Chrystusa ciągle się utrzymujący; jedność i zwierzchnictwo zostawały w osobie najstarszego biskupa, czyli Papieża. Pierwszym z nich po Chrystusie, był Piotr Apostoł, przez samego Zbawiciela przeznaczony w słowach: «Ty jesteś opoką, na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nieprzemogą przeciwko niemu.» Następcą jego został obrany Linus, jego Apostolskich prac towarzysz i odtąd kolej tej zwierzchności trwa nieprzerwanie, jako znak jednostajnego zarządu kościoła i ciąglej jednostajności prawdy. Światło religii Chrześcijańskiej wyprowadziło większą część narodów z ciemnoty bałwochwalstwa; rozszerzyło się ono w odległych



stronach Europy, Azyi i Afryki, zmięczyło dziekie serca ludów, zapewniając im doczesną pomyślność i szczęście wieczne. Wzrastała władza Duchowienstwa, oparta na upowszechnionej opinii o Papieżach, którzy życiem przykładnym, pobożnością, nauką i cnotami zyskali dla siebie powszechną wziętość i poważanie. Władza ta nabyła nowego blasku przez zaprowadzenie dostojności kardynalskiej. Kościół Rzymski przedniejszym kapłanom i biskupom nadał tytuł kardynałów; byli oni uważani jako najbliższa rada Papieża, a pod Mikołajem II na soborze r. 1059 w Rzymie odbytym uchwalono, że obieranie Papieżów, odtąd od samych tylko kardynałów załeżeć będzie. W samych nawet odkryciach geograficznych, widzieć można dzielny wpływ rządzącej światem opatrności, która różnemi drogami wiodła narody do poznania prawdziwego Boga i objawionej przez niego religii. Niezrażeni przeciwnościami i niebezpieczeństwami missyonarsze, gorliwi o rozszerzenie wiary świętej zatknęli znak krzyża na pobrzeżach Indu, w Ameryce i najodleglejszych stronach świata, gdzie niedoszły jeszcze prawdy ewangeliczne; słowem wszędzie z cudownym pośpiechem upowszechniły się zbawienne zasady Chrystyanizmu.

☞ Chrześciance kościoła wschodniego zostają pod zwierzchnictwem oddzielnego Patryarchy. W Rosyi Piotr Wielki Cesarz Wszech Rossyj, dla urzędzenia spraw duchownych i czuwania nad świę-

tością przepisów religijnych, zniósł w tym kraju dostojność Patryarchy i pod własnem przewodnictwem postanowił zgromadzenie osób duchownych, pod nazwaniem Najświętszego Synodu rządzącego, któremu nadał ustawy i szczególniejsze przywileje do wyrokowania w przedmiotach religijnych.

### *Wyznanie Ewangelicko-Augszpurskie.*

Źle zrozumiana gorliwość niektórych członków kościoła rzymsko-katolickiego, w imieniu świętości religii dopuściwszy się niektórych nadużyć, wzniciła szemrania. Namiętność użyła ich za pozor żeby własne widoki pod zasłoną żarliwości wspierała. Błąd uporem utrzymywany a prześladowaniem rozszerzony, dał początek odszczepieństwu od prawej nauki kościoła. Tato jest treść historyi tak nazwanej reformacyi, która w wieku 16tym zaczęta, długo i w następnym jeszcze wieku, zadawała kłęski Chrześcijańskiej społeczności. Nauka Lutra pociągnęła za sobą wyłączenie od kościoła rzymsko-katolickiego części północnej Europy. Nauka Kalwina skolatała Francją, Anglią i Szwajcaryą, w ogóle zaś nauki obudwóch rozżarzyły pożar wojen i rozlew krwi za sobą pociągnęły. W ogólności nazywają Chrześcianami tych wszystkich, których wyznanie wiary, zasada się na wyznaniu Apostolskiem. Protestanci odłączeni w wieku 16tym na soborze Trydent-

skim, od jedności kościoła rzymsko-katolickiego dzielią się na rozmaite sekty, różniące się między sobą co do zasad religijnych.

Protestanci zwani we Francyi jużto religionistami, jużto kalwinistami i hugonotami, odrzucają władzę Papieżów oraz postanowienia na ostatnich soborach zapadłe. Pismo święte poczytują za jedyne prawidło swęj wiary, znoszą święte obrzędy przez kościół ustanowione, jakoto: bezżenność duchownych, cześć oddawaną Najświętszej Maryi Pannie, świętym Pańskim i Aniołom, spowiedź ustną, wodę święconą, klasztory, zakony religijne, używanie języka łacińskiego do służby Bożej, posty i processye. Niewierzą w czyściec, komunikują pod dwoma przymiotami chleba i wina. Uważają Sakrament ciała i krwi Pańskiej jako ofiarę Mszy Świętej, odrzucają zaś naukę o przemienieniu się chleba i wina w prawdziwe ciało i krew Jezusa Chrystusa. Śpiewy ich pobożne składają się po większej części z przekładu psalmów Dawida, do czego starali się zastosować i muzykę swoję.

Tak nazwaną reformacyą zaczął najprzód opowiadać w Szwajcaryi Zwingliusz pleban w Zurychu, potem opowiadał ją we Francyi Kalwin pleban Nojoński w Pikardyi. Rozeszła się ona później po Szwajcaryi, Holandyi, Prussach i różnych pomniejszych państwach Niemiec północnych.



Henryk VIII król Angielski wprowadził ją w swoim królestwie, lecz zachował system hierarchii duchownej, podobny do składu kościoła rzymskiego, to jest: co dziś nazywają religią Anglikańską. Protestantów wyznania Augszpurskiego powszechnie lutrami nazywają, ponieważ Marcin Luter z zakonu Augustyanów, professor Teologii w Akademii Wittenberskiej, zaczął tak nazwaną reformę czyli odmianę, powstając przeciwko niektórym nadużyciom w imieniu religii popelnianym, przeciwko władzy Papieżów, nakoniec przeciw kościołowi i zasadom przez niego przyjętym. Ułożył on odmienną od kościoła i wyznawanych powszechnie tajemnic, naukę, przyznając sobie władzę i prawo tłómaczenia Ewangelii inaczéj, jak ją przez czternaście wieków pojmowało całe Chrześcijaństwo i jak ją dotąd kościół katolicki pojmuje. Księgi lutrów i jego zwolenników pobudziły wielu książąt niemieckich do przyjęcia ich nauki w swych państwach. Gdy Karól VI Cesarz Niemiec wymagał po nich, aby zdali sprawę z swego postępowania, przedstawili mu w roku 1530 na sejmie w Augszpurgu wyznanie swojej wiary nazwane odtąd wyznaniem Augszpurskiem. Zbór ten odrzucił też same prawie artykuły religii rzymsko-katolickiej, jakie reformowani odrzucili. Po roztrząśnieniu niektórych zdań przeciw wieczerzy Pańskiej, tak się do siebie dwa te wyznania zbliżyły, że odtąd tworzą jedną prawie całość. Pastorowie odbywają nieiedy nabożeń-



stwa w jednym lub drugim kościele. Ich śpiewy ułożone są lepszym wierszem jak w reformowanych, a modlitwy religijne pisane są stylem prostym i więcej szlachetnym. Wyznania Augszpurskiego trzyma się większa część Pruss, Saxonia, królestwo Wirtemberskie, mieszkańcy po obu brzegach Renu, Dania i Szwecya. Reformatorowie utrzymywali że niebyło ich chęcią stanowić nowe sekty, ani się ogłaszać ich naczelnikami, lecz że pragnęli tylko powrócić religii Chrystusa czystość jej pierwiastkową. Wszelako niektórzy z sektarzów uniesieni żarliwszym popędem dali powód do niezgód i wojen. Z takowych wyobrażeń wyniknęły różne sekty, znane pod nazwiskiem Presbiteryanów w Szkocyi, Remonstrantów w Holandyi, Mnemonistów i Anabaptystów w Niemczech, Kwaków w Anglii i Stanach zjednoczonych północnej Ameryki.

*Religia Żydowska.* Księgi Mojżesza nauczają zasad i przepisów składających religią żydowską. Żydzi święcą sobotę, i od zachodu słońca w piątek aż do wieczora w sobotę, wstrzymują się od wszelkich robót. Zabroniono im używać na pokarm wieprzowiny, dlatego że to mięso niezdrowem było w krajach gorących. Duchowni ich nazywają się rabinami. Wyznawcy nauki Mojżesza dzielą się pomiędzy sobą na tak nazwanych Talmudystów czyli wyznawców księgi surowego prawodawstwa, zaniedbujących textu Pisma Śgo i kabalistów czyli zwolenników tajemniczego obja-



śnienia Starego testamentu. Uważają jako zjawisko polityczne, że religia żydowska w większej części ludów zniesiona, zachowała dotąd tak wielką liczbę sektarzów, pomimo niesłychanego prześladowania, jakiego w różnych czasach i miejscach doświadczać musiała.

Dzienniki Włoskie liczą po świecie rozproszonych Izraelitów 3,179,400 głów przeszło. Z tych znajduje się w Europie 1,916,170 tak, iż żydzi w tej części świata wynoszą jedną setną część całej ludności. I tak w Europejskiej Rosyi z Polską 658,908, w krajach Austryackich 453,540, w Turcyi Europejskiej 321,000, w Prusach 134,000, w innych krajach Niemieckich 138,000. Miasto Kraków liczy ich 7300, przeciwnie Szwecya i Norwegia tylko 400, Hiszpania zaś i Portugalia zupełnie ich niema. W Azji ma się znajdować 738,000. Z tych 300,000 mieszka w Turcyi Azyatyckiej, a 275000 w Persyi. W Chinach jest tylko 60,000, w Rossyi Azyatyckiej około 3,000, w Hindostanie 100,000. Afryka liczy 504,000 Izraelitów, wszyscy żyją w krajach Mahometańskich, jakoto: w królestwie Fez i Maroko 300,000, w Tunis 130,000, w Egipcie zaś 120,000. W Ameryce żyje 5,700 żydów; z tych w Stanach zjednoczonych 5,600. W nowej Holandyi zaledwo kilkadziesiąt Izraelitów się mieści. Z tego obliczenia pokazuje się, iż około pięć dziewiątych i sześć jedenastych części z ogólnej

liczby żydów, zostaje pod panowaniem Rosyji i Porty Ottomańskiej.

*Religia Mahometańska*, której założycielem był Mahomet w 7mym wieku po Chrystusie, liczy zwolenników swoich w *Persyi*, *Turcyi* i *Arabii*. Cała *Afryka* aż do równika i dalej nawet, trzyma się zasad religii *Mahometa*, uznaje ona jednego Boga i proroka jego *Mahometa*. *Muzułmanie* czyli tak nazwani prawowierni, święcą piątek, wstrzymują się od użycia wina i pić raz na dzień odmawiają swoje modlitwy, rozdają ubogim jałmużnę, zachowują post corocznie w dziewiątym miesiącu zwanym *Ramazan*, i przynajmniej raz w życiu odwiedzają Mekkę w której jest grób Mahometa. Religia ta rozszerzona orężem i przemocą, obiecuje swoim wyznawcom błogosławieństwo w przyszłym życiu, raj zaludniony najpiękniejszymi kobietami, gdzie wszystkie przyjemności miękkiego życia nagromadzone będą. Dzieli się na dwie główne sekty które się wzajemnie nienawidzą i prześladują. *Persowie* trzymają się sekty *Alego*, *Turcy* zaś sekty *Omara*. Księga *Mahometanów* nazywa się *koranem* lub *alkoranem* czyli księgą nowego prawodawstwa.

*Religia Pogańska*. *Japończykowie* trzymają się ściśle religii *Syntona* uznającj Istotę najwyższą, nieśmiertelność duszy, nakazującj oddawać cześć mnóstwu świętych *Kamisów* czyli dusz wielkich ludzi, którzy świetnemi czynami wślawili się w ojczyźnie. Najwyższy téj religii kapłan, zowie się

*Dajry.* Portugalczykowie wprowadzili do tego kraju wiarę Chrześciańską, prześladowanie jednak straszne, lat 40 trwające, zniszczyło w Japonii jej zasady i przyłożyło się do zupełnego wytępienia Chrześcian.

W *Chinach* pierwsze miejsce trzyma nauka *Konfucjusza*; od niego nakazana jest cześć najwyższego Boga, którego sam cesarz i cały naród wyznaje. Jestto religia rządu i cesarz publicznie składa swe modły Bogu, prywatnie zaś może mieć swoje bałwany. Lud w ogólności jest zabobonny, i różne wyznania są pomiędzy nim cierpiane.

*Indye.* Religia wielkiego *Bramy* czyli *Brahmy* jest najbardziej upowszechnioną w tej pięknej krainie. Braminowie wzbraniają się ogłaszać zasad wiary. Brama twierdzą oni, jest duchem Boga. Święta księga ich zowie się *Weda*, pisana językiem samskryckim. Religia ta dzieli się na 73 sekty, wszystkie zaś znoszą się pomiędzy sobą. Ustawa religijna Braminów poczytywaną była za najmędrszą w wiekach najodleglejszych. Przypuszcza ona przechodzenie dusz w różne ciała, zabrania zabijać zwierząt, dozwala wielożeństwa. Przesady religijne nakazują żonie po śmierci męża palić się na stosie jego. Kapłani znani pod nazwiskiem *Jageisów* w *Indyach*, wskazują się dobrowolnie na tak okropne męczarnie, iż te nieczem są w porównaniu z innemi umartwieniami.

*Religia Lamów.* Najwyższym jój kapłanem jest wielki *Lama* panujący w części Azji, zwanój krajem *Tybetu*. Z pomników starożytnych okazuje się że religia ta bierze swój początek przeszło od lat 3,000. Zasada jój jest bytność pierwszego jestestwa i tak nazwana nieskażona moralność. Zwolennicy i wyznawcy tój religii, najwyższego kapłana mienią być nieśmiertelnym, albowiem widzą go w namiocie, w którym małe zaledwie światło pokazuje cień tego Boga żyjącego, a gdy on umrze, w jego miejsce wybierają innego, uważając że się w nim na nowo odrodził. Religia ta od 1,800 lat w *Tybecie* wyznająca wielkiego *Lamę*, pochodzi z Indyi, jest częścią *Buddy* i utrzymuje się u *Kalmuków* i *Mogusów* w *Tartaryi*, w *Indyi* za *Gangiesem*, na wyspie *Cejlan*, w *Japonii*, *Korei* i *Chinach* gdzie tój religii kapłani i tłumacze nazywają się *Bonzami*.

*Religia Peruwiańska.* *Peruwianie* wierzą iż słońce jest bogiem natury, że *Manko* i żona jego *Osella* dzieci słońca, zstąpiły dlatego z nieba, ażeby ich nauczyć najpotrzebniejszych wynalazków do zaspokojenia głównych potrzeb służących. Wystawiano słońcu kościoły i poświęcano ofiary z ludzi. Następcy ustawodawców byli tylko kapłanami narodu. Poświęcali dziewice ze krwi królewskiej do służby Bogu dobroczynnemu w świątyni w *Kusko*. Zpomiędzy tych dziewic wybierano żony dla cesarza, gdyż tylko jemu jednemu w państwie wolno było ich mieć kilka razem.



*Religia Meksykańska.* W Meksyku niektóre wyobrażenia religijne pomieszane były z niedorzecznościami do uwierzenia niepodobnemi. Oczekiowano skończenia świata przy końcu każdego wieku. Wzywano bóstw podwładnych pod nazwiskiem *Gieniuszów, Kamisów, Manistów i Aniołów*; każde z tych bóstw miało oddzielną swoją świątynię. W świątyni zaś *Boga bogów* poświęcano na ofiarę jeńców wojennych. Gdy pokój trwał długo, kapłani wystawiali cesarzowi, że bogowie głód cierpią i dlatego jedynie rozpoczynano wojnę, ażeby zdobytych na nieprzyjaciółach jeńców bogom swoim na ofiarę poświęcać.

Pomiędzy wielu innymi, posąg katedralny bogini wojny, przedstawiał potwór wykuty z jednej sztuki bazaltu. Wyobrażał on niekształtną postać ludzką, ze wszystkiem co jest najokropniejszego w tygrysie, tudzież w wężu grzechotnikiem zwanym. Dwie wielkie jaszczurki zastępowały miejsce rąk, a szaty któremi był okryty, składały się z gadów, w niezliczone zwiniętych kłęby. Po obu stronach miał on skrzydła jastrzębie, a stał na nogach tygrysa z pazurami, jak gdyby gotowemi do rozdarcia zdobyczy. Między niemi ukazywał się łeb grzechotnika, który zdawał się występować z kadłuba tego potworu. Inne ozdoby odpowiadały przerażającej tej postaci; na szyi miał obwódkę z samych serc ludzkich i z czaszek nawleczonych. Bóstwo to według podań podróźników, ozdabiało świątynię Boga bogów w Me-



xyku. W pewne dni uroczyste kapłani gnetli z ciasta posągi bałwanów i kazali je warzyć, krajali je potem na cząstki w obecności zgromadzonego ludu i rozdawali obecnym po kawałku, w celu uwolnienia ich od nieszczęścia i choroby. Potem następowały tańce religijne około rozpalonego ogniska.

### *Umiejętności filozoficzne.*

Niemasz umiejętności, w którejby wyobrażeniu większa zachodziła różność, jak w wyobrażeniu o *filozofii*. Od dwudziestu czterech wieków, dąży widocznie rozum ludzki do jednego celu, jaki sobie zamierzył, lecz i dotąd nierozwiązał jeszcze w całej zupełności tego pytania, co jest filozofia? do czego umiejętność ta zmierzać powinna? i jakie z jej badań na społeczność ludzką spływają korzyści? Nad rozwiązaniem ważnych tych pytań nigdy więcej nie pracowano jak w zeszłym wieku, a osobliwie też w *Niemczech*, które podobno do obudzenia ducha filozoficznego najwięcej się przyłożyły. Wyraz ten *filozofia* dosłownie znaczy w języku *greckim* miłość mądrości. Człowiek w porównaniu ze wszystkimi jestestwy zmysłowego świata, najdoskonalszą od Twórcy swego otrzymał organizacją, a z nią zarazem i siły zdolne do utrzymania się na tym stopniu pierwszeństwa. Sam tylko człowiek wie o tem, że istnieje, że są ludzie jemu podobni, że są rzeczy zewnątrz niego i że wiadomości

swoje nieskończenie rozszerzać może. On tylko z całego postępowania swego rachunek zdać sobie potrafi. Przedmiotem *filozofii* może być to wszystko, cokolwiek tylko należy do sfery poznania ludzkiego, lecz ściśle i właściwie uważając, sam człowiek ze swemi zdolnościami, siłami, skłonnościami, potrzebami i zamiarami, jest głównym przedmiotem *filozofii*. Jak każda umiejętność jest tworem ludzkiego umysłu, zwróconego do pewnego przedmiotu, tak i *filozofia* jako umiejętność nikomu niebyła wrodzoną, lecz umysł ludzki musiał ją wydobyć z siebie, a to za pośrednictwem czynności swojej, którą rozumowaniem czyli *filozofowaniem* nazywamy. Przez takowe tylko filozofowanie możemy przyjść do poznania samych siebie, przeświadczyć się o ciągłej zgodności w czynnościach naszych i o jej stosunku do przeznaczenia naszego; filozofowanie takowe poczyna się zwykle z użyciem rozumu naszego. Nim wsparci niepoprzestajemy na samém tylko uważaniu świata zmysłowego, lecz powoli podnosimy się do coraz wyższych wyobrażeń, a to dopóty czynimy, dopóki nieprzyjdziemy do wyobrażeń najwyższych, które nam służyć muszą za wzór w myślach i uczynkach. Zastanawiając się nad samą możliwością poznania świata zewnętrznego, pytamy się samych siebie: zkład to pochodzi że przedmiot zewnątrz nas znajdujący się za pośrednictwem zmysłów naszych, tak działa na nasz umysł, że przez to w nas tegoż przed-

miotu wyobrażenie powstaje? dlaczego zmysłowość nasza i pojętność są przywiązane do pewnych warunków i gdzie tych warunków szukać należy? dlaczego umysł nasz ze wszystkimi swemi władzami tak a nieinaczéj jest urządzony? dlaczego nie każde pojęcie, sąd i wniosek mamy za dokładne wedle upodobania naszego, lecz radzimy się wprzódy rozsądku, czy im przymiot prawdy przydanym być może? jakie służą umysłowi ludzkiemu prawa, do których się stosuje we wszelkiem myśleniu i sądzeniu? czemu rozum ludzki jako najwyższa władza umysłowa, niepoprzestając na poznaniu zmysłowego świata, szuka najwyższego warunku i poznać go usiłuje? jakim sposobem ludzie przychodzą do poznania swych należytości i powinności, do rozróżnienia dobrego i złego, do odkrycia prawideł postępowania, do wystawienia sobie porządku moralnego świata, do uznania swego przeznaczenia, nakoniec do wiary w Boga, jako Stwórcę wszech rzeczy i nieśmiertelność duszy? Te i tym podobne pytania zadaje sobie filozofujący i przez swoje filozofowanie szuka na nie odpowiedzi. Drogą takowego rozumowania dostąpili ludzie pewnych wiadomości, podzielili je, złączyli w porządną całość, i w sposobie rozbiorowym w osobnych wystawili umiejętnościach, które z jednego czerpane źródła, to jest z umysłu ludzkiego, razem wzięte, składają całą umiejętność, pod ogólnem nazwiskiem *filozofii*.

*Filozofia* jako przedmiot umiejętności dzieli się na *teoretyczną* i *praktyczną*, to jest na *umysłową* i *moralną*.

Do *pierwszej* należą badania co człowiek *wiedzieć* może.

Do *drugiej* zaś co człowiek *czynić* powinien.

Do *pierwszej* należą następujące podrzędne jej umiejętności, jakoto: 1. *Logika* czyli umiejętność *porządnego* myślenia, albo *porządnego* użycia *myśli* naszych. *Pojęcie*, *rozsądek*, *określenie* i *sposób* użycia onego są *fundamentami* tej *umiejętności*.

2. *Metafizyka*, umiejętność *dochodząca* *przyczyn* rzeczy i *zastanawiająca* się nad *rzeczami* *zmysłem* *niepodlegającymi*.

3. *Etyka*, umiejętność *zawierająca* w *sobie* *naukę* *zasad* *obyczajności*.

Do *drugiej* części czyli *filozofii* *praktycznej* należą następujące *umiejętności*:

1. *Filozofia* *prawa*.

2. *Filozofia* *obyczajów*.

3. *Filozofia* *religii*.

4. *Antropologia* *wyższa* czyli *umiejętność* *wykazująca* co *człowiek* jako *rozumna* i *moralna* *istota*, *sam* *robi* z *siebie* a *przynajmniej* co *robić* *może* i *powinien* i *jakie* *jest* *jego* *przeznaczenie*?

5. *Psychologia* czyli *umiejętność* *obejmująca* *rozbiór* *władz* *duszy*, *przez* *samo* *uważanie* *jej* *działań*, *objawiających* się w *doświadczeniu*.



*Pedagogika* czyli umiejętność zawierająca zbiór postrzeżeń i przepisów stopniowego kształcenia i rozwijania przymiotów ciała i duszy człowieka. Znajomość ta użycia i zastosowania takowych przepisów, czyli sposób prowadzenia dzieci we względzie fizycznym, moralnym i naukowym, zowie się inaczey umiejętnością wychowywania.

W ogólności *filozofia* w całej swojej rozciągłości uważana, jest umiejętnością nader ważną dla człowieka pracującego około udoskonalenia samego siebie. Jest ona owocem nauki i rozważgi, okazałym w myśleniu i postępowaniu, nakoniec jest ważnym zasilkim i największym zaszczytem natury ludzkiej. Różne są mniemania o początku *filozofii*. Jedni przypisują badania filozoficzne różnym starożytności ludom, jakoto: *Chaldejczykom*, *Egipcyanom*, *Indyanom*, *Persom* i *Chińczykom*, drudzy zaś słusznie początki tój nauki do Greków odnoszą. Jeżeli zaś filozofowanie jest badaniem na zasadach rozumu opartem, tedy *Grecy* są tym narodem, który najprzód filozofować zaczął, a czego mamy już wyraźne ślady, przeszło na 600 lat przed erą Chrześcijańską.

W Grecyito powstały i kształciły się stopniowo różne *szkoły filozoficzne*, a to według różnych zasad. Znaczniejszemi z nich były: *Ijońska*, *Pytagorejska* i *Eleatycka*.

*Sokrates* pomiędzy filozofami unieśmiertelnił imie swoje. Od niego powstały rozmaite inne szkoły, jakoto w *Cyrency*, *Elidzie*, *Ere-*



*tryi, Megarze, oprócz tego szkoły Cyników, Platońska, Perypatetyków i Stoików. Pomiędzy Rzymianami wslawili się w tej nauce Lukrecyusz, Cyncero, Seneka, Pliniusz starszy, Apuliusz i Antonin Cesarz. W nowszych wiekach, unieśmiertelnili pamięć swoje w badaniach filozoficznych sławni Bacon, Deskart, Malbranz, Gassendy, Hugo-Grotius, Hobbes, Pufendorf. Największą zaś zasługę w udoskonaleniu tej nauki położyli Newton, Loke, Bayle, Tomasius, Wolf, Baumgarten, Lambert, Mendelsohn i nieporównany Kant.*

### 5. Umiejętności matematyczne.

*Matematyka w ogólności jest umiejętnością podającą sposoby rachowania i mierzenia. Część tej umiejętności zastosowana do rachuby, zowie się arytmetyką, druga zaś mająca za cel rozmiar, zowie się geometryą.*

*Arytmetyka jest umiejętnością obejmującą sposoby liczenia. O początku tej umiejętności różne są podania. Jedni Fenicyanom jako narodowi handlowemu wynalezienie i dalsze kształcenie jej przypisują, drudzy zaś Egipcyanom, którzy że mieli już wyobrażenie tej umiejętności, jest rzeczą niezaprzeczoną, albowiem ztamtąd powziął o niej wiadomość sławny Pitagores. Od Greków umiejętność tę przejęli dopiero Rzymianie. Sposób rachowania najdawniejszy był na palcach, albo też na kamyczkach. Pliniusz twierdzi*

że starożytni do 100,000 tylko rachować umieli. *Liczby rzymskie* dziś zwane liczbami kościelnymi, złożone są z liter alfabetu, wyjąwszy I, II, III, aż do liczby *pięciu*, która się już oznacza literą *V* a *dziesięć* literą *X*, *pięćdziesiąt* literą *L*, *sto* *C*, *pięćset* *D*, *tysiąc* literą *M*. Liczby zaś które są dziś w pospolitem użyciu, mamy od *Arabów*, którzy je przejęli od *Indyan*.

*Geometria* jest umiejętnością zastanawiającą się nad wymiarami, czyli rozciągłością każdej rzeczy.

*Geometria elementarna* zastanawia się nad liniami prostymi i kołem.

*Geometria* zaś tak nazwana *transcendentalna* (czyli wyższa), ma za cel figury rozmaite i wyższe wyrachowania. Umiejętność *geometrii* dzielą jeszcze na dwie części, to jest: w jednej oznaczają się figury bez pomocy *algiebr*, druga zaś otrzymała nazwisko *geometrii analitycznej* i ta polega na rozbiorze *algiebraicznym*. Jest jeszcze trzecia część umiejętności matematycznych, która się zowie *algiebrą*. *Algebra* więc jest *arytmetyką ogólną*, która zamiast liczb, używa znaków alfabetycznych. Jestto umiejętność pomocnicza, ułatwiająca postęp *arytmetyki* i *geometrii*. Biegli rachmistrze natrafiali nieraz na zagadnienia, których rozwiązać w żaden sposób za pomocą liczb zwyczajnych nie mogli, a przynajmniej nim je rozwiązali, wiele to ich czasu i mozolnej pracy kosztowało. Wynalazcą tej umiejętności

miał być sławny *Dyofant* rodem *Greki* który żył za czasów cesarza *Antonina*. Nazwisko zaś algiebrzy ma pochodzić z języka arabskiego, w którym wyraz *algjabarat* znaczy rzecz na części rozłożoną.

W umiejętnościach *matematycznych* znajdujemy nieocenione korzyści. *Arytmetyka* w każdym stanie życia naszego jest nieodbitie potrzebną. *Trygonometrya* która jest *geometrią praktyczną*, daje nam poznać odległość i wysokość miejsc niedostępnych, ułatwia trudność robienia planów, podaje sposoby rysowania kart geograficznych.

*Matematyka* naucza sztuki nadania kierunku wodzie, budownictwu tak lądowemu, jako téż wodnemu, zapewnia skuteczność działań wojskowych w dobywaniu i obronie twierdz, wyrachowania obrotów ciał niebieskich, przepowiadania zmian jakie się w nich postrzegać dają. Za pomocą *matematyki* sternik kieruje okrętem mimo ciemności, nawet wśród burzy morskiej. Mechanik sporządza narzędzia zadziwiające, które oszczędzają siły i czasu człowiekowi. Najważniejsza zaś korzyść téj umiejętności ztąd wypływa, że składa się z prawd niezaprzeczonych, nadaje więc tém samém umysłowi tę dokładność, jakiej inne umiejętności nadać mu niemogą; zabezpiecza od przesądów, téjto zarazy najzgubniejszej dla rozumu ludzkiego, przyzwyczajając go do przyjmowania samych tylko wiadomości niezawodnych a przynajmniej do prawdy podobnych. Sławni w staro-

żytności mędracy oddawali już tej nauce znakomite zalety. Ma ona wielki wpływ na rozwijanie i kształcenie się władz rozumu. W niejto uczymy się obeznawać z drogą postępowania rozumu ludzkiego. W niejto nakoniec uczymy się z kilku wiadomości pewnych, dochodzić wielu niewiadomych. Jaka chwala dla rozumu ludzkiego, że doszedł tym sposobem odległości słońca i innych ciał niebieskich od ziemi!

#### 4. Umiejętności przyrodzone.

##### ASTRONOMIA.

*Astronomia* ma za cel uważanie obrotów ciał niebieskich. Na pierwszy rzut oka zdaje się ona być zbiorem czezych badań, niezdolnych zaspokoić ciekawości człowieka; umiejętność jednak ta, wiele się przyłożyła do dokładnego poznania kuli ziemskiej, wsparła *geografię* i sztukę *żeglarską*, ponieważ wyrachowanie długości i szerokości geograficznej, a ztąd dokładność kart od postrzeżeń astronomicznych zależą.

Astronomia zatrudniała ludzi w najodleglejszej już starożytności. Dopóki postrzeżenia czynione były bez uzbrojenia oka, dopóty postęp tej umiejętności był nieznacznym i dopiero od wynalezienia narzędzi optycznych, jakoto: lunet, teleskopów, tudzież odkąd astronomii przysła w pomoc fizyka, a Newton i Kepler odkryciami swemi znacznie ją wzbogacili, wzniosła się ona do rzędu



nmiejętności bardzo dokładnych i zupełnych. Niektóre szczegóły okażą bliżej całą astronomii wzniosłość. Kiedy wśród pięknej nocy, patrzymy na to mnóstwo punktów nad naszymi głowy błyszczących, wtenczas za pomocą teleskopów możemy planety od gwiazd odróżnić. Wiadomo że planet licząc z naszą ziemią, jest jedenaście, jakoto: Merkury, Wenus, Ziemia, Mars, Juno, Ceres, Westa, Pallas, Jowisz, Saturn i Uranus. Wszystkie wymienione tu są w porządku odległości od słońca. Merkury jest mu najbliższy, bo oddalony tylko około półsiodma miliona mil; Uranus najdalszy ze wszystkich od słońca, odległy jest od niego więcęć nad trzysta trzydzieści milionów mil. Między planetami na szczególną uwagę zasługuje Saturn; jest on otoczony pierścieniem, który łatwo dostrzedz przez mniejszą lunetę wtenczas, gdy ku nam obrócony jest stroną oświetloną od słońca. Pierścień ten jest ciałem okrągłym, nieprzezroczystym, wązkim, mającem szerokości 1,500 mil franczkich w około, tojest: tak szeroki, jak promień ziemi. Ten pierścień nie dotyka się ciała Saturna, którego kula większą jest od ziemi 984 razy. Odległość jego od słońca wynosi sto sześćdziesiąt cztery miliony mil, czyli dziewięć razy i pół dalszym jest od niego, aniżeli ziemia.

Saturn w 30 dopiero latach odbywa swój bieg około słońca; tym sposobem rok jego trzydzieści razy jest dłuższy od roku ziemi. Słońce widzia-



ne z Saturna, wystawiać powinno okrągłą tarczę mniejszą 81 i pół razy, niżeli się nam mieszkańcom ziemi wydaje. Gorąco i światło są także na nim mniejsze 81 razy i pół, niż u nas. Niektóre planety mają swoje Satelity, czyli księżyce koło nich krążące; ziemia ma tylko jednego, Saturn ma ich siedm, Jowisz cztery, a Uranus sześć. W pewnych przeciągach czasu, mniej więcej oddalonych, niebo okazuje nam wspaniałe widoki komet. Komety odbywają ruch około słońca w linii kolistej, która bardzo blisko niego przechodzi, a która się potem przedłuża. Kometa niema nigdy ogona gdy jest daleko od słońca, ale skoro zbliży się do niego o piętnaście milionów mil, wtenczas powiększające się gorąco komety, zmienia materią w parę, z której się składa, wtedy okazuje się ogon i powiększa się w miarę jak kometa zbliża się do słońca, owego niewyczerpanego ogniska. Długość ogona największa jest od chwili, w której najwięcej do słońca się zbliża. Po niejakiem czasie, gdy się kometa od słońca oddala, ogon się jego zmniejsza; wkrótce jest tylko jakby obłokiem, nakoniec po sześciu blisko miesiącach, kometa zupełnie przestaje być widzialnym.

Kometa uważany w roku 1680, zbliżył się do słońca o mil 120,000; gorąco jakie od niego otrzymał, było mocniejsze 28,000 razy od gorąca jakiego toż słońce ziemi udziela, to jest był wtenczas gorętszym dwa tysiące razy od roztopione-

go żelaza. Komety bardzo mało mają masy. Ich ogon ledwo widzialnym jest przez teleskop. Para z której się składają, bardzo jest rzadką i tylko niezmierna rozciągłość czyni ją widzialną; nawet jej ognisko tak jest delikatne, że gdy kometa z roku 1811 przed gwiazdami przechodził, gwiazdy widać było wskrós przez jego przezroczę. Ze wszystkich komet znanych, najwięcej zbliżył się do ziemi w roku 1472 widziany; był bowiem od niej tylko 300,000 mil dalekim i żadnego na nią wpływu niewywarł.

Wiele komet odznacza się nadzwyczajnym blaskiem. Największy z nich widziany był r. 1744 który miał sześć ogonów, naksztalt rozwiniętego wachlarza.

Aerolity i tak zwane gwiazdy spadające, których początek jeszcze niepewny, mogą być według zdania znakomitych uczonych, ułamkami planet przez komety rozdzielonych; być nawet może że powstały ze starcia się gwiazd pomiędzy sobą. Spadania tych kamieni tak niektórzy astronomowie tłumaczą, że bryły oderwane przez uderzenie się kuli, której części składały, dłużej lub krócej krążą około ziemi, nakoniec wpadają w naszą atmosferę rozogniając się przez tarcie jakiego doznają i powoli tracąc swą szybkość, nakoniec skutkiem ciężkości spadają na ziemię.

Według takowego przypuszczenia meteory, które zwiemy gwiazdami spadającymi, byłyby także ciałem do aerolitów podobnym; te bowiem

w wielkiej wysokości w naszą atmosferę wstępują, ale z dostateczną do jej przebieżenia szybkością, tak, że tylko rozogniają się i jak błyskawica przechodzą. Uczony Laplace uważa aerolity i gwiazdy spadające za bryły przez wulkany księżyca w przestrzeń rzucone. Daleko za przestrzenią zajmującą nasz system planetarny, w odległości tak wielkiej, że jej żaden człowiek odmierzyć niezdolał, znajdują się jeszcze gwiazdy. Wszystko co o nich wiemy, jest to że trzech lat trzeba ażeby światło gwiazdy najbliższej od nas, do ziemi doszło. Zważając tylko że światło nbiega na sekundę 35,000 mil, możemy sobie wyobrazić ich odległość. W takim oddaleniu słońce, które jest 1,300,000 razy większe od ziemi, równie jak wszystkie planety w rozmaitych swych stanowiskach, mogłoby być zakryte jedną nitką pajęczyny. Są zapewne gwiazdy kilkaset milionów razy dalsze od ziemi, niż te, o których mowa, tych zatem światło kilka milionów wieków potrzebuje, aby doszło do ziemi. Niemasz więc wątpliwości że jeszcze niewidzimy gwiazd już istniejących, a to dla prostej przyczyny, że ich światło dotąd jeszcze do nas niedoszło; być równie może iż ciągle widzimy gwiazdy, które dawno światło swoje wyrzucić przestały. A tak wszystko co jest za naszym systematem mogłoby się wzburzyć, zmienić i zniszczyć, a my spokojni mieszkańcy ziemi, jeszczebyśmy tak jak dziś przez wiele lat patrzyli na to wielkie widowisko

porządku i wspaniałości, któreby przecież było już tylko uludzeniem i obrazem bez rzeczywistości. Gwiazdy mają własne swe światło, każda jest oddzielnem słońcem które oświeca i ożywia systemata planetarne, oku naszemu niedostępne. Słońce samo jest tylko gwiazdą, której obszerność, blask i gorąco zależy od odległości z jakiej jest widziane. Mało jeszcze znajoma jest istotna wielkość i odległość gwiazd od siebie. Jednakże dzisiejsi astronomowie, a między innemi sławny Herszel, ciekawe nad tém poczynili badania. Zda się, że te gwiazdy rozsiane są gromadkami, z których każda miliony gwiazd liczy; można o tém sądzić z małych plamek białawych na niebie, które mglistemi nazywamy. Ten wielki pas biały, który na niebie od jednego do drugiego bieguna rozciąga się, zwany drogą mleczną, jest zapewne tém samém zjawiskiem. Odkrywano w nim tak wiele gwiazd, że ich liczby nawet imaginacya pojąć niemoże, jednakże przestrzeń która od nas je dzieli, większą jest sto tysięcy razy, niżeli promień drogi kolistej ziemskiej około słońca, która do siedmnastu milionów mil wynosi.

Księżyc najbliższy kuli ziemskiej, jest niejako jój holdownikiem. Służąc jój za światło, obiega co-rocennie mil 120,000,000. Równie jak słońce i inne planety, okrąża codzień ziemię od wschodu na zachód, ale to tylko pozornie, gdyż to okrążenie pochodzi jedynie z jój przeciwnego obrotu około osi. Drugi obieg księżyca około ziemi jest



rzeczywisty i w tym zdaje się że on cały okrąg nieba, czyli zodyak, w czasie około czterech tygodni przebiega. Dlatego prawie codziennie później godziną wschodzi, a zatem do pozornego dziennego krążenia około ziemi, potrzebuje niejako 25 godzin. Uważając księżyc w czasie gdy przy pewnej jasnej i stałej gwiazdzie, bardzo się blisko znajduje, wtedy jego wschodnie posuwanie się od tejże gwiazdy, po upłynieniu kilku godzin można już poznać. Nadto w tym jego wschodnim posuwaniu się przez zodyak, uważać można że w biegu swoim nigdy się nie zatrzyma, ani nie zwróci, jak to czynią inne planety, lecz ciągle w jedną stronę się posuwa. Podczas czterotygodniowego biegu jego przez zodyak, można inną jeszcze różnicę ruchu jego uważać, to jest: że w rozmaitych czasach zmienia swoją wysokość na niebie, stojąc raz nisko, drugi raz wysoko. Księżyc więcej od równika w swojej drodze zbacza, aniżeli słońce i dobroczynnym jest dla mieszkańców obu dwu półsferzów ziemi, bo właśnie w długich i smutnych nocach zimowych, tak na północnej, jak na południowej połowie ziemi, dosięga podczas pełni najwyższej swej wysokości i przez całą noc na widnokręgu zostaje. Przy biegunach samych, w pewnej części pory zimowej wcale niezachodzi; jednak i mieszkańcy krajów biegunowych widzą go w czasie długich swych nocy co cztery tygodnie, przez dziesięć dni przynajmniej, a to od pierwszej aż do osta-



tniej kwadry, gdy właśnie najmocniej świeci. Niewidzialnym jest tylko od ostatniej do pierwszej kwadry, gdy bardzo mało ma światła.

Księżyc równie jak ziemia jest ciemną kulą, otrzymującą swe światło od słońca, a rozmaite pozycje i zmiany światła księżycowego wtedy tylko wytłumaczyć się dadzą, gdy przypuścimy że księżyc w czterech niejako tygodniach wokół ziemi obiega. Bliżej jednak zważając, wyznać potrzeba że księżyc dłuższą drogę niż jednego obiegu około ziemi odbywa, zaczęm stanie na nowiu, bo wraz z ziemią także około słońca krąży, a to prawie dwunastą część drogi koła tegoż, w tymże jednomiesięcznym czasie odbywa. A zatem księżyc zmuszony jest tę część drogi jeszcze około 27 stopni w przecięciu nagrodzić. Tym sposobem od jednego nowiu do drugiego, upływa 29 dni, 12 godzin, 44 minut i 3 sekundy, gdy czas obiegu przez jedną drogę wynosi tylko 27 dni, 7 godzin, 43 minut i 5 sekund. Księżyc w przeciągu miesiąca ma tylko jeden dzień i jedną noc, które wynoszą około 15 dni naszych, mających godzin 24. Zatem mieszkańcy księżycy niebardzo dogodnie są umieszczeni, bo długie ich nocy, muszą być bardzo zimne, a długie dni bardzo gorące. Odmiennie postacie oświeconej tarczy księżycy pochodzą z położenia, jakie toż ciało ciemne z siebie, między ziemią a słońcem zajmuje. Jak wiadomo czasem księżycy wcale niewidzimy, czasem widzimy go w postaci sierpa i znowu w po-

łowic tarczy, lub zupełnie oświecony. Kiedy się księżyc między ziemią i słońcem znajduje, wtedy nieoświeconą powierzchnię swoją ku nam obraca i dlatego niemożemy go widzieć. Postać ta księżycza zowie się *nowiem*. Potém księżyc znowu się od słońca oddala i wtedy małą część jego oświeconej powierzchni widzimy na horyzoncie zachodnim. Czwartego dnia po nowiu oddalony już jest od słońca 45 stopni i wtedy jedna część jego oświeconej powierzchni, okazuje się w kształcie sierpa, czyli półokręczy odwróconej końcami do słońca. Odtąd księżyc codzién się więcéj od słońca oddala, coraz więcéj z zachodu na wschód postępuje i dlatego wieczorem widać go coraz daléj ku widnokręgowi wschodniemu i oświecona średnia część jego coraz jest szerszą. Około ósmiu dni po nowiu, już jest 90 stopni od słońca oddalony; gdy toż zachodzi, wtedy występuje w postaci połowy oświeconej tarczy. Stan ten księżycza w kalendarzach zowie się *pierwszą kwadrą*. W miarę jak się księżyc od słońca oddala, coraz okazuje się szerszym, to jest część jego oświecona zbliża się coraz więcéj do postaci okrągłej tarczy, aż nakoniec około dni 15 po nowiu, gdy już jest wprost naprzeciw słońca, okazuje się w pełném świetle, tarczą okrągłą. W tej postaci zwraca ku nam swoją oświeconą powierzchnię, co *pełnią* zwiemy. Wtedy księżyc wschodzi o zachodzie słońca i całą noc świeci. Od nowiu, aż do pełni, część oświecona ku nam

zwrócona coraz się powiększa i zowie się wtedy księżycem przybywającym. Ale od pełni codzien się zmniejsza, a to w stronie przeciwnéj czyli odwróconéj od słońca. Zbliża się do słońca w tym samym stosunku, jak się od niego przy powiększaniu oddalał. W około 7 dni po pełni, zbliża się znowu do słońca na 90 stopni i teraz pokazuje się na lewéj stronie w połowie oświecony, co podług kalendarza *ostatnią kwadrę* się zowie. W téj postaci wschodzi o saméj północy. Odtąd codziennie bliższym jest słońca i przybiera postać półkola, które przecież nateraz zakrzywione jest rogami ku stronie przeciwnéj, występuje coraz później i coraz więcej ku wschodowi, aż po czasie około dni 29 od nowiu rachując, znowu tak się do słońca zbliża, że z niem jest w połączeniu i w dalszéj kolei znowu się nów zaczyna. Od pełni do nowiu zowie się księżycem zmniejszającym. Przed pełnią i po pełni widzimy także gołem okiem część ciemną tarczy księżycy, bladym światłem objaśnioną. To pochodzi z oświecenia przez ziemię, bo właśnie gdy najwyraźniej widzieć się daje, słońce po południu jeszcze u nas niezaszło, a przed południem zeszło już dawno; dlatego nasza ziemia okazuje wtedy mieszkańcom księżycy 14 razy większą tarczę na niebie, od tarczy księżycowéj, jaką my na ziemi widzimy.

Słońce, którego okrąg niezmierny obraca się około własnéj osi w przeciągu dwudziestu pięciu dni

i pól, jest oceanem świetnej materji, którego palący blask okrywa się czasem zmiennymi plamami, często obszerniejszemi aniżeli ziemia nasza. Otacza go jasna atmosfera pary, nazwana światłem zodyakalnem. Za tą atmosferą, w rozmaitej odległości, krążą około słońca planety, swym biegiem kola opisując i światła od gwiazdy środkowej pożyczając. Wszystkie te sfery obracając się około siebie, pędzą z zachodu na wschód, prawie na płaszczyźnie równika słonecznego, a bieg ich tym prędszy i krótszy, im bardziej się do tego ogniska środkowego zbliżają. Najodleglejsze planety w ogólności są najogromniejszymi; po większej części mają one przy sobie mniejsze, bardziej lub mniej liczne, nazwane *księżycami* czyli *satellitami*, gdyż zawsze około nich odprawiają bieg taki sam, i na tej samej płaszczyźnie. Szybkie kręcenie się tych wszystkich sfer, zaokrągla je a razem spłaszcza przy ich biegunach, wznosi zaś ku środkowi, czyli pod równikiem.

Oprócz tego kręcenia się sfer około słońca, będącego ich ogniskiem, a które zdaje się unosić cały ciężar tego pędu straszliwego, niezliczone *kometry* lecą do tej gwiazdy ognistej. Zapaliwszy się od jej promieni, odchodzą zadziwiającą drogą w głębokość niebios, i znowu wracają w czasach mniej lub więcej regularnych, a częstokroć aż po upłynieniu wielu wieków. Są nawet kometry, które przebiegając linią paraboliczną, zdają się występować z naszego świata słonecznego,



a wchodzić do innych odleglejszych, albo ginać wpośród niezmiernych i myślą nieobjętych przestrzeni. Mają więc one bieg odśrodkowy około słońca naszego, inny aniżeli planety i wiele z nich idą drogą tak nachyloną, iż zdają się czasem postępować w kierunku planetom przeciwnym. Za naszym układem słonecznym i w odległości, którą wyobrażenie zaledwo pojąć może, są *gwiazdy stałe*, jaśniejące własnem światłem i będące słońcami niezliczonemi w przestrzeniach Empyrejskich. W miarę jak teleskop wzrok nasz wśród tych przepaści niebios przedłuża, odkrywają się nam miliony słońc bez granic i końca. W nadzwyczajnem zdumieniu nad taką rozrzutnością gwiazd w przestrzeniach ogromnych, ta myśl się nasuwa, że Stwórca tylu światów całą nieskończoność mnóstwami ich napelnił, całą wieczność równie jak trwaniu swojemu zakreślił, i nie można się dziwić że rozum ludzki miesza się a raczej ginie w samej myśli o niezmierności Boga. Gdybyśmy przeniesieni zostali na gwiazdę *syryusz*, najświetniejszą i podobno najbliższą nas, wzrok nasz ulżony przez ujęcie mu wielu miliardów mił, zapewne odkryłby nam niemało innych cudów. Ta *droga mleczna* czyli ów pas biały wpośród nieba, jest zbiorem gwiazd chmurnych, nadzwyczajnego mnóstwa słońc, które tak zmniejsza i miesza pomiędzy sobą oddalenie, że przez teleskop nawet wzięłyby je można za materją świetną, rozlaną czyli ciągnącą się w przestrzeni,



w kształcie obłoku. Zróbmy sobie jakie wyobrażenie najbliższych nas gwiazd stałych; w pośrodku ogona *wielkiej niedźwiedzicy*, dwie ich się znajduje, bardzo do siebie zbliżonych. Uważając je w dwóch przeciwnych porach roku, to jest gdy zostajemy w punktach nieba oddalonych od siebie o przeszło sześćdziesiąt sześć milionów mil, powinniśmy widzieć te gwiazdy mniej lub więcej między sobą zbliżone. Jednakże żadnej nie dostrzegamy odmiany, i ten przeciąg ogromny, który przebywamy, zdaje się punktem tylko niezdolnym do okazania pomiędzy nimi najmniejszej różnicy położenia. Jeśli każda gwiazda tyle jest odległą od innych ile ta od słońca, jakaż będzie niezmierność niebios?

Zapewne te słońca, te brylanty przyrodzenia, podobnie jak nasze słońce otoczone są orszakami planet i globami ciemnymi, równie licznymi, a może ogromnej średnicy, które nam zakrywają mnóstwo gwiazd świecących. Są gwiazdy odmieńające się, co jaśnieją raz najżywszym blaskiem, a potem niby gasną, bądź że je inne ciemne zasłaniają, bądź że te słońca dalekie są w części ciemnymi, albo że rewolucye innych globów, dla nas je wiecznymi cieniami okrywają. Ale jakaż będzie ta niezmierna przestrzeń, jeśli uważyc zechcemy, że słońce nasze ze wszystkimi swemi planetami, w całym świecie stanowi tylko drobną gwiazdkę, należącą do niedostrzeżonej gromady gwiazd chmurnych, pomiędzy milionami

gwiazd *na drodze mlecznej*, tak licznymi jak ziarna piasku morskiego?

Odległość zaś ich tak jest niezmierna, że wielu potrzeba wieków, ażeby promienie ich doszły do wzroku naszego. Przestrzeń pomiędzy ziemią a naszym słońcem, nie jest jeszcze stu milionową częścią odległości tych gwiazd stałych zebranych pomiędzy sobą; jakież będzie cały okrąg niebios? Zdaje się że słońce nasze w biegu wieków posuwa się ku konstellacyi *herkulesa*; jest podobieństwo że i inne słońca, w ciągu wieków prawie nieskończonym biegiem odbywają swe ewolucye około drugich wielkich gwiazd. Jaka wspaniałość! Jakie przestrzenie w których wyobrażnia niknie przerażona! Jak upokorzeni jesteśmy i poniżeni na małym naszym globie z mniemaną naszą wielkością? Nieinaczéj, ale jeżeli tak mało znaczymy w przyrodzeniu, wznieść się jednak możemy przez myśl naszą. Wpóśród tych ciemnych przepaści, człowiek zapomniany w niedostrzeżonym kącie świata, jest pyłkiem jednej chwili; dusza tylko i rozmyślanie rozprzestrzenia go, przywiązuje do jego wielkości, jako do źródła swego pierwotnego i do potęgi najwyższej Istoty. Zawsze jednak te niezmierzone dla naszych słabych oczów przestrzenie, ukrywają nam tajemnicę innych światów. Przyrodzenie doznawać musi niepojętych odmian pomiędzy tylu miliardami światów, o których żadnego powziąć niemożemy wyobrażenia, w ciągu tego krótkiego życia.

«Ziemia nasza, ukształcona jak inne planety, podobnemu z niemi ulega prawu ciężkości i podobnież chwieje się około słońca, otoczona równie jak one, atmosferą, a potem oceanem, składa się z warst stałych, tym twardszych i cięższych im bliższemi są jej środka. Na powierzchni innych planet mieszkają także istoty, stosownie do składu i temperatury każddej z nich stworzone; tysiące niewyrażonych odgłosów miłości i uwielbienia wznoszą się jak dym czystego kadzidła ku tronowi tej mądrości najwyższej i twórcy wszelkiego życia.

Astronomia jest jedną z nader pożytecznych umiejętności. Zwróćmy uwagę naszą na krajowe plody, tudzież plody zamorskie, a wyznać musimy że większa część potrzeb naszych zaspokajana jest przez morza z dalekich krajów. Ale któżby się puścił na ten niebezpieczny żywioł, gdyby nie miał pewnego środka do kierowania okrętem ku miejscu przeznaczonemu? Bez astronomii okręty byłyby zawsze w niebezpieczeństwie rozbicia, zawszeby się wzięły po wzburzonym morzu bujały, na los tylko żeglowałyby ku brzegom obcych krajów, niebyłyby pewne czyli do swego portu powrócić zdołają. Bez astronomii niebyłoby wielkich przedsięwzięć handlowych; przez handel stały się kwitnącemi kraje, którym uboga ziemia zaledwo słabe wyżywienie zapewnia. Bez handlu Francya, Anglia, Rossya i Ameryka, niebyłyby państwami jakimi są dzisiaj. Niech każdy

zbytkujący zważy tylko na czémby ograniczały się jego wygody, gdyby nie wielki ów handel który był swój astronomii jest winien. Ważniejszym jest wpływ astronomii, jaki ona na umysł i serce wywiera. Niemasz umiejętności która by na więcej trudów umysł narażała, jak użycie rachunku wyższego dla wyrachowania biegu ciał niebieskich, obrotu ziemi, zaćmień słońca i księżyca. Niepodobna sobie wyobrazić z jakimi trudnościami połączone są wyrachowania astronomiczne, ale tym większy jest tryumf umysłu ludzkiego gdy je przewycięży, gdy się przekona że były niemyślne. Pomiedzy umiejętnościami kształcącemi umysł i serce, astronomia pierwsze miejsce zajmować powinna; przez nią bowiem inne umiejętności zyskują obszerniejszy zakres, ściślejszą dokładność i większą nierównie pewność. Bez astronomii nieobeszłaby się geografia, bez niej znajomość historyi naturalnej byłaby zawsze ograniczoną, bo bez badania krain zamorskich umiejętność ta byłaby zawsze w kolebce. Za pomocą astronomii oznaczyć można czas nagłych wylewów morza, któremi nadbrzeża wielu krajów nawiedzane bywają a przeciw którym mieszkańcy czynią potrzebne przygotowania. Bez astronomii niemoże się obejść wyższe miernictwo, również nie byłoby bez niej podziału czasu lub tylko bardzo niedokładny, jak to historia tej umiejętności dowodnie okazuje. Ale najściślejszy wpływ wywierają jej badania na



religijne przeświadczenie nasze. Prawda jest że w organicznej naturze daleko więcej znajdujemy istot niepojętych aniżeli w naturze nieorganicznej. Kant powiedział że trudniej jest objaśnić skład najdrobniejszego robaczka, niżeli urządzenie budowy całego świata. Ale to właśnie jest najpewniejszym dowodem bytu najwyższej opatrności, iż wieczne przez rozum pojęte prawa natury, w ciałach niebieskich urzeczywistnione widzimy. Jeżeli do wielkości ludzkiego pojęcia nie masz lepszego świadectwa jak odkrycie owej dzielnej siły ciężenia, która ciała niebieskie w pewnych odległościach od ziemi utrzymuje, albo pewne im drogi wskazała jakimi krążyć mają wieczyście, tedy nie masz większego dowodu potęgi i mądrości Twórcy, jak owa siła która cały świat przenika i utrzymuje.

Astronomii winniśmy dokładną rachubę czasu a ztąd poprawę kalendarzy. Nakoniec astronomia równie jak inne umiejętności przyrodzone, tłómacząc znajdujące się w naturze zjawiska, oczyszcza umysł z przesądów, lub poniżając obawy; prowadzi myśl człowieka do uznania najwyższej mądrości i serce do wdzięczności dla niej skłania.

W czasach grubej ciemnoty, spodlono szlachetny cel tej nauki. Przymieszał się do niej zabobon. Z biegu planet zaczęto wnosić o wypadkach pospolitych i mało znaczących. To było osnową tak nazwanej *astrologii* i *astrolatrii* które późniejsze wieki oświecone, z rzędu umiejętności wy-



kreśliły. Wynalezienie szkieł powiększających otworzyło nowe astronomii pole, do odkrycia biegu ciał niebieskich. Odkrycia takowe uczyniły astronomią nader pożyteczną dla żeglugi. *Astronomowie* uważają bieg ciał niebieskich z budowli znacznie wyniesionej nad ziemię, zwanęj *obserwatoryum*. Oprócz wielu innych uczonych, najwięcej w tej umiejętności unieśmiertelnił imię swoje sławny *Kopernik* ziomek nasz, albowiem systemat jego obrotu ziemi, od wszystkich uczonych powszechnie przyjętym został.

*Gnomonika* część astronomii, zasadzoną jest na ułożeniu i wydoskonaleniu kompasów słonecznych. Kto był pierwszym wynalazcą kompasów, niemasz dotąd pewności. *Księgi królów* wspominając o cudzie króla *Achaza*, namieniają już wyraźnie o kompasie, który dziesięciu liniami wstecz się obrócił.

*Witruwiusz* wspomina że *Berezus* kapłan rodem Chaldejczyk, był wynalazcą sposobu regulowania czasu, według obrotów słonecznych. *W Rzymie* dopiero w 400 lat po założeniu tego miasta, *Papirus* pierwszy kompas słoneczny wystawił.

*Żeglarstwo* jest umiejętność zastosowania w żegludze postrzeżeń *astronomicznych* i wypadków *gnomoniki*, ponieważ żeglarz do znalezienia kierunku miejsca, niema innych środków nad stałe punkta na niebie znajdowane według zasad *astro-*

nomii, i nad czas wyrachowany podług zasad *gnomonicznych*.

F I Z Y K A.

*Fizyka* jestto umiejętność podająca sposoby do poznawania ciał pod względem skutków, jakie wzajemnie na siebie wywierają. Zaczyna opisywać ciała od wyliczenia ich powszechnych własności, jakimi są *ciężkość*, *kształt*, *nieprzenikliwość*, *dziurkowatość* i t. d. bo wszystkie ciała mają jakąś postać, wszystkie dają się dzielić. Zastanawia się potem nad szczególnymi ciał własnościami i zbiera ztąd bardzo ważne w życiu naszym wiadomości. Nienależy rozumieć ażeby umiejętność *fizyki* tak użyteczna, ograniczała się jedynie opisaniem własności cieplika, płynu elektrycznego, magnetycznego, powietrza i wody. Wyprowadza ona jeszcze z postrzeżeń najściślejszych prawidła, według których ciała ziemskie zostają w biegu i przygotowywa tym sposobem do zrozumienia podrzędnej sobie umiejętności zwanęj *mechaniką*, obejmującej wiadomości o *machinach*. Wszystkie maszyny, jakoto szale czyli wagi, windy, pompy, sikawki, wiatraki, młyny, tartaki, maszyny do przędzenia i t. d. zaszadają się na biegu czyli na poruszeniach, jakie odbywają, a jakie wyrachować przy ich urządzeniu należy. Umiejętność ta zastanawia się nad siłami poruszającymi, ich naturą, skutkami i przepisami. Część tej umiejętności, która ma za cel

wzruszenie ciał z ich ciężaru pochodzące, zowie się *statyką*. Zastanawia się ona w szczególności nad własnościami równowagi ciał stałych. Wiadomo że niektóre maszyny porusza woda, ztąd wynika potrzeba znać działanie jej siły na przyspieszenie biegu w maszynach, poznać prawa ruchu ciał ciekłych, nad czém wyłącznie zastanawia się część *fizyki* nazwana *hydrodynamiką* czyli *hydrauliką*. Uważa także fizyka ciała w równowadze i prawa jej roztrząsa. Część mechaniki zastanawiająca się nad prawami równowagi ciał stałych, jakośmy to wyżej powiedzieli, zowie się *statyką*, druga zaś część tej umiejętności, uważająca w równowadze ciała ciekłe, zowie się *hydrostatyką*. Wypada tu namienić jeszcze o niektórych narzędziach fizycznych, jakoto *termometrach* i *barometrach*.

*Termometr* czyli *ciepłomierz*, jestto narzędzie służące do dochodzenia temperatury powietrza i wszystkich cieczy. Składa się on z walczka szklanego lub galeczki dętej, złączonej z rurką szklaną, wewnątrz szczupłą. Galeczka ta i część rurki napełnia się *merkuryuszem* lub *spirytusem winnym*.

*Barometr* czyli *ciężkomierz*, jestto narzędzie służące do okazania ciężkości powietrza. Składa się ono z rurki szklanej na 30 cali długiej, w jednym końcu zalutowanej a w drugim otwartej. Rurka ta napełniona jest *merkuryuszem*, a otwór jej zanurzony jest w *kałamarzyku*. *Barometr* ten przy-

twierdzony jest do osady drewnianej, na której oznaczone są stopnie. Gdy powietrze jest rzadkie w dni pogodne, mniej ciśnie na powierzchnią merkuryusza będącego w kałamarzyku, więc merkuryusz w rurce opada; podnosi się zaś wtedy, gdy powietrze jest gęste, a zatem bardziej ciśnie na powierzchnią merkuryusza w kałamarzyku.

*Hydrometr* narzędzie za którego pomocą porównywa się ciężkość rozmaitych ciał z ciężkością wody.

*Hygrometr* narzędzie służące do poznania stopnia wilgoci lub suchości w powietrzu.

*Pyrometr* narzędzie służące do mierzenia stopnia gorącości czyli ognia, używane przy wypalaniu w piecach naczyń glinianych i topieniu kruszców.

Część *fizyki* obejmująca postrzeżenia nad światłem, nazywa się *optyką*. Uważa ona podług jakich prawideł odbijają się promienie światła padając na ciała wypolerowane, lub jak się łamią przechodząc przez ciała przezroczyste. Ciała mające dobrze wypolerowaną powierzchnią zowią się *zwierciadłami*, a te są trojaki: płaskie, wklęsłe i wypukłe. Zwierciadła *płaskie* wyobrażają przedmioty w naturalnej ich wielkości, *wypukłe* zmniejszają je, a *wklęsłe* powiększają. Zwierciadło wklęsłe ma jeszcze tę własność, że promienie światła odbite od niego, stykają się w jednym punkcie przed zwierciadłem, a punkt ten nazy-



wa się ogniskiem zwierciadła wklęsłego. W ognisku wklęsłego zwierciadła światło się zgęszcza tak dalece, że za pomocą wklęsłych zwierciadeł można zapalać. Takim sposobem *Archimedes* zapalił w odległości nieprzyjacielską flotę, oblegającą *Syrakuzy*.

*Katoptryka* część *optyki* tłómacząca odbicie promieni światła od zwierciadła.

*Dyoptryka* część *optyki* zajmująca się uważaniem promieni światła, przechodzących przez ciała przezroczyste.

*Perspektywa* część *optyki* podająca w rysunku sposoby przedstawienia przedmiotów w takim obrazie, iżby onych oddalenie znaczne i widoczne było. Powszechnie wszelkie narzędzia *optyczne* składają się z dwóch lub więcej soczewek. Soczewki te wprawiają się w rurki kościane, papierowe a najpospoliciej mosiężne. Ta soczewka w którą się patrzy, ma nazwisko *ocznej*, odpowiadająca jej na drugim końcu *przedmiotową* się zowie. Jeżeli w jakim narzędziu jest ich więcej, można je środkowemi nazywać. Znaczniejsze w liczbie składowanych narzędzi są następujące. *Perspektywa* używana jest do zbliżenia odległych przedmiotów na ziemi; ma ona oczną soczewkę wklęsłą, a przedmiotową wypukłą. Małeńka *perspektywa* zowie się inaczéj *lorynetką*. *Lunety* sąto *perspektywy* używane do patrzenia na ciała niebieskie; tém się różnią od *perspektyw* że obiedwie soczewki mają wypukłe.



*Mikroskopy* używane są do powiększania ciał nader drobnych; składają się one z mniejszej lub większej ilości soczewek wypukłych. *Teleskopy* służą do uważania ciał niebieskich; oprócz soczewek wypukłych, mają jeszcze płaskie i wklęsłe zwierciadła, które zgromadzając światło, objaśniają niemi przedmioty uważane. Jest jeszcze wiele innych narzędzi optycznych, jakoto: *panorama*, *kosmorama*, *kamera obscura* i t. d. Jedne z nich są istotnie użyteczne, drugie zaś samęj zabawie oka poświęcone. Wszystkich urządzenie na prawidłowem odbijaniu się i łamaniu promieni światła zależy, wszystkie składają się z soczewek i zwierciadeł.

Jeszcze jest jedna część *fizyki* która zajmuje się wytlómaczeniem i opisywaniem zjawisk nadzwyczajnych w naturze, czyli meteorów, a ta nazywa się *meteorologią*.

Fizyka do najużyteczniejszych umiejętności należy. Ona uwalnia nasz umysł od przesądów i do pomnożenia wygod naszych wielce się przykłada.

#### C H I M I A.

*Chimia* jestto umiejętność opisująca ciała pod względem ich wewnętrznych własności; wskazuje ona oprócz tego sposoby rozkładania ciał złożonych na ich pierwiastki, i dochodzi powinowactwa jakie mają cząstki jednego ciała do cząstek drugiego. Do tego zaś celu dochodzi chemia dwo-

ma środkami, to jest przez rozbiór i zbiór chemiczny; np. rozebrawszy wodę na *kwesoród* i *wodoród*, łączy potem dwa te pierwiastki, ażeby z takiego ich połączenia wodę otrzymać. Rozbiór ciał odbywa się albo za pomocą *ognia* czyli drogą *suchą*, albo też za pomocą *wody* lub *kwasów*, czyli drogą *mokłą*. Wielka zachodzi różnica pomiędzy rozbiorem *chimicznym* a *mechanicznym*. Krajanie, łamanie, siekanie, piłowanie, tarcie, są czynności mechaniczne; topienie zaś i rozpuszczanie są postępowania chemiczne. Ciała te które mają postać powietrza, to jest są sprężyste i niewidzialne, zowią się w chemii *gazami*. Najważniejsze gazy są *kwesoród*, *saletroród* i *wodoród*. Chemia zajmując się rozbiorem ciał, dzieli je na niezłożone czyli *pierwotne* i na *złożone*. Poznali już chemicy kilkadziesiąt ciał pierwotnych czyli *pierwiastków*, między którymi mieszczą się wszystkie dotąd znane metale, jakoto: platyna, złoto, srebro, miedź, merkuryusz, żelazo, cyna, ołów, cynk, manganec, arszenik, soda, wapno, potaż, krzemionka, glinica, magnezyna, baryta, stroncyana i t. d. Oprócz tego do ciał pierwotnych należy jeszcze węgiel i siarka a nakouiec kwesoród, saletroród, wodoród, chlor, które po wyłączeniu się ze składu jakiego ciała, przedstawiają się nam jako gazy, czyli naksztalt powietrza niewidzialne.

Do ciał *złożonych* należą kwasy, to jest ciała spalane czyli złączone z kwesorodem. Kwasy są

albo *mineralne* jak np. kwas siarczany, albo *roślinne* jak np. kwas octowy, albo *zwierzęce* jak np. kwas pruski. Drugą klasę ciał złożonych stanowią *sole*, czyli połączenia kwasów z różnemi ciałami pierwotnemi. *Chimia* więc rozbierając ciała na pierwiastki, odmienia ich własności, dochodzi ich wpływu na organizm ludzki, przeistacza je i przysposabia na użytek ludzki przez działania *chemiczne* z których znaczniejsze są następujące: *prażenie, zwapnienie, topienie, zeszklenie, zpopielenie, suszenie, ulotnienie, krystalizacya, dystylowanie, rozpuszczenie, filtrowanie, wymoczenie, nalanie, wygotowanie, ekstrakcyja* czyli *wyciąganie, precypitacyja* czyli *osadzenie, ługowanie i fermentacyja*. Roboty takowe wykonywają się po większej części w tak nazwanych *laboratoryach*. Znać je powinien każdy aptekarz, złotnik, malarz, kucharz, gospodarz wiejski, rękodzielnik, sztukmistrz i rzemieślnik, jeżeli zatrudnienie do życia obrane upożytecznieć pragnie. Umiejętność ta jest duszą wszystkich fabryk; ona służy za pomoc i środek w *farmacyi* czyli sztuce przysposobiania lekarstw, *metalurgii* czyli umiejętności przetapiania metalów. Umiejętność *chimii* będąc jeszcze w kolebce, szczególnego doznawała zaszczytu, gdy najznakomitsze osoby, a nawet niektórzy monarchowie całkiem się jęj poświęcali. Lecz podówczas *chimia* była tak jak *astrologia* błąkającą się jeszcze umiejętnością. Założono jęj cel odkrycia sposobu robienia złota i

wynalezienia tak nazwanego kamienia filozoficznego, przedłużającego życie ludzkie. Umiejętność z tym celem, nosiła nazwisko *alchemii*. Jednocześnie usiłowania alchimistów jakkolwiek nierozsądne, niebyły całkowicie czczemi. Szukając oni bowiem drogiego metalu, poczynili wiele ważnych odkryć, z których w późniejszym czasie umiała korzystać chemia.

Fizyka, a szczególnie też chemia przybrały w nowych czasach pod wielu względami zupełnie nową postać, a to z powodu nader ważnych i licznych wynalazków. Wielki jest rezultat tylu postrzeżeń uczonych, że ani jedno działanie chemiczne nie odbywa się bez wpływu siły elektrycznej, niemniej odkrycie Oerstedta że jest wewnętrzny związek, zachodzący między elektrycznością a magnetyzmem, z którego odkrycia wywiązała się nowa teoria o *elektromagnetyzmie*. Sławni chemicy Gay-Lussac i Thenard odkryli że ukwasorodniony kwas solny Lawoazjera, jest ciałem pojedynczym, które odtąd chlorem nazwano. Połączono później chlor z wapnem, i tym sposobem powstał chlorek wapna przez Daltona wynaleziony, który w ostatnich latach stał się ważnym przedmiotem fabrycznym. Używają go do bielenia wyrobów bawełnianych, lnianych i konopnych, niemniej przy drukowaniu takichże tkanek, przy bieleniu materiałów do papieru, naostatek do czyszczenia powietrza. Gmelin w Tubindze odkrył przed kilku



łaty że kosztowną farbę niebieską, znaną pod nazwiskiem *ultramarynu*, którą dotąd jedynie z kamienia lazurowego otrzymywano, można także robić sztucznie, ponieważ pierwiastkiem kolor nadającym jest siarka; jakoż zyskał ultramaryn z krzemionki, sody i siarki. Puszczając na osad platyny kwasoród z wodorodem zmieszany, Doebereiner uczynił to nadspodziewane odkrycie, że przez samo zetknięcie się, gazy te łączą się ze sobą, przy czém rodzi się gorąco, które platynę do czerwoności rozpala. Thenard starając się zwyczajną wodę nasycić więcej niż czterechsetną objętością kwasorodu, utworzył tak zwaną wodę chlorową, która nawet przy zimnie 35 stopni Reomiura przechodzącem, niezamarza i inne jeszcze szczególne własności posiada. Mitscherlichowi w Berlinie udało się doprowadzić części kamienne do krystalizacyi; w ogniu pieca wielkiego utworzyć niektóre kamienie z pierwiastków je składających, jak np. hornblendę, łupek i hyacynt; odkrycie to rzuca nowe światło na tworzenie się mineralów i na teorią składu ziemi. Bonijol w Genewie wynalazł niedawno nader delikatne przyrządy, za pomocą których mógł machiną elektryczną łatwo rozebrać wodę na właściwe jej części, to jest kwasoród i wodoród. Doszedł nawet do tego, że mógł rozbiór ten skutecznie za pomocą elektryczności powietrza. Podobnym sposobem rozebrał on za pomocą zwyczajnej elektryczności tak potaż, jakotóż i saletran



srebra. Z tego okazuje się, że ze wszystkich umiejętności przyrodzonych, chemia największej zmianie uległa i stanęła na stopniu, o którym przed 50 laty nikt niemógł pomyśleć. Równe z nią uczyniła postępy mechanika praktyczna, jak to dowodzą liczne w niej wynalazki, o których na właściwém miejscu mówić będziemy, a wzrost obudwu tyle użytecznych umiejętności musiał mieć najzbawienniejszy wpływ na *technologią*, którą za połączenie zastosowanej chemii i mechaniki uważać można, równie jak i na wszystkie rzemiosła do wydziału technicznego należące.

#### HISTORIA NATURALNA.

*Historji naturalnej* należy przypisać korzyści cywilizacyi. Pierwsi ludzie rozproszeni po lasach, albo na pobrzeżach morskich, nędznie żyli z polowania lub rybołówstw, myśląc tylko o zaspokojeniu potrzeb obecnych. Ale kiedy człowiek rozwijając pojęcie udzielone mu od Stwórcy, pierwszy raz rzucił na świat zdumione spojrzenie i zastanowił się nad przeznaczeniem swoim, poznał że do wyższego celu jest stworzony, aniżeli zwierzęta co go otaczają. Ziemia ze swemi bogactwami, otoczona świetnem sklepieniem niebios, gdzie błyszczą gwiazdy naksztalt lamp odwiecznych do oświecenia wszystkich ciał pozawieszanych, ten świat nakoniec ukazał mu się świątynią rozwijającą wszędzie wspaniałość swe-

go Stwórcy, uczuł wtedy że był pierwszym ogniwem tego wielkiego łańcucha istot, podnoszącego się od wnętrzości globu, aż do stopni tronu Przedwiecznego. Ujrzał się rządcą innych stworzeń i poznał, że jemu było zostawione ustanowić porządek i stopniowanie pomiędzy stworzeniami. Gromady roślin dostarczyły mu z obfitością pokarmów, odzienia i mieszkań; zwierzęta uznały w nim nowego pana. Pies poświęcił na jego usługi gorliwość, odwagę i wierność, wół wytrwałość i pracę, koń szybkość do biegu i śmiałość, słoń nawet zgiął przed nim kolana; te zaś co dla srogości swój albo zuchwalstwa, ugłaskać się nie dały, w dalekie od niego strony z przestachu uciekły. Potrafił on bronią swoją dosięgnąć pysznego orła w pośród chmur, a przepaści nawet oceanu niezdolały ukryć przed nim swoich mieszkańców. Śmiały żeglarz, naśladując w budowie łodzi skład ptaków wodnych, puszcza się aż na morze biegunowe i tam pomiędzy lodami, chwyta ogromnego wieloryba. Cóż widzimy w pośród miast, coby nie było płodem przyrodzenia? Sztuki piękne czyż niepożyczyły z jego skał i kopalni, tych kolumn z granitu i alabastru, tych porfirowych albo marmurowych posągów, bronzowych kapiteli i tych kosztownych kruszców, co złość sklepienia naszych gmachów? Te sprzęty, te tkania, czyż nie są szczęśliwemi zdobyczami przemysłu w królestwach natury? Stroimy się w klejnoty dobyte z piasków Golkondy, albo przez

potomków Montezumy i Gwatymozyna wydarte z kopalni Potozu. Odziewamy się świetnem tkanem przędzoném przez owady morwy chińskiej, a ufarbowane innemi znowu owadami opuncyi w Ameryce zrodzonemi. Pijemy z porcelany chińskiej kawę, napój z ziarn drzewa Arabów, osłodzony zgęszczonym sokiem trzciny cukrowej, który wyciskają ludzie czarni na drugiej półkuli świata zamieszkali. Spoczywamy na puchu gęsi erdredonowej, strefy lodowatej, albo siadamy na mahoniu lasów brazylijskich. Bawełna indyjska zastępuje len i konopie, których dawniej przodkowie nasi używali, a kozy angiorskie dają nam miękką wełnę na szale. Zażywamy tabakę z Wirginii, palimy tytuń turecki. Uprzejmiamy potrawy nasze korzeniami z wysp moluckich, pokrzepiamy siły winem krajów europejskich, ożywiamy się rumem z Jamaiki. Ogrody nasze obdarzają nas najsmaczniejszymi owocami, uprzejmniają różne pory roku różnaitością kwiatów. Podobnież zwierzęta domowe, ptaki i owady, albo służą do naszego użytku, albo też zadziwiają nas żywością i blaskiem farb, melodyą głosów. Chociaż sklepienia niebios, przestrzeń oceanu, wysokość gór chmurami pokrytych albo wybuchających płomienie, zdumieniem nas napelniają przez swój grom i wspaniałość, gdy jednak uważać zechcemy najdrobniejsze stworzenia, znajdziemy że nigdzie podobno przyrodzenie w mniejszym obrębie niepołączyło cudów bardziej zadzi-

wiających, jak w ukształceniu najdrobniejszych zwierzątek. Poziomy mech i dąb ogromny, drobna muszka równie jak i słoń, czyż niemają organów rozporządzonych nadzwyczajną sztuką i przezornością? Jeżeli niepodobną jest wyrażać całej szczytności natury, z drugiej znowu strony historia naturalna niejest tylko świetną, przyjemną i nieużyteczną rozrywką, ale zarazem łączy i zapewnia nam nieprzeliczone korzyści. Na nią zasada się rolnictwo, gospodarstwo domowe i wiejskie tudzież sztuka lekarska. Ona jest podstawą handlu, łączącego pomiędzy sobą różne narody.

Między istotami *organicznymi* zwykle rozróżniamy te, które mają ruch dobrowolny i widoczny stopień czucia, a dla utrzymania życia osobnym otworem właściwy sobie pokarm przyjmują. Inne zaś niemające dobrowolnego ruchu, biorą pokarm całą powierzchnią ciała swego. Pierwsze nazywamy *zwierzętami*, drugie *roślinami*. Istoty *nieorganiczne*, życia niemające czyli martwe, zowieśmy inaczey *mineralami*. A zatem ciała znajdujące się na ziemi, rozłożone są na trzy królestwa, to jest: *zwierząt, roślin i mineralów*. Te trojako rozróżnione ciała, opisuje *historia naturalna*, która jest umiejętnością podającą sposoby poznawania ciał pod względem ich zewnętrznych własności.

Ze względu na różnicę jaka pomiędzy zwierzętami spostrzegać się daje, podzielono *królestwo*



zwierząt na gromady, których wyliczenie zostawując dziełom wyłącznie temu przedmiotowi poświęconym, ze względu na stopień czucia i zmyślności uważamy:

1. Zwierzęta czule, zdolne do nauczenia się, mające krew gorącą, pięć zmysłów, szkielet i członki, troskliwe o własne potomstwo. Sąto zwierzęta żyworodne zwane inaczéj ssącemi i jajorodne czyli ptaki.

2. Zwierzęta mniej czule z krwią zimną, ale bardzo drażliwe, opatrzone pięciu zmysłami, ze szkieletem stawowatym wewnątrz ciała, i niezawsze dbające o swoje potomstwo; takiemi są płazy i ryby z łuską i płetwami.

3. Zwierzęta stawowate pozbawione szkieletu wewnętrznego i po większój części kilku zmysłów, ale mające płcie rozłączone, skład symetryczny, a nadewszystko instynkt bardzo rozwiniouy. Takiemi są np. raki i owady, mające skórę twardą, czyli gatunek składającego ją pancerza, przynajmniej sześć nóg i w wielu rodzajach po dwa lub cztery skrzydeł.

4. Zwierzęta miękkie i zawsze wilgotne, bądź nagie bądź ukryte w kamiennych skorupach z jedną lub dwiema muszlami. Mają powiększój części płcie złączone w téj saméj istocie, skład dwuwaczný i rzadko symetryczny. Tym pokoleniom pozbawionym członków stawowatych, zbywa także na wielu zmysłach i mało instynktu okazują, jakiemi są ślimaki mające najczęściej pojedynczą,



a bardzo rozmaitego kształtu wapnistą skorupę, ostrzygi w dwóch wapnistych skorupach zamknięte i t. d. Robaki z wielu względów do nich się zbliżają.

5. Zwierzęta bezpłciowe, kształtu okrągłego albo promienistego jak rośliny, mające zamiast ciała gatunek galarety, mniej więcej przezroczystej i ruszającej się. Biorą one pokarm przez otwór w pośrodku ciała znajdujący się, rozmnażają się przez odrostki albo podziały. Zwierzęta te są prawie wszystkie wodne; takimi są zwierzokrzewy czyli zoofity w najrozmaitszych kształtach i zwierzątka nadzwyczaj małe, przez drobnowidz tylko dojrzone, milionami pływające w zepsutych wodach, zwane infuzoryami czyli wymoczkami.

Jak rozgałęzionym jest przedmiot historyi naturalnej, tak rozgałęzia się i ona sama na :

I. *Zoologią* która zajmuje się opisywaniem zwierząt, a dzieli się znowu

1. na *mastologią* opisującą zwierzęta ssące.
2. na *ornitologią* opisującą ptaki.
3. na *ichtyologią* opisującą ryby.
4. na *herpetologią* opisującą gady.
5. na *entomologią* opisującą owady.
6. na *helmintologią* opisującą robaki.

II. *Botanikę* zajmującą się opisaniem roślin Podrzedną jej umiejętnością jest ogrodnictwo, czyli znajomość pielęgnowania rozmaitych roślin.

użytecznych na gruncie, który opasaniem z płotu, sztachet lub muru, zabezpieczony od szkód, jakie mogą zrzadzać złośliwi ludzie lub bezrozumne zwierzęta, *ogrodem* się nazywa. Różne są ogrody, podług tego na jaki użytek służą utrzymywane w nich rośliny, i tak:

1. *Ogrody warzywne* w których się utrzymują warzywa, czyli rośliny do użycia kuchennego przeznaczone, jak np. marchew, buraki, kapusta i t. d.

2. *Ogrody owocowe* inaczej *sady*, gdzie się utrzymują drzewa owocowe, jak np. wiśnie, jabłka, śliwki i t. d.

3. *Ogrody kwiatowe* w których się pielęgnują rośliny kwiatem oko bawiące, a niekiedy razem i użyteczne, jak np. róże, goździki, lilie i t. d.

4. *Ogrody spacerowe* czyli do przechadzki służące, w których się utrzymują kwiaty i drzewa nie tyle owocem, jako raczej pożądanym na lato cieniem przysługujące się, a oraz miły oku sprawujące widok, jakimi są; lipy, kasztany, topole, bzy, jodły i t. p.

5. *Ogrody botaniczne* których przeznaczeniem jest albo utrzymywanie wszelkich rodzajów i gatunków roślin dla nauczania ich poznawania czyli dla nauki botaniki, lub też utrzymywanie roślin lekarskich w aptekach używanych.

Ogrodnik zajmujący się pielęgnowaniem roślin, nabywa znajomości ogrodnictwa przez kilkoletnią wprzódę naukę i ciągłą pracę ręczną.

Że dawno w Polsce znane są ogrody, niepodpada żadnej wątpliwości. Potrzeba chłodu w upały, dawała powód sadzenia owych lip co wieki przetrwały, a pod których cieniem siadając Kochanowski, z przyjemnością wspominał o nich w rymach swoich. Zakonnicy z Włoch i Francyi sprowadzeni, pierwszymi byli założycielami ogrodów. Zakładali je początkowo przy klasztorach, później zaś przy pałacach i domach możniejszych panów. Onito pierwsi delikatniejsze do Polski przenieśli owoce. Wkrótce upowszechniły się i rozgatunkowały ogrody na przyjemne i pożyteczne. Sławniejszymi były za panowania obudwu Zygmunatów ogrody w Balicach, pełne rzadkich owoców, winogron, fig, brzoskwiń i moreli. W Tenczynie, w Wiśnicach o milę od Bochni, w Prądniku pod Krakowem, w Czarnkowie blisko Wiślicy, w Wąchocku za Starowolskiego i Lewartowie. Sarnicki chwali górę zamkową w Czersku, za czasów królowej Bony. W każdym możniejszym domu, widzieć można było apteczkę. Najpiękniejszy to dawnych czasów zabytek, ugruntowany na tém przekonaniu, że gdy właściciel był zwykle ojcem kmiotków, żona jego z troskliwością macierzyńską czuwać powinna była nad ich potrzebami i zdrowiem. Lekarzy podówczas nie było wielu, nie każda wioska, a nawet miasteczko posiadać ich mogły; po ratunek więc w niebezpieczeństwach pospolicie do dworu się udawano. Trzeba więc było ubezpieczyć do tego potrzebne

zapasy. Pani domu, mając przed sobą zielnik Syreniusza lub Marcina Urzędowa, a czasem umiejac go na pamięć, (gdzie niebyło przepisów, to bieglejsze z pomiędzy nich ze zwyczaju w podaniach matek zachowywanego), od wiosny aż do późnej jesieni pędziła różne wódki i soki, smażyła sadła, zbierała tłustości, robiła dryakwie, suszyła kwiaty, liście, owoce i korzonki. Ponieważ zaś gościnność przodków naszych ułatwiała przystęp do domu to przybywającym przypadkowo, to umyślnie, cząstkowo lub gromadnie, należało więc i do tego przysposobić się gospodyni, ażeby gościom na niezem nie zbywało. Ztąd też domowej apteczki dwa były rodzaje, tojest: dla zdrowia i wygody. W pierwszej były lekarstwa, w drugiej wódki zaprawiane, różnego rodzaju soki, powidla, konfitury, pierniczki, makowniki, owoce suszone lub marynowane, wety różnego rodzaju, gomółki, krajanki i przysmaczki, które pospolicie przekąską nazywano. Uczyła tego wszystkiego matka; umiejętne córki dopiero wtenczas miały tytuł iść za mąż, kiedy już z tą częścią gospodarstwa dobrze obeznane były. Czego zaś im pod tym względem brakowało jeszcze, tego donuczały się od swoich sąsiadek, lub też przyjmowały do domu umiejętne i zdolne matrony. U mniej majątnych, jedna szafka mieściła wszystko, u majątniejszych większe były zapasy. Może nie wszystkie lekarstwa były zawsze skutecznymi, ta jednak troskliwość o dobro włóścian

i wygody domowników, prawdziwy sercu przodków naszych przyniosła zaszczyt.

III. *Mineralogią* opisującą minerały czyli rzeczy kopalne. Jeżeli te ciała uważa w wielkich massach, jakimi one tworzą całe góry, skały, a nawet całą kulę ziemską, wtedy się zowie *geologią* czyli *geognozyą*. Między ciałami do trzech królestw rzeczy przyrodzonych należącemi, wiele jest takich, z których człowiek w domowém życiu znakomite odnosi korzyści i na ten koniec sztuka doświadczeniem chemików wsparta, rozmaicie je przerabia. Umiejętność podająca sposoby odnoszenia przyzwoitych korzyści z ciał takich *technologią* się nazywa. Choćbyśmy nie uważali na użyteczność ciał przyrodzonych w domowém życiu, zawsze jednak historia naturalna byłaby jedną z umiejętności nader użytecznych dla człowieka. Jak przyjemną i prawdziwie z przeznaczeniem człowieka zgodną jest rzeczą znać to wszystko co go otacza, czytać we wszystkim świadectwo nieograniczonej potęgi i najwyższej mądrości Stwórcy, który tyle odmiennych istot stworzył, równie w największej jako i najmniejszej zarówno jest wielki. Opatrzność nad wszystkiemi stworzeniami czuwa i żadne z nich z swoim rodem dotąd niezaginęło. Gdyśmy w astronomii zdumiewali się nad wielością światów i dziwnym ich układem, w historii naturalnej dziwić się jeszcze musimy nad wielością drobnych stworzeń, równie jak i tamte piętno do-



skonałości twórczej istoty noszących. Od najogromniejszych aż do niewidzialnych, były, są i będą od początku świata, bo ta najwyższa istota która je utworzyła, podała im zarazem środki do utrzymania życia, popęd do wzajemnego znoszenia się w potrzebach i przywiązanie chociaż do krótkiego na ziemi pobytu. Wszystko ma swój czas, swoje miejsce, swoje znaczenie i wszystko nam wielkość, mądrość i opatrność Boga przypomina. A zatem historia naturalna jest umiejętnością wiarę w nas utwierdzającą, albowiem o tem nas przekonywa, w co religia wierzyć nam nakazuje.

### 5. Umiejętności gospodarskie.

Zbiór otaczających nas w domowym zaciszu przedmiotów, któreśmy dla dogodzenia potrzebom życia zebrali, *gospodarstwem* nazywać zwykliśmy. Władza używania tych przedmiotów *gospodarowanie*, a umiejętność dobrego ich użycia *gospodarność* stanowi.

Umiejętność gospodarstwa wiejskiego wymaga:

- a. *Znajomości roślin gospodarskich.*
- b. *Znajomości hodowania bydła domowych.*
- c. *Znajomości rolniczego przemysłu czyli znajomości ogólnej zarządu gospodarstwa.*

Znajomość gruntów czyli *agronomia* obejmuje ogólną znajomość części składowych roli, uważa i klasyfikuje grunta pod względem wpływu

na uie otaczających przedmiotów, wpływu klimatu, położenia i t. d. niemniej poznaje jaki grunt dla jakiej rośliny jest najstosowniejszy.

Podrzędne jej umiejętności są następujące :

I. Umiejętność *hodowania bydła domowych*, a mianowicie :

a. *hodowanie bydła rogatego i* rozmaite sposoby korzystania z nabiału.

b. *hodowanie owiec* stanowiące w dzisiejszym stanie gospodarstwa u nas, ważny przedmiot dochodu gospodarskiego.

c. *hodowanie koni* tak w stadach, jakoteż i w obrębie zwyczajnych gospodarstw.

d. *hodowanie trzody chlewniej.*

e. *umiejętność gospodarstwa rybnego.*

f. *umiejętność hodowania pszczół.*

g. *umiejętność hodowania jedwabników.*

h. *umiejętność pielęgnowania drobiu domowego.*

II. Umiejętność około roślin gospodarskich składają :

a. Wiadomość o siewie, pielęgnowaniu roślin w czasie ich wzrostu, spręcie czyli żniwie.

b. Wiadomość o uprawie *zbóż* tak trawiastych, groszkowych, jako i innych.

c. Wiadomość o uprawie roślin *fabrycznych.*

d. Wiadomość o uprawie roślin *warzywnych.*

e. Wiadomość o uprawie roślin *pastewnych.*

III. *Technologia gospodarska* obejmuje wykład wszystkich zatrudnień, rzemiosł, które w gospo-

darstwie ważne zajmują miejsce, jakoto: gorzelnictwo, piwowarstwo, robienie octu, robienie cukru z buraków, robienie syropu z krochmalu, jakoteż robienie samego krochmalu, pieczenie chleba, bicie czyli wytlaczanie oleju, robienie mydła i świece na domowe potrzeby i użytek, wyrabianie potażu, robienie i wypalanie cegły i dachówki, palenie wapna, palenie węgla, palenie smoły i dziegciu. Lubo nie wszystkich tych zatrudnień znajomość każdemu gospodarzowi jest potrzebną, jednak każdy może sobie zrobić z nich wybór, jaki widokowi jego i miejscowości będzie odpowiednim.

Każdemu gospodarzowi niezbędną jest :

1. Znajomość *budownictwa wiejskiego* o tyle, o ile istotnie może być potrzebną do celu gospodarstwa.
2. Znajomość *rysunku liniarnego*, to jest rysowanie figur, planów geometrycznych, planów budowli, tudzież wszelkiego rodzaju narzędzi i machin do rozmaitego użytku potrzebnych.
3. Znajomość *leśnictwa* w takim zakresie w jakim ono jest niezbędnem dla właścicieli lasów.
4. Znajomość leczenia zwierząt czyli *weterynaryi* w takiej rozciągłości, jaka jest nieodbycie potrzebną dla gospodarzy, a mianowicie :
  - a. Wiadomość o *anatomii* i *fizyologii* zwierząt domowych.

- b. *Znajomość chorób i lekarstw zwierząt domowych.*
  - c. *Wiadomość o chorobach w szczególności, zwłaszcza ważniejszych i częściej się zdarzających, mianowicie chorobach zwierząt domowych zaraźliwych i sposobach na ich uniknięcie.*
5. *Ogólne wyobrażenie zarządu czyli administracyi i praw krajowych.*
6. *Znajomość sposobów prowadzenia rachunków gospodarskich według przyjętych w tej mierze wzorów.*

Główną zaś potrzebą *w nauce gospodarowania* jest poznanie i zgłębienie naczelnego jej przedmiotu jakim jest rządność.

Jestto owo szczęśliwe połączenie oszczędności, porządku i wszelkich cnót gospodarskich, a nawet cnót towarzyskich z tym rozsądkiem, który naczelną władzę rozumu stanowi, a który nie tylko w gospodarskim, lecz w każdym innym powołaniu jest pierwszym porządnego działania warunkiem. Z rządności wypływa dostatek, wygoda, znaczenie, owo to korzyści, za którymi ludzie tak troskliwie ubiegają się zwykli, jak za samym szczęściem.

Rządność ta polega na szczerem oddaniu się obowiązkom gospodarowania, na wyborze i dobrem użyciu ludzi, na dobrem użyciu czasu i na dobrem i przyzwoitem użyciu dochodów z majątku.

Wynalazek rolnictwa ze wszystkich jest najużyteczniejszy. Był on szczególnież poważanym w starożytności, kiedy go nawet samym bogom przypisywano, kiedy rolnictwo łączone do tajemnic odbywanych przy obrzędach religijnych, stało się przedmiotem czci kapłanów i rozważgi filozofów. Gdy zaś ludzie sławni z dowcipu i obszerniejszych wiadomości, zaczęli udoskonalać narzędzia służące do uprawy roli, rolnictwo znaczny uczyniło postęp. Wymaga ono niemało wiadomości, które przez ciąg wielu wieków zebrane zostały, wymaga rozmaitych narzędzi, i sposobów do użyźniania ziemi, która w pierwszych wiekach dzikie tylko wydawała owoce. Rolnik użyźnia ziemię przez oranie i nawozy. Oranie dzieje się za pomocą pługa do którego się woły lub konie zaprzęgają. Odbywa się ono kilka razy do roku, aby najprzód pokrajać w skiby ziemię i wykorzenie chwasty, a potem przez rozdrobnienie przysposobić ją do przyjęcia nasion zbożowych. Nawozy składają się pospolicie z gnoju bydłęcego. Umiejętny rolnik uprawiwszy dobrze swą rolę, znajduje w obfitem żniwie sowitą pracy swę nagrodę. Dziwić się należy wszystkim odmianom, jakich musi doznawać zboże, nim otrzymujemy z niego to, co powszechnie chlebem zowiemy. Rolnik uprawia i przewraca ziemię, zasiewa i wykorzenia zielska, któreby mogły tamować wzrost młodocianęj trawki zbożowej. Następuje pora żniwa; żną lub koszą zbo-



że, składają na jedno miejsce w snopach, suszą, zwożą do stodół, następnie młóćą i przewiewają aby było czyste. W dawniejszych czasach, kiedy mało jeszcze cywilizacya pomiędzy ludami upowszechnioną była, suszono ziarno dla oddzielenia od niego łupinki. Dzicy ludzie dotąd jeszcze trzymają się tego sposobu. Później nieco używano do tego stęp i moździerzy, lecz użycie onych wymagało długiego czasu i znacznych trudów. Przemysł ludzki wynalazł dogodniejszy sposób, to jest użył siły np. wiatru lub wody, które poruszając maszynę *młynem* zwaną, z szybkością zadziwiającą, przeistaczają ziarna w mąkę i oddają je dalszemu użyciu. Maszyny te były zrazu tylko ręczne; jakimi są i dotąd czasem jeszcze używane żarna; później zastosowano do nich siłę biegnącą wody lub wiatru, i ztąd powstały tak nazwane młyny wodne i wietrzne czyli wiatraki.

#### 6. *Umiejętności lekarskie czyli medyczne.*

Umiejętności lekarskie czyli medyczne, zajmują miejsce w rzędzie umiejętności przyrodzonych, o ile zgłębiają naturę ciała organiczno-zwierzęcego. Ze zaś organizm człowieka jest na stopniu doskonałości wyższej niż wszelkich stworzonych istot, przeto medycyna mając do badania przedmiot tak ważny, używa w tłómaczeniu swych twierdzeń tego wszystkiego, co inne umiejętności przyrodzone razem wzięte przez swe odkrycia objawiły, a nadto dodaje jeszcze własne spo-

strzeżenia do szczegółów swego przedmiotu zastosowane. Głównym zamiarem medycyny jest leczenie chorób, lub zapobieżenie onym.

Umiejętności lekarskie dzielą się na:

I. *Umiejętności teoretyczne lekarskie* mające na celu poznanie budowy ciała i różnych jego czynności, tudzież sposoby utrzymania organizmu ludzkiego w stanie zdrowym.

II. *Umiejętności służące do wysledzenia stanu chorobnego* w organizmie ludzkim.

III. *Umiejętności obejmujące środki leczące*, tudzież sposoby używania tychże środków.

IV. *Umiejętności zastosowane do leczenia chorób* takich, gdzie na organizm za pomocą środków mechanicznych działać potrzeba.

V. *Umiejętności zastosowane do potrzeby Rządowej*.

Z umiejętności teoretycznych mających na celu poznanie budowy ciała i jego czynności, najpierwszą jest:

1. *Anatomia* której przedmiotem jest znajomość budowy całego organizmu ludzkiego. Opisuje ona części ciała ludzkiego w ich stanie naturalnym czyli normalnym, to jest jakiego wymaga stan życia i zdrowia. Ze względu na podział przedmiotu anatomii, umiejętność ta dzieli się na:

a. *Osteologią* czyli umiejętność o kościach stanowiących podstawę całego ciała.

b. *Syndesmologią* opisującą wiązadła i chrząstki za pomocą których kości są z sobą ruchomie lub nieruchomie połączone.

c. *Myologią* zajmującą się opisaniem mięśni służących do poruszenia różnych części ciała.

d. *Splanchnologią* obejmującą znajomość wnętrzności czyli trzewiów, to jest organów, które są zawarte w wydrążeniach ciała i służą do odbywania rozmaitych funkcyj, jakoto krążenia krwi, oddychania, trawienia i innych.

e. *Angiologią* opisującą naczynia w których krąży krew i inne płyny z niej oddzielone, rozgałęziające się we wszystkich częściach ciała.

f. *Newrologią* zajmującą się opisaniem mózgu i nerwów służących do czucia i stawiających człowieka w stosunku umysłowym ze światem czyli ciałami go otaczającymi.

Głównym celem anatomii jest dokładnie poznać całą budowę organizmu ludzkiego ze względem na położenie szczególnych części, ich kształt, związek między sobą, tkankę i przeznaczenie jakie mają w organizmie, a przeto wysledzić sposób jakim odbywają się w każdej epoce podług wieku i płci funkcje życia. Że zaś nie sama tylko znajomość organizmu człowieka, lecz i porównanie budowy jego z utworem ciał zwierzęcych objaśnia nam stopniowanie organizacyj w naturze, przekonywając o doskonałości budowy ciała ludzkiego, przeto anatomia o ile ma za przedmiot organizm ludzki, nazywa się antropotomią; zooto-

nią zaś zowie się, ilekroć zajmuje się poznaniem budowy ciał zwierzęcych. Że zaś w zootomii wypada każdy organ zwierzęcia porównać z tymże organem u człowieka, przeto tę samą umiejętność nazywają jeszcze anatomią porównyującą.

Trudności jakie mamy do zwyciężenia w anatomii, wskazały potrzebę rozmaitych środków ułatwiających; do tych zaś należą: zbiory anatomiczne w których znajdują się wyrobione różne części organizmu ludzkiego zachowane w spirytusie, lub stanie suchym od zniszczenia zabezpieczającym; tablice czyli ryciny anatomiczne, wystawiające dokładnie kształt i budowę różnych części; preparaty woskowe które są naśladowaniem części naturalnych, rzadko jednak można z nich powziąć dokładne wyobrażenie natury; nakoniec pilne przypatrywanie się budowie ciała, przy tak zwanych sekcjach czyli rozcłonkowaniach anatomicznych.

2. Drugą z głównych umiejętności jest *fizjologia* zasadzająca się na anatomii, do której należy badanie funkcij czyli czynności różnych części organizmu ludzkiego, stanowiących życie człowieka w stanie zdrowym.

Fizjologia dzieli się na:

a. *Somatologią* podającą wiadomość o funkcjach wszystkich systematów anatomicznych, czyli tkanek ciała ludzkiego, a tém samym i o nerwach, o ile te należą do życia zwierzęcego.

b. *Psychologią* opisującą wszelkie działania umysłu do jakich sam człowiek tylko jest zdolnym. Zatrudnia się ona oprócz tego tłumaczeniem wzajemnego wpływu duszy na ciało ludzkie.

3. *Dyetyka* która naucza o sposobie życia we względzie tak fizycznym jako i umysłowym. Ponieważ celem tych wiadomości jest utrzymanie zdrowia, zowie się ona także higieną a jej przedmiotem są nie tylko pokarmy i napoje, ale oraz wszelkie wpływy zewnętrzne, jakoto powietrze, światło, temperatura i t. d. tudzież rozmaite działania organizmu, jakimi są ruch i spoczynek, sen i czuwanie a nawet i fukcye umysłowe. Główne zasady tej umiejętności są zapobieżenie zbyt-cznej czułości, przez przyzwyczajenie organizmu do rozmaitych wpływów zewnętrznych; przytém ściśle umiarkowanie wszystkiego, co w zbytku użyte szkodliwem staćby się mogło.

Dopóki zupełna jest równowaga przyrodzonych sił człowieka w stosunku do działania wpływów zewnętrznych, dopóty utrzymuje się zdrowie jego; tego skutkiem w organizmie są zjawienia, którym towarzyszy stan przyjemny i wolny od wszelkich cierpień. Uchybienia we względzie dyetyki i tym podobne, przyczyniają się do nadwężenia porządku funkcj organicznych i pociągają choroby.

Do umiejętności które służą do wysledzenia stanu choroby w organizmie ludzkim, należy

1. *Patologia* czyli umiejętność o stanie organizmu chorobliwym, czyli o chorobach ze wzglę-



du na ich kształt właściwy, który mniej więcej zawsze jest połączony z cierpieniami. Prowadzi ona do osiągnięcia zamiaru sztuki lekarskiej, stanowi ważną część medycyny i jakoby punkt jej środkowy, który jednocząc wszystkie wiadomości poprzednicze, tworzy główne zasady dalszych umiejętności.

Jak patologia podaje wiadomości o przyczynach rządzących chorobę, tak środki zdolne do zapobieżenia szkodliwego skutkom tychże chorób opisuje również do umiejętności o środkach leczących, tudzież o sposobach używania tychże środków należąca, tak nazwana

a. *Materya medyczna* czyli lekarska. Obejmuje ona cały zapas środków lekarskich. Przez środek lekarski czyli lekarstwo, rozumiemy istotę do użycia przeciw chorobom w aptekach zachowywaną której działanie do pewnych i oznaczonych chorób zastosowane, stan choroby zmienić, a w dalszym skutku stan zdrowia przywrócić potrafi. Częścią materyi medycznej w ścisłym związku z nią będącej, jest umiejętność poznawania tak fizycznych jakoteż i chemicznych własności wszelkich istot w medycynie praktycznej używanych pod nazwiskiem lekarstw, których przysposobieniem zajmują się aptekarze. Ta część umiejętności nazywa się *farmacyą*.

Zwyczaj przepisywania lekarstw upowszechnił pewne w tej mierze formalności, których trzymać się wypada, chcąc aby środki lekarskie tak były

przez aptekarza sporządzone, jak lekarze sądzą być najwłaściwszem dla gatunku lekarstwa, stanu choroby, wieku w jakim znajdują się chorzy i innych podobnych okoliczności. Z tego powodu, zbiór zasad dotyczących się sposobu przepisywania recept, stanowi oddzielną umiejętność, zawsze jednak będącą w związku z materią lekarską pod nazwiskiem *formularza*.

b. Umiejętność *formularza* wymienia wszystkie kształty jakie nadać można istotom na lekarstwo używanym; obok tego zaś wyszczególnia błędy, których w przepisywaniu recept unikać wypada.

Umiejętności praktyczne lekarskie obejmują wszystkie te wiadomości zbiorowo do sztuki leczenia zastosowane, a w najgłówniejszym jej zamiarze właściwymi jeszcze prawidłami pomnożone, co uzupełnia oddzielną umiejętność nazwana

c. *Terapią*. Przedmiotem tej umiejętności jest to wszystko cokolwiek wpływać może na sprawienie zmiany w organizmie człowieka chorego, tak aby w skutku ostatecznym stan zdrowia przywróconym został. Terapia podaje środki leczenia chorób. Ponieważ zaś doświadczenie istotną jest umiejętności lekarskich podstawą, przeto we wszystkich uniwersytetach dla zastosowania teorii do praktyki i nabycia potrzebnej wprawy przyszłych lekarzy w poznawaniu rodzaju chorób i ich leczeniu, ustanowione są szkoły praktyczne czyli tak nazwane *kliniki*, gdzie chorzy w pewnej liczbie znajdujący się, przez uczniów pod kie-

runkiem profesora leczenia, służą za przykłady. Umiejętność której przedmiotem jest leczenie cierpień pochodzących z zatrucia, równie jako i poznawanie własności samychże trucizn, zowie się toxykologią. Trucizną nazywamy taką istotę, która w nader małej ilości wewnątrznie użyta, lub przez jakikolwiek sposób z ciałem ożywionem zetknięta, nadweręża zdrowie, albo zupełnie niszczy życie.

Nader ważną część nauk lekarskich, zastosowaną do leczenia chorób takich, gdzie na utwór masy organizmu, za pomocą środków mechanicznych ręcznie działać potrzeba, stanowi chirurgia. Zamiarem chirurgii jest udzielanie pomocy przez działanie ręczne, bez względu na różnicę choroby zewnętrznej lub wewnętrznej. Chirurgia różni się przeto od medycyny, ze względu na sposoby których używa. Ponieważ zaś cierpienia które są przedmiotem chirurgii, częstokroć pochodzą z odmiany funkcyj żywotnych, czyli tak nazwanych chorób wewnętrznych, których skutek tylko ręcznem działaniem oddalonym być może, lecz do zniszczenia istotnego ich zarodu środków lekarskich wewnętrznych nieodzownie użyć potrzeba, jawną więc jest rzeczą że wszystkie części medycyny łączą się do osiągnięcia głównego celu chirurgii, której pomoc w cierpieniach nie cząstkową, ale zupełną być powinna. Cała więc różnica między medykiem a chirurgiem jest w samym tylko zawodzie praktycznym.

Do liczby umiejętności lekarskich zastosowanych do potrzeby rządowej, wcielone są *polityka lekarska, medycyna sądowa i weterynaryja*. Ponieważ znajdują się wpływy szkodliwe, których jako zbyt powszechnych nikt pojedynczo zmienić nie jest w możności, przeto rząd troskliwy o dobro ogólne, lubo ma w swój mocy wszelkie środki do tego odpowiednie, potrzebuje przecież jako znawców lekarzy od rządu płatnych, którzy w kraju rozdzieleni są pod nazwiskiem urzędników lekarskich i mają obowiązek stosownie do przepisów udzielać pomocy lekarskiej. Do tych lekarzy należy przestrzegać jakie środki mają być przedsięwzięte ze strony rządu dla ochrony mieszkańców, od wpływów szkodliwych i dla wczesnego zapobieżenia szerzącym się chorobom epidemicznym i zaraźliwym, jakiegokolwiek są one rodzaju.

a. Wiadomości te systematycznie zebrane, i w kształcie oddzielnej umiejętności wykładane, noszą nazwisko *polityki lekarskiej*.

b Jak przepisy polityki lekarskiej służą do utrzymania zdrowia ogółu mieszkańców, tak w przypadkach uszkodzenia na zdrowiu lub nagłej utraty życia, potrzebne jest zdanie lekarza, któryby zachodzącą wątpliwość rozstrzygał, zwłaszcza jeżeli ktokolwiek z tego powodu jest obwiniony. Wypadki takowe obejmuje oddzielna umiejętność *medycyną sądową* zwana. Umiejętność ta stanowi zasady potrzebne do wyśledzenia rodzaju

uszkodzeń lub śmierci, tudzież do wykrycia wszelkich okoliczności które im towarzyszyły.

c. Ponieważ rząd nie tylko ma staranie o zdrowiu ludzkim, lecz rozciąga także troskliwość swoją o zdrowie zwierząt domowych, mianowicie też bydła, co uzupełnia jeden z najważniejszych warunków handlu krajowego, przemysłu i rękodzielni a tym sposobem utrzymuje źródło bogactwa krajowego, w którym znajdujemy częstokroć załatwienie najpierwszych do życia potrzeb, przeto umiętność o chorobach zwierząt domowych, mianowicie bydła czyli *weterynaryja* podaje oraz sposoby zapobiegania zarazom wszelkiego rodzaju które częstokroć całym okolicom zadają klęskę i tym sposobem mieszkańców kraju wystawują na znaczne straty. Do tego używani bywają oddzielni lekarze weterynaryjni.

### 7. Umiejętności filologiczne.

Mowa może być uważaną niejako za narzędzie wszystkich władz duszy człowieka; bez mowy na cóżby się przydały najpiękniejsze pomysły? bez niej cóżby znaczył rozum? słowem wszelkie umiętności, nauki i sztuki piękne, które tak wielki zjednały zaszczyt rozumowi ludzkiemu, byłyby niedostępne i wszystko z czego dziś umiemy korzystać, zostałoby na zawsze bezużyteczne. Tymczasem za pomocą mowy człowiek jest panującym nad ianemi stworzeniami, mając przed sobą nieograniczony zakres działań. Przez nie



rozwija siły duszy, pokrzepia je, wzmacnia je i do wysokiego stopnia udoskonalenia doprowadza. Zastanówmy się tylko nad pierwszą epoką życia naszego, w której niedołęźniejsi jesteśmy od wszelkich innych stworzeń, mając uśpione nie tylko umysłowe ale i fizyczne władze, które dopiero wychowanie z uśpienia obudza, rozwija, kształci i każdą do właściwych sobie działań przeznaczają. Wtenczasto człowiek zaczyna czuć że żyje, pojmuje swoje potrzeby i czy to z naśladowania mowy osób go otaczających, czyli téż skutkiem własnej rozwagi, wydaje głosy, które stopniowo kształcąc, zamienia na właściwą mowę. Ze wszystkich tedy badań w tym względzie, to jedno może najmniej jest wątpliwe, że władza myślenia i rozwagi, obudziła głos w duszy człowieka i tym sposobem powstała mowa.

*Filologia* wyraz z greckiego języka wzięty, dosłownie znaczy zamilowanie mowy. Jestto więc umiejętność mająca na celu gruntowne poznanie języków, zwłaszcza starożytnych, jakimi są język grecki i łaciński. Znajomość bowiem tych języków jest niejako kluczem do nabycia téj umiejętności. W czasach starożytnych miłośnikom umiejętności i nauk, dawano niekiedy nazwisko *filologów*. Eratostenes żyjący na początku trzeciego wieku przed Chrystusem w Alexandryi gdzie podówczas muzy greckie miały swoje siedlisko, pierwszy przybrał nazwisko filologa. Jakkolwiek wyraz ten uważany był w bardzo obszerném znaczeniu,

łatwo to jednak da się usprawiedliwić, skoro zważemy, że wówczas filologia obejmowała w sobie zarazem i filozofią; ztąd też i Cycero badania swoje akademiczne, filozoficznemi nazywa. Pospolicie *filologami* nazywano miłośników nauk. Późniejsze narody europejskie, umiejętności filologii nadały wielorakie nazwiska. Anglicy nazwali ją *umiejętnością klassyczną*, Francuzi *literaturą starożytną*, Niemcy *literaturą klassyczną*.

*Głównemi* czyli *zasadniczemi* umiejętnościami filologii są: grammatyka powszechna, hermeneutyka i krytyka filologijna.

1. *Grammatyka powszechna* podaje ogólne mowy ludzkiej zasady, wszystkim językom wspólne.

2. *Hermeneutyka* ma na względzie wewnętrzne wyrazów znaczenie.

3. *Krytyka filologijna* dochodzi prawdziwości pisarzy dzieł starożytnych, rzetelności czasu ich wydania, tudzież poprawności tekstu.

Do *pomocniczych* nauk w filologii należą znajomość starożytności, mitologia, historia nauk i sztuk pięknych.

1. *Nauka starożytności* podaje wyobrażenie kształtu rządu, bytu i położenia wewnętrznego narodów starożytnych, jako wpływających z usposobienia umysłu, charakteru, obyczajów, zwyczajów i ustaw krajowych.

2. *Mitologia* czyli historia wyobrażeń o idealnych przedmiotach, wskazuje na jakim stopniu cywilizacji były narody starożytne podając wier-

ny rys wyobrażeń, sposobu myślenia, charakteru, i temperamentu tychże narodów.

3. *Historja nauk i sztuk pięknych* wystawia ich początek i rozmaite koleje pod względem wzrostu, doskonalenia i upadku tychże.

Filologia jako umiejętność, zaostrza rozum przez uczenie się języków starożytnych. Samo czytanie pisarzy starożytnych, których języki co do zewnętrznej i wewnętrznej ich budowy tak były różne od naszych, bystrzej nierównie myśleć nas uczy. Osobliwie też język grecki tak wypracowany przez mnóstwo znakomych pisarzy, nader jest zamożnym i bogatym w wyrazy zwłaszcza umysłowe. Pisarze starożytni najwięcej mieli oryginalne pomysły i sami zawsze filozoficznie w badaniach naukowych postępowali. Ta też to główna zachodzi różnica między nowszemi a starożytnemi pisarzami, że pierwszych uczciszemi, drugich zaś głębiej myślącemi słusznie nazwać można. Pierwsi są więc kopistami, gdy tymczasem drudzy mają wyłączną prawie zaletę oryginalności. Cywilizacya europejska najwięcej od greków i rzymian, albo od innych ludów przez owe narody wykształconych, początek swój wzięła. Grecy mianowicie na obranej przez siebie drodze, w każdym względzie doszli do wyższego stopnia wykształcenia, a czytając ich dzieła, w inny się zupełnie świat przenosimy.

Filologia przez czytanie pisarzy starożytnych najwięcej usposabia nas do nabywania wyborne-

go sposobu wysłowienia myśli naszych, czyli do ukształcenia stylu. Pilne i rozważne przytém zajęcie się tą umiejętnością, nadaje trafny sposób uważania rzeczy i sądzenia o nich, a razem obala przesady wszelkiego rodzaju. Nareszcie żadna inna umiejętność w wymowie lepiej ćwiczyć i dobrego mówcę ukształcić nie jest zdolną jak filologia.

Nauka języków umarłych jest w sobie samój i bez względu na umiejętności których nabycie też języki ułatwiają, najprzydatniejszym do oświecenia umysłu przedmiotem, który zdolnym jest rozwinać władze umysłowe, usposobić do prac wielkich, zaostriżyć bystrość i trwałość pamięci, moc uwagi, ukształcić rozsądek w zdaniu o rzeczach, subtelność czucia i smaku, słowem jedynym środkiem do łatwego pojmowania innych nauk skutecznie przyłożyć się mogącym.

*Umiejętność języków wschodnich* pospolicie odłączaną bywa od filologii i składa oddzielną naukę znaną pod nazwiskiem *literatury wschodniej* czyli *oryentalnej*.

Napróżno starano się wyśledzić pierwotny język z którego wszystkie inne powstały. Bez wątpienia zaginął on, nie zostawiwszy żadnego po sobie śladu. Język *hebrajski* jest najdawniejszy ze znanych nam języków, lecz zapewne nie jest najpierwszym ze wszystkich. To jednak niezaprzeczoną jest prawdą, że jak południowa *Azja* najpierw była zaludnioną, tak téż i pier-



wotny język w niej bierze swój początek. I dlatego *wschodnie języki* dawniejsze są od *zachodnich*. Pomiędzy niemi znaczniejsze są: *hebrajski, chaldejski, syryjski, arabski, perski, fenicki, etyopejski i koptycki*.

Język *hebrajski* używany jeszcze przed Mojżeszem, żył aż do upadku izraelitów. Dyalekta zaś jego są *talmudyjski, samarytański* i t. d.

Język *chaldejski* i *syryjski* właściwie uważać można za dyalekta języka *hebrajskiego*; mówiono niemi w *Babilonie, Jerozolimie, Antyochii*, ale w każdym z tych krajów innym dyalektem.

Nadewszystko jednak godnym jest poznania język *arabski*, język rodowity, bardzo dawnego i w historii średnich wieków wielce znakomitego narodu. Należy on do wykształconych, bogatych w wyrażenia i kwitnących języków. W *Syryi, Palestynie* i w środkowej *Arabii* podziś dzień jeszcze jest używany. Mniej znany jest język *perski* który w początkach jeszcze uległ wielu zmianom, później zaś z *arabskim* w jedną zlał się całość. O języku *fenickim* także mało mamy wiadomości, mało o *etyopejskim* i *koptyckim*. Pomiędzy *zachodniemi* językami, bezwątpienia język *grecki* pierwszeństwo trzyma co do starożytności swojej i wykształcenia. Dotąd jeszcze utrzymuje się w  *Grecyi, Albanii* i w kraju *Arnautów*. Chociaż język *łaciński* w początkach swoich był gruby i niekształcony, doszedł jednak ze wzrostem potęgi *Rzymian* do wysokiego stopnia



udoskonalenia. We *Włoszech* od czasów *Rzymian* język *hetruski* pomiędzy możniejszymi powszechnie był używany.

Język łaciński stał się językiem uczonym. Uczenni używali go jako klucza do wszelkich nauk i umiejętności. Z upowszechnieniem się religii Chrześcijańskiej, język ten rozszerzył się pomiędzy duchowieństwem i do odbywania w nim obrzędów religijnych wprowadzony został. Prawnicy przyjęli go w sądownictwie, bo celniejsze prawa i ustawy nim były pisane. Lekarze uważając go za język uczony, przyswoili go medycynie. Dyplomaci w swoich czynnościach nim mówili i pisali. Przyszło nawet do tego, że uczeni nazwiska swoje podług języka łacińskiego przestaczali, jak tego mamy dowody że sławnego Deskarta *Kartezyuszem*, Klonowicza *Acernusem* nazywano. Z postępem umiejętności język ten okazawszy się niedostatecznym do wyrażenia nowych wyobrażeń, nowo odkrytych ciał, nowych wynalazków i nowych pomysłów, stał się martwym. Nakręcano łacinę o ile tylko można było, dla wyrażenia nią nazwisk na oznaczenie nowych odkryć, i z tego wyrodził się język zepsuty i dla nikogo niezrozumiały, dla samych nawet uczonych dziwaczny. Nowo potworzone nazwiska, nie zaspokoivszy potrzeby, śmieszność tylko wznicęły. Tym sposobem upowszechnienie języka łacińskiego stopniami słabiej zaczęło. Z odszczepieniem się od Kościoła katolickiego

kiego Niemiec i Anglii, język ten przestał być używanym przez tameczne duchowieństwo. Prawodawstwo w językach ojczystych pisanem być zaczęło. Słowianie wschodni, ani w prawodawstwie, ani też w duchowieństwie, łaciny nieużywali. Z pomieszania się mowy Rzymian z językami narodów, które zajęły dawne ich siedziby, powstał w XIII wieku dzisiejszy język włoski, który się bardzo prędko wykształcił. Znaczniejsze jego dyalekta są: wenecki, neapolitański, medyolański i sycylijski. Dyalekt toskański albo florencki, odznacza się pomiędzy niemi największą czystością.

W dzisiejszej *Francyi* używany był dawniej język *celtycki* który później przeszedł w *łaciński* i utrzymuje się dotąd w *Bretanii*. Język ten później zmieniony został na język *frankoński*, a następnie wykształcił się na terażniejszy *francuzki*. Dyalekta jego są *lotaryński*, *prowancki*, *gaskoński* i *bretański*. W *Hiszpanii* od czasów rzymskich używany był język *kantabryjski*, do tego przyłączyły się języki *łaciński*, *gocki*, *arabski* i *wandalski*. Z tychto języków wykształcił się dzisiejszy *hiszpański*; dyalekty jego są różne i odmienne w każdej prawie prowincyi. Język *portugalski* jest również tylko dyalektem języka *hiszpańskiego*. W *Anglii* język początkowy był *brytoński* który dotąd jest używany w księstwie *Walii*. W XII wieku dopiero zaczęto używać języka *angielskiego*. W dzisiejszym dyalekcie północno

*szkockim* równie jak i w *irlandzkim* są jeszcze liczne ślady dawnych europejskich języków. Język *gierniański* pierwotkowo dzielił się na bardzo wiele dyalektów. W czasie zaś wędrówki narodów, a szczególnie najścia Gotów na państwo rzymskie, znaczne w nim poczyniono zmiany; najwięcej jednak został wykształcony pod panowaniem Karola Wg<sup>o</sup> i jego następców. Język *niderlandzki* który właściwie jest tylko dyalektem języka *niemieckiego* i powstał w IX wieku, pochodzi od języka *Fryzonów* i *Belgów*. Po złączeniu się 17 prowincyj, język *niderlandzki* zmienił się w *flamandzki*. Po ściślejszem zaś złączeniu się 7 prowincyj, otrzymał nazwisko języka *holenderskiego*. Cenniejsze jego dyalekta są: *brabancki*, *gieldryjski* i *zelandzki*.

Język *duński* pochodzi od *skandynawskiego* używany jest w *Jutlandyi*, na wyspach *duńskich* i w północnej części wielkiego księstwa *szlezwickiego*. Dyalekt *norwegijski* równie jak i *szwedzki* niewiele odstępują od swojego pierwotnego języka, którym jest *skandynawski*. Język *szwedzki* wiele ma podobieństwa do *duńskiego* jako z jednego z nim źródła pochodzący. Język *słowiański* ze swojemi licznemi szczepami, powszechnie jest używany w większej części *wschodniej* i *północno-wschodniej* *Europy*. Języki od niego pochodzące są *polski*, *rossyjski*, *litewski*, *czeski* i *wendyjski* który się jeszcze dotąd utrzymuje w niektórych okolicach Niemiec.

Francuzi zajmowali się kształceniem własnego języka. Nadszedł wiek w którym żyli Molier, Rasyń, Kornel i Wolter. Hiszpania już wprzód miała swego Cervantesa i Kalderona, Portugalia Kamoensa, Anglia Szekspira. W Niemczech literatura ojczysta nad literaturą łacińską zaczęła brać przewagę, zwłaszcza téż w czasach tak nazwanéj reformacyi. Jakkolwiek literatura niemiecka była jeszcze na daleko niższym stopniu, niż dziś jest w Szwecyi, Danii i Holandyi, jednakże wiek cały tyle niezrzędził ulepszenia, ile zjawienie się sławnego Gellerta i niezrównanego Szyllera. W Polsce dopiero za Stanisława Augusta język łaciński ustąpił pierwszeństwa ojczystemu. Jednak od czasu Zygmunów, poprawnie już po polsku pisać zaczęto, a zatém nierównie wczesniej niż we Francyi obudziło się zamiłowanie mowy ojczystej. Muzy polskie zaniedbane były od czasów Jana Kochanowskiego. Zaniedbanie to naznaczyć można do czasów Konarskiego i dlatego zrozumieliśmy lutnię śpiewaka Czarnego lasu, gdy po dwustu latach na nowo tony jej zabrzmiały. Trzy dziś tylko są kraje w Europie, w których język łaciński uchodzi jeszcze za język urzędowy, to jest: królestwo węgierskie, wielkie księstwo Siedmiogrodu i Galicya. Dwór austriacki ostatni z tych krajów zajął w téj epoce (r. 1772), kiedy w Polsce kwitnął jeszcze język łaciński. Wprowadził go więc do sądownictwa i dlatego język ten dotąd się jeszcze w nim utrzy-



muje. Węgry zaś nieodstąpiły od łaciny dlatego, że w ich kraju kilka jest języków narodowych; północ i południe są słowiańskie, zachód włoski, środek zaś madziarski. Aby więc te języki utrzymać w równi pomiędzy sobą i żadnemu z nich nieodzwoić przewagi, panuje nad wszystkimi język łaciński. Dla tych samych okoliczności utrzymuje się łaciński język w Siedmiogrodzie.

Teraz każdego narodu uczeni pragną wszelkie dzieła pisać swoim językiem, a język łaciński, którym dawniej pisało nawet traktaty i wszelkie dyplomatyczne działania nim odbywano, który był językiem konwersacyjnym na wielu dworach monarszych w Europie, dziś zastąpiony jest francuzkim. Pomimo tego jednak arcydzieła w przedmiocie różnych umiejętności, a nadewszystko umiejętności przyrodzonych i lekarskich, piszą się dziś jeszcze językiem łacińskim, a nawet wykładają nim niektóre umiejętności po uniwersytetach zagranicznych. Przyzwyczajenie do poważnej łaciny z wieków dawniejszych nabyte, a przy tém potrzeba zrozumienia się powszechnego zrzuciły, że i chemia, ta umiejętność zupełnie nowa, wynalazła sobie nomenklaturę łacińską. Ta więc tak rozległa języka łacińskiego użyteczność, a do tego nieocenione korzyści zrozumienia owych dzieł niezrównanych, które starożytni nam zostawili, dzieł których wszystkie terażniejsze utwory są tylko słabem naśladowaniem, stały się powodem



że znajomość języka i literatury łacińskiej, a obok tego greckiej, jest dziś we wszystkich oświeconych narodach podstawą instruceyi szkolnej, tak dalece, że można bez obawy błędzenia wyznać, iż tam jest najwięcej uczonych, gdzie umiejętność języków starożytnych kwitnie i że nie jest prawdziwie uczonym, kto niezna mowy dawnych Greków i Rzymian, i ich dzieł nieśmiertelnych nieczytał.

Aby dać wyobrażenie wielkiej różnaitości języków dziś używanych od różnych ludów, dosyć jest wiedzieć że towarzystwo biblijne w Rosyi kazało już wydrukować biblią w następujących językach: w słowiańskim, rosyjskim, dawnym i nowym greckim, hebrajskim, niemieckim, francuzkim, polskim, finlandzkim, estońskim, dwóch dyalektów litewskim, ormiańskim, gieorgijskim, żmudzkiem, karelijskim, czeremiskim, ossetyńskim, mołdawskim, bułgarskim, zyrenieńskim, perskim, kałmuckim, mongolskim, buryackim, turecko-tatarskim, tatarskim, tatarsko - orenburskim, tatarsko-hebrajskim, wotyackim, wogulickim, permskim, ostyackim, berezowskim, kirgizkim i jakuckim. W dziele zaś pod tytułem: Rzut oka na wszystkie języki znajome i ich dyalekta, wyszczególnione są wszystkie znane dotąd języki. Z tych zaś jest 937 języków i z ich dyalektami azyatyckich, 587 europejskich, 22 afrykańskich i 1264 amerykańskich; ogółem istnieje 2810 języków znanych w świecie.

## NAUKI PIĘKNE.

Wyraz *literatura* brany w znaczeniu ogólnem, obejmuje wszystkie plody piśmienne rozumu ludzkiego, w szczególnem zaś nauki piękne jakimi są wymowa, poezya i historya. Nauki te dają nam zasób wyobrażeń, które oświecają umysł, prostują władzę sądenia, zaostrzają dowcip, uczą myśleć dokładnie i myśli kształtnie wyrażać, pokazują jak swoje skłonności i uczucia pod władzę rozumu i rozsądku poddawać. Naprowadzają nas na to, co jest piękne, kształcą uczucia szlachetne i wzniosłe, zaszczepiają słodycz charakteru, wpajają skłonność do ludzkości, sprawiedliwości i innych cnót towarzyskich. Zamiłowanie nauk pięknych broni od nudów; w szczęściu są one dla nas ozdobą, w nieszczęściu pociechą; każdy wiek, każda pleć z nauk tych wielorakie odnosi korzyści. Niewiasta uważana w powołaniu matki, nauczycielki, gospodyni, jeżeli ma być dobrze wychowaną, obejść się bez nich niemoże.

Każdy naród ma swą osobną literaturę, która będąc wiernym obrazem jego myśli i charakteru, okazuje razem prawdziwy stopień oświaty. Trudno w teoryi ściśle oznaczyć miarę porównywania, podług której oceniamy stopień literatury szczególnego narodu. Z tego punktu uważając ucywilizowane narody, widzimy że nie we wszystkich literatura na równym udoskonaleniu zosta-

je stopniu. W jednych ogranicza się ona na powieściach i śpiewach, jak tego mamy przykład u narodów pasterskich i nomadycznych, w innych za ledwo wychodzi z młodzieństwa, jak u Serbów. W niektórych dotąd czas nie ustanowił jeszcze nic pewnego co do wartości płodów naukowych, w innych nareszcie różne rodzaje poezyi i prozy mają już znakomitych i jakby wzorowych pisarzy, np. u Włochów, Hiszpanów, Anglików, Francuzów, Niemców, Polaków i Rosyan.

Są wyrazy naukom i sztukom pięknym właściwe z którymi wprzódki dokładnie obeznać się należy, nim do przedmiotów samej nauki przystąpimy. Nie wdając się w rozległe i metafizyczne tych wyrazów objaśnianie, porzestaniemy na takim tylko ich określeniu, jakie jest potrzebnem żeby jednej rzeczy niebrać za drugą i żeby nie mieszać wyrazów, kiedy o jakim przedmiocie mówić zechcemy.

*Rozsądek* jest gruntem czyli podstawą wszystkich przymiotów człowieka, a razem mistrzem dobrego ich użycia. Za pomocą rozsądku, człowiek może dokładnie rozeznać przedmioty, ocenić je i użyć na własną lub drugich potrzebę. Tento dar natury, czyni ludzi sposobnemi do wszystkich spraw i posług w społeczności. Rozsądny człowiek ani w mowie jest wyszukany, ani też w postępowaniu swoim wahającym się i błędnym. Uwaga nieodstępnie go nigdy. Widzi on zdrowo

i wie co o rzeczach sądzić, gdzie i jak mówić i działać. Bez rozsądku wszędzie się człowiek miesza i niewie jak sobie postąpić, częstokroć nawet jedno za drugie bierze. Człowiek rozsądny niema wprawdzie tej subtelnej delikatności uczucia w naukach i sztukach pięknych, której nabywa się przez pożycie z światłemi ludźmi, przez widzenie i poznanie pięknych w każdym rodzaju wzorów, przez naukę, wprawę i przyzwyczajenie, ale za to w zwyczajnych społeczności działaniach, rozsądek duszą jest onych; bierze nawet przewagę nad dowcipem, i gdzie ten ustaje, rozsądek zawsze pewnym i śmiałym postępuje krokiem.

*Dowcip.* Między dowcipem a rozsądkiem nie-naznaczanoby różnicy, gdyby gruntowność nie łączyła się w tym przymiocie duszy z uczuciem piękności. Dowcip ma ten przymiot sobie właściwy, że szybko obejmuje związek i stosunki zachodzące między rzeczami; pomiędzy różnicami się postrzega podobieństwo i równość, a pomiędzy temi co mają do siebie podobieństwo, umie dociekać różnicy. Jest on zawsze trafny i przenikający. W naukach więc i sztukach pięknych, gdzie nikt bez przenikliwości, bez żywego postrzegania i obejmowania przedmiotu, bez ozdobnego wystawienia go w właściwych mu kolorach obejść się niemoże, dowcip jest głównym przymiotem a razem i potrzebą. Lecz należy być ostrożnym, aby ten przymiot, którego własnością jest bystrość, przez żywość swoją zbytęzną nie-



przekroczył granic rozsądku, aby przez ubieganie się za błyskotkami, albo też uniesiony próżną chęcią popisywania się nieokazał się płochym, u rozsądnych ludzi wzgardzonym i przez fałszywe onego użycie nie stanął w sprzeczności z rozumem lub moralnością. Rozsądek więc wszystko na szali wążący, zawsze na straży być powinien tak w myślach, jako też w mowie dowcipnego człowieka.

*Imaginacya* którą inaczej wyobraźnią zowie-my, tworzy w umyśle ludzkim obrazy. Połączenie i związek, przyozdobienie i upięknienie rzeczy widzianych lub słyszanych, które pamięć nam poddaje, właściwem jest działaniem imaginacyi. Żywa i płodna w odmiany imaginacya, najpospolitsze widoki umie tak rozmaitym i tak nowym sposobem przedstawiać, że zdaje się iż ich niewzięła z przyrodzenia, ale raczej że wizerunki nieznanne poddaje przyrodzeniu. Znajdujemy ich mnóstwo w poezyi, wymowie, historyi, malarstwie, snycerstwie i architekturze. Oko zaś tylko biegłego znawcy dostrzedz i wytknąć je może. Rozsądek jednak i dobry smak czuwać powinien nad zapędami w tworzeniu płodów imaginacyi. Nie bowiem łatwiejszego nad to, żeby imaginacya samej sobie zostawiona, przestąpiła granice przyzwoitości i zamiast pięknego a z naturą zgodnego malowania obrazów, przedstawiała obrazy pomieszane z sobą lub dziwaczne, zakał rozumowi czyniące. Bez mocnej i żywej imaginacyi nie się jednak pięknego w naukach i sztukach nie przedsta-



wi. Najłatwiej zaś młodych ludzi imaginacya obłąkać się jest zdolną. Zakres jest dla nich zbyt rozległy, zawsze niechęcą oni znać określenia wolności, podoba się im i upaja ich ta moc tworzenia sobie coraz nowych obrazów, radziby wy-czerpać z natury to wszystko, co ona ma tylko pięknego i nieledwie że pragnęliby ją w samej rozmaitości przewyższyć. Zawsze jednak dobre w każdym rodzaju wzory, mogą jedynie kierować imaginacyą wchodzącego do przybytku nauk pięknych.

*Smak.* Uczucie to smaku które czujemy w użyciu pokarmów, przyswajamy także naukom i sztuce, dla ocenienia tego co w nich jest wzniosłem i pięknem. Prawdziwe piękności w naturze, są wzorem piękności w naukach i sztukach. Mieć oko i serce ukształcone na pięknych przyrodzenia utworach, przestawać z ludźmi mającemi ten delikatny przymiot duszy, czytać najlepsze w każdym rodzaju dzieła, zapatrywać się na wzorowe utwory sztuki, porównywać prawdziwą piękność z fałszywemi ozdobami, sąto najlepsze sposoby do ukształcenia naszego smaku. Smak ten raz ukształcony, nazawsze przewodniczy nam w ocenianiu wszelkich utworów gieniuszu i sztuki. Onto wszystkim władzom i poruszeniom duszy nadaje łagodność, wszystkim utworom człowieka wdzięk i przyjemność.

*Talentem* we względzie nauk i kunsztów nazywamy sposobność z dowcipu i gieniuszu wypły-

wającą, która się szczególnie do jakiej nauki lub sztuki okazuje. Ma kto szczególną łatwość do poezji, wymowy, malarstwa, snycerstwa lub muzyki, mówimy że ma do niej talent. Znajdują się niekiedy i tak szczęśliwi, że razem kilka talentów połączyć w sobie mogą. Kto zaś pozna że niema tej sposobności naturalnej do owej nauki lub sztuki, gdyby wówczas chciał i usiłował celować w niej, śmiesznymby się tylko okazał. W mierności zostać mu wolno dla siebie, ale chcieć wyrównać doskonałym w tej mierze mistrzom, naśladować wielkie wzory, jestto podawać się na szyderstwo lub pogardę. Bez talentu można być godnym człowiekiem, bo do tego rozsądek i cnota są dostatecznymi; talent zaś bez rozsądku i cnoty, nigdy u ludzi rozumnych i poczciwych szacunku i poważania nie zjedna.

4. *Gieniusz*. Umysł wzniesiony nad pospolite umysły, który przenika żywo, mocno, a niezastanawiając się nad przedmiotami, z największą łatwością dostrzega pomiędzy nimi podobieństwo, upatruje w nich różnicę i związek, co wynajduje bez przewodnika, zgłębia śmiało sam przez się, przytém imaginacya pełna życia i ognia, to razem z sobą połączone, pospolicie nazywamy gieniuszem. Samém natchnieniem i popędem natury uniesiony gieniusz, bez prawideł, bez przykładów i wzorów, tworzy dzieła, z których dopiero drudzy prawidła i wzory zwykle czerpają. Łatwość i śmiałość są jego głównemi własnościami. Lecz

i ci nawet którym ten dar od przyrodzenia jest udzielony, żeby mogli utworzyć dzieło doskonałe, potrzebują rozsądku i smaku, które jakkolwiek niepowinny osłabiać mocy gieniuszu, kierować nią jednak muszą. Niemasz żadnego dzieła rozumu, żadnego nawet dzieła rąk ludzkich, któreby nienależało do władzy gieniuszu. Bo wszędzie myśl wzniosła, dowcip nadzwyczajny, imaginacya mocna i obfita, pojęcie łatwe i szybkie, działanie swoje rozciągnąć mogą.

W Y M O W A.

Ludzie w umiejętnościach które kształcili, niepoprzestali na zaspokojeniu gwałtownych tylko potrzeb; przyjemność i ozdoba były drugim zaraz celem życzeń i usiłowań. Mowa której zamiarem było tłómaczyć myśli i udzielać ich drugim, posłużyła w postępie wieków do powiększenia rozkoszy i przyjemności życia. Niedosyć było uszykować wyrazy według prawideł i natury języka, trzeba je było w takim jeszcze ułożyć porządku, aby przywiewywały do siebie uwagę, wzruszały serce, i miłym brzmieniem podobały się uszom. Namiętność pospolicie tłómaczyła się mocniej i żywiej i nadawała szczególniejszy obrot wyrazom. Zdarzali się tacy, którzy mówili z większą przyjemnością i mocą. Byłato bez wątpienia broń, którą człowiek większą od natury obdarzony zdolnością, podbił pod moc swoją tłumy niesfornej dzieczy, zgromadził rozpierzchnionych mieszkań-

ców, lecz wlał w ich serca miłość towarzyskiego życia, posłuszeństwo prawom i zachęcił do stanu rolniczego. Bajeczne podania o Linusie, Orfeuszu, Amfitryonie i cuda przypisywane czarodziej-skiej sile i wdziękowi ich lutni, są tylko allego-ryjami okazującymi moc, jaką wymowa miała nad umysłami. Starano się wyrównać tym wielkim lu-dziom, których potrzeba lub namiętność wy-mownymi czyniły, starano się odkryć ich sposo-by, wyświecić tajemnicę i przejąć się duchem, który ożywiał ich mowy. Ztąd wypłynęły pra-widła i uwagi, ztąd wzięła początek nauka zwa-na *retoryką*, to jest nauka dobrego mówienia i pisania. Zastosowania téj nauki są niezliczone i potrzeba jej w każdym stanie towarzystwa żywo czuć się daje. Wymowa wzbudzając przekonanie w umysłach i wzruszając serca, staje się naj-dzielniejszą bronią pod którą bezpiecznie spo-czywa niewinność, a której się lęka występki. Najświętsze prawdy religii i moralności, naj-ważniejsze sprawy narodów, najgłębsze badania nauk, mocniej i skuteczniej bywają ogłoszone przez usta albo pióro wymowne. Pisma w któ-rych pożytek łączy się z przyjemną zabawą, w których zatrudnione są rozum, imaginacja i serce, stają się rozkoszą życia naszego, zachę-cają do czytania, rozszerzają oświecenie nawet między klasą tych ludzi, którzy niemają ani do-syć ochoty, ani dosyć usposobienia do oddawania się naukom. Daje się to czuć we wszystkich sto-



sunkach życia towarzyskiego, słowem niemasz stanu, wieku i płci, gdzieby ta nauka mogła być obojętną. Lecz gdyby tych nawet nie miała korzyści, gdyby nie mogła kogo uczynić wymownym, bo nauka nie jest zdolną zwyciężyć przeszkód położonych od natury, zawsze jednak przyłoży się wiele do ukształcenia smaku, upewni w nas i ugruntuje to delikatne uczucie piękności, które nas w każdym czasie ostrzegać będzie o zaletach lub wadach, a témsamém pomnoży liczbę przyjmujących uczuć i rozkoszy naszych. Nauka o stylu stosująca się tak do poezyi jako i do prozy czyli mowy niewiązanej, poprzedza zwykle naukę wymowy i poezyi.

#### NAUKA O STYLU.

Wyraz ten *styl* obszernie w naukach pięknych używany, przyswojony jest z języka łacińskiego, od nazwiska *stilus*, które oznaczało narzędzie służące do rycia pisma na korze drzewa, lub tabliczkach napuszonych woskiem. Był to igła, w jednym końcu spłaszczona, w drugim zaostrzona. W nauce zaś wyraz ten znaczy sposób wyobrażenia myśli w mowie ustnej lub pisaniej. Gdy myśli stosownie do natury rzeczy o której mówimy i piszemy, dobrać będziemy wyrazy według prawideł i natury języka tudzież praw milego brzmienia czyli harmonii, uszykowane będą, rodzi się ztąd pewny sposób mówienia, który stylem nazywamy. Ztąd też wynika że styl może mieć różne



kształty, różne odcienia i odmiany. Zależy to od gieniuszu, języka, przymiotów serca i umysłu pisarza. Dlatego rozmaite naznaczają stylu rodzaje, jakoto: *styl prosty, średni czyli kwiecisty, wysoki czyli szczytny, styl listowy, styl historyczny, styl właściwy* różnym rodzajom poezyi, *epopei, tragiedyi, sielance* i t. d. Oprócz tego pisarze wyższym obdarzeni talentem, nadają sposobowi swemu tłumaczenia myśli, pewną właściwą cechę, która ich od innych różni; mówimy przeto: *styl Cycerona, Demostenesa, Tacyta, Liwiusza*. Obyczaje nawet i charakter narodu, czasem nawet fizyczne kraju położenie, sprawiają podobny skutek. Wiemy czém się *styl wschodni* od innych różni i jaki sposób mówienia *stylem lakonicznym* nazywamy. Myśli które znajdujemy w dziełach lub w mowie ustnej słyszymy, mogą mieć różne własności; z tych jedne są *logiczne*, których rozum w każdej mowie koniecznie wymaga, takimi są: *jasność i prawdziwość*; drugie nazwać można *estetyczne* to jest te, których smak dobry jest sędzią, jakoto: *wielkość, żywość, śmiałość i delikatność*. Pierwsze są istotą i gruntem mowy, drugie przydają jej ozdoby i wdzięków. *Okres* jestto pewny oddział mowy, w którym się mieści sąd zupełny i którego części tak są ułożone, że każda, sama z siebie niestanowiąc zupełnego zdania, przykłada się do wyjaśnienia myśli w okresie zamkniętej. Wynalazek okresów nie jest skutkiem przywidzenia i wytworności ludz-

kiej, ale wynikał z natury człowieka. Nakoniec mowa bez pewnych przestanków i zawiesznień głosu, byłaby niemiłą dla ucha. Nauka o peryodach czyli okresach mowy, jest najważniejszą w teorii stylu. Ponieważ okres zawierać powinien jedno zdanie przyzwoicie rozwinięte i skończone, musi przeto mieć dwa istotne przymioty, to jest *jedność* i *całość*. Jeżeli mowa składa się z pewnej liczby okresów krótkich, niezawierających więcej nad jedno zdanie, styl takowy nazywa się *stylem ucinkowym*. Gdy mowa zaś jest pasmem okresów z kilku zdań złożonych, albo gdy znaczna liczba zdań związana jednem celniejszém okres składa, taki *styl* nazywamy *peryodycznym*.

*Wadami stylu* przeciwnemi zaletom jego, są *ciemność*, *przesada* czyli *afektacja*, *nadętość*, *sposoby mówienia niezrozumiałe*, *zwyczajowi i prawidłom języka przeciwne*. *Imaginacja* wzbudzona początkowo potrzebą i niedostatkiem wyrazów właściwych, a później chęcią zdobienia wszystkiego kształcie zmysłowym, dała początek *przenosiom* i innym podobnym *mowy postaciom*. Każde więc wyrażenie, które ma jakowąś szczególniejszą siłę i które dzielnie wpływa bądź na ozdobienie mowy, bądź na przekonanie rozumu, lub wzruszenie serca, *postacią mowy* nazywamy. Użycie postaci w każdym języku jest ludziom wrodzone, bo częścią z potrzeby, częścią z namiętności wynikło. Postaci służą szczególnież do wystawienia myśli naszych w obrazach. Takimi

są wszystkie rodzaje przenośni, wszystkie porównania i opisy, opowiadanie, stopniowanie wyobrażeń, antyteza czyli stawianie ich obok myśli i obrazów przeciwnych. Imaginacja pobudzona przez potrzebę albo téż namiętność, dała początek *przenośniom*. Trzy są główniejsze ich rodzaje, tojest: *metafora*, *metonimia* i *synekdoche*.

I. *Metafora* jestto rodzaj przenośni, przez którą wyraz zamiast właściwego znaczenia, przybiera obce, stosownie do podobieństwa dwóch rzeczy lub dwóch wyobrażeń, które imaginacja między niemi znajduje. Tak np. mówimy *kwiat młodości* dla upatrzonego podobieństwa pomiędzy kwitnieniem i młodością. Kiedy zaś *metafora* ciągle jest przedłużona i nie w jednym już lub kilku wyrazach, ale w całej zawiera się mowie, gdy autor pewne pasmo myśli i postrzeżeń swoich wystawia nam pod postacią rzeczy, wówczas *metafora* bierze nazwisko *allegoryi*.

*Allegorya* więc jestto pewny sposób wystawienia prawdy jakiej moralnej, pod zasłoną cienką i przezroczystą. Stosunki powinny być tak jasne i wyraźne, aby za każdym rysem, dawała się dostrzegać myśl prawdziwa, pod powłoką *allegoryi* ukryta. Najdoskonalszym wzorem i najpiękniejszym w tym rodzaju przykładem, jest ta *oda Horacyusza* w której on pod postacią okrętu wystawiając rzeczpospolitą rzymską, maluje wiernie jej obyczaje i stan owoczesny Rzymian. Użycie *allegoryi* w mowie, a bardziej jeszcze w *poezyi* jest bar-

dzo rozległe. Służy ono do nadania przyjemniejszego kształtu prawdzie moralnej, która pod obcą wystawioną postacią, mocniej uderza umysł, więciej przemawia do serca i łatwiej się w pamięć wraża. Cała prawie mitologia Greków i Egipcyan jest pewnym rodzajem allegoryi, i te zmyślenia w swojej nowości, były podobno najdowcipniejszym wynalazkiem rozumu ludzkiego. Sztuka allegoryi zależy na odmalowaniu żywem i dokładnem rzeczy, której nadajemy jestestwo podług wyobrażenia i postaci, w jakiej ją wystawić chcemy. Takim jest np. obraz *proźb w Iliadzie*, *wieści w Enejdzie* i w *Przemianach Owidyusza*. *Niezgody fanatyzmu, polityki, religii w Henryadzie*.

Z tego samego źródła wypływa jeszcze inny sposób wystawienia naszych myśli pod wyobrażeniem rzeczy obcych, które pospolicie nazywamy *porównaniem*. Najcelniejszy zamiar porównania jest zbliżyć przedmiot i w jaśniejszem świetle wystawić go imaginacyi, np. kiedy wybór młodzieży ateńskiej na wojnie zginął, Perykles przyrównywał tę stratę do straty roku, który byłby pozbawiony swęj wiosny. Lecz kiedy w prozie porównanie zajmuje miejsce dowodu i służy szczególnie do objaśnienia myśli w poezyi, ozdoba jest celniejszym jego zamiarem. Sąto obrazy w których imaginacya może rozwinąć wszystkie swoje bogactwa i do których odmalowania, poeta dobiera farb najwyższych. Znajdujemy je na każdej prawie karcie *Iliady*. *Homer* w tym względzie,



stał się nauczycielem i wzorem późniejszych pisarzy. Gdy np. Achilles niosąc zemstę za śmierć Patroklesa, idzie do boju, poeta wystawia go w postaci lwa króla zwierząt, którego nie nie ustraszają, który mordem i śmiercią tylko oddycha.

II. *Metonimia* jest rodzajem przenośni, w której wyraz zamiast właściwego wyobrażenia, ma luje inne, związek z pierwszém mające. Jako podobieństwo jest zasadą *metafory*, tak związek jest cechą *metonimii*. Użycie tój postaci w mowie jest bardzo obszerne. Tak kładzie się

1. Sprawca rzeczy za rzecz samę, np. czytam Wirgiliusza, zamiast czytam dzieło Wirgiliusza.

2. Przyczyna za skutek, np. żyć z pracy, to jest z korzyści nabytych przez pracę.

3. Skutek za przyczynę, np. góra ta niema cienia, to jest drzew cień rzucających.

4. Rzecz zawierającą za rzecz zawartą, np. ziemia umilkła w obliczu Alexandra, to jest: mieszkańcy ziemi umilkli w obliczu tego króla.

5. Znak za rzecz oznaczoną, np. dziesięć chorągwi uderzyło na nieprzyjaciela, to jest: dziesięć zastępów wojennych, służących pod chorągwiemi, uderzyło na nieprzyjaciela.

6. Nazwiska niektórych części ciała, za namiętności i uczucia, np. traci głowę, zamiast traci odwagę.

Używają się jeszcze przez nadużycia *metonimii* wyrazy, związku z rzeczą niemające, jedynie



dla niedostatku właściwych np. głowa cukru, kamień ryżu lub kawy i t. d.

Jeszcze jest gatunek *metonimii*, gdy się kładzie wyraz za wyraz, przez stosunek w społeczności, np. piętnastą przebyła wiosnę, zamiast piętnaście lat skończyła.

III. *Synecdoche* czyli ogarnienie, jest rodzajem przenośni, przez którą wyraz mający jakowe znaczenie szczególne, nabywa znaczenia ogólnego. Cenniejsze jej użycia są:

1. Ogarnienie rodzaju, np. śmiertelni, zamiast ludzie, chociaż śmiertelni ściąga się do wszystkich jestestw żyjących.

2. Ogarnienie gatunku, kiedy się jakowe nazwisko właściwe używa do oznaczenia rzeczy szczególnych. Horacyusz w jednej z swych pieśni, tak się wyraża: «Sen łagodny nie pogardza niską wieśniaków strzechą.»

3. Ogarnienie liczby, np. nieprzyjaciel następuje lub zbliża się, zamiast zbliżają się nieprzyjacielskie wojska.

*Rodzaje pisania w mowie niewiązanej  
czyli prozie.*

Wszystkie rodzaje w mowie niewiązanej, objąć można pięciu poddziałami, jakoto: list, rozmowa, styl dydaktyczny, opowiadanie historyczne i mowa krasomowska.

1. *List* właściwie mówiąc, jest rozmową pomiędzy oddalonymi od siebie osobami. Jestto mowa

pisana, zastępująca miejsce ustnej, do której nas zniewala przyjaźń, zaufanie, grzeczność, albo inne pomiędzy osobami stosunki.

Styl zatem listowy od pospolitego sposobu rozmawiania, różnić się tylko powinien staranniejszym wyborem myśli i poprawnością wyrażenia. Łatwość i szlachetna prostota, są celniejszymi jego przymiotami. Filozofia, umiejętności, nauki i sztuki piękne, rozmaite powieści i opisy mogą być osnową listu.

2. *Rozmowa* albo *dIALOG*, jestto następstwo mów, czyli zapytań i odpowiedzi naprzemiany. Kiedy się rozmowa zasadza na działaniu, albo akcji, i ściśle się z nią łączy, należy wtenczas do poezyi dramatycznej; gdy zaś wykładem jest prawd, albo postrzeżeń, stanowi rodzaj kompozycyi w prozie.

Właściwie rozmawia dwie lub więcej osób, starając się rozwiązać jakieś zagadnienie, albo wyświecić prawdę. Osoby takowe powinny wyrażać myśli swoje z największą dokładnością i precyzją, a rozumować z mocą i przekonaniem. W rozmowie mogą się przywodzić i z korzyścią przedstawiać rozmaite przedmioty, tak poważne jako też i żartobliwe, równie moralne jak i naukowe, z kąd też dialog różne bierze nazwiska, jakoto filozoficzny, satyryczny, moralny i naukowy. Styl dialogu powinien być jasny i prosty; delikatność bez wykwintności, wybór bez prze-

sady, wdzięk naturalny połączony z łatwością, ozdobę jego stanowić powinny.

3. *Pismo dydaktyczne* czyli naukowe, jestto rodzaj pisania gdzie się szczególna jaka prawda, albo wiele razem prawd w związku będących, wystawują, objaśniają i dowodzą. Dzieli się on na dwa gatunki, tojest: na rozprawy i książki naukowe.

Przez *rozprawę* rozumiemy to pismo w którym bądź się szczególna jaka prawda teoretyczna, bądź praktyczna z filozofii wzięta, bądź założenie jakie z przedmiotu nauk, w całym świetle wyklada, wyświeca i dowodzi.

Gdy nie jedna jaka prawda szczególna, ani jedno założenie, ale większa ich liczba, czyli systemat całej nauki się wyklada, wynika ztąd nauka czyli *dzieło naukowe*.

Każdy piszący dzieło, powinien z gruntu poznać i ogarnąć rzecz swoją, a zacząwszy od pierwszych zasad nauki, wystawić wszystko w przyzwoitem świetle i z największą dokładnością, tak żeby czytelnik przechodząc od jednych prawd do drugich, wszystkie pojmować był w stanie. W stylu dzieła naukowego, najwięcej starać się należy o jasne, czyste i porządne wystawienie przedmiotu.

4. *Opowiadanie historyczne* jakkolwiek różnym być może, a to stosownie do przedmiotu który przedstawia, zdaje się jednak że styl średni najwłaściwszym jest dziełom historycznym. Ale

wolno jest w historyi, zwłaszcza téż malując znakomite wypadki, wznieść się do szczytności; w malowaniu wielkich obrazów, namiętności ludzkich, można mówić do serca, byle tylko tonu deklamacyi unikać. Nadewszystko zaś starać się potrzeba o najtroskliwsze poznanie źródeł historycznych i o umiejętne z nich korzystanie. Zresztą czytanie prawdziwych w tym rodzaju wzorów, tudzież rozsądek i smak ukształcony, najlepszą w téj mierze skazówką być mogą. Historya w pierwszych wiekach powierzona była poezyi, która mówiąc do imaginacyi, wrażała w pamięć wielkie wypadki i dzieła zasługujące na uwiecznienie w potomności. Później, kiedy od dzieł imaginacyi, zwróciła się uwaga ludzka na władze rozumu i ich ukształcenie, wtenczasto dopiero dała się uczuć potrzeba przedstawienia dziejów w właściwem ich świetle.

*Wymowa* obejmuje w sobie zbiór myśli, rozumowań i dowodów, mających za cel przekonanie lub zniewolenie o jakiej prawdzie a ułożonych w porządku oznaczonym podług prawideł sztuki. Jest ona obszernem polem, na którem wymowa popisuje się ze wszystkimi bogactwami rozumu i imaginacyi. Wymowa w świątyniach pańskich ogłasza ludowi wysokie prawdy religii, chwali bohaterów i dobroczyńców rodzaju ludzkiego; w radzie państwa roztrząsa sprawy publiczne narodu, w przybytkach sprawiedliwości broni życia, sławy i majątku obywateli, nakoniec



w towarzystwach uczonych ogarnia przedmioty nauk i sztuk pięknych. W każdym rodzaju wymowy rozsądek wymaga, ażebyśmy:

1. wynaleźli to o czém mówić mamy:
2. ułożyli w pewny porządek myśli nasze:
3. wyrazili one sposobem najprzyzwoitszym.

Pierwsze działanie nazywają retorowie *wynalezieniem*, drugie *rozporządzeniem*, trzecie *wysłowieniem*.

*Przekonać* jest każdego mówcy przedmiotem; aby zaś to osiągnął, powinien nauczać, podobać się i wzruszyć.

*Nauczać* jestto oświecać rozum i dać poznać prawdę.

*Podobać się* jestto bawić imaginacją, przymuszając ją uwielbiać z zadziwieniem też prawdę.

*Wzruszyć* jestto opanować umysł i serce, dając im uczuć całą ważność tej prawdy.

*W* pierwszym razie mówca powinien używać przekonujących dowodów.

*W* drugim malować obrazy przyjemne i prawdziwe, tudzież znać obyczaje ludzi.

*W* trzecim zgłębić serce człowieka i umieć w niem wzniecać lub uspokajać namiętności.

Retorowie pospołicie trzy rodzaje mowy krasomowskiej naznaczają.

*Pierwszy* rodzaj wymowy chwalącej.

*Drugi* wymowy radnej.

*Trzeci* wymowy sądowej.



*Rodzaj wymowy chwalącej*, ma za cel pochwałę lub naganę. Zawiera w sobie mowy chwalące, pogrzebowe, akademiczne czyli rozprawy i inne tym podobne. W rodzaju *chwalącym* wystawia się cnota, i zachęca się do niej. W rodzaju *radnym* okazują się przyczyny, dla których droga wskazana jest najlepsza i najbezpieczniejsza. «Rodzaj ten ogarnia całą moc wymowy, (jak mówi Cyncero) i wymaga powagi i rozmaitości.»

*Cechą wymowy sądowej* jest roztrząsanie sporne uczynku lub rzeczy jakiej, w stosunku do praw i osób szczególnych towarzystwa. «Jestto (jak mówi Cyncero) oskarżenie, albo prosta obrona, albo uniewinnienie.» Pierwszą jest powinnością mówcy ustanowić stan sprawy. Uczynek, rodzaj uczynku i prawo, są trzy rzeczy, na których się wszelka sprawa sądowa zasadza.

Nienależy mniemać aby te trzy rodzaje wymowy tak były oddalone od siebie, iżby się nigdy łączyć z sobą niemogły; owszem często się zdarza przeciwnie. Mówca chwalący naucza, przekonywa i zachęca do spełniania czynów cnotliwych. Mówca radny oddaje już tём samém pochwałę rzeczy, którą doradza.

Z epoką Chrześcijaństwa przybył jeszcze jeden rodzaj wymowy, to jest *wymowa kazalna*. Tłómaczyć Słowo boże, przemawiać w duchu religii o czci, służbie bożej, drodze do zbawienia, obowiązkach człowieka i Chrześcianina, sposobie wykonywania onych, jest celem wymowy kazalnej.

Rodzaj ten ma dwa główne podziały: jednym z nich są tak nazwane *kazania*, drugim zaś mowy *pogrzebowe*. Zwyczaj zgromadzania ludzi w świątyniach pańskich, by ich nauczać głosem kapłana oltarzów, jest ustanowieniem właściwem Chrześcijaństwa i sięga pierwszych jego wieków. Starożytni filozofowie rozprawiali o moralności naturalnej i dziełach swoich, wsparci tylko powagą rozumu, lecz prawo ewangelii dodawszy tej moralności stopień udoskonalenia wypływającego z zasad wiary świętej, które składają część jej tajemnic, stało się ważnym zatrudnieniem kapłańskim, jako wywodzącem swój początek od prawodawcy Jezusa Chrystusa i Apostołów jego.

Każde dzieło kiedy jest całe, musi mieć *początek*, *środek* i *koniec*. Z tego więc wynika, że w każdej mowie krasnomowskiej, powinien być *wstęp*, *opowiadanie* lub *dowodzenie* i *domówienie* czyli *zawarcie mowy*.

*Wstęp* jest nader ważną częścią mowy. W nim przygotowuje się umysł do przyjaznego słuchania tego, co się mówić będzie. «Rzeczą najważniejszą dla mowy (mówi Cycero) jest zniewolić sobie słuchacza, a chociaż wszystkie części mowy do tego celu zmierzać powinny, jestto jednak szczególniejszą zaletą wstępu.

*Opowiadanie* szczególnież też w rodzaju wymowy sądowej, jest istotną częścią mowy. W niej mówca rzucić powinien pierwsze zasady dowo-

dów, których ma użyć dlatego, aby się prawdziwszemi i ważniejszymi zdawały.

*W* dowodzeniu mówca popolicie dwa sobie zakłada cele. Pierwszy ażeby wesprzeć założenie swoje wszystkimi dowodami, których mu sprawa dostarcza; drugi ażeby zbić dowody swego przeciwnika.

We wszystkich rodzajach wymowy, gdzie wiele zależy na wzruszeniu serca, domówienie jest istotną częścią mowy. Tu albowiem zadaje się ostatni cios, skłaniający wolę słuchaczy. W domówieniach wzruszających, wystawia się to wszystko, co może wzniecić nienawiść lub politowanie.

Gdy mówca wynalazł rzeczy, które mają składać mowę jego i gdy je już w przyzwoitym umieścił porządku, potrzeba jeszcze aby je starał się przyozdobić i nadać im niejako życie przez moc i wdzięki; to zaś jest dziełem wysłowienia.

Jemuto wymowa winna tę moc niezłomną, te powaby zwyciężkie, które zniewalają umysły i porciągają serce. Lecz należy zawsze w wysłowieniu pamiętać na ważną przestrożę, którą podaje nam Cycero mówiąc: «Mowa jest zbiorem rzeczy i wyrazów, wyrazy niemają zasady, jeżeli nie są wsparte na rzeczach, a rzeczy niemają wdzięku, jeżeli nie są przyozdobione przez wyrazy.»

Mówiąc o różnych gatunkach stylu, skreśliwszy pokrótce różne rodzaje wymowy, zastanowimy się jeszcze nad pojedynczemi oddziałami prozy,

które do wszystkich rodzajów stylu i wymowy należą. Takimi zaś są: opowiadanie, opisy, obrazy, określenia, charaktery i porównania. Oddziały te będąc powszechną dziedziną wszelkiego rodzaju przedmiotów, wszędzie dogadzają potrzebie, lub za ozdobę służą, i żadne prawie pismo obejść się bez nich niemoże.

*Opowiadanie.* Rzecz jaką opowiadać, jestto słuchaczom i czytelnikom tak ją przed oczy wystawić, ażeby inniemali że ją widzą. Jestto ich na miejsce naszego opowiadania przenieść i wśród czynu lub zdarzenia, które opowiadamy, wprowadzić. Sposób opowiadania stosownym być powinien do rodzaju dzieła w którym go używamy; dla tego należy mu dobrać właściwego stylu.

*Obrazy.* Samo imię obrazów rzecz całą wyjaśnia i więcej je przedstawia malarskimi. Służą im najświetniejsze stylu kolory, byle tylko do przedmiotu stosowne. Jeden geniusz włada naukami i sztukami pięknymi, wspólne im są natchnienia, a gdyby kto porównywał obrazy wielkich pisarzy z temi, które utworzyła ręka wielkich artystów, znalazłby w jednych wzór drugich. Jowisz Homera, co ruchem powiek wstrząsa Glimp, natchnął Fidyasza całą wielkością i całą powagą olimpijskiego Jowisza. Jego obrazy nadały kształt pogańskim bóstwom, których czarująca postać, zajmowała różnego rodzaju artystów. W obrazach naukowych styl jest tylko kolorem, którym odznaczone są obrazy sztuki malarskiej. Niewła-



ściwie go używszy, obrazy będą zimne i martwe. Lecz jakkolwiek nauki i sztuki piękne mogą sobie podawać rękę, zawsze jednak do ich źródła wrócić się należy, to jest: do naśladowania pięknej natury i do kreślenia na jej wzór obrazów. Dobór właściwego rysu i koloru przedmiotowi, jest koniecznym każdego obrazu przymiotem. Tym rysem jest skład jego, styl zaś kolorem. Rodzaj ten składni lubo żadnemu nieobcy stylowi, szczególnież jednak do szczytnego rodzaju należy. Zawisł on po większej części od żywej wyobraźni, do czego potrzeba wrodzonego gieniuszu, bez którego obrazy piśmienne stają się podobnemi do tych, któremi pędzel niezręcznego malarza razi oczy nasze. Napróżno ten którego natura nie przeznaczyła na malarza, trudni się sztuką, napróżno najświetniejszych używa kolorów; jeden bowiem rys, jeden pociąg ożywionej od natury, a przez naukę ukształconej ręki, gasi łatwością swoją trudne wysilenia pracy.

*Opisy.* Właściwie uważając opisy, jakoteż i opowiadania, postrzegamy że są obrazami, bo przedmiot swój w tym sposobie malować powinny, aby go umysłowi naszemu przytomnemi uczyniły. Opisując rzecz jakową, niedosyć jest objąć ją we wszystkich jej względach i stosunkach, i wszystkie przytoczyć; tak dokładnych bowiem opisów wymagać mogą umiejętności; w wymowie zaś to tylko wybierać należy, co w opisach jest istotném, co w nich najwięcej uderzyć i najwięcej



wpływu na czytających lub słuchających zrobić może. Pomijanie drobnostek doda blasku i mocy rzeczom przez nas wybranym.

W opisach całą ozdobą przedmiotu styl być powinien; wzniosły np. w szczytnych opisach nadzwyczajnych zjawisk natury, skromny i słodki kiedy jej niewinną maluje prostotę, słowem 'zawsze przedmiotowi właściwy.

*Określenia* czyli *definicje*. Niemamy dotąd w języku naszym przyjętego wyrazu, któryby właściwie tłumaczył znaczenie *definicji*, użyjemy więc wyrazu *określenie*, które znaczy wystawienie prostych pomysłów składających pomysł złożony, a to dla wyjaśnienia natury, lub charakteru jego. Wyjaśnia ono czém jest rzecz jaka, czyli wyszczególnia przedmioty stanowiące jej naturę; np. określając człowieka, możnaby powiedzieć że jest stworzeniem złożoném z duszy i ciała, albo też że jest stworzeniem rozsądnem. Dwa są rodzaje określeń, to jest imienne i rzeczowe.

*Określenie imienne* jest to które tłumaczy zdanie czyli znaczenie właściwe wyrazu, wskazuje pewną liczbę znaków czyli charakterów służących do rozróżnienia przedmiotu, który określamy; np. chcąc określić czworobok, powiemy, że jest figurą złożoną z czterech boków.

*Określenie rzeczowe*, jest to wystawienie naczelných własności przedmiotu jakowego, by wyjaśnić i dać poznać jego naturę; np. mówiąc o okręgu, powiemy że jest figurą, w której obwodzie,

wszystkie punkta są równooddalonemi od wspólnego środka. Zwykle trzech rzeczy wymagamy w dobrém określeniu :

1. Żeby było jasnym , to jest : żeby nam posłużyło do jasnego objęcia przedmiotu określonego.

2. Żeby było powszechnym , to jest : żeby się do tego wszystkiego stosowało, co obejmuje określenie.

3. Żeby było właściwem rzeczy określonej.

Z tego wszystkiego wynika, że określenie więcej jest filozoficznem, aniżeli opowiadania, obrazu i opisy, i że przez to samo daleko jest od nich trudniejszym.

*Wizerunki* przedstawiają nam w człowieku jedną panującą skłonność lub namiętność.

*Charaktery* zaś są opisaniem jednego przymiotu lub przywary, wykazującym co właściwie całą wartość tegoż przymiotu, lub śmieszność téjże wady stanowi. Rodzaj ten nawpół krytyczny, nawpół zaś moralny, zwykle służy za zasadę dobrym komedjom. Wymaga on połączenia dwóch przeciwnych na pozór przymiotów, to jest: wielkiej głębokości rozumu w odkryciu najskrytszych serca tajników i razem wesołości dowcipu, w odkryciu śmiesznością przywar i wad ludzkich. W przedstawieniu wizerunków celowali starożytni pisarze, mianowicie téż wielcy historycy, o których powiedzieć można, że wszyscy wielkimi byli malarzami. Ta ich wyższość opartą jest na dwóch głównych przyczynach, to jest wyraźniejszych lu-

dzi charakterach i wydatniejszych rysach wyśłowienia.

Teto są właściwie przyczyny, które nie tylko ludziom owych wieków, ale zarazem i całej historii starożytnej nadają cechę więcej okazałą i bardziej zajmującą. W autorach więc starożytnych szukać należy wzorów, wizerunków i charakterów sławniejszych ludzi. Niezbywa i nowszym czasem na znakomitych w tym rodzaju pisarzach, ale sąto już po większej części naśladowania i kopie wielkich starożytności wzorów. Za czasów Ludwika XIV, pisanie portretów stało się wszystkich społeczeństw zabawą; zbytek jednak dowcipu i wyszukane bogactwa rozumu, ujęły im powagi i wielkości, jaką odznaczają się dawniejsze wzory. Wizerunki nowsze tak się mają do starożytnych, jak pilnie wykończone lecz wymuszone i zimne malarzy dzisiejszych portrety, do pełnych życia i prawdy obrazów Rubensa lub Wandyka. Wydobywając przepisy z wzorów starożytnych, okazuje się: że wizerunki powinny być kreślone z naturalnością, która jest główniejszą ich zaletą. Powinny je odznaczać rysy charakteryzujące i wykazujące duszę i serce człowieka. Czyto przedstawia się pojedynczego męża, czy ludzi, czy miasto lub naród, należy umieć połączyć prawdę z właściwą jej prostotą i naturalnością. Do określenia zaś charakteru, potrzeba wielkiej głębokości rozumu, znajomości rzeczy, ludzi i świata.

*Porównania.* Dobre porównanie jest wystawieniem obok siebie dwóch przedmiotów w sposobie, który je najlepiej widzieć daje, z wykazaniem co w sobie podobnego, a co różnego mają. Porównania wielkich ludzi przez sławnego Plutarcha, za jedyne w tym rodzaju wzory uważać należy. Są one rozciągłemi i z tego też względu więcej do historii, niż do wymowy należą. Jeżeli mamy za cel porównanie pomiędzy sobą ludzi znakomitych, najważniejsza zachodzi potrzeba, ażeby ich przymioty i przywary życia, okoliczności, zdarzenia i czyny w najdokładniejszym sposobie odmalowane były. W każdym jednak porównaniu należy unikać wszelkiego uprzedzenia i ducha stronnictwa, zważyć wszystko na szali rozsądku, strzedz się zbyt śmiałego wyrokowania, lecz raczej zostawić zdanie samemu czytelnikowi, który chętnie i ludzi sobie przedstawionych, i samego pisarza osądzi. Nakoniec wystrzegać się należy zbyt wyszukanych i naciągniętych, słowem niewłaściwych porównań, gdyż niepodobnąby było rzeczą chcieć nieprawdę dowcipem zastąpić.

*Powieści i romanse.* Jest jeszcze inny rodzaj *składni*, do której należą powieści i romanse, allegorye i baśnie, oweto rozliczne, przyjemne, niekiedy użyteczne, a najczęściej płocze wyobraźni ludzkiej płody. W najdawniejszych czasach gieniusz narodów wschodnich miłował bajeczność. Ich mędrzy i filozofowie, zawsze prawie prze-



nośnym mówili językiem. *Indyanie*, *Persowie* i *Arabowie* wslawili się powieściami swemi. Do nich policzyć należy *Tysiąc nocy i jedna*, tudzież powieści perskie *Tysiąc i jednym dniem* zwane. Wśród grubych cieni, któremi barbarzyństwo okryło Europę, płody te zupełnie nową i osobliwszą przyjęły na siebie postać. Duch wojenny ludów poddanych rządowi feudalnemu, ustanowienie turniejów, na które wojownicy przybywali do walki po nagrody zręczności, mocy i dzielności, nadane kobietom prawo mianowania swoich obrońców którzyby walczyli w ich imieniu, stały się źródłem *systematu rycerskiego*. Zdarzenia te dały początek *romansom*. Walki nareszcie *Chrześcian z Saracenami* stały się niewyczerpanym materiałem do tworzenia tego rodzaju powieści, i tym sposobem romanse rycerskie upowszechniły się w całej Europie. Bajeczność pospolicie z dwóch składa się działań, to jest: najprzód z tego, który obejmuje historią bajeczną, poetyczną i pogańską, powtóre z powieści historycznych, filozoficznych, alegorycznych, moralnych i dowolnie zmyślonych.

*Powieści historyczne* są po części zdarzeniami prawdziwemi, po części zaś pomięszane ze zmyślonemi zdarzeniami

*Powieści filozoficzne* wynaleźli filozofowie, dla ukrycia tajemnej swojej nauki.

*Powieści alegoryczne* obejmują w sobie naukę w przenośniach zawartą.

*Powieści moralne* pomieszane są z przenośnią i zdarzeniami moralnemi.

*Powieści zaś zmyśłone* niemają innego celu nad zabawę. Głównemi przymiotami powieści jest jasność, prostota i naturalność. Prawdziwy wdzięk i pociąg tego rodzaju składni, ma źródło swoje w naturalnym i łatwym sposobie opowiadania, w kwiecistej imaginacyi, w dokładnym wystawieniu charakterów, właściwości rozmowy, nakoniec w różnaitości, mocy i piękności stylu.

P O E Z Y A.

Uważając *poezyą* w ogólności, możemy powiedzieć, że ona jest pewnem skierowaniem umysłu, które przy pomocy żywej i objętej imaginacyi, naśladowując piękności natury i uprzyjemniając jej dzieła, w układaniu swoich obrazów, niema innej granicy, tylko podobieństwo do prawdy. Taki dar wrodzony powinien posiadać malarz, rzeźbiarz i muzyk. Uważając jednak *poezyą* w szczególności, stosownie do mowy ludzkiej, będziemy przez nią rozumieli najdoskonalsze zmysłowe wystawienie myśli i obrazów przez imaginacyą upięknionych, które za pomocą wyrazów języka, malując bądź rzeczy zmysłowe, bądź zdania, myśli, uczucia i namiętności, zdolne jest najżywiej poruszyć wszystkie władze umysłu i serca ludzkiego.

Słusznie mówi znakomity nasz poeta Woronicz:  
«któż o tém wyższém i niewysłowioném natchnie-

niu mówić zdoła, które jak ogień w gromach i błyskawicy przelotny, wszystko trawiąc i pożerając, czuć siebie i szanować, ale nie pojmwając zdumionemu stworzeniu pozwala. Niepróżno zapewne odległa starożytność ten niepojęty polor i wygórowanie duszy człowieka, imieniem bóstw rozmaitych upoważniła i dla nich sławne, a nie wszystkim dostępne góry laurami zaszczipione poświęciła. Niepróżno późniejszych wieków narody, sławnych swych Skaldów, Bardów, Druidów i tysiącami imion oznaczonych wieszczów, wyższości stopniem, nad pospolitą sferę upoważniały. Wszystkie te wyobrażenia poszanowaniem i podziwieniem ludu, nawet do ubóstwienia posunione, dowodzą ile mocy, wrażenia i dzielności miała zawsze poezya, której pochodzenie od samej kolebki świata wyprowadzają. Pierwszy zapewne ten twór najszlachetniejszy, odwiecznej Wszehmocności duchem nieśmiertelnym natchniony, na łonie niewinności, szczęścia i swobody osadzony, ogromem i niepojętym szykiem tylu istot uweselony, niemógł nieczuć wyższości rodu swego, a wzniołszy się nad to wszystko, nad czem miał rozciągnąć swoje panowanie, w przepelnioném wdzięcznością sercu zawołał: «niebo i ziemia słuchajcie głosu mego!» a ten głos odpowiadać musiał wielkości czucia którem był przenikniony, wielkości przedmiotów które go zajęły, słowem był głosem godnym słuchania od nieba i ziemi. Stosunek przepisów, zgodny ze sta-

nem i położeniem rzeczy, przybrał to słodkie i dobroczynne natchnienie w tysiące odmiennych postaci. Inaczej nieściągłym uniesione lotem na wierzchołku Syonu, dzieła niepojęte Twórcy wdzięczną arfą Dawida wysławia, rzeki i morza w swym biegu wstrzymuje, ucisza wiatry, rozdziera niedostępną przyszłości zasłonę, a obecnym i następnym pokoleniom w głębi tajemnic ukryte ogłasza wyroki. Inaczej znowu na poziome niziny spuściwszy się, potężne narody i królów do przeważnych czynów, trąbą Homera zwołuje. Inaczej okropnością zbrodni przestrasza i cudze nieszczęścia z Sofoklesem łzami szanować każe. Inaczej w ustach Tyrteusza, rozpierzchnione Spartanów szeregi do boju zwraca, zalęknionym oręż narzuca, męstwem serca zapala i wygraną z rąk nieprzyjacielowi wydziera. Inaczej znowu dalekie od wrzawy i trudów marsowych życie, swobodę wieśniaka, fletnią Teokryta opiewa. Inaczej z Pindarem, Anakreontem i Horacyuszem rozmaite duszy uczucia porywczym pędem maluje, a wdziękiem lutni do uszu i serca przenosi. Inaczej smutki i żale nad zatoką Euxynu, z czułym Owidyuszem rozwodzi. Inaczej trafnym i niewinnym żarcikiem, zdrożne obyczaje prostuje, a niechcąc pominąć żadnego stworzenia czuć i myśleć zdolnego, samym nawet dzieciom i gminowi, twarde mędrców wyroki, w zrozumiałej i pociesznój z Ezopem opowiada bajec.<sup>a</sup>



*Poemat* więc jest to mowa, która obrazom swoim największej estetycznej mocy udziela. Poeta i mówca to mają pomiędzy sobą wspólnem, że mowa jest dla obudwu narzędziem, którego do swoich utworów używają, ale sposób jakim każdy z nich dąży do swojego celu, stanowi istotną różnicę *poezyi* od *wymowy*. Zamiarem mówcy jest nauczyć i przekonać; jeżeli zaś zamyśla bawić imaginacją i wzruszać namiętności, wchodzi wówczas w granicę *poezyi* i od niej pożycza właściwego języka. Od poety wymagamy więc, chcemy aby umysłowi naszemu wystawił obrazy przyjemne i nowe, aby zatrudniał imaginacją, lub wchodząc w głębią serca naszego, wzbudzał w niem te uczucia, któremi pragniemy być wzruszeni. Mówca wystawia myśli, zdania i obrazy prawdziwe: poeta wznosi się do wzoru idealnego i byleby nieuchybił podobieństwa do prawdy, przebaczymy mu wszystkie jego zmyślenia.

W *poezyi* poprzestajemy na podobieństwie do prawdy, w *wymowie* zaś żądamy prawdy rzeczywistej. Tęto jest istotna różnica *wymowy* od *poezyi*. Wszystko co tylko znajduje się w naturze, wszystkie zdarzenia bądź w fizycznym, bądź w moralnym porządku, wszystkie myśli, uczucia i namiętności, mogą być przedmiotem *poezyi*.

Lecz poeta pomiędzy mnóstwem rzeczy i zdarzeń, dawać powinien pierwszeństwo tym, które najwięcej zajmować mogą. Jak przedmioty któremi się zatrudnia *poezya* są rozmaite, tak też ton,

kształt stylu i sam nawet skład wiersza mechaniczny, odmieniać się musi, a to stósownie do rzeczy i uczucia.

Cztery są rodzaje poezyi: *liryczna*, *opowiadająca*, *dramatyczna* i *dydaktyczna*.

### *Poezja liryczna.*

*Poezja liryczna* jestto żywe i uręczyste wyrażenie uczuć i namiętności, które unosząc duszę i ożywiając serce, wielką mocą na imaginacyą działa. Niemasz człowieka, któryby w wielu okolicznościach życia, w radości, żalu, zadumieniu, nie miał kiedykolwiek tych wzruszeń, żeby myśli swojej nie wznosił do pierwszej i najwyższej przyczyny szczęścia albo nieszczęścia swego, i w tém zachwyceniu duszy, nie doznał wrodzonej skłonności do opiewania uczuć swoich. Mowa jego natowczas, jako usposobiona do opiewania, układa się w pewne miary, musi mieć pewne przestanki, zawieszenia i powroty, a z tego wszystkiego wynika kształt poezyi lirycznej. Uczucia więc i namiętności samego poety, są przedmiotem poezyi lirycznej, ale jako te mogą mieć różny stopień mocy, a to podług różności przedmiotów które się stają ich pobudką, tak też i *poezja liryczna*, ton swój podnosi, albo go zniża. Sięga ona niekiedy niebios wzniosłemi myślami i śmiałem ich wyrażeniem, albo też w przyjemnych obrazach i słodkiem dumaniu, zniża się do ziemi. Ztąd *poezyi lirycznej* dwa główne wynikają gatunki, to-

jest: *oda* i *pieśń*. Pierwsza ma cel wzniosły, lot górny, wielkie pomysły i mocne uczucia; druga zdarzenia pospolitego życia, w słodkich i harmonicznych opiewa wierszach. Oprócz tego *oda właściwa* obejmuje w sobie rozmaite gatunki jakto: *hymn* czyli *pieśń* uroczystą, poświęconą chwale Najwyższego. *Odę bohaterską* w której wystawiają się czyny bohaterów, i *odę filozoficzną* gdzie wielkie prawdy moralne, są wystawione w kształcie i mocy właściwej *lirycznej poezji*. Środek pomiędzy *hymnem* a *odą bohaterską* zajmuje *dytyramb*, to jest wiersz liryczny, pełny śmiałych zwrotów i wysokich wyrażień. Uroczystości, święta Bachusa w Grecyi, dały im początek i nazwisko.

Drugim gatunkiem lirycznej poezji jest *pieśń*. Słodkie, pocieszające uczucia religii, pokoju duszy, piękności przyrodzenia, powabów przyjaźni, cnotliwej miłości, nakoniec żart i wesołość są pospolicie materyą pieśni. Podług różności przedmiotów, można podzielić *pieśni* na różne gatunki, jakto: *pieśni duchowne* albo *nabożne* które są wyrazem spokojnym i łagodnym pobożności. *Pieśni moralne* podające nauki obyczajów i towarzyskiego życia. *Pieśni miłosne* w których się maluje to uczucie ludzkiego serca, nakoniec *pieśni wesołe* przez które rozrywa się smutek samotności, albo też rozweselają się uczty i biesiady.

Pieśni ludu są nader ważnemi każdego narodu pomnikami; dochowują one pierwotnych myśli i

uczuc ludu, a układane wtenczas, kiedy nie przymuszona czułość, ale niepojęte uniesienie, lub rzewność zajmuje serca, pociągają naturalnością swoją i wdziękiem, którego sztuka naśladować niemoże.

Te wszystkie gatunki poezyi wymagają pewnego zastosowania się do prawideł, mających wpływ na ich kształt powierzchowny, jakoto na budowę wierszy, układ ich w strofy czyli zwrotki i t. d. Prawidła te obejmuje *wersyfikacya*. Ta właśnie różnica w wersyfikacyi, stanowi *kantaty, sonety, tryolety* i t. d. Do poezyi lirycznej należą jeszcze *kantaty, ballady, dumy, romanse, sonety, ronda, tryolety* i inne gatunki drobne poezyi, które u *francuzów* swój początek i nazwisko wzięły.

*Kantata* różni się od *ody* kształtem zewnętrznym, albowiem nie z równych i odpowiednich strof składać się powinna jak *oda*, ale miary tych wierszów odmieniać się mogą, a to w zastosowaniu do muzyki.

*Ballada* i *duma* z materji swojej jest powieścią, a z kształtu i ze składu wiersza, gatunkiem *poezyi lirycznej*. Przedmiot jęj wzięty być może z mitologii, dziejów, najczęściej zaś z czasów rycerstwa. Jest nim pospolicie przypadek jaki nadzwyczajny, lub wielkie nieszczęście które zdaje się w sobie coś nadprzyrodzonego zawierać.

*Trubadurowie* dali początek temu rodzajowi poezyi.



*Sonety* i inne pomniejsze gatunki *poezji lirycznej* składem tylko swoim, miarą wierszów i powtórzeniem rymów, różnią się od wyżej wymienionych gatunków.

Do lirycznej *poezji* należy *elegia*, która jest wyrazem żywego wzruszenia serca i w której się uczucie przyjemne z nieprzyjemnym i żalnym łączy. Z rodzaju wzruszeń, które zajmują duszę rymotwórcy, wynika materya i ton *elegii*. Przedmioty jej są rozmaite: własna albo cudza niedola, śmierć ulubionych nam osób, albo inna jakowa strata, po której czas przytłumiwszy zbyt żywą pamięć, łagodny tylko i spokojny zostawił smutek. Do rodzaju *poezji lirycznej* należą jeszcze *listy poetyczne* czyli tak nazwane *heroidy*. Rozumiemy przez *heroidę* list poetyczny, w którym bohater uczucia swoje maluje. Przedmiot *heroidy* wzięty być może albo z mitologii albo z historyi, albotóż może być zupełnie zmyślny. Pospolicie materyą *heroidy* jest namiętność miłości; sąto pospolicie skargi, żale i wielkie nieszczęścia albo nadzwyczajne wypadki, które wzgardzona lub pozbawiona nadziei miłość, z ust bohaterów wyciska. Każda nawet inna namiętność byleby była gwałtowną i wielkie za sobą skutki pociągała, w kształcie *heroidy* przedstawioną być może.

#### *Poezja opowiadająca.*

Epopeja podług brzmienia greckich wyrazów, znaczy poetyczne opowiadanie jakiejś zadziwia-

jącej sprawy. Opowiadanie różni ją od tragiedyi, a zbliża niejako do historyi. Lecz historyi gruntem i podstawą jest prawda, epopeja zaś czyli wiersz bohaterski opiewa wiele rzeczy, które się nigdy nie zdarzyły, chociaż w zwyczajnym biegu zdarzyć się były mogły. Wiersz bohaterski jest najpiękniejszym i najwspanialszym rodzajem poezyi. Można go nazwać panem poematów. W nim jaśniej z największą okazałością wszystkie skarby poezyi. Osobliwszej zatem potrzebuje mocy imaginacyi i nadzwyczajnej rozległości doweipu. Opiewając ważne czyny od których szczęście narodów i losy państw zawisły, zwraca na siebie całą uwagę, zajmuje mocno uczucia, wystawia wysokie cnoty, i przykłady bohaterstwa. Rzeczy zadziwienie sprawujące, składają istotną część wiersza bohaterskiego. Przez nie rozumiemy wprowadzenie bogów, jestestw moralnych w osoby przemienionych i pewne śmiałe zmyślenia wychodzące z granic pospołitych wyobrażeń. *Akcyja* poematu powinna być jedna i zupełna. *Jedna*, to jest że poeta powinien sobie obrać za przedmiot główne jakowe zdarzenie lub wypadek, inne zaś do niego wchodzące ściśle z pierwszym połączone być winny: prócz tego *zupełna* ażeby czytający był zaspokojony względem losu bohatera i względem jego przedsięwzięcia. Przeciąg i trwanie akcyi, może być różnym i niepodpada ograniczeniu i przepisom. Zgadniają się jednak

powszechnie krytycy, że trwanie akcyi, dłużej nad jeden rok przeciągane być niepowinno.

Jedność akcyi niewyłącza *ustępów*, lecz te albo z samęj materyi, albo z okoliczności z nią połączonych wypływać powinny. Są ustępy bez których akcyą obejść się niemoże, lecz są także ustępy jedynie dla zabawy i rozerwania czytelnika służące. Osoby wprowadzone do *epopei* powinny mieć właściwe sobie charaktery. Mowy i czyny lepiej je poznać dają, aniżeli najświetniejsze opisanie poety. Nikt więcćj osób niewprowadził do poematu, jak *Homer*, lecz i nikt ich lepiej pomiędzy sobą nierozróżnił. Każdy u niego bohater ma w sobie coś właściwego, czém się od innych odróżnia. Myliłby się ten kto by mniemał, że bohater *epopei* powinien być ze wszech miar doskonałym, ponieważ takowa doskonałość nieznajduje się w naturze ludzkiej. Może on mieć wady, słabości i namiętności, byleby je tylko blaskiem cnót swoich zaglądał. Pokonywając bowiem swoje słabości, większym się jeszcze okaże. Moralność jest najistotniejszą częścią poematu; bo jakążby to wielkie dzieło mogło mieć zaletę, gdyby w niem poeta do opisu przypadków, niedołączył nauki obyczajów i cnoty? Zdania moralne w *epopei* tym bardziej pociągają umysł i zniewalają serce, że wychodzą z ust nadprzyrodzonych istot lub bohaterów, którzy czynami swojemi ich użyteczność stwierdzają. Zresztą szlachetność w myślach, szczytność w uczuciach,

żywość w obrazach, śmiałość w postaciach są istotnymi przymiotami heroicznego poematu. Natężony i zapalony od bóstwa wierszopis, opiewając pochwały bohatera dla nauki swojego narodu i całej ludzkości, powinien się na zawsze wyrzec stylu poziomego i pospolitego. Zarówno one epopei, jak podłość bohaterowi nieprzystoją.

Dwa są rodzaje *epopei*, tojest: *bohaterska* czyli *rycerska*, i *komiczna* czyli *żartobliwa*.

*Epopeja bohaterska* przedstawia ważną jakową sprawę albo czyn heroiczny, który zadziwia swoją wielkością i który o losie jednego lub wielu narodów stanowi. W niejto myśl poety wznosi się od rzeczy ludzkich do bozkich i wprowadza w działanie władze nadprzyrodzone.

*Epopeja komiczna* podaje materją do wesołości i żartów, a chociaż częstokroć niema w sobie nic żartobliwego, okoliczności jednak które z niej wynikają, czynią ją płodną w śmieszne i żartobliwe zastosowania. Wszystko w tym rodzaju poezji od sposobu wystawienia rzeczy zależy. Jedność sprawy, związek, rozwiązanie, odmaltowanie charakterów i ozdoby poetyczne w *epopei komicznej*, tym samym podlegają prawidłom, co i w *epopei bohaterskiej*. Pospolite źródła, w których się czerpa przedmioty do *epopei komicznej* są *mitologia* lub *allegorya*, tudzież nowy układ duchów świat napęlniających. Wzory tego rodzaju *epopei* mamy: w *Batrachomyomachii* Homera, czyli wojnie żab i szczurów, w *Pulpicie*



Boala pełnym żartów i satyrycznej wesołości, w *Puklu włosów uciętym* Popego, w *Myszeidzie* i *Monachomachii* czyli wojnie mnichów Krasiekiego.

Ojcem i twórcą tego rodzaju poezyi był Homer. W *Iliadzie* przedstawia on wypadki wojny Trojańskiej, które w czasie poróżnienia między Achillesem i Agamemnonem, tudzież zaraz po prześlęganu Achilleusa nastąpiły.

W *Odysei* maluje powrót Ulissesa do Itaki, jego nieszczęścia, przygody których doświadczył, nakoniec zwycięztwo które nad przeciwnemi losami i nieprzyjaciolmi swojemi odniósł. Przedmiotem *Enejdy* Wirgiliusza jest żegluga, wypadki Encasza, który po zniszczeniu Troi, szukając z woli bogów nowęj na brzegach włoskich osady, pokonał wszystkie trudności i pierwsze dał początki wielkości państwa rzymskiego. W *Farsalii* Lukan opisuje wojnę domową pomiędzy Cezarem i Pompejuszem. Tasso w *Jerozolimie wyzwolonej*, skreśla wielkie czyny Gotfryda i rycerzy Chrześcianańskich, w wojnie prowadzonej o zdobycie ziemi świętej.

Kamoens napisał *Luzyadę* w której przedstawia odkrycie Indyj wschodnich przez Portugalczyków, pod wodzem Waskonem de Gama. Wolter w *Henryadzie* skreśla zdobycie zbuntowanego przeciwko królowi Paryża, i poskromienie poddanych powstających na prawą władzę pod hasłem religii; nakoniec przedstawia czyny i związki

Henryka IV. Milton przedstawia w poemacie *Raj utracony* dumę i upadek aniołów z nieba straconych. Joung skreślił *Sąd ostateczny*, tudzież inny jeszcze poemat pod tytułem *Nocy*. Klopstock w *Messyadzie* maluje mękę Chrystusa, od jej początku, aż do Wniebowstąpienia Pańskiego. Gesner przedstawia *Śmierć Abła*. Z ojczystych pisarzy, Twardowski opisał *Wojnę domową* za Jana Kazimierza z Kozakami, Tatarami, Moskwą, Szwedami i Węgrami. Wezpazyan Kochowski wydał poemat *Wybawienie Wiednia*, w którym skreśliła wyprawę Jana III króla polskiego pod Wiedeń, porażkę Turków, oswobodzenie tej stolicy. Ignacy Krasicki napisał *Wojnę chocimską*, w której wystawia odparcie i pogromienie Turków przez wojska polskie, pod wodzem Karolem Chodkiewiczem.

### B a j k a.

Wyłożywszy głównejsze rodzaje poezyi, dostrzegamy, że są jeszcze odrębne jej gatunki, które pod żaden z powyższych rodzajów ściśle podciągnąć się nie dadzą, a témsamém tworzą odrębną całość. Takimi są np. bajka, sielanka i epigramma, o których więc oddzielnie mówić będziemy. *Bajka* jest to mały poemat, w którym moralna jakowaś prawda, za pośrednictwem przykładu, zmysłowo jest wydana. Poeta zatem mający pisać bajkę, obiera sobie jakowąś prawdę moralną i wynalazłszy przykład, wyraźnie ją przez pod-

bieństwo przedstawia. Dlaczego zaś bajkopisarze zazwyczaj używają zwierząt, lub też istot nieżyjących, chcąc pod ich postacią prawdę przedstawiać, wynika to z przyczyny nader naturalnej, albowiem więcej to pochlebia miłości własnej, kiedy błędy nasze napotykamy w owych niższych od nas istotach, niż gdy sami siebie jawnie w tém zwierciadle widzimy; kiedy zaś zakres bajkopisarza nader jest zacieśniony, a charakter zwierząt dokładniej są określone, powszechnie przyjęte i znajome, zwierzęta więc takowe, sąto już znane istoty, których działanie bajkopis nam przedstawia. W bajce nietylko samę zwierzęta ale nawet wyższe i niższe istoty, ludzie, rośliny, a nawet martwe rzeczy, mogą w działanie być wprowadzone. Bajka powinna jakieś prawidło życia w przykładzie przedstawiać; to prawidło najwłaściwiej kiedy będzie ogólne i moralne. Z względu na działanie, poeta starać się powinien ażeby z niego mógł zdanie moralne wyciągnąć. Rzecz przez poetę wynaleziona, w której on ma zamiar ukryć prawdę moralną, najwłaściwiej kiedy poetycznie przedstawiona będzie i wszystkie ogólne własności utworu sztuki w sobie obejmie, szczególnie zaś siłę zmysłową i naturalność. Im bardziej zaś poeta warunkowi temu w bajce zadosyć uczyni, im więcej w nas ubocznych wyobrażeń obudzić zdola, tym więcej bajka, jako utwór sztuki poetycznej, będzie miała zalety. Drugim przymiotem bajki jest jedność, czyli zgodność różnaitości

z całością. Ztąd wynika prawidło, ażeby w bajce jedna się tylko prawda zawierała i żeby ta z przykładu, jako wniosek wydobyć się mogła. Nakoniec po każdym utworze sztuki, prawdy estetycznej czyli prawdopodobieństwa wymagamy, to jest aby bajkopis wprowadzone przez siebie do poematu istoty, przedstawiał działającemi odpowiednio przymiotom, jakie im przyznane są powszechnie. Odpowiednio zatem owym raz już przyjętym charakterom, powinien bajkopis wprowadzać swoje działające osoby; wykraczałby zaś przeciw estetycznemu prawdopodobieństwu, wystawując np. lwa bojaźliwym lub osła rozumnym. Co do wysłowienia zaś, głównemi bajki przymiotami są naturalność czyli trafne ukrycie mozolnej pracy; bo skoro dozwalamy poccie przenieść nas w świat obcy, gdzie zwierzęta albo rośliny działają i rozmawiają po ludzku, usilność ta i wymuszenie nie powinny nas z omamienia wyprowadzać. Nadto bajka poprawnością i powagą odznaczać się powinna. Co do pierwszego bowiem przymiotu, bajka będąc małym i ulotnym poematem, powinna być starannie wypracowaną i wykończoną, tudzież ściśle odpowiadać mechanicznym prawidłom mowy i budowie wiersza. Drugi zaś przymiot, to jest powaga, wtenczas w bajce zachowaną będzie, jeżeli w niej troskliwie unikać będziemy wszelkich płaskich i pospolitych wyrażeń, które z powagą pogodzić się nie dadzą.



*Poezya pasterska.*

*Poezya pasterska* znana pospolicie pod nazwiskiem *eklogi*, *idylli*, *sielanki* i *pasterki* jest naśladowaniem życia i obyczajów wiejskich. Życie przyjemne i niewinne, rozkosze czyste, namiętności i wzruszenia serca łagodne, powinny być przedmiotem i treścią poezyi pasterskiej. Ale niepodobna jest w sposobie rzeczywistego życia dzisiejszych wieśniaków, znajdować te urocze powaby. Ci bowiem wieśniacy ulegają namiętnościom gwałtownym i burzliwym, wystawieni są bardzo często na troski i nędzę. Chcąc więc stan ich w rzeczywistém wystawić świetle, niepodobnaby było malować miłych obrazów, ale wypadłoby raczej zasmucające i posępne przedstawiać przedmioty. Niemoże więc poeta piszący sielankę, jak tylko przenieść się imaginacją do owych błogich czasów, które wiekiem złotym nazywano, gdzie pasterze posłuszni prawom przyrodzenia, niewiadomi zbrodni i podstępów, zajęci staraniem około trzody i uprawy ziemi, pędzili życie w szczęściu i dostatku, na łonie pokoju i rozkoszy, wśród uciech i zabaw niewinnych. Owi pasterze mogli mieć żądzę podobania się, chęć pierwszeństwa w zręczności, graniu na flecie, śpiewaniu i t. d. ale byli dalecy od chciwości, okrucieństwa, tudzież innych namiętności. Ukształceni ręką przyrodzenia, nieznali sztuki zmyślenia, oszukiwania; kłamstwo więc i przewrotność nigdy w ma-

lowaniu ich obyczajów miejsca mieć niepowinny. Wystawiać ich należy zawsze prawdomównymi i szczeremi. W samych nawet sprzeczkach i rozmowach, niepowinny się znajdować słowa obelżywe i grubijańskie. Język ich jest prosty i uprzejmy, daleki jednak od wykwintności. Mogą oni okazywać dowcip, ale ten dowcip powinien być naturalny, bez przysady i wyszukania. Mogą zdobyć go nawet pewne umięjętności ale zawsze stosowne do stanu pasterskiego, do uprawy roli, hodowania trzody, poławiania ryb, rozmnażania drzew owocowych i t. d. Styl sielanek powinien być naturalny, prosty, łagodny, spokojny, niewinny, szlachetny i skromnie ozdobny.

### *E p i g r a m m a.*

*Epigramma* z greckiego wzięte, znaczy napis. Jestto krótkie poema, które uwagę czytelnika na jakowy szczególny przedmiot zwraca. Kształt dawnych napisów na świątyniach i innych pomnikach sztuki, nadał nazwisko temu rodzajowi poezyi, już to dlatego że napisy te powszechnie wierszem były układane, już też że obejmując zdania moralne, w sposobie najzwięźlejszym one przedstawiały. Dzisiejsze epigrammata nie tylko się do napisów używają, ale prócz tego obejmują często satyryczne, często naiwne, niekiedy nawet złośliwy uciniek zawierające przystosowania. Poema to zawsze powinno być zwięzłe i gładko wierszem

wysłowione, a nieobejmujące więcej nad jedną myśl, lub zdanie.

### *Poezya dramatyczna.*

*Poezya dramatyczna* jest tak nazwana od greckiego wyrazu *drama* znaczącego czynić albo działać, bo w tym rodzaju poezyi, akcyja czyli czyn nie opowiada się jak w eposie, ale okazuje się w działaniu. W ogólności *drama* oznacza poetyczne przedstawienie akcyi zajmującej. Akcyja dramatyczna jest albo świetna, bohaterska i poważna, albo pospolita, gminna i wesola. Ztąd wynika podział jej na *tragiedyę* i *komedyę*. Akcyja dramatyczna albo jest zupełnie prawdziwą i historyczną jak w *Esterze*, albo prawdziwą w gruncie a zmyśloną co do okoliczności jak w *Horacyuszach*, albo zmienioną tak w gruncie jak w okolicznościach i niezachowującą nic więcej oprócz nazwisk jak w *Herakliusz*, albo nakoniec zupełnie zmyśloną tak co do gruntu jako też co do okoliczności jak w *Zairze* i we wszystkich prawie komediach. Akcyja zamyka początek, środek i koniec. Na początku wyklada się rzecz, aby patrzący zrozumiał o co idzie; dalej następują trudności i zawady, nakoniec wszystko się rozwiązuje. Akcyja będzie zupełną, gdy widzowie zaspokożeni zostaną względem znaczniejszych osób do niej wchodzących.

*Jedność akcyi* zależy na jedności rzeczy, miejsca i czasu. *Jedność rzeczy* na tém istotnie zale-

ży, aby wszystkie jej części do jednego celu zmierzały. *Jedność miejsca* wymaga aby akcja dramatu na jedném miejscu uskutecznioną była. *Jedność zaś czasu* wypływa z jedności rzeczy i miejsca. Akcja dramatyczna dzieli się na akty i sceny. *Akt* zamyka w sobie akcją która łączy się z następną i służy za środek do uskutecznienia głównej akcji.

*Scena* jest częścią aktu, która oznacza wejście lub odejście osoby do akcji wchodzącej. Osoby w dramacie najwięcej ściągają na siebie uwagę widzów, najwięcej się więc o to starać należy, aby je wystawić takimi, jakimi być powinny. Wystawuje się osoby przez ich obyczaje i charakter, to jest przez dobre lub złe skłonności i nalogi. Każda osoba powinna przemawiać podług swego stanu i położenia w którym się znajduje. Prócz tego radość, boleść, gniew, duma, zazdrość, słowem każde uczucie, każda namiętność, ma język sobie właściwy.

### *K o m e d y a.*

Celem *komedy*, jest śmiejąc się poprawiać obyczaje. *Komedia* więc jest poematem, które przez akcją wziętą z pospolitego życia, naśladuje śmieszności w celu ich poprawienia. Śmiesznością jest wszelka wada, wszelki występki, który nie pociąga za sobą nieszczęścia człowieka; staje się tylko przyczyną jego zawstydzenia, a razem wzbudza śmiech w przytomnych. Występki mogą być



branę za przedmiot komedyi, lecz o tyle tylko, o ile są śmieszne. Im bardziej komedia nas bawi i rozrywa, tym prędzej zwraca naszą uwagę na nas samych i przekonywa o potrzebie unikania tego wszystkiego, przez cobyśmy na podobną śmieszność wystawić się mogli. Dwojako dzieli się komedia: na komedią intryg i komedią charakterów.

*Komedia intryg* zależy na połączeniu przypadków przez które utrzymują się widzowie w ciągłej ciekawości, a niespokojność ich powiększa się aż do samego rozwiązania sztuki. Komedye tego rodzaju bawią tylko, ale nie uczą. Charaktery i obyczaje, lekko bardzo są w nich dotykane, cała zaś zaleta na dobrze prowadzonej intrydze zawisła.

Drugi rodzaj komedyi, to jest *komedia charakterów*, wystawia panującym jaki charakter np. skąpca, samochwalcy, łgarza, i t. d. Ponieważ komedia maluje ludzi, przeto akcja jej najwięcej od charakterów zależeć powinna. Charaktery w komedyi mają być wystawione według swjej zupełności. Nakoniec komedia w ułożeniu swoim kształtna, wzdaniach rozsądna i przy wyśmianiu wad powinności ucząca, słusznie za dobrą i zalety godną uznaną będzie.

### *T r a g i e d y a.*

*Tragedya* jest wystawieniem akcji bohaterkiej, mającej na celu przestrah i politowanie.

Nie osiągnie zaś tego celu, jeżeli akcja jej nie będzie tkliwą i okropną, jeżeli nie wystawi nieszczęścia w tym stopniu, aby nas przestraszyć i rozrzewnić mogło. Ażeby zaś akcja była bohaterką, potrzeba żeby się wykonała skutkiem nadzwyczajnego uniesienia duszy. Heroizmem jest odwaga, męstwo, wspaniałość, posunięte do stopnia daleko wyższego nad ten, na jakim je w wspaniałych duszach codziennie postrzegamy. Same nawet występki mogą niekiedy nosić na sobie cechę heroizmu. Skutek tragiedyi zawisł po większej części od sztuki, z jaką w niej wzbudza się *postrach* i *politowanie*, tudzież od stopnia do jakiego te dwa uczucia dojść mogą. Poeta tragiczny, chcąc w nas wzbudzić postrach względem osoby którą nam skreśla, powinien ją w takich przedstawiać okolicznościach, w którychby wielkie jakie nieszczęście jej zagrażało, albo też życie jej było w niebezpieczeństwie. Tak, drżemy z bojaźni o życie Antyocha w *Rodogundzie*, kiedy okrutna Kleopatra sama opowiada, że zgładziła żelazem Selenka; podwaja się zaś przestrasz, kiedy wznoszą zatruty kielich, a odchodzimy prawie od siebie, kiedy go Antyoch do ust swoich przybliża.

Co do drugiego uczucia, to jest politowania, przyrodzenie nadaje człowiekowi serce czułe i liściowe; samo wyobrażenie nieszczęścia drugiego wzrusza je i rozrzewnia. Jeżeli więc poeta tragiczny maluje żywo przez wyrażenie, lub przez

samą akcją wystawia nieszczęścia osoby, która nas zajmowała, niezawodnie wzbudzi w nas politowanie. Tak Rasyń np. w *Atalii* wzbudza w nas politowanie nad młodym Joasem, malując żywo niebezpieczeństwo w którym się on znajdował, kiedy okrutna Atalia kazała wygubić wszystkich z jego rodu książąt.

Poeta więc starać się powinien, aby te dwa uczucia coraz od początku aż do końca sztuki powiększał. Nadto bohater którego nieszczęście ma nas przerazić i wzruszyć, ani zupełnie złym, ani też zupełnie dobrym być niepowinien. Gdyby był zupełnie złym, nieszczęście jego niemogłoby w nas wzbudzić ani przestachu, ani politowania; gdyby zaś zupełnie był dobrym a popadł w nieszczęście, wtenczas więcejbyśmy czuli nienawiści ku sprawie nieszczęść jego, aniżeli politowania. Pierwsze uczucie przytłumiłoby drugie. Widok bowiem cnoty i niewinności zhańbionej i poniżonej, oburza i do gniewu zapala. Wszelka akcja zachodzić musi albo między przyjaciółmi, albo nieprzyjaciółmi, albo też między osobami zupełnie dla siebie obojętnymi. Sama zaś tylko akcja między przyjaciółmi może być prawdziwie tragiczną, ponieważ bliskość krwi, lub związki przyjaźni i miłości, ze wszystkich jakich tylko użyć można, są najdzielniejszymi do wzbudzenia strachu i politowania, od którychto dwóch uczuć prawdziwa tragiczność akcji zawisła. Trudnoby było zresztą, wyliczyć wszystkie sposoby, jakimi silne

namiętności poruszonymi być mogą, jakimi wielkie i mocne charaktery, wielkość umysłu i całą moc stałości wystawić można. Gieniusz zawsze potrafi wynajdywać sobie coraz nowe drogi, któremi widzów do uczuć prawdziwej tragiczności podnosi. Z tego więc co się dotąd mówiło, jawnie widzieć się daje, że w tragiedyi te tylko charaktery mogą być przyzwoicie użyte, które mają pewny stopień wielkości i powagi i że sposób ich przedstawiania powinien być zawsze szlachetny i wspaniały.

Naostatek enota powinna się w tragiedyi tak świetnie malować a tak ohydnie występować, ażeby widzowie ani na chwilę nie wątpili, że pierwsza nagrodzenia, drugi zaś ukarania jest godnym.

### O p e r a.

Wyraz *opera* dosłownie oznacza kilka dzieł razem z sobą połączonych, utworzonych pojedynczo przez poetę, kompozytora muzyki, malarza dekoracyi i mistrza baletu. Gdyby sama tylko muzyka złączona z poezją miała nas zająć, plody jój jużby nas do szlachetnych a nawet szczytnych powoływały uniesień; tymczasem na piękny, a razem wzniosły ludzie zdobyli się pomysł, łącząc w całość siłę sztukę muzyczną z poezją, sztuką tańca, malarstwem i innemi pomocami, które zajmując, zmysły nasze przenikają. Szacownym tym pomysłem jest opera, należąca do liczby najświe-



tniejszych utworów smaku i dowcipu ludzkiego. Muzyka zawsze główną jej część stanowiąca, wznosi czarującą potęgą swoją sztuki jej towarzyszące, tam gdzie wymowa ich niedosięga, i dlatego też znakomitego w osobie kompozytora wymaga talentu. Kompozytor opery, biegłym będąc muzykiem, musi być nadto filozofem, poetą, znawcą języka dla którego swoją muzykę pisze, historykiem, aktorem, mieć smak ukształcony, dowcip, logikę, być towarzyskim a obok tego myślącym człowiekiem. Wprowadzenie chorów do tragiedyi i większych dramatów greckich, poprzedziło operę. Pisarze starożytni utrzymują, że Grecy deklamując w tragiedyach i urozmaicając takowy rodzaj deklamacyi, szukali sposobów nadania głosowi swemu giętkości, rozciągłości i pewnych stopni pięknego cieniowania, z kąd utworzyła się sztuka wymowy śpiewnej, czyli melodyjnej. Postrzegali oni, że ta deklamacya wymagała pomocy instrumentów, dla podania mowcy tonu, wspierania go i utrzymania w właściwej sferze głosu i sile uczuć. Był to więc rodzaj recytatywu czyli śpiewnego opowiadania. Tym sposobem Grecy sztukę deklamacyi muzycznej do wysokiego już stopnia posunęli. Po zdobyciu Konstantynopola przez Turków, kiedy uczeni i artyści, unikając prześladowania srogich tych zdobywców, schronili się do Włoch i w rokosznej tej krainie kształcili nauki i sztuki piękne, dostrzegli oni, że w tego rodzaju widowiskach, niebyło ro-

zmaitości, a jednostajny ton sposobu deklamowania wierszy, dał uczuć potrzebę urozmaicenia rytmu muzycznego. W miarę więc doskonalenia szyku akordów, probowano łączyć głosy ludzkie w harmonię. Pierwszy dopiero Jakób Peri, w operze swojej pod tytułem *Eurydyka*, we Florencyi w czasie uroczystości dworskiej, z nadzwyczajnym przepychem i wspaniałością wystawionęj w r. 1600, wprowadził do tego lirycznego dramatu arye. Następcy jego stopniowo doskonaląc operę, włączyli już do niej duety, tercety, później zaś namiętne finały, w których harmonia składała się już z wielu różnorodnych głosów i charakterów. Ponieważ wystawianie tego rodzaju widowisk, wznieciło powszechne do nich upodobanie, a témsamém ustaliło powodzenie oper, Włosi więc kształcili je z starannością, według zasad sztuki a razem i natury swego języka, który podziśdzień ze wszystkich żyjących języków, ma w sobie najwięcej śpiewności. Dlatego szkoła włoska, co do wydobywania i kształcenia głosu, co do zasad swoich, stała się prawie powszechną.

Ponieważ *opera* jest rodzajem widowisk teatralnych w których umysł, wzrok i słuch powinny wspólniej doznawać przyjemności, przeto nie może być pisaną ani też rozbieraną według prawideł tragiedyi lub komedyi służących. Im więcej osobliwszych i szczególnych przedstawia ozdób i piękności, im więcej obejmuje zachwycających śpiewów, im liczniejsze współbrzmienia połączonych

głosów słyszeć się wniej dają, tym doskonalej zamiaru swego dopełnia. Dziela pospolicie operę na poważną i komiczną.

*Opera poważna*, czyli *opera serio*, mająca za cel wystawienie treści tragicznej, jakimi są wszystkie opery *Metastazego*, gdyby tylko ściśle podług prawideł tragedyi pisaną była, gdyby obrazy jej stosowna podnosiła muzyka, a przyzwoita okazałość zdobiła jej wielkość, wystawiłaby najdoskonalsze dramatyczne widowisko.

W operach tego rodzaju, dyalogi i monologi są w śpiewach, które ciągle po sobie następują, albo też przeplatane bywają recytatywami. Mocniejsze uczucia namiętności zwykle przez arye i śpiewy, tudzież przez chory zupełne, spokojniejsze zaś po większej części przez recytatywy się oddają. W operach w rodzaju *serio* pisanych, jeżeli tylko są ściśle zachowane zasady temu rodzajowi służące, najczęściej rozpoczyna operę kawatyna, po niej następuje recytatyw i kawatyna, następnie arya i recytatyw, nareszcie scena i arya, którą zwykle chor kończy.

Dawniejsza *opera włoska serio*, w dogadzającym tylko kompozytorom muzyki sposobie pisana, zawsze wiele uchybień a nawet śmieszności w sobie zawierała. Słowem *opera włoska serio*, była prawdziwym (jak mówi Wolter) potworem, z różnych wad i piękności złożonym.

We Francyi pomimo troskliwych usiłowań kardynała Mazaryniego w zaprowadzeniu opery wło-

skiej w Paryżu, pomimo hojnego nawet jej uposażenia przez Ludwika XIV króla Francyi, który monarszą swoją opieką wspierał nauki i sztuki piękne, opera włoska nie znalazła wielkiego powodzenia; ale nabyła za to świetności opera komiczna, ożywiona śpiewkami narodowymi, znanymi pod nazwiskiem wodewilów, które do tego stopnia we wszystkich stanach miłośników dla siebie znalazły, że w końcu XVII wieku, obok teatru opery włoskiej, na którą dwór królewski uczeszczał, trzy teatru temu rodzajowi opery poświęcić musiano.

Co się tyczy *dzisiejszej wielkiej opery włoskiej*, ta lubo wiele jeszcze do żądania zostawia, lepiej wszelako od autorów pisana, więcej dramatyczności w sobie zawierająca, ma mocniej osadzone chory, a co najwięcej, bardziej charakteryzującą muzykę, jakimi są: *Achilles, Genowefa, Tankred, Sardzino* i t. p. Jeżeli zaś wszystkie jej wady poprawionemi zostaną, wielka *opera włoska* ze strony zachwycającej przyjemności śpiewu, będzie zawsze trzymała palmę pierwszeństwa.

*Opera wielka niemiecka* uniknąwszy niektórych włoskich niedoskonałości, inne sobie natomiast przyswoiła; widoki scen w operze niemieckiej jeszcze liczniejsze, weale dziwaczne czasem wystawują przedmioty i dlatego autorowie starają się dla zabawy widzów, w najpoważniejszej operze, umieszczać rozweselające osoby. Obok mądrego Zoroastra w operze *Tajemnice Izidy* czyli



*Flet czarnoksiężki* Mozarta, musi być zabawny Papageno; obok Inkasów króla w *Przerwanéj ofierze* Wintera, przedstawują rubasznego Pedrylla. Najwięcej temu rodzajowi widowisk w Niemczech dodają zalety wspaniała wystawa, piękna muzyka, którą pisali sławni kompozytorowie, jakoto: Mozart, Salieri, Winter, Weber i inni.

*Wielka opera francuzka*, inaczéj akademią muzyczną zwana, ze wszech miar przewyższa niemiecką. Osnowa jéj zupełnie poważna, muzyka charakterystyczna, która ułatwia wydanie wszelkich namiętności, przyzwoita okazałość, ubiory naśladowujące wzory starożytne, liczne chory, mnóstwo osób do baletu wchodzących, wszystko to razem z sobą połączone, prawdziwą wystawia wielkość. Takimi są opery: *Ifigenia Głuka*, *Westalka* Spontyniego, *Robert Djabel* Mayerbera, *Niema z Portici* Auber'a i inne. Zamilowanie tańców, to za sobą pociągnęło, że rodzaj ten nie może i w najpoważniejszych widowiskach obejść się bez baletu.

Drugi rodzaj opery który wszystkie niemal narody europejskie przyjęły, jest *opera komiczna*, po włosku *opera buffo* nazwana. Włoskie dzieła w tym rodzaju, tylko na saméj trafnej i łatwej muzyce zakładają całą swoją wartość. Takimi są np. *Śpiewaczki wiejskie*, *Opera włoska w podróży* Fiorowantego, *Cyrulik sewilski* Rossyniego, *Napój miłości* Donizetego i t. d.

*Niemiecka opera komiczna* więcej charakterystyczne mająca zalety, nieskończenie wiele traci co do muzyki, w porównaniu z włoską. Dlatego zaś Niemcom szczególnie się podoba, że krotofilne śpiewki w narodowym przedstawia rodzaju. Takimi są np. *Nimfa Dunaju*, *Familia szwajcarska Wejgla* i t. d.

*Francuzka opera komiczna*, od poprzednich doskonalsza, dzieli się na trzy rodzaje, to jest: na *czarodziejską* gdzie wchodzi nimfy, gieniusze i duchy. W ten rodzaj opery pospolicie mieszają chóry, balety, luczną muzykę i wszystko to co zadziwić może np. w *Dzwonku*, *Zampie Herolda*, *Czerwonym kapelusiku Bojeldjego w Koniu szóstym Aubera* i t. d. *Drugi rodzaj* nosi nazwisko *oper historycznej*. Rodzaj ten odznacza się nieskończenie lepszą osnową przedmiotu, naturalniejszymi zdarzeniami i bardziej charakterystyczną muzyką. Takimi są np. *Józef w Egipcie* Mehula, *Woziwoda paryzki Cherubiniego Aliana królowa Golkondy* Bertona, i t. d. Ostatni rodzaj jest *właściwa opera komiczna*, w której osnowa przedmiotu i charakter osoby wzięte są z codziennych zdarzeń życia na szego. Wybor na komiczność, zabawne sceny i lekka muzyka, są jej głównymi zaletami, jak np. w *Hilarym Nikolo*, *Pustocie Bojeldjego*, *Emmie* czyli *Nieroztropnej obietnicy* Aubera i t. d.

Na scenie naszej, dawniej oprócz kilku oryginalnych, obce tylko opery przedstawiane, dowio-

dły że i język polski sposobnym jest do oddania wdzięków każdej muzyki. Powszechna wdzięczność należy się dwom ziomkom naszym, to jest: Józefowi Elsnerowi i Karólowi Kurpińskiemu, z których pierwszy kształcić zaczął, drugi zaś operę krajową do stopnia znakomitego jej rozwinięcia, chociaż przy małych do tego pomocach, doprowadzić umiał.

Wszystkie dziś stolice i znakomite miasta szczycą się wystawieniem na swych teatrach oper. Paryż zaś, owa stolica sztuk pięknych, trzy gmachy teatrów szczytnemu temu rodzajowi widowiska poświęcił, najprzód że jeden teatr opery nie wystarczyłby upowszechnionemu zamiłowaniu w tej sztuce ogromnej masy publiczności paryzkiej, powtóre że naturalna okazała się potrzeba każdemu rodzajowi opery osobny naznaczyć przybytek, a to aby właściwych a wyłącznych używając talentów, w celu jej doskonalenia, w odpowiednim kształcie ją charakterze. Trzy rodzaje opery w Paryżu do dziś dnia odmienną odznaczają się barwą.

Teatr tak zwany *Wielkiej Opery* (Académie Royale de musique), przedstawia wielkie i szczytne opery ożywione myślącą i prawdziwie poetyczną muzyką. Tragedyi tej muzycznej towarzyszą w całej świetności inne sztuki i wspólnie z muzyką zajmując widzów, charakteryzują rodzaj ten opery.

Druga zwana *operą komiczną*, z przyczyny że jej twory są prawie komediami przeplatanemi muzyką, najczęściej odbywa się bez udziału i pomocy innych sztuk i poprzestaje na dowcipie tak poematu jak i muzyki, która łatwością, lekkością stylu przyjemnie zachwyca i w popularnym sposobie rodzaj ten opery przedstawia.

Trzecim rodzajem opery jest *opera włoska*. Głównym jej celem jest śpiewność i śpiewacy. Sztuki inne są tu podrzędnymi pomocami, a sama muzyka, wysilającą melodyą nadziemskie sprawia rozkosze. Oprócz tego, wprowadza ona na scenę korzystnie znakomitych artystów muzycznych dających koncerty, tudzież wielkich śpiewaków, a o dramatyczność i poezją swoją prawie zupełnie niedba.

Z powodu różnicy języków, mimowolnie też tworzyły się oddzielne rasy, charakteryzujące operę każdego narodu.

*Opera włoska* przyjemnie upaja nas, a razem i zachwyca obrazami świata zmysłowego.

*Francuzka* w wielkich operach, wzniosłością stylu budzi uczucia szlachetne i zadziwia okazałością swoją; w komicznych zaś bawi swoją lekkością, dowcipem, a nadewszystko wytwornością w *expressyi*.

*Niemiecka* mniej dba o świat zmysłowy; szanuje ona wzniosłość deklamacyi, ale świat idealny głównym zawsze jest przedmiotem jej muzycznego malarstwa. Tym sposobem każdy naród



wiernym będąc swojej poezji, ma swoją własną operę, którą stopniowo rozwija i kształci.

Opera polska w r. 1778 wzięła swój początek, od *Nędzy uszczęśliwionej*, do której Maciej Kamieński dołączył muzykę, dotąd jednak nie ma ona wyraźnych jeszcze rysów i charakteru, któreby ją od innych różniły.

Dla uzupełnienia obrazu o poezji dramatycznej, wspomnieć tu jeszcze wypada o *melodramach* i *scenach lirycznych*, które w nowszych czasach wynalezione, na wszystkich teatrach europejskich wielką dla siebie wziętość znalazły.

*Melodrama* jestto *drama* trzymająca miejsce pośrednie pomiędzy *tragiedyą* i *komedyą*, do której dołączoną jest muzyka. Wystawia ona jaki przypadek z życia publicznego lub prywatnego wzięty, gdzie obok wypadków poważnych i wielkich, mieszają się niekiedy mało znaczące i błahę, obok najtkliwszych obrazów i zdań wzniosłych, żarty i śmieszności, obok charakterów tragicznych łączą się i komiczne, gdzie częstokroć łączy ze śmiechem się mieszają i gdzie nakoniec mnóstwo przypadków romansowych składając ośnowę przedmiotu, kończą się pospolicie pomyslnem rzeczy rozwiązaniem. Wynalazek ten podobał się powszechnie przez swoją nowość, lecz pociągnął za sobą liczne nadużycia, z powodu których widowiska sceniczne, zamiast malowania serca ludzkiego, ograniczają się wystawieniem zdarzeń często do prawdy niepodobnych

i przeciwnych wszelkim prawidłom poezyi dramatycznej.

Jeszcze jeden mamy rodzaj dramatu, który nazywamy *sceną liryczną*. Wnięjto wprowadza się na widok publiczny osoba gwałtowną miotana namiętnością, która przy towarzyszeniu muzyki uczucia swoje tłómaczy. To wszystko co poezya liryczna ma najwznioślejszego, w *scenie lirycznej* użytém być może. Wwierszach różnych miar, stosownych do wzruszenia serca, namiętność maluje się w różnych stopniach wzmagania się i słabienia na przemiany. W polskim języku mamy pięknie wytlómaczoną scenę liryczną Szyllera pod tytułem *Hero i Leander*, tudzież scenę liryczną przez Rousseau ułożoną pod tytułem *Pigmalion*. Nowsza literatura wiele scen lirycznych szacownych w tym rodzaju przedstawia.

*Poezja dydaktyczna czyli nauczająca.*

Kiedy poeta ogarnia rozumem swoim pewne prawdy tyczące się obyczajów, kiedy prawdy te przez swoją ważność i wielkość mogą zająć jego imaginacyą i wzbudzić w nim poetyczny zapal, za pomocą którego opiewa je wierszem, rodzaj ten poezyi nazywamy *dydaktycznym* czyli ucącym. W każdym rodzaju poezyi z pięknością i przyjemnością, pożytek złączonym być winien; w tym jednak rodzaju szczególnież rymotwórca na to uwagę zwracać musi, ażeby prawdy przez niego ogłaszane, przybrane we wszystkie wdzięki

poezyi, bawiąc czytelników, mogły oraz stać się dla nich pożyteczną nauką.

Kiedy poemat zawiera w sobie prawdy powszechne, w moralnym albo fizycznym względzie ludzi zajmujące, wtenczas nazywamy go *filozoficznym*; kiedy zaś prawdy te ściągają się szczególniej do jakowój nauki lub umiejętności, nazywamy go *naukowym*.

Do poezyi dydaktycznej należy *satyra*. Jestto mowa poetyczna, wystawująca występki albo wady i śmieszności ludzkie, w celu ich ukarania i obrzydzenia, albotóż wyszydzenia lub wyśmiania. Ztąd wynika dwojaki podział satyry, na *satyrę poważną i żartobliwą*.

*Pierwsza* śmiało gromi występki ludzkie, wystawia ich szpetność i w straszliwym obrazie ich postać skreśla.

*Druga* maluje pomniejsze niedoskonałości i wady, a przez uszczypliwe żarty i rozśmieszające przystosowania, stara się je uczynić celem powszechnej pogardy. Satyra takie tylko występki i zdrożności za swój przedmiot obierać powinna, które będąc mocno upowszechnione w towarzystwie, zarażają całe klasy mieszkańców. Nigdy zaś do szczególnych osób stosować jej nienależy.

Obrazy które poeta skreśla, powinny być zbiorem rysów zebranych z wielu szczególnych wzorów, nie zaś kopią jednego wyłącznie obrazu. Wtedy bowiem satyra zamienia się w *paszkwil*, rodzaj występny, znienawidzony i wzgardzony

u ludzi dobrze myślących, krzywdzący osobistość a ztąd prawem wzbroniony. W ogólności wymagamy od poety satyrycznego, aby głęboki, przeznorny i dowcipny w swoich uwagach i postrzeżeniach, czerpał je z dokładnej nauki serca i obyczajów ludzkich, aby czuł mocno to co maluje, na co narzeka lub co wyśmiewa; aby zdania jego zasadzone były na uczuciu moralnem i wysłowione sposobem przekonywającym rozum i zajmującym imaginacyą. Ztąd okazuje się, że rodzaj ten poezyi, nie jest tak łatwym jak się na pierwszy rzut oka wydaje; potrzeba wiele nauki, wrodzonego dowcipu i niepospolitego uczucia, aby satyra celowi swemu jakoteż i wszystkim warunkom odpowiedziała. Nie jestto rzeczą łatwą śledzić występki aż w ostatnich jego kryjówkach, zedrzyć maskę którą się fałsz lub też obłuda okrywa, przerazić okropnemi obrazami zbrodnię, albotóż obrzydzić wady i zdrożności ludzkie śmiesznem ich odmalowaniem. Kształt satyry może być wieloraki, może się zawierać w liście, powieści, rozmowie i komedyi a nawet i w pieśni. Lecz najpospolitszy i najwłaściwszy kształt dydaktycznej satyry, jestto mowa poetyczna, w której poeta zamierza sobie jeden cel i do niego też wszystkie swoje przystosowania i opisy odnosi. Nadewszystko potrzeba unikać próżnej i szkolnością tchnącej deklamacyi, od której częstokroć najlepsi satyrycy nie są wolnemi. Szczególnym rodzajem satyry jest *parodya*, która pewne wier-



sze, albotóż całe dzieło znajomego jakiego poety ze zmianą wyrażań jego, lub użyciem wyrazów składających u niego myśli poważne, do złożenia myśli lekkich, żartobliwych, w odmiennym widoku przedstawia, albotóż naśladowując dziwnym jakim sposobem styl, ton i ducha autora, stara się wyszydzić i podać w pośmiewisko dzieło jego. Pospolicie zatem obiera się do tego poemat poważny, który *parodya* czyni komicznym. Górność i śmieszność często stykają się z sobą; dlatego dowcip dostrzegłszy ten stosunek, chciał przez jego wystawienie pobudzić do wesołości i śmiechu. Obrazy i myśli wysokie, zdania poważne, kiedy w tych samych kształtach i wyrażeniach w których się stosowały do rzeczy poważnych i wielkich, zwrócone zostały do błahych i nikczemnych, okazują niespodziane ich zbliżenie się z sobą, a to staje się źródłem śmieszności. Lecz jakkolwiek parodya jest tylko igraszką dowcipu, staje się jednak szkodliwą, przyzwyczajając na wszystko zapatrywać się okiem śmieszności i pogardy.

*List poetyczny* należy także do poezji dydaktycznej. Jest tu mowa o tym rodzaju listu poetycznego, który poeta pod własnym pisze imieniem i w którym naukę jakową, albotóż satyrę obyczajów umieszcza. W liście poetycznym ma być zachowany ten główny charakter, który znamionuje teorią listów. Styl i ton jego powinien być lekki, naturalny, niewymuszony, daleki od górnych

polotów imaginacyi, jednakże miły i pełny rozmaitości. Wynurzenia życzeń, powierzenia otwarte i szczerze, zasadzone na ufności mają pospolicie miejsce w tym rodzaju poezyi. Ton jój bywa czasem poważny, czasem przeplatany żartami, niekiedy zaś ciągle żartobliwy i wesoly.

### *H i s t o r y a.*

*Historya* jest opowiadaniem ważniejszych czynów ludzkich, tudzież prawdziwych zdarzeń, które nastąpiły w jakimś miejscu i w oznaczonym czasie. Dlatego mówimy *ważniejszych*, bo znakomite tylko czyny mogą mieć wpływ swój na stan całego rodu ludzkiego lub też pojedynczego państwa; *prawdziwych* zaś dlatego, że gruntem historyi jest prawda, inaczej bowiem nauka ta nieróżniłaby się od zbioru bajek, które są utworem imaginacyi. Celem uczenia się historyi nie jest dogodzenie próżnej ciekawości, ale raczej ukształcenie rozumu i serca, wyciągnięcie nauk i przestroóg pożytecznych dla ludzkości, wystawienie wrzetelnym obrazie cnót moralnych i zamiarów do dobra społeczności dążących, a przeciwnie odmalowanie właściwemi kolorami zbrodni, wad i przewinień, które zawsze szkodliwe za sobą pociągnęły skutki. Rozważając charaktery i obyczaje ludzkie, tudzież wzrost i upadek państw, nadto badając przyczyny takowych wypadków, wyjaśnia się nam wielkość cnoty a nikczemność występku, okazuje się że rozum ludzki

którego dzielność przewyższa siły fizyczne, stopniami i drogą doświadczenia do prawdy postępuje, że dobre lub złe czyny, poprzednich narodów i pojedynczych ludzi, powinny służyć za wzór lub przestrożę następnym pokoleniom. Z tego więc punktu zapatrując się na historią, dostrzegamy że niema rodzaju nauki bardziej ważnością swoją zajmującej człowieka nad historią, i że nauka ta, jest wspólną wszystkich ludzi nauczycielką, jako usposabiająca do godnego spełniania spraw publicznych jakoteż i prywatnych, jeżeli tylko jest przyzwoicie, to jest według praw rozumu i zdrowej krytyki, wykładaną.

Historia pod rozmaitemi względami uważana, ma rozmaite swoje poddziały. I tak we względzie przedmiotu dzieli się na historią religijną, polityczną i kultury. We względzie czasu na starożytną, średnią i nowszą. We względzie zaś swojej rozciągłości na historią powszechną i szczególną.

*Historia religijna* opisuje związki ludzi z Bogiem, Twórcą i początkiem wszech rzeczy, przedstawia kolejne rozwijanie się wyobrażeń religijnych pomiędzy różnemi ludami, tudzież powstanie i rozszerzanie się najważniejszych jej zasad, podanych przez prawodawcę narodów Jezusa. Do niej należą *historia święta*, obejmująca w sobie księgi starego i nowego Testamentu, jakoteż *historia kościoła Chrześcijańskiego*.

*Historja polityczna* ma na celu stosunki mieszkańców ziemi pomiędzy sobą, wyjaśnia przyczynę zdarzenia i odmiany w państwach, tak wewnątrz jakoteż i zewnątrz wyniki.

*Historja kultury* wystawia obraz oświecenia ludów co do ich cywilizacji, umiejętności i sztuk.

Te trzy jednakże oddziały, wzajemnie na siebie wpływając, tworzą jedną całość.

*Historja starożytna* zamyka w sobie dzieje narodów od początku rodu ludzkiego, aż do narodzenia Jezusa Chrystusa.

*Historja średnia* rozciąga się od narodzenia Jezusa Chrystusa, aż do odkrycia Ameryki.

*Historja nowsza* od odkrycia Ameryki, aż do rewolucji francuskiej.

*Historja powszechna* przedstawia wypadki i zdarzenia wszystkich narodów we wszystkich wiekach.

*Historja szczególna* obejmuje wypadki i zdarzenia pojedynczych tylko państw lub prowincyj, miast, okolic, stanów i rodzin. Historia jakiego oddzielnego ludu, nazywa się *etnografią*; opisanie zaś życia znakomitej jakiej osoby, jej charakteru, działań i losów, nosi nazwisko *biografii*. Obraz biografii wielkiego jakiego człowieka, jego cnót i przymiotów, wad i słabości, jest bardzo zajmującym i dlatego też dobra *biografia* stać się może najpożyteczniejszą nauką. W niej bowiem jako w wizerunku pojedynczego człowieka, naj-



więcej można znaleźć zastosowania do postępów szczególnej osoby; jej czytanie wielki bardzo wpływ mieć może na ukształcenie charakteru i serca człowieka. Ztąd wypływa że pisarz życia znakomitych ludzi, powinien być doskonałym malarzem natury ludzkiej.

*Nauki pomocnicze do historii.* Przez nauki pomocnicze do *historii*, rozumieją się te wiadomości, których treść sama w sobie nie jest historyczną, ale które służą tak dla dostarczenia uczącemu się potrzebnych materiałów, jakoteż dla należytego objęcia samej nauki. Takimi zaś są *nauka języków, filozofia i polityka*. Ostatnia z tych nauk jest w najbliższym stosunku z historią. Ludzie złączeni z sobą związkiem towarzyskim, na pewnej przestrzeni ziemi i pod jedną najwyższą władzą żyjący, tworzą państwo. Że zaś powstanie, ukształcenie i wzajemne stosunki państw głównymi są przedmiotami historii, ogólna przeto znajomość *polityki* wykładającej powszechnie zasady ściągające się do urzędzenia państw, nieodbycie jest potrzebną do dokładnego poznania dziejów.

*Naukę polityki* można podzielić na dwie główne części, to jest: na *statystykę ogólną* czyli znajomość elementów państwa, i na *właściwą politykę* obejmującą zasady rządowe i administracją krajową.

*Elementa państwa* składają się z kraju i ludzi, tudzież ze sposobu jakim ci z niego pożytkują.

Najprzód co do kraju państwo jakie składającego, *statystyka ogólna* opisuje podług podań geograficznych, lecz zawsze ze zwróceniem względu na stan polityczny państwa, jego położenie, granice, obszerność, stan fizyczny i klimat.

*Ludność* wymienia się nietylko w ogólnej liczbie przez spisy coroczne i stosunek urodzonych do zmarłych oznaczony, ale oraz podług podziału mieszkańców na osobne klasy, we względzie rozmaitości narodów, stanów, religij, jakoteż podług ich przymiotów osobistych i charakteru moralnego. Ponieważ byt ludzi wymaga pewnych płodów, oprócz takich które natura przez się wydaje, jeszcze innych już przez współdziałanie ludzkie, już przez uszlachetnienie za pomocą sztuki otrzymanych, przeto *statystyka* do opisu powyżej wymienionych przedmiotów, dołącza wiadomość o rolnictwie, hodowaniu bydła, rybołówstwie, myślistwie, leśnictwie, górnictwie, rzemiosłach, rękodzielnictwie, fabrykach, sztukach, handlu wewnętrznym i zewnętrznym, nakoniec o cywilizacji każdego państwa.

*Co do płodów i handlu* następujące dodać należy wiadomości. Posiadanie płodów i środków do ich uzyskania, nazywa się w ogólności *majątkiem*. Między płodami zaś najważniejsze są te, które z uprawy gruntu i hodowania bydła pochodzą, te albowiem stanowią najcenniejsze źródło pomyślnego bytu narodowego. W powszechności nabywają się płody, albo bezpośrednio przez pracę,

albo pośrednio przez zamianę, dla ułatwienia której wpadli ludzie na myśl, aby pewnej części swego majątku nadać oznaczoną i ciągle trwałą wartość, któraby do szacunku pracy i płodów służyła i to nazywa się *pieniędzmi*. Na takowe we wszystkich ucywilizowanych narodach brane są kruszce szlachetne, przez rząd w mennicach, z oznaczoną wartością wybijane. Zamiana staje się *handlem*, skoro osoby nabywają większą ilość płodów nad własną potrzebę, a to w widoku zbycia ich innym, z pewnym dla siebie zyskiem. Przy postępie cywilizacyi, handel sprawił dobroczynne dla ludzkości skutki, albowiem między najodleglejszemi od siebie narodami związki skojarzył. Cała nowsza historia znamionuje się rozgałęzieniem i stycznością interesów handlowych. W ostatnich wiekach, *handel morski* stał się nierównie ważniejszym od *lądowego*, mianowicie zaś od wynalezienia drogi morskiej do Indjów wchodnich i odkrycia Ameryki. Odtąd żegluga coraz bardziej doskonalić się zaczęła, zwłaszcza iż w Europie plody obu Indjy w powszechnie już weszły użycie.

*Handel* jest albo *czynny*, albo *bierny*. *Pierwszy* jest wtenczas, kiedy go naród jakowy prowadzi sam przez się, to jest sam swoje towary innym dowozi, i towary tychże do siebie sprowadza. *Drugi* zaś kiedy kupujących i sprzedających u siebie oczekuje. Do łatwiejszego odbywania spraw handlowych, przykładają się towarzystwa handlowe, jarmarki, targi, banki, wexle, poczty, bite gościń-

ce, spławne rzeki i kanały. Porównanie wartości wywozu z przywozem w jakowem państwie, nazywa się *bilansem handlowym*, który pomyślny jest wtenczas, gdy wartość wywozu wyższa jest od wartości przywozu, w przeciwnym zaś przypadku bilans jest niepomyślnym.

*Właściwa polityka* obejmuje znowu dwa podziały, to jest naukę zasad rządowych, czyli prawo publiczne i naukę administracyi czyli zasady zarządu krajowego.

Skoro ludzie społeczne życie prowadzić zaczęli, przyrodzona potrzeba wzajemnej pomocy i uległości, dała im zaraz uczuć konieczność zaprowadzenia pewnej zwierzchności, któraby porządek w towarzystwie utrzymywała, i własności każdego strzegła. W pierwiastkowych towarzystwach, zwierzchność ta, była udziałem ojców familij. Przewagą jednych nad drugimi, powstały zwolna państwa, z których każde z osobna, pod właściwą sobie władzę najwyższą przeszło. Takowa *patryarchalna zwierzchność*, dzisiaj jeszcze ma miejsce u ludów myśliwych i pasterskich w północnej i środkowej Azji, w północnej Afryce i południowej Ameryce. Ze względu takowego stowarzyszenia, wszyscy do niego należący nazywają się *obywatelami*, a ze względu podległości władzy rzeczonj *poddanemi*. Osoba zaś, też władzę w państwie sprawująca, zowie się *panującą*. Dwie istotne części składają zwierzchność krajową, to jest *władza prawodawcza*, mająca moc stanowić



nia praw do których wszyscy mieszkańcy stosować się powinni, i *władza wykonawcza* czyli wypełniająca to wszystko, co tylko dla dobra publicznego działać się musi. Ztąd wypływają rozliczne prawa udzielnemu panowaniu służące; najgłówniejsze z tych są: kierowanie siłą zbrojną i stosunkami zewnętrznemi państwa, wydawanie wojny, zawieranie pokoju i wszelkich traktatów, uchwalanie praw cywilnych i administracyjnych, ulaskawienie skazanych na karę winowajców; urządzenie magistratur mianowicie urzędników cywilnych tudzież przełożonych w wojsku i duchowieństwie, nadawanie szlachectwa i tytułów honorowych, stanowienie i rozdawanie orderów wojskowych i cywilnych, nakazywanie i rozkład podatków, jako też rozrządzanie dochodami państwa, bicie monety i nadanie jej waloru, nareszcie w ogólności zawiadywanie tém wszystkim, co tylko się ściąga do zachowania w kraju spokojności i bezpieczeństwa, do wymierzania sprawiedliwości, do oświeccenia publicznego i do pomnożenia bogactw narodowych. Ponieważ władza panująca nie jest w stanie sama przez się wypełniać obowiązków swoich w całej ich rozciągłości, musi przeto zdawać je w pewnej części na przybranych pomocników, którzy, pod jakimi bądź względami dzielą obowiązki władzy najwyższej, nazywają się urzędnikami publicznymi i są jej ze swoich czynności odpowiedzialni.

Sposób sprawowania władzy najwyższej, nazywamy *rzędem*, który podług różności zasad, różnego też bywa kształtu. Gdy władza takowa zostaje w ręku jednę osoby, natenczas rząd takowy jest *monarchiczny* to jest jednowładny, którego trzy są rodzaje: *despotyczny*, kiedy władza jakiego państwa żadnemu prawu nie podlega i kiedy panujący podług swęj woli i życzeń, wolnością poddanych zarządza.

*Autokratyczny*, to jest samowładny, kiedy monarcha jest do zachowania pewnych fundamentalnych ustaw obowiązany, ale połącza w sobie nieograniczoną władzę prawodawczą, wykonawczą i sadowniczą. *Synkratyczny*, kiedy panujący na mocy konstytucyi określającej zobopolne stosunki między sobą a poddanymi, dzieli najwyższą władzę, mianowicie też prawodawczą z narodem, który obiera reprezentantów swoich na zgromadzenia nazwane w różnych państwach sejmem, parlamentem, izbami, stanami i wspólnie naradzających się nad projektami do ustaw publicznych. Gdy zaś pewna liczba osób najwyższą władzę sprawuje, państwo wtedy nosi nazwisko *rzeczypospolitej*, a rząd nazywa się *poliarchicznym* to jest wielowładnym. Ten znowu bywa albo *arystokratyczny* czyli możnowładny, kiedy go posiadają najznakomitsze w kraju rodziny, albo *demokratyczny* to jest gminowładny, kiedy jest udziałem całego ogółu ludu, bądź bezpośrednio przez wszystkich obywateli, bądź też pośrednio przez

deputowanych, których obywatele obierają, sprawowany. Rząd arystokratyczny od małej liczby obywateli nieprawnie sobie przywłaszczony, nazywa się *oligarchią*. Gminowładztwo zaś kierowane nie przez ogół obywateli, lecz przez najmniej oświeconą część jego, to jest przez pospólstwo sprawowane, nazywa się *ochlokracją*. Przez formy rządu mieszane czyli składane, rozumieją się takie rządy, w których rozmaite gałęzie władzy najwyższej między różne osoby są rozdzielone. *Monarchiczno-arystokratyczny* jest wtenczas, kiedy niektóre prawa tejże władzy służące, zostają w ręku jednej osoby, a niektóre w ręku możnowładców. *Monarchiczno-demokratyczny* kiedy prawa te po części jednej osobie, poczęści zaś całemu ludowi są nadane. *Arystokratyczno-demokratyczny* kiedy w używaniu ich jest, już jaki wyższy stan albo ród, już też ogół gminu; nakoniec *monarchiczno-arystokratyczno-demokratyczny*, kiedy służą w pewnych przedmiotach rządy jednemu, w pewnych możniejszym rodzinom i w pewnych całemu ludowi. Kiedy w jakim państwie władza panująca nie ma tyle powagi, aby mogła należycie praw swoich używać i poddanych utrzymać w posłuszeństwie, z kąd powstaje rozprzężenie porządku towarzyskiego dla szczęścia obywateli niebezpieczne, takowy stan rządu nazywają *anarchią* czyli *bezzrądem*.

W starożytności niektóre państwa miały formę rządu *teokratyczną*, to jest Bogowładną czyli pa-

nowanie samego Boga nad narodem. Prawdziwa teokracja, była w jednym tylko narodzie Hebrajczyków, od uwolnienia tychże z niewoli egipskiej, aż do wyniesienia Saula na godność królewską. Egipcjanie i przez krótki czas Persowie, rządzeni byli przez duchowieństwo, to jest przez magów, a w późniejszych wiekach zaprowadzono u różnych narodów pewny kształt *teokracji*, jak np. Druidowie u Gallów i Mahomet w Arabii. W dzisiejszych jeszcze czasach przykłady podobnego rządu znajdujemy, jakoto *Wielkiego Lamy* w Tybecie, i *Dajry* w Japonii.

Nadto monarchie co do ustanowionego porządku w następstwie na tron, bywają jeszcze albo dziedziczne czyli *sukcesyjne*, albo wybiorecze czyli *elekcyjne*. W pierwszym razie następstwo to spada na najstarszego syna poprzedzającego monarchy, lub na najbliższego członka rodziny panującej, a to albo tylko w linii męskiej albo też i żeńskiej stosownie do zasad oznaczonych ustawą familijną. W drugim zaś razie, jest w mocy panującego kogokolwiek z własnej familii, a nawet i cudzej, następcą po sobie wyznaczyć.

W państwach *elekcyjnych* naród wybiera dla siebie monarchę z jakiejbądź rodziny krajowej, lub zagranicznej. Panowanie nad krajami nabywa się nie tylko przez dziedzictwo lub wolny wybór narodu, ale także przez moc oręża, przewagę w narodzie, zapis testamentowy, darowiznę, odstąpienie dobrowolne, lub zamianę. Utraca się zaś nie-



tylko przez śmierć panującej osoby, lub dobrowolne z tronu ustąpienie, ale też przez wojnę i różnego rodzaju umowy. Do *administracyi* krajowej, której przedmiotem jest nadanie przyzwoitego działania zasadom rządowym i osiągnięcie korzyści celem towarzyskiego związku będących, należy:

*Najprzód* zapewnienie bezpieczeństwa obywateli *wewnątrz państwa* przez *policją*, mającą na celu zapobieganie wyniknąć mogącym niebezpieczeństwom, jakoteż utrzymanie porządku i powagi rządowej, tudzież przez *władze sądownicze*, ustanowione do rozpoznawania uchybień przeciw prawom, rozsądzania wzajemnych między prywatnemi nieporozumień i karania przestępnych. *Zewnątrz państwa*, przez zachowanie pokoju i stosunków przyjaznych z innymi mocarstwami, albo drogą *dypłomatyczną*, to jest zobopólnem porozumiewaniem się stron względem stosunków ich zewnętrznych, przez układy i traktaty, albo mocą oręża, który w razie nieporozumienia, zatargi między mocarstwami rozstrzyga.

Przez nazwisko *dypłomacyi*, w naszych czasach rozumiemy umiejętność prowadzenia politycznych między państwami interesów, a która wymaga znajomości prawa publicznego, prawa narodów, historii, statystyki i wielu innych nauk.

*Powtórę* podanie mieszkańcom sposobności do rozwinięcia ich sił, i do działania czyli zapewnienia dobrego bytu narodowego. Im oświećniejszym

i bogatszym jest naród, tym więcej ma środków do oparcia się nieprzyjaciółom domowym i obcym, im więcej zaś postępu moralność w nim uczyniła, tym mniej ma nieprzyjaciół na łonie swoim. Lubo cywilizacya i bogactwo na których się ten byt opiera, są sprawą wszystkich obywateli, rząd wszelako szczególnie przykładą się do ich postępu, jużto wspierając usiłowania prywatne, już też zaprowadzając ustanowienia dla cywilizacyi i przemysłu potrzebne. Ztąd wynika czuwanie rządu nad wychowaniem publicznem, nad ożywieniem w państwie moralności i ściśle z tąż połączonęj religii, nad rozszerzaniem przemysłu, kunsztów i handlu, tudzież nad wszelkimi środkami zamożności krajowęj. Aby wymienionym warunkom zadosyć uczynić, zwierzchność ma prawo używać środków do zamierzonego celu prowadzących. Siła zbrojna służy nie tylko do odparcia nieprzyjaciół i utrzymywania niepodległości państwa, ale oraz do poskromienia wierzycielów, ujęcia winowajców i wpojenia uszanowania dla rządu i ustaw publicznych. Wojsko regularne wprowadzone najprzód we *Francyi* za panowania *Filipa Augusta* roku 1200, urządzone zostało lepiej pod *Karolem VII*, w pićrwszėj połowie wieku *XV*. Za tym przykładem poszły inne mocarstwa europejskie. Wojska dzielą się na *lądowe* i *morskie*. Ostatnie więcej wymagają sztuki i doświadczenia, zwłaszcza też w tym narodzie który wielki prowadzi handel. Utrzyma-

nie władz rządowych i siły zbrojnej tudzież gospodarstwa krajowego wymaga *wydatków*. Rząd przeto musi mieć na to *przychody*. Te wpływają do skarbu publicznego, częścią *bezpośrednio* z nieruchomości dóbr narodowych, tudzież z praw rządowi służących do ciągnięcia korzyści z kopalni, bicia monet, cła, poczty i monopoliów; częścią *pośrednio* różnego rodzaju podatków, które obywatele z majątków lub zarobków swoich składać są obowiązani, albo w płodach, albo też w gotowiznie. Zbieranie majątku publicznego i rozrządzanie tymże, jest przedmiotem nauki *finansów*. Oznaczenie zaś czasowe dochodów państwa, stosownie do rozchodów, nazywa się *budżetem*. Jeżeli przychody nie wystarczają na zaspokojenie potrzeb krajowych, natenczas rząd przymuszony jest, albo wkraju, albo za granicą, pożyczkę zaciągnąć, z kąd powstaje *dług narodowy*. Długi publiczne nieznanne w dawniejszych wiekach, nowem są zjawiskiem w Europie. Częstokroć też używaną bywa moneta papierowa, której nadany jest walor brzęczącej.

*Nauki zasadnicze historyi*, to jest te które służą jej za podstawę, tém się różnią od *nauk pomocniczych*, czyli usposabiających do postępu w tejże nauce, że stanowią uzupełniające ją części i połączają w należyły związek zdarzenia, tak że bez nich niepodobną byłoby rzeczą dzieje ludzkie wystawić w kształcie porządnęj nauki, gdy tymczasem drugie jakęśmy powyżęj wyłożyli, są

tylko potrzebnymi dla dostarczenia uczącym się materiału, i dla dostatecznego objęcia jego, ale treść ich sama w sobie nie jest historyczną. Takowymi naukami zasadniczymi, są mianowicie: chronologia, geografia, etnologia, genealogia, heraldyka i numizmatyka.

*Chronologia* jestto nauka, która porządek i trwanie następujących po sobie zmian rzeczy, czyli podział czasu podług pewnej miary oznacza. Tą miarą są powszechnie obroty ziemi i księżycy, ponieważ ich jednostajność i nigdy nieprzerwana kolej, najdogodniejszy w tym względzie stanowią środek. W najdzikszym nawet stanie żyjący ludzie, zważają na pewne stosunki czasu z przyrodzonego porządku wynikające. Przemiana dni i nocy tudzież pór roku, służy im za rachubę, podług której urządzają się w swoich sprawach i do której wspomnienia swoje odnoszą. Jednak ściśle dopiero i długie dostrzegania, doprowadziły do systematycznych zasad i prawideł naukę chronologii.

Nauka ta dzieli się na *matematyczną* czyli *astronomiczną* i *historyczną*. *Pierwsza* określa trwałość naturalnych części czasu, z dokładnie uważanego biegu ciał niebieskich wyrachowaną. *Druga* na zasadach pierwszej oparta, wyklada jak rozmaite ludy urządziły wymiar czasu i rachuby lat, tudzież rozwija prawidła, służące do należytego takowej w dziejach używania.



Czas przez który słońce znajduje się nad poziomem jakiego miejsca, nazywa się *dniem naturalnym*, przez który zaś pod nim bawi, *nocą naturalną*, a obadwa te czasy razem z sobą wzięte, tworzą *dzień cywilny*, którego początek jakoteż szczególny podział, różne są u rozmaitych narodów. Zwyczajnie jednak rachuba dnia, zaczyna się od *południa* u astronomów, od *północy* zaś w życiu cywilnym, a podział jego pospolity wynosi 24 godzin. Aby te pojedyncze części czasu, w większych zawrzeć okresach, posłużyły do tego peryodyczne odmiany, dostrzegane w obrocie księżyca około ziemi. Obrot ten ponieważ z różnych względów uważany być może, przeto téż czas do odbycia jego potrzebny, czyli *miesiąc* różnego jest rodzaju. Gdy ziemia wyruszywszy z jakiegokolwiek punktu swęj drogi, wróci znowu do niego, czas w ciągu takowego obrotu upłyniony, zowie się *rokiem*.

Z potrzeby oznaczenia ściślejszego rozkładu czasu dla spraw ludzkich, wynikły rozmaite stopniowe jego podziały, lat na miesiące, miesiące na tygodnie, tygodnie na dni, dni na godziny, godziny na minuty, minuty na sekundy, sekundy na tercye. Miesiąc dzieli się na *obieżny* czyli *peryodyczny*, i na *dobieżny* czyli *synodyczny*. Przeciąg czasu w którym księżyc obiega zodyak, nazywa się *peryodycznym*. Zamyka on dni 29, godzin 7, minut 43. Miesiąc *dobieżny* czyli *synodyczny*, jest czas upływający między jednym a drugim na-

wiem księżycyca. Taki miesiąc księżycowy, jest w pospolitem użyciu i zawiera 29 dni, 12 godzin i 44 minut. Że zaś w oznaczeniu początku głównych podziałów zachodzi dowolność, bo od dzielących zależy przyjęcie pewnego punktu w obrotach ziemi i księżycyca, przeto w życiu towarzyskiem prawami ustanowiono, odkąd początek roku, miesiąca i dnia rachować się powinien, a te większe części, na ile mniejszych dzielone być mają. Ztąd właściwym przedmiotem *chronologii historycznej* jest wykazanie jak szczególne narody dawne i późniejsze, czas swój rachowały. Opisuje ona rozmaite formy lat u różnych ludów przez założycieli religii i prawodawców postanowione, tudzież wypadki, które w nich wzięte były za początkowy punkt, do liczenia kolei lat po sobie następujących.

Rzymianie za czasów *Romulusa*, od miesiąca marca rok swój zaczynali. Rok rzymski tylko 10 miesięcy w sobie zawierał. Dopiero *Numa Pompiliusz* dodał dwa miesiące, to jest styczeń i luty przed marcem, w kalendarzu je umieścił i dzień pierwszy stycznia był przesileniem dnia z nocą zimowego.

Żydzi miesiącami księżycowymi czas swój zarządzali. Rok więc u nich zamykał 354 dni. Chcąc więc zrównać go z rokiem słonecznym, co trzy lata trzynasty miesiąc dodawali, ażeby święta w teje samej porze i w jednymże czasie padały.

Rok pospolity u *Muzułmanów* jest właściwie rokiem księżycowym, zawiera 354 dni, godzin 8, minut 48. Ztąd można poznać że lata u *Muzułmanów* nie zaczynają się zawsze w jednymże czasie. Przypuściwszy bowiem że rok słoneczny zaczyna się razem z rokiem księżycowym, rok więc księżycowy skończy się 11 dniami prędzej, od roku słonecznego; dopiero po 34 latach księżycowych, które 33 latom słonecznym wyrównywają, zgodne będą.

W historyi pod względem chronologicznym, przyjęto pewne jeszcze podziały, jakimi są: okresy, epoki i ery. *Okres* inaczéj peryod jestto pewny przeciąg lat, który dziejopisowie kolejno przybierają, do ustanowienia potrzebnych podziałów w opowiadaniu dziejów. Czas w którym znakomite jakie zdarzenie wypadło i od którego zaczyna się takowy ciąg opowiadania, zwany jest *epoką*, a następane znowu zdarzenie, w historycznym świecie wielką zmianę sprawujące, kończy okres i stanowi nową epokę. Często wszelako epoka brana bywa w znaczeniu okresu. Przez *erę* zaś rozumie się także czas znakomitego wypadku, od którego rachuba lat zaczyna się i ciągnie w nieprzerwanym biegu, jak np. od stworzenia świata i od narodzenia Chrystusa. Ta ostatnia era tak dalece przyjętą została do rachuby czasu w dziejach, iż w opowiadaniu dawnych, liczone są lata przed nią, a w późniejszych po niej.

Nadto używany jest podział czasu na wieki, rachując sto lat na jeden wiek; i tak mówi się np. w II, X, XIX wieku, po narodzeniu Chrystusa. Grecy liczyli lata na *olimpiady*, z których każda zawierała w sobie lat 4, a to z powodu, że w mieście Olimpii w Peloponezie, odbywały się co cztery lata igrzyska na cześć Jowisza, na których popisywano się z siłą, zręcznością, tudzież dziełami rozumu i sztuki. Igrzyska olimpijskie zaprowadzone były przez króla IŃita, na lat 777 przed narodzeniem Chrystusa.

Rzymianie zaś liczyli lata od założenia Rzymu. Założenie Rzymu przypada na 753 przed narodzeniem Chrystusa. Przeciąg lat 5ciu nazywali *lustrum*, gdyż cotyle lat odbywany był w nich przez urzędników cenzorami zwanych popis obywateli, co do ich liczby i majątku. W rachowaniu lat u nowoczesnych ludów, zaszło rozdwojenie. Chrześcianie jak wiadomo, rachować zaczynają lata od narodzenia Jezusa Chrystusa, Mahometanie zaś od ucieczki machometa z Mekki do Medyny, to jest na 622 po narodzeniu Chrystusa.

Na matematycznej i historycznej *chronologii* polega urządzenie *kalendarza*, przez który się rozumie spis wszystkich pojedynczych miesięcy, tygodni i dni, rok cywilny składających, wraz z wyrażeniem osobliwości tak astronomicznych np. nowiu, pełni, pierwszej i ostatniej kwadry, porównań i przesilenń dnia z nocą, zaćmień słońca i księżyca i t. d. oprócz tego *świąt*, *uroczy-*



stości narodowych, przychodzenia i odchodzenia poczt, odbywania jarmarków i t. d. Nazwisko kalendarza pochodzi od wyrazu greckiego *wywołuję*, bo u starożytnych *Rzymian* dla niedostatku podobnych spisów, jakie w dalszym czasie sporządzać zaczęto, było zwyczajem w pierwszym dniu każdego miesiąca zwanym *kalendae*, resztę dni tegoż, zgromadzonemu ludowi wywoływać. Dwa są dziś w całym Chrześcijaństwie używane kalendarze: jeden dawnego, drugi nowego stylu.

*Kalendarz dawnego stylu* inaczéj *juliańskim* zwany dlatego, że stosował się do roku Juliusza Cezara, ułożonym był przez Józefa Skaligera. Rok Juliusza zamykał 365 dni i godzin 6, gdy tymczasem rok słoneczny zamyka 365 dni, godzin 5, minut 48 i sekund 45; nadrachowane więc minut 11 i sekund 15, uczyniły za czasów Grzegorza XIII Papieża r. 1580 blisko 10 dni różnicy między porami roku w kalendarzu tym położonemi, a podług obrotu słońca przypadającemi, przezco kalendarz ten naznaczał porównanie dnia z nocą wiosenne dziesięciu dniami, a odmiany księżyca czterema dniami prędzej niżeli uważane na niebie przypadały. Syxtus jeszcze IV Papież, niedogodność tę usunąć przedsięwziął, co Grzegorz XIII dopiero uskutecznił, dlatego téż kalendarz ten od jego nazwiska dotąd *gregoryańskim* się zowie. Grzegorz zmianę tę dlatego zaprowadził, że Sobór nicejski r. 325 odbyty, ustanowił aby święto Wielkanocne ob-

chodzone było w niedzielę po tej pełni, która by w samo porównanie dnia z nocą wiosenne, albo po tem porównaniu przypadała. Porównaniu zaś temu naznaczył Sobór nicejski dzień 21 marca, jako dzień właściwy. Za czasów zaś Grzegorza Papieża do 11go prawie marca posunięte było, a to z przyczyny wyrachowania kalendarza juliańskiego. Chcąc Grzegorz przywrócić porównanie dnia z nocą wiosenne, do dnia 21 marca rozkazał wyrzucić 10 dni z miesiąca października, tak, iż po 4tym, nie 5tym ale 15tym zaraz dzień rachowano. Tym sposobem i porównanie dnia z nocą do 21 marca przywrócone zostało. Ażeby z przyczyny nadrachowanych wyżej rzeczonych minut, porównanie dnia z nocą i inne pory roku w górę się nieposuwały, ustanowił Grzegorz, aby nie każdy setny rok był przestępny, ale tylko czwarty setny. Tak rok 1700 nie był przestępny, 1800 i 1900 przestępnym niebędzie, ale dopiero 2000 czyli czwarty setny i tak dalej. Tym sposobem wyrzucone trzy dni z nadrachowanych minut nad prawdziwy rok słoneczny przybywające, sprawiają, iż porównanie dnia z nocą i inne pory roku, stałych już czasów przypadają. Wyrzucone 10 dni przez Grzegorza XIII znaczne zamieszanie sprawiły w sposobie liczenia tychże dni i w rozumieniu się wzajemnym. Kościół grecki i Protestanci poprawy tej nie przyjęli. Przeto gdy w Anglii rachowano 1 stycznia, my w Polsce rachowaliśmy dzień 11. Rok 1700 u nas nie był prze-

stępnym podług rozrządzenia Grzegorza, przestępnym zaś był u Greków i Protestantów, więc u nich znowu dzień przybył, a zatem gdy u nas 12 stycznia rachowano, u nich 1 stycznia liczono. Po zaczęciu niniejszego wieku, Protestanci w Niemczech kalendarz Grzegorza przyjęli, a potem i Anglia wyrzuciwszy 11 dni w r. 1752 z swego kalendarza. Sami tylko Grecy dotąd się rządzą kalendarzem juliańskim, który 11 dniami różni się od naszego, dlatego też wszystkie święta stałe 11tu dniami później u Greków przypadają i kiedy w Rosyi np. jest pierwszy stycznia, u nas jest 12 i t. d. Ztąd kalendarz gregoryański nazywa się nowym kalendarzem, juliański zaś dawnym.

Dla ułatwienia poznania *historyi* używają *tablic chronologicznych*, które mogą się rozciągać, częścią na całą historią powszechną lub pojedyncze téjże okresy, częścią na pewne kraje i ludy. Nsjwiększy ich pożytek na tém się zasadza, iż wystawują zdarzenia jedne obok drugich w tymże samym czasie wynikłe, przez co związek między wypadkami, za jednym rzutem oka dostrzedz się daje. Takowych tablic bywają dwa gatunki. *Jedne* z nich poświęcone są dla młodzieży, i w tych dla ulżenia pamięci mieszczą się tylko główne wypadki historyczne, liczby zaś lat najczęściej okrągłe, nadto okresy jedne od drugich odróżnione są kolorami, albo całe dzieje w kształcie potoku wyobrażone. *Drugie* mają

na względzie użytek dla znawców nauki i obejmują w sobie obfitość podań, z najściślejším ile być może chronologiczném oznaczeniem, wymieniając wszelkie ważniejsze zdarzenia, oprócz tego znakomitszych ludzi pożyteczne wynalazki i odkrycia.

*Geografia* ściśle połączona z historią, służy za klucz dokładne zrozumienie téjże nauki ułatwiający. Trudni się ona opisaniem ziemi, to jest téj części świata z lądu i wody złożonej, na której ludzie mieszkają.

Geografia dzieli się względem *czasu* na geografiją starożytną, średnią i nowszą, względem *przedmiotu* który opisuje naturalną, fizyczną i historyczną, względem *części ziemi* na geografiją powszechną, chorografią, topografią i hydrografią, nakoniec względem *związków téjże ziemi z niebem i ludźmi*, na astronomiczną i polityczną.

Geografia *starożytna* jestto opisanie ziemi znanej przez ludy starożytne, od stworzenia świata, aż do upadku państwa rzymskiego na zachodzie.

Geografia *średnich wieków* rozciąga się od upadku państwa rzymskiego na zachodzie, aż do zdobycia Konstantynopola przez Turków i odkrycia nowój drogi do Indyj wschodnich.

Geografia *nowsza* trudni się opisaniem ziemi od odkrycia nowój drogi do Indyj wschodnich, aż do naszych czasów.

Geografia *naturalna* opisuje powierzchnią kuli ziemskij dziełem przyrodzenia i bez żadnego



przemysłu ludzkiego ukształconej, wylicza więc łądy, góry, pagórki, doliny, lasy, pustynie, ciałniny, wyspy, półwyspy, morza, kształt postaci ludzkiej i barwę od natury każdemu narodowi dane.

Geografia *fizyczna* trudni się opisaniem wewnętrznego składu ziemi, rozbiiera jej różne gatunki, opisuje góry, zastanawia się nad podziałem wody, słowem usiłuje przeniknąć istotę, własności i plody, jakimi się te dwa żywioły odznaczają.

Geografia *historyczna* zajmuje się opisaniem krajów, przywodzi onych początek, założenie i zmiany którym ulegały.

Geografia *powszechna* przedstawia całą kulę ziemską i na niej znajdujące się państwa, wykazuje ich podział polityczny na gubernie, prowincye, wielkorządztwa lub departamenta; wymienia znaczniejsze ich miasta, żyzność i plody, przymioty i charakter mieszkańców.

Geografia *szczególna* albo *chorografia*, ogranicza się opisaniem szczególnego jakowego państwa.

*Topografia* trudni się opisaniem pojedynczego miasta lub miejsca jakowego, tudzież podaje sposoby rysowania położenia jego.

*Hydrografia* opisuje morza i wody. Ta część geografii podaje sposoby rysowania kart morskich, wymienia pobrażęa morskie albo odnogi, porty, stanowiska okrętów, ciałniny, skały, laki, mieli-

zny, czas wzbierania i opadania morza, pędy wody morskiej, przylądki, wyspy, odległość jednego miejsca od drugiego, słowem wszystkie znacznie-sze przedmioty, tak na morzu jakoteż i na jego pobrzeżach.

Geografia *astronomiczna* trudni się opisaniem związków sfery, czyli okręgu ziemnowodnego z niebieskim, z podziału astronomicznego wynikających. Opisanie więc kół na ziemi dla onęj podziału wymyślonych, jakoto równika, południków i t. d. jest dziełem geografii astronomicznej. Nakoniec geografia *polityczna* zajmuje się opisaniem środków do utrzymania bezpieczeństwa i utrwalenia związków obywatelskich należących. Wymienia kształt obrzędów religijnych, rodzaj rządu, prawa, siłę zbrojną, ludność, przemysł, handel, stan nauk i sztuk pięknych, obyczaje i zwyczaje narodów.

Europa co do podziału politycznego, według ostatnich traktatów obejmuje :

1. Trzy cesarstwa, tojest : Rosyjskie z miastem stołecznem St. Petersburg nad rzeką Newą, Austryackie z m: st: Wiedeń nad Dunajem i Turreckie z m: st: Sambul (Konstantynopol) nad ciałną Carogrodzką.

2. Piętnaście królestw, które udzielnych mają Monarchów, jakoto: Portugalskie z m: st: Lisboa nad rz: Tagiem, Hiszpańskie z m: st: Madryt nad rz: Manzanares, Francuzkie z m: st: Paryż nad rz: Sekwaną, Neapolitańskie czyli Obojga

Sycylij z m: st: Neapol nad odnogą morza śródziemnego, Sardyńskie z m: st: Turyn nad rz: Padem, Holenderskie z m: st: Amsterdam nad rz: Amstellą i Zujdersee, Belgickie z m: st: Bruxella nad rz: Senne, Pruskie z m: st: Berlin nad rz: Spreą, Duńskie z m: st: Kopenhaga na wyspie Zelandyi, Szwedzkie z m: st: Sztokolm nad jeziorem Meler, Angielskie z m: st: Londyn nad rz: Tamizą, Bawarskie z m: st: Munich nad rz: Izerą, Wirtemberskie z m: st: Stutgard nad rz: Nekarą, Saskie z m: st: Drezno nad rz: Elbą, Hanowerskie z m: st: Hanower nad rz: Lejną, Państwo kościelne z m: st: Rzym nad rz: Tybrem.

3. Pięć królestw których korony posiadane są przez innych monarchów, tojest: Czeskie z m: st: Praga nad rz: Moldawą, Węgierskie z m: st: Prezburg nad rz: Dunajem, Lombardzko-Weneckie czyli Włoskie z m: st: Medyolan między rz: Addą i Tessyną, które należą do Austrii. Polskie z m: st: Warszawa nad rz: Wisłą wcielone do Rossyi. Norwęgskie z m: st: Chrystyiania nad zatoką tegoż nazwiska, które należy do Szwecyi.

4. Sześć wielkich księstw, jakoto: Badeńskie z m: st: Baden nad rz: Schwachata, Hesko-Darmsztadzkie z m: st: Darmsztad na południe Frankfurtu, Luxemburskie z m: st: Luxemburg nad rzeką Ebze, Meklembursko-Szweryńskie z m: st: Szweryn nad jeziorem tegoż nazwiska, Meklemburg-

Strelitz z m: st: Strelitz, Sasko-Wejmarskie z m: st: Wejmar nad rz: Ilmą.

5. Ośm księstw pierwszego rzędu, tojest: Brunświckie z m: st: Brunświk nad rz: Okrą, Nassau-skie z m: st: Wejlbürg nad rz: Loną, Anhalt-Dessau z m: st: Dessau nad rz: Muldą, Anhalt-Bernburg z m: st: Bernburg nad rz: Sałę; Anhalt-Köthen z m: st: Köthen, Sasko-Kobursko-Saalfeldzkie z m: st: Koburg nad rz: Jecą, Sasko-Mejningskie z m: st: Meiningen nad rz: Wera, Sasko-Altenburskie z m: st: Altenburg nad rz: Plejsą.

6. Dziesięć księstw drugiego rzędu, jakoto: Szwarzburg - Zonderhauzen z m: st: Zonderhauzen nad rzekami Brebrą i Wiperą, Szwarzburg z m: st: Rudolfsztadt nad rz: Sałę, Hohenzollern-Hechingen z m: st: Hechingen nad rz: Starzel, Hohenzollern-Sygmaringen z m: st: Sygmaringen nad rz: Dunajem, Szwabsko - Lichtensztejn z m: st: Vaduz między Tyrolem i Renem, Waldeck z m: st: Aroseln nad rz: Aarą, Reuss starszjej linii z m: st: Lobenstein nad rz: Sałę, Reuss mlodszej linii z m: st: Szleje blisko rz: Unstruty, Szauenburg - Lippe z m: st: Brückenburg, Lippe-Detmold nad rz: Webrą.

7. Dwie rzeczypospolite tojest: Szwajcarską z m: st: Bern nad rz: Aarą i święto-Maryńską w obrębie Państwa kościelnego z m: st: San Marino.

8. Cztery wolne miasta, które przystąpiły do związku niemieckiego, jakoto: Frankfurt nad rz:



Menem, Lubeka między rz: Wachwitz i Trawe, Brema między rz: Wezerą i Wimme, Hamburg nad rz: Elbą Billialster, tudzież wolne miasto Kraków z jego obwodem nad rz: Wisłą, nienależące do związku niemieckiego.

Ludność celniczych miast europejskich według najnowszego obliczenia, jest następująca:

St. Petersburg	liczy	500,000
Moskwa	„	300,000
Wiedeń	„	319,000
Stambuł	„	508,000
Lisbona	„	250,000
Madryt	„	200,000
Paryż	„	890,000
Neapol	„	360,000
Palermo	„	170,000
Turyń	„	122,000
Amsterdam	„	210,000
Bruxella	„	99,000
Berlin	„	245,000
Londyn	„	1,400,000
Kopenhaga	„	115,000
Sztokolm	„	81,000
Munich	„	79,000
Sztutgard	„	35,000
Drezno	„	64,000
Rzym	„	148,000
Medyolan	„	135,000
Wenecya	„	100,000
Praga	„	120,000

Prezburg	liczy	62,000
Warszawa	„	140,000
Lwów	„	55,000
Lublana	„	12,000
Zara	„	8,000
Hanower	„	27,000
Edynburg	„	162,000
Dublin	„	250,000
Chrystyania	„	21,000
Manszester	„	238,000
Liwerpol	„	190,000
Birmingham	„	143,000
Lieds	„	124,000
Brystol	„	163,000
Glasgów	„	200,000
Cork	„	115,000
Lugdun	„	145,000
Marsylia	„	115,000
Barcelona	„	120,000
Hamburg	„	122,000
Frankfurt	„	54,000
Bern	„	140,000
San Marino	„	32,000.

Część nauki geografii to jest *geografia historyczna*, opisująca zmiany krajów w ich granicach, obszerności i stanie ich wewnętrznym, według następstwa czasu, stosownie do wypadków, w każdym okresie inną postać polityczną różnym częściom ziemi nadających, nieodstępnie towarzyszy

historyi, tak dalece że bez jej pomocy nauka ta niebyłaby zrozumiała.

Do niejto należy wiadomość o stopniowém poznawaniu powierzchni kuli ziemskiej, które rozmaitemi sposobami uskuteczniomem było, jakoto: 1. *przypadkiem* kiedy np. okręt przez burzę do jakich nieznanych brzegów ziemi był zapędzony. 2. *przez wojny*, jak np. środkowa Azya przez pochody wojsk Alexandra W<sup>go</sup>, kraje kaukazkie przez Rossyan, Indye wschodnie przez Anglików poznaniem były; 3. *przez handel* jak np. północno-zachodnie kraje amerykańskie przez handlujących futrami odkrytymi były; 4. *przez missyjonarzy*, w celu upowszechnienia religii udających się w różne części świata, jak np. Chiny i Japonia; 5. *nakoniec przez podróże* w tym celu z umysłu odbywane, jak np. przez podróże Kolumba, Magielona, Kooka, Humboldta i t. d.

*Etnologia.* Do nauk zasadniczych historii, należy *etnologia*. Jak ziemia rozdzieloną jest na kraje, które mają właściwe sobie cechy, tak i ród ludzki dzieli się na różne narody. Opisanem rozmaitości tychże, trudni się nauka etnologii. Nauka ta oparta jest na rozlicznych postrzeżeniach czynionych przez wędrowników. Użytek jednak opisów podróży, wymaga szczególniejszej krytyki i przezorności, bo sposób uważania rzeczy i ich wykładu przez wędrowników, zależy zawsze od rozmaitego tychże ukształcenia naukowego, od

ich stanu, nakoniec od narodowego i osobistego ich charakteru.

Z porównania przyrodzonego koloru ciała i zewnętrznych znamion ludzi, wynikł podział ich na główne plemiona, których pospolicie pięć nazywają, jakoto *kaukazkie*, *mongolskie*, *etyopskie*, *amerykańskie* i *malajskie*.

Co do barwy czyli cery, dzielą się narody na białe i czarne. W pierwszych rzędzie liczymy zupełnie białych, śniadych, oliwkowych i żółtawych. W drugich liczbie są czarni, ogorzali, czarniawi i brunatni. W *Europie* wszyscy prawie mieszkańcy są biali, wyjąwszy Laponczyków będących koloru czerwono śniadego i Tatarów nieco brunatnych.

W *Azji*, białej cery są Georgianie, Czerkasy, Anatolczykowie, Persowie, Ormianie i Chińczykowie w części północnej zamieszkali; mieszkańcy zaś wysp na południe leżących i na morzu Indyjskiem, Arabowie, Chińczykowie na południu mieszkający, mają cerę ogorzałą. Mieszkańcy Indji wschodnich są żółtawi.

W *Afryce* kolor czarny panujący jest we wszystkich krajach; mieszkańcy jednak wysp i pobrzeżów wschodnich są cery przypalonej. Najczarniejsi są: Etyopowie, Nubijczycy, mieszkańcy królestwa Kongo, Angola i t. d.

Barwa *Amerykanów* ma kolor miedziany; mieszkańcy części wschodniej są koloru śniadego, a czarniawi zachodniej.



Nie mniejsza jest różnica narodów co do ich postaci. Trzy są celniejsze jej gatunki. *Postać europejska, azjatycka i afrykańska*. Geografowie dzielą Europejczyków na dwie części: Włosi, Hiszpanie, Francuzi, Portugalczykowie i bliźcy im mieszkańcy południowej lub wschodniej Afryki, mają wzrost średni, nos długi, włos po większej części czarny. Anglicy zaś, Niemcy, Polacy, Rosyjanie, Szwedzi i inne północne narody, mają wzrost wyższy, twarz podługowatą, nos mierny, włos nieco jaśniejszy. Tegoż samego kształtu są Azjanie południowi. Północni jednak mieszkańcy jakoto Grenlandczykowie, Samojezy, Nowozemlanie i wszyscy mieszkańcy pod temiż strefami położeni, jakoto Lapończykowie w Europie, Eskimowie w Ameryce i t. d. mają głowę ogromną i więcej płaską, wargi wydęte, nos wklęsły, włosy koloru czarnego, wzrost mały, bo nie wyższy nad półpięty stopy. W *Azyi* kształt Chińczyków jest szczególny: twarz płaska, nos mały, oczy okrągłe, broda rzadko zarastająca, wzrost mierny. Do tej postaci należą Tatarzy w Azyi zamieszkujący i mieszkańcy wysp leżących na morzu Indyjskiem. W postaci *Afrykanów* głowa jest okrągła, nos spłaszczony, usta czerwone i szerokie, włos kędzierzawy do wulny zbliżony. Większa część *Amerykanów* zwłaszcza też ku północy zamieszkanych, częścią do Europejczyków, częścią też do Azjanów w postaci się zbliża. Główne te plemiona obejmują w sobie oddzielne znowu ludy, z któ-

rych prawie każdy przez wpływ klimatu, gruntu i położenia kraju przez siebie zamieszkałego, cechuje się i odznacza od innych sposobem swego życia, językiem, obyczajami, religią, oświeceniem i urządzeniem towarzyskiem, wszystkie zaś te wiadomości etnograficzne przy wykładzie dziejów każdego ludu, jako zasadnicze, powinny być uważane.

*Genealogia* mówi o początku rozgałęzienia się i pokrewieństwie rodzin, a jako wyjaśniająca pojedyncze części dziejów, tém samem już należy do zasadniczych nauk historycznych. Wiadomości *genealogiczne* ważne są dwojako, to jest *prawnie*, kiedy idzie o uznanie pewnych z pokrewieństwa wynikających roszczeń i *historycznie*, kiedy się badają stosunki pokrewieństwa między znakomitemi w historyi osobami. Znakomitość ta rodzin nie ma w tym razie pewnego oznaczenia, gdyż częścią niekiedy nizkiego nawet urodzenia familie, jedną osoby szczęściem wojenném lub talentami, nakoniec zasługą w kraju znakomitęj, z ciemności się wydobywają, częścią nawet znakomici ludzie mają tylko dla pojedynczych okolic, prowincyj i krajów historyczną ważność. Sama też *genealogia* dzieli się na dwie części, to jest na *teoretyczną*, która obejmuje w sobie ogólne prawidła genealogiczne i na *praktyczną*, która przedstawia znakomite w dziejach rodziny, a dla niezmiernego tylchże mnóstwa, ogranicza się na samych tylko domach panujących.

Osoby od jednego wspólnego szczepu pochodzące, tworzą jedną rodzinę. Bliskość lub dalekość pokrewieństwa, w jakiej jedna osoba względem drugiej zostaje, nazywa się *stopniem*, kolej zaś pewnej liczby osób od wspólnego przodka pochodzących zowie się *linią*, która jest albo *prosta* albo też *uboczna*. *Linia* prosta dzieli się na *wstępną* i *zstępną*, aż do siódmego członka. Jak w *pierwszej* przodkowie, tak w drugiej potomkowie osobnemi nazwiskami są oznaczeni. I tak rachują się w linii wstępnej ojciec, dziad, pradziad, prapradziad, drugi, trzeci i czwarty prapradziad, a dalej już wstępni w powszechności *przodkami* się zowią.

W linii zaś *zstępnej*, następują po sobie syn, wnuk, prawnuk, praprawnuk, drugi, trzeci i czwarty praprawnuk, później zaś zstępni noszą w powszechności nazwisko *potomkowie*. Podobnież i co do kobiet, rachuje się po siedm stopni osobno nazwanych w obu liniach. Nareszcie sami tylko synowie składają linią męzką, córki zaś ze wszystkimi swými potomkami, należą do linii żeńskich. Od pierwszych idące potomstwo zowie się historycznie po *mieczu*, a od drugich po *kądzieli*. *Linia* uboczna synów, krewnych ubocznych, którzy nie jeden od drugiego, lecz od jednego wspólnego przodka pochodzą, jest albo *równa* albo *nierówna*. Kiedy na jednej stronie więcej się znajduje osób aniżeli na drugiej, krewni uboczni uważają się osobno ze strony ojcowskiej,

osobno zaś ze strony macierzystej. Ci zaś którzy dopiero przez małżeństwa stają się obustronnie krewnymi, mają właściwie nazwisko *powinowatych*. Bracia i siostry pochodzący z tegoż samego ojca i téjże saméj matki, nazywają się *rodzeni*, z tegoż zaś ojca a inszéj matki, lub z téjże matki a innego ojca *przyrodni*. Nareszcie dzieci z prawego małżeństwa zrodzone, zowią się *prawemi*, nieślubnie zaś zrodzonym dzieciom dają nazwisko *naturalnych*. Aby pochodzenie i pokrewieństwo osób zmysłowym sposobem wyobrazić, pospolicie układają *tablice genealogiczne*, których urządzenie stosownie do założonego celu bywa rozmaite. *Tablice rodzinne* obejmują wszystkie znane osoby płci męskiej i żeńskiej jednejże rodziny, a to w linii *zstępnej*, poczynając od najstarszego przodka. *Tablice przodków* wyrażają pochodzenie pojedynczej osoby w linii *wstępnej*, tak ze strony ojca jakoteż i matki. *Tablice następstwa monarchów* zamykają w sobie tylko pochodzenie osób, które jedna po drugiej, państwem jakim rządziły. *Tablice dziedzictwa tronu*, wystawują pewną liczbę linii téjże saméj rodziny, jedno obok drugich, dla wykazania prawa dziedzictwa ze stopniów pokrewieństwa. Są jeszcze tak nazwane *tablice historyczne*, w których obok genealogij, biografie członków, z innemi historycznymi objaśnieniami, znajdują się dołączone. Zwyczajna forma tablic genealogicznych jest taka, iż główny przodek kładzie się u góry, a przy



każdym z potomków, pochodzenie przez linijki jest odznaczone. Bywają też tablice genealogiczne w kształcie drzewa wyobrażone, gdzie przodek u spodu przy korzeniu się umieszcza; tej drugiej formy tablic szczególnie dawniejsi genealogowie używali. W średnich wiekach znalazły się osoby, które *genealogią* znakomitych osób, książąt i monarchów, od czasów potopu Noego, lub obłężenia Troi wywodziły, ale następna krytyka historyczna wykazała niedorzeczność tych usiłowań.

Zaród *szlachty* powstał z pewnych rodzin, które się długą sławą wojenną odznaczały. Stopniami odosobniła się szlachta od innych stanów, przywłaszczając sobie wyłącznie pewne przywileje, godności, urzędy i duchowne dostojęstwa, których aby dostąpić, należało oznaczoną liczbę przodków wykazać. Dopiero w X i XI wieku rozmnożone stosunki, zrodziły nazwisko familijne i to u *wyższej* szlachty, daleko zaś później u *niższej* i u *mieszczan*, tudzież w ogólności w północnych i sławiańskich krajach. Podobnym jest do prawdy domysł, że pierwsi Wenecyanie nazwisko przyjęli, bo właśnie u nich, jako tak rozległym handlem zajętych i w dalekich krajach osiadających, ustalenie związków familijnych bardzo ważnym być musiało.

Nazwiska te poprzyjmowane zostały od posiadanych dóbr, od miejsca urodzenia, lub zamieszkania, od imienia ojca a czasem i matki, od urzęd-

dów piastowanych, od rozmaitych sposobów do życia, od szczególnych własności ciała i różnych innych okoliczności. Jednakże odmieniano często nazwiska i w tychże samych rodzinach niejednostajnie ich używano. Dopiero w drugiej połowie XVI wieku ustalenie ich wszędzie prawie nastąpiło.

Wartość *tablicy genealogicznej* zależy nade wszystko od prawdziwości wywodów, a źródła do takowych służące, z największą troskliwością powinny być badane. Źródłami temi są:

1. *Dyplomata* czyli pisma dawne, zamykające w sobie układy między państwami, ustawy, wyroki, nadania szlachectwa, różne umowy i t. p.

2. *Podania* w archiwach rządowych, księgach kościelnych, nekrologach i mowach pogrzebowych znajdujące się, które jeżeli dostatecznie są udowodnione, jako dyplomata uważane być mogą.

3. *Pomniki rozmaite*, jakoto pieczęcie, monety, medale, napisy w kościołach, nagrobki i t. d.

4. *Dziela* zwłaszcza historyczne, współczesne.

5. Nakoniec *pisarze genealogiczni*, których tak co do genealogii powszechniej, jak co do szczególnej pojedynczych państw i krajów, jest podobnie. Zresztą zasady genealogicznych badań stanęły dzisiaj na stopniu pewności, nad który wznieść się im prawie już niepodobna; rozliczne środki dochodzeń tego rodzaju, prawie wszystkie wyczerpniętymi już zostały, z czego wynika że w przedmiocie wyvodu pokrewieństwa, uchyło-

ne są dzisiaj te trudności, z którymi dawniejsi genealogowie walczyć musieli.

*Heraldyka* jestto nauka o *herbach*, czyli o znamionach, które podług pewnych zasad utworzone, służą do rozróżnienia rodzin i osób szlacheckich. Herby jako zaszczyt rycerstwa, nie były znane starożytnym i według upowszechnionego mniemania, powstały dopiero w czasie wojen krzyżowych. Krzyż bowiem, którego wszyscy rycerze chrześcijańscy za godło swego poświęcenia się sprawie religii, na sukniach, tarczach i chorągwiach używać zaczęli, stał się pierwszym tego rodzaju znamion przykładem. W dalszych wyprawach wojennych, krzyżownicy dla odróżnienia się jedni od drugich, różnokolorowe krzyże przybierali. Gdy następnie i takowe odróżnienie nieokazało się dostatecznym, w celu rozpoznania dowodów przewodniczących oddziałom, zaczęto na ich tarczach wyrażać szczególne znamiona. Rycerze, którzy w czasie wojny świętej znaki swoje herbowne uświetnili czynami bohaterскими, zatrzymali też znaki i po powrocie do kraju; przekazywali je nawet swoim potomkom w dziedziectwie. Szlachectwo początek swój od wojennej cnoty wywodzi. Każdy bowiem zapalem do wojny i dzieł rycerskich ożywiony, wychodził w pole na obronę króla i kraju. Ztąd też u wielu narodów, samo imie rycerza między honorowe tytuły liczono. Takimi były w Anglii *Mils*, we Francyi *Chevalier*, w Niemczech *Ritter*,

w Polsce *Kawaler* albo *Towarzysz*. Ztąd też pasowanie na rycerstwo swój początek wzięło. W rycerski pas z mieczem tego tylko ubierano, który poprzednio odznaczył się dziełami wojennemi. W dawniejszych zaś czasach odbierał pierścień i ostrogi do konia. Królowie polscy obdarzając kogo szlachectwem, czynili go przez to samo godnym większego uczczenia i jak gdyby sławę z czynów i zasług cześć w nim kazali. Ztąd wyraz *szlacheć*, od cheiwości sławy wywodzą. Wyraz zaś *nobilis* znaczy szlachetny czyli sławy godny.

Do szlachectwa i herbu, pod ich utratą niewolno było szlachećcowi nikogo przypuszczać, i kto by się szlachećcem mianował a nim nie był, tracił połowę dóbr swoich. Szlachectwo zaś tylko za dekretem wydanym przez samego króla udzielonem być mogło.

Nauka heraldyki zasadza się na znajomości pojedynczych części herbów, to jest tarczy, armatury, hełmu, różnych znaków i szczegółów każdego herbowi właściwych.

Tarcza w nauce heraldyki jest to samo co pole, w którym znaki herbu znajdować się mają. Pole takowe co do kolorów pospolicie jest siedmiorakie, to jest złote czyli żółte, srebrne czyli białe, czerwone czyli krwawe, czarne, piaskowe, zielone i błękitne. W herbach polskich pól czerwonych najwięcej widzieć można, a to dlatego, że herbów i szlachectwa najwięcej na wojnach książęta i królowie rozdawali.



Okolski jednak utrzymuje że trzy tylko kolory w powszechném u nas były użyciu, tojest: złoty, srebrny i czerwony. Rycerzom znakomitym, którzy po wygranej bitwie nagrody dla siebie szukali, dawano pospolicie kolor złoty; tym zaś którym cząstkowe dowództwo wojska powierzano, srebrny; nakoniec tym co zostawali w służbie wojennej i za nią żołd pobierali, czerwony czyli krwawy. Inne zaś kolory, przychodnie z obcych krajów rodziny do nas wprowadziły. Znaki armatury w ogólności stosują się do urzędów i przywilejów, któremi pojedyncze rodziny zaszczycano. Laury w około herbów wtenczas się używają, kiedy herb nabyty był z odniesionego nad nieprzyjaciółni zwycięztwa. Lwy po bokach mieszczone, są śmiałych czynów oznaką.

Wyrzynane boki w tarczy bywały w tym przypadku, kiedy kto ze stanu miejskiego lub kupieckiego, do stanu szlacheckiego wyniesionym został. Wierzeh tarczy herbowej nakrywa zwykle szyszak czyli *helm*, nad którym prócz tego bywa często korona. Nad nią, lub jeżeli jej niema, nad samym helmem wznoszą się zwykle pióra strusie. Książęta rodziny panującej różnych używają koron. Książęta udzielni mitry, prymasowie na tarczy krzyża, nad tarczą zaś kapelusza owiązanego sznurem złotym z kutasami u góry, u dołu dziesięciu węzłami, dla odróżnienia od kardynała, który zwykle piętnastu węzłów używał; arcybiskupi infuły i pastorału z krzyżem, nie-

kiedy i kapelusza, ale o ośmiu tylko węzłach; biskupi dwóch pastorałów i infuły, i pastorału w prawą stronę obróconego. Ksienie panien zakonnych samego pastorału, a w około tarczy paniczkiej obwód cierniowy. Domy szlacheckie które korony nie mają i samego tylko hełmu używają, chciały tem okazać że z samych rycerskich czynów nabyły zasług. Ci zaś ze szlachty którzy ordery od monarchów otrzymali, zamiast armatury mogą herb swój łańcuchem, albo wstęgą do koła opasać. Królowie polscy a nawet cesarze niemieccy przydawali jeszcze niektórym ze szlachty szczególne ozdoby w herbach. Tak Karól V cesarz na zjeździe monarchów w Wiedniu, Krysztofowi Szydłowskiemu kasztelanowi krakowskiemu, przydał węża w około skręconego, a w pysku trzymającego ogon. Tenże cesarz księżętom Radziwiłłom, mającym według nadania w Horodle, w herbie orła czarnego wraz z trzema trąbkami w polu czerwonym, przydał jeszcze trzy hełmy: na jednym gryfa w koronie z mieczem dobytym, w drugim lwa w koronie, a w średnim hełmie orła. Chcąc dać wyobrażenie o dawnych herbach familijnych, dość jest jeden z nich opisać. Starożytna w Polsce familia Bnińskich, używała herbu *Łodzia*. Przedstawia on na tarczy łódź złotą o czterech deszczkach gwoździami przybitych, w polu czerwonym; w hełmie są pawie pióra, i także łódź. Herb ten pierwiastkowo z Czech do Polski przeniesiony został w r. 1179.

*Numizmatyka.* Do nauk pomocniczych dla historii, należy numizmatyka, czyli nauka o poznawaniu medalów, przedstawujących jaki znakomity wypadek historyczny, np. zwycięstwo odniesione, przymierze zawarte, wstąpienie na tron i t. d.

Z odrodzeniem się nauk i sztuk pięknych w Europie, poszukiwanie takich pomników historycznych i tłómaczenie ich napisów, stało się powszechném. Sławny Petrarca zebrane wielką troskliwością niektóre medale, poświęcił Karólowi IV cesarzowi Niemiec. Następnie Alfons król Arragonii i Neapolu zebrał znakomity zbiór medalów, w czém był naśladowanym przez Antoniego kardynała, który w Rzymie najpierwsze numizmaty według porządku chronologicznego układać zaczął. Kosma Medyceusz również zajmował się zbieraniem numizmatów. Z postępem czasu układano księgi, opisujące znakomite zbiory medalów, wykazujące trudności w ich rozpoznawaniu i poprawujące błędy chronologii. W r. 1550 sławny Eneasza Wiko we Włoszech wydał rozprawę o numizmatyce, w których podaje zasady tłómaczenia napisów, poznawania prawdziwych numizmatów i wyprowadzania z nich prawdy historycznej. W ogólności wszelkie numizmaty na dwie klasy podzielone być mogą, to jest na starożytne i nowsze.

Starożytne obejmują te wszystkie, które dochodzą do 300 roku po narodzeniu Chrystusa. No-

wsze zaś od téj epoki, aż do naszych czasów. Starożytne dzielą się pospolicie na greckie i rzymskie. Dawne greckie rzeczypospolite a nawet i pojedyncze miasta, miały swoje mennice. Te zaś doskonałość wybijania medalów bardzo wysoko wzniosły, o czém łatwo przekonać się można z ich pozostałych monet i numizmatów. Greckie medale delikatnością wizerunku, i ogólnie nawet co do sztuki rzymskie przechodzą. Rzymskie medale dzielą się na konsularne i cesarskie. Pierwsze z nich bite były w czasach rzeczypospolitéj, drugie zaś za rządu cesarzów. Różnica między cesarskimi, przez znawców starożytności odnoszona jest do dwóch klass, to jest do medalów cesarstwa zachodniego i medalów cesarstwa wschodniego. Pierwsze, zaczynają się od czasów Juliusza Cezara i dochodzą do panowania 30 tyranów, obejmując w sobie przeciąg 310 lat. Drugie od téj epoki aż do zdobycia Konstantynopola przez Turków, to jest do r. 1453 po narodzeniu Chrystusa. Szlachetność kruszcu niestanowi szacunku numizmatów. Często numizmaty złote, mniejszój są wartości od miedzianych lub żelaznych tegoż cesarza, zwłaszcza kiedy ostatnie są rzadkie. Do odbijania starożytnych numizmatów używano kruszców, jakoto złota, srebra i miedzi, którą pospolicie znawcy starożytności spiżem nazywają. Pospolicie numizmaty starożytne były zarazem monetą krajową, jakoż małą liczbę takich znaleźć można, któreby dawniej obiegu swego nie-



miały. Średnica największych numizmatów nieprzenosi 3 cali, znajdują się jednak niektóre z nich, mające ćwierć cala więcej nad tę miarę. Po rzadkości, największy numizmatowi szacunek dobre zachowanie go nadaje, a co zależy zwłaszcza na tem, ażeby rysy wyobrażonej osoby w całości utrzymane były. Pokost starożytności, od ziemi nadany, koloru zielonego lub błękitnego, jeżeli nie narusza wybicia, powiększa jeszcze trwałość numizmatu. Szczególne cechy które się czasem na numizmatach znajdują, są najpewniejszym znakiem ich prawdziwości. Cechy te zazwyczaj są składane z liter, np. S. C. na medalach rzymskich znaczy *senatus consultus*, senat rzymski.

Znaczenia przyjęte w nauce numizmatyki, a które do nabycia pewnej w tej mierze znajomości wiedzieć potrzeba, są następujące :

1. Napis, ten bowiem poznać nam daje okoliczności dla jakich medal wybitym został.

2. Popiersie na numizmacie. Niekiedy nawet znajduje się na medalu wyobrażenie całej osoby, dla której go wybito.

3. Pole, oznacza miejsce próżne, na którym niemasz żadnego napisu.

4. Data czasu, litery lub cyfry pod osobą, nad jej głową, czasem też z przeciwnej strony umieszczone, obejmują nazwiska miast, w których była mennica; niekiedy zaś wyrażają datę wybitcia, lub wartość monety.

5. Wyrazy na polu z przeciwnej strony numizmatu umieszczone.

6. Wyrazy lub litery do koła, lub w połowie numizmatu jakowy otaczające.

7. Monogramma czyli litery z sobą powiązane dające poznać epokę wybitcia, albo nazwisko miasta lub osoby, przez którą wybite zostały.

8. Koło z promieni, głowę popiersia osoby otaczające.

9. Głowy szczególnymi godłami ozdobione.

10. Korona, wieniec, berło, miecz lub laska.

11. Wielkość i kształt numizmatu.

12. Symbol, czyli wyrażenie tego, co na polu jest wybitem.

Apokryfami są medale lub numizmaty, przez późniejszych częstokroć fałszowane, jakich mamy najwięcej z czasu panowania Medyceuszów we Włoszech.

*Historyografia.* Do nauk uzupełniających naukę historyi, należy jeszcze historyografia. Obejmuje ona prawidła które w pisaniu dziejów zachować należy, oraz wskazuje obowiązki piszącego historyą, za pomocą których z korzyścią czytać i z rozsądkiem oceniać dzieła historyczne możemy. Dziejopis który poświęca prace swoje uwiecznieniu czynów ludzkich, który tonem nauczyciela przemawia do pokoleń następnych, zalecając naśladowanie cnót, a chronienie się występków poprzedników swoich, przedewszystkiem posiadać powinien dokładną znajomość serca ludzkie-

go, bo tym sposobem każdej sprawy, której pobudka jest ukryta, łatwo wybada przyczynę. Oprócz tego starać się on powinien o dostateczne poznanie źródeł historycznych i umiejętne z nich korzystanie. Przytem osoba jego powinna być wolna od namiętności, przesądów i uprzedzeń gminnych. Interes, względy, uprzedzenia narodowe, przywiązanie do jakiegokolwiek stronnictwa, wszystko to dalekiem być musi od dobrego dziejopisa. Jestto bezstronny sędzia czynów człowieka, który według wartości każdemu sprawiedliwość wymierza. Niczego on spodziewać się, niczego lękać się nie powinien; potomność do której przemawia, ma uważać za jedynego sędziego dzieł swoich, a tym sposobem wzgarda zbrodni, szacunek zaś cnoty, zawsze będą ust jego wyrazem.

## SZTUKI PIĘKNE.

Jak przyrodzenie upięknieniem dzieł swoich obudza w nas wyższe uczucia, tak sztuki piękne nadając dziełom naszym przymioty piękności, jej urokiem zachwycić nas pragną. Sztuki piękne mają szlachetny swój zaród w tej pojętności rozumu, w tej twórczej wyobraźni, którą przedwieczna mądrość odróżniła człowieka od reszty istot żyjących. Wdziękiem sztuk pięknych, jest to wszystko co w nich zmysłom naszym pochlebia, pięknnością ujmuje, lub nadzwyczajnością uderza. Potrzeba wynalazła sztuki, rozwinął je czas i do-

świadczenie, wydoskonalił zaś gieniusz. Sztuki więc piękne były poprzednio rzemiosłami, nim się sztukami stały. Przemysł ludzki łącząc do ich użyteczności ozdobę, uczynił zadosyć uczuciom smaku, a kiedy pierwsze zaopatrzyły potrzeby życia, drugie nawet zbytek do obowiązku użyteczności nakłonić umiały. W miarę jak potrzeby ludzkie urozmaicane być zaczęły, sztuki piękne które się do tego przyłożyły, zjednały sobie większą przewagę, jako mające związek ze wszystkimi naukami umysłowemi, i ztądto zaczęły odróżniać się od rzemiosł, czyli sztuk mechanicznych, które tylko ręcznej wprawy wymagają. Znać się na sztukach pięknych, jestto umieć czuć prawdziwą ich zaletę, i na témto uczuciu polega biegłość znawcy. We wszystkich wynalazkach zaczęły ludy od tego, czego po nich wymagała potrzeba, potem dopiero szukały piękności, nakoniec popadły w nadużycie i zbytek. To jest właściwe stopniowanie w sztukach pięknych. Potrzeba, ta matka wszystkich wynalazków, dała pierwszy popęd przemysłowi człowieka, gdy zaś już zaspokojoną została, dozwoliła mu myśleć o upiększeniu swoich wynalazków. Ztąd też początek i wzrost piękności wywieść można. Miała ona jak ma wszystko na świecie, zakreśloną miarę i granicę stanowiącą jej doskonałość, której przekroczyć bezkarnie niewolno. Uniósła jednak za nią żądza nowości, wprowadziła w zbytek



i nadużycie, które stały się przyczyną zepsucia a nawet i upadku sztuk pięknych.

Sztuki piękne właściwie uważając, nie są twórczemi; wszystkie ich plody są tylko przeobrażaniem wzorów natury, od których im się więcej oddalają, tym też więcej błędzą.

Niezagłębiając się w próżnych poszukiwaniach, który z narodów starożytnych był pierwszym sztuk wynalazcą, powtórzmy ze sławnym Winkelmannem: «że na ruinach narodów, wznoszą się pomniki historyi; zagrzebaną w nich jest pamięć «pierwiastkowych ich twórców. Niepodobna nam «między narodami, których pomniki doszły czasów późniejszych, wskazać nie mówię już pierwszego wynalazcę sztuki, ale nawet i narodu u «którego najdawniej kwitnęły.» Przecież narodom wschodnim nie można w nich zaprzeczyć pierwszeństwa. W przyjemnych krajinach wschodu, wskazuje nam historia pierwszą kolebkę rodu ludzkiego. Od najdawniejszych czasów sławnemi były mądrość i nauki narodów wschodnich, kwitnęły ich polor i potęga, gdy tymczasem Europa lasami okryta, w ich cieniu dzikich jeszcze karmila mieszkańców. Nie można więc zaprzeczyć że narody wschodnie, pierwsze świata znane, pierwsze też sztuk pięknych zostawiły nam pomniki; lecz sama natura chciała wynagrodzić to upośledzenie narodom zachodnim, przeznaczwszy im wydoskonalenie onych. Sam klimat, kształt rządu, religia narodów wschodnich, roz-

ciągając wielki wpływ na sposób myślenia i czyny ludzkie, musiały go też mieć i na postęp i udoskonalenie sztuk pięknych. W nichto szukać należy przyczyn opóźniających ich postęp. Zdaje się że z jednej strony gorącość klimatu na wschodzie, zapalając imaginacją w tamiecznych narodach, uczyniła ją przesadzoną, z drugiej miękcząc ich organa życia, do nieczynności je pociągała. Ludy wschodnie nieznają zajęcia się i działalności ludów zachodnich. Uszczęśliwione ze swoich wynalazków, zwykle na nich poprzestają; łączy się do tego pewien rodzaj względu dla przodków, których szanując mądrość, niesądzą żeby lepiej kiedy od nich działać mogli. Niewola zwykle śmiałych i nowych niedozwala pomysłom, wszystko przywiązuje ich do dawnych, wszystko ich umysł a nawet i samo ciało w działaniu ogranicza. Zresztą możez się wydoskonalic sztuka w krajach, gdzie niema pola i sposobności do rozwinięcia gieniuszu?

Przeciwnie zaś w Grecyi starożytniej, zaszczyty znakomitych artystów równały się zaszczytom rycerzów; mogli oni swoje wizerunki mieścić obok wizerunków sławnych w narodzie mężów. Co większa, los tych artystów nie zależał od upodobania dumy, przesądu możniejszych, lub zawiści współbiegających się o nagrodę. Płody sztuk pięknych sądzone były publicznie przez zgromadzenie ludu, gdzie najświetlejsi mężowie wyroki swoje objawiali. Sama nawet religia napelniona

przesadzonemi wyobrażeniami, wprowadzała imaginacją w sferę urojonych dziwotworów, i oddalała ją od piękności natury. Przeciwnie znowu, inny sposób widzenia i wyobrażeń u narodów zachodnich, wprowadzając do sztuk pięknych właściwą im filozofią, zapewnił utworom wielkich mistrzów to nieśmiertelności znamię, do jakiego naprózno narody wschodnie wzdychały. Ona to wyrzekła: «że przedmiotem sztuki powinna być natura.» Utwory Greków później zaś Rzymian dlatego stały się przedmiotem uwielbienia następnych wieków, że najwięcej zbliżają się do naśladowania doskonałej natury. Każdego rodzaju dzieło o tyle tylko staje się godnem uwielbienia, o ile znamionują je naturalność, prostota, prawda i szlachetność.

Starożytnym dziełom Greków i Rzymian towarzyszyła wielkość pomysłów w kombinacjach, trafność i delikatność w krojach, gruntowność w konstrukcyi; a kiedy bogactwa sztuki zdobić miały ich utwory, natenczas choć przy licznych ozdobach, jaśniała przyzwoita powaga. Zresztą sama ręka czasu oddzieliła to co cechuje narody wschodnie, od tego czem odznaczają się zachodnie; pomniki obojga noszą na sobie niezaprzeczone piętno różnicy. Jakiemi były sztuki piękne u starożytnych Egipcyan, Persów, Chińczyków i Indyan, takimi są po dziśdzień nawet u wszystkich narodów wschodnich. Uderza w nich olbrzymia wielkość, blask znikomy, zawsze więcej praca,

aniżeli gieniusz. Z drugiej znowu strony Etruskowie, a nadewszystko Grecy dosiagnęli całej wzniosłości pomysłów śmiałych i szlachetnych. Rzymianie przyjmując zasady zwyciężonej od siebie Grecyi, w szczęśliwych chociaż niewyrównywających wzorach, starali się przyswoić sobie ich naśladowanie.

Do sztuk pięknych należy malarstwo, rzeźbiarstwo, architektura, muzyka i taniec.

### *M a l a r s t w o .*

Rysunek i malarstwo, bawiać zmysły i gromadząc niejako pod rękę człowieka osobliwości całego świata, pomniki upłynionych wieków, nieukończenie rozszerzają zakres wyobrażeń i znajomości naszych. Przedstawiają one na kawałku papieru, płótna, drzewa, kamienia lub metalu wszystko to co Bóg stworzył i co ludzie wykonali. Jak małym byłby zakres wiadomości naszych, gdybyśmy to tylko znali, co przy sobie mamy! Odległe krainy z ich rozkosznymi okolicami, zabytki upłynionych wieków które już zniszczeniu uległy, pomniki sztuk pięknych, stałyby się dla nas nieznane. Czyż nie miło nam zresztą wpatrywać się w rysy drogich sercu osób, które śmierć z pośród nas wyrwała, albo też oddalenie z przed oczu naszych usunęło? Zdaje się że jeżeli która z gałęzi sztuk pięknych wogólniej instrykeyi, to najbardziej rysunek i malarstwo do-



stępnemi i właściwemi są dla niewiast. Rysunek cichy, do zamilowania natury i samotności wiodący, choćby nawet do znakomitego stopnia między niemi doprowadzony został, nie naraża ich na zboczenie ze skromnej ścieżki niewieściego przeznaczenia.

W malarstwie uważają się dwie główne rzeczy. Pierwszą jest rysunek, to jest prosty zarys albo kontur, który obejmuje skład ciała czyli części jego i oblicze; drugą zaś jest koloryt czyli barwa, którą kontur ciała przybiera. Kontur jest najważniejszą częścią rysunku, gdyż jeżeli tylko dobrze jest wykonany, przedstawia przedmioty, których naturę naśladuje. Jednakże w takim stanie rysunek nie nosi na sobie cechy wykończenia; trzeba go jeszcze wycieniować przezco dopiero stanie się wypukłym i sprawi to przyjemne złudzenie, jakie na nas wywiera sztuka. Zresztą malowanie niczem innem nie jest, tylko rysunkiem w kolorach.

W rysunku także dwa względy zasługują na uwagę, to jest:

1. Proporcjonalność wszystkich części pomiędzy sobą, odpowiednia całości jaką tworzyć powinny.

2. Postawa, która powinna być stosowną do przedmiotów i objawiać wyraz, jaki przedstawionej figurze nadać chcemy.

W proporcji trzy rzeczy zachować potrzeba: dokładność, zgodność czyli harmonią i ruch od-

powiedni. Dokładność zależy na rzetelnym wymiarze i odpowiednim wystawieniu tak części jednych z drugimi, jako też części z całością.

Zgodność jestto charakter właściwy i odpowiedni stanowi, wiekowi osoby i znaczeniu figury; tym sposobem w jednej i tejże samej postaci, nie można widzieć zarazem rysów młodzieńca i starca, ani w mężczyźnie składu ciała kobiety, również w pięknej budowie ciała nieforemnych części jego. Nakoniec ruch znaczący zupełnie też samo co postawa i wyraz uczuć duszy, wymaga w każdej figurze układu objawiającego to czém jest zajęta: albowiem starzec nie może okazywać tyle żywości ile młodzieniec, ani tej siły jaką ma mężczyzna w dojrzałym wieku, a kobiety przy właściwej sobie delikatności, nie mogą mieć tego wyrazu siły i mocy, co mężczyźni. Poruszenia powinny okazywać już siłę, już wątpliwość swoją.

Co do postawy, wszystkie figury jednego obrazu powinny być w postawie odpowiedniej przedmiotowi jaki przedstawują, aby z samego wyrazu, można było rozpoznać co myślą, czego chcą i co mówią.

Dla wydania takowej postawy, z przyzwoitością i bez wysilenia sztuki pilnie uważać potrzeba jesta niemych, kiedy wyrażają myśli swoje poruszeniem oczu, rąk i całego ciała. Malarz jakiegokolwiek szkoły, winien pamiętać na charaktery osób mówiących które przedstawia, i na naturę całego przedmiotu.

Wyobrażeniem doskonałości w sztukach nadobnych, jest piękność. Uczucie jej pochodzi z wyższego natchnienia człowieka, i jest jakby przecuciem bóstwa i lepszego żywota. Wyobrażenie to jest dokładniejsze od rzeczy w naturze istniejących, dlatego też piękność doskonała w sztukach nadobnych, pięknością idealną, czyli ideałem się zowie, bo takowej wrzeczywistości niema; tylko może ona być w wyobraźni człowieka. I tak np. trudnoby znaleźć kobietę, któraby miała rysy twarzy zupełnie regularne, niewinność na gładkiem i wypogodzonym czole, życie i skromność w oczach, słodycz i dowcip w ustach, białość alabastru i wdzięk kwiatu róży na licach, wzrost umiarkowany, postawę nadobną, całą budowę ciała proporcjonalną; słowem kobietę, któraby oczom każdego podobać się mogła, którejby na niczem niezbywało do przedstawienia doskonałej piękności; a przecież malarz i snycerz wszystkie te powaby nadać może ideałowi swemu i mistrzowie greccy do tego szczególnież zmięrzali. Ztąd też poszło, że oni dotąd są jedynemi wzorami w sztukach pięknych i jeżeli ktokolwiek pragnie dziełom swoim nadać prawdziwą piękność, powinien wpatrywać się w pozostałe po nich dzieła. Ich piękność tym jest doskonalszą, że oni przedmiotów swoich nie tyle na ziemi, ile w niebie szukali. Oni bowiem niezadowolnieni pięknością ludzką, wznieśli umysł do bóstw, a dodając bogom swoim kształt człowieka, darzyli ich wyższą

doskonałością, która nieubliżała prawdopodobieństwu, gdyż bogów nie ludzi wystawiać chcieli.

Dla ocenienia obrazu jakowego, pomiędzy innymi należy mieć wzgląd na wybór przedmiotu; następnie na uporządkowanie i układ figur, bo z nich łatwo się da poznać i zrozumieć zamiar i przedmiot jakowego zdarzenia historycznego, które malarz chciał nam przedstawić; należy zważać czy figury wystawione odpowiadają treści przedmiotu, dla którego umieszczone zostały w obrazie i czy wyraz właściwy maluje dokładnie czynność którą przedstawiać mają, czy figury mają blask odpowiedni miejscu jakie zajmują i światłu które odbierają.

Cień w obrazach nie może być jednakowym na granicach grupy i w środku. Wielka zachodzi różnica pomiędzy przedmiotami zewsząd cieniem otoczonymi, a przedmiotami mającemi cień z jednej tylko strony. Figury w samym środku grupy muszą koniecznie w cieniu zostawać, bo figury boczne pomiędzy nimi i światłem będące, użyczają im cienia. Przeciwnie figury po bokach grupy umieszczone z jednej tylko strony cień mają, z drugiej zaś światło na nie pada. W samym środku grup składających jakowy obraz historyczny, najmocniejszy cień być powinien. Światło tam przeniknąć nie może i dzień najjaśniejszy w ich granice nie zachodzi, ale rozlewa tylko światło swoje po innych częściach obrazu. Malarz najmocniej przekonany o swoich zdolno-



ściach i biegłości, nigdy nie postąpi w sztuce; kiedy wszystko wydaje mu się łatwym, jestto nieomylny znak słabiej zdolności, który dowodzi, że żadnego dzieła dokładnie pojąć i wykonać nie jest zdolny. Jeżeli nauka i biegłość malarza nie przechodzą wielkości dzieła jego, również nie wiele po nim spodziewać się można, a jeżeli dzieło przewyższa uzdolnienie artysty, jak się to często przytrafiać zwykło owym, którzy sami tylko zdumiewają się nad doskonałością z jaką zdolali wykonać dzieła swoje, wówczas śmiało wyrzec możemy, że takowi w sztuce dalej się już nie posuną. Lecz jeżeli malarz posiada wyższe usposobienie nad to, jakiego do dzieła swego potrzebuje i nigdy nie jest z siebie zadowolonym, jestto najpomyślniejsza i najlepsza wróżba wielkich jego zdolności. Młody artysta tém rzadkiem usposobieniem umysłu opatrzony, niewątpliwie przy usilnych chęciach stanie na stopniu doskonałości. Wprawdzie może on nie wiele dzieł po sobie zostawić, ale zato wszystkie po mistrzowsku będą wykonane i z trudnością wzrok nasz od nich oderwać zdołamy: z taką siłą będą go ku sobie pociągały. Przeciwnie zaś artysta, który dla braku wrodzonego talentu, chybił swego przeznaczenia, nie może iść w porównanie z najlichszym nawet wyzwoleńcem użytecznego jakiego rzemiosła. Jeżeli malarz nie będzie znał zarówno wszystkich rodzajów malarstwa, nigdy nie stanie na stopniu

doskonałości. W jednym tylko rodzaju celować, nie znaczy to jeszcze być mistrzem.

Zresztą umysł jego nie powinien w nieczynności spoczywać, zwłaszcza gdy napotyka figury lub przedmioty godne uwagi; niechaj je rozważa, niech się nad nimi zastanawia, niechaj wpatruje się w nie z natężeniem, a badając ich zalety, niech sobie tworzy ogólne prawidła nad tém, co dostrzegł uderzającego w światło, cieniach, kolorycie, według miejsca i okoliczności w jakich znajdowały się przedmioty. Malarz potrzebuje wiadomości pomocniczych, które uzupełniają dokładność artysty. Winien on mieć znajomość anatomii ciała ludzkiego, wyobrażenie architektury i perspektywy, wiadomości historyczne, mitologiczne, znajomość obyczajów, ubioru, obrzędów, sposobu wojowania narodów. Bez nich utwory jego napełnione będą odrażającymi błędami, które nieujdą surowej nagany prawdziwego znawcy.

Perspektywę nazywamy nauką mającą za cel rozłożenie linii i użycie kolorów w ten sposób, abyśmy wystawili na płaszczyźnie wyobrażenie tak doskonale przedmiotów, jak je widzimy w naturze. Znajomość perspektywy należy do najgłówniejszych warunków sztuki. Niemasz bowiem przedmiotu w naturze, któryby się oku naszemu nie przedstawiał w perspektywie; rozciąga się ona nie tylko do przedmiotów regularnych, sztuką utworzonych, lecz do wszystkiego co tylko istnieje w naturze. Obłoki, góry, drzewa, wody, bło-

nia przedstawują perspektywę oku naszemu. Nie trudną jest rzeczą widzieć artystów wsławionych nawet, a przecież grzeszących przeciw zasadom tej podstawy malarstwa. Cofając myśl naszą do dawnych wieków, przekonywamy się że i w starożytnych perspektywa uważaną była za znajomość szczególnież użyteczną dla sztuki. Jednakowoż podług tego co Euklides, ów sławny matematyk, o niej pisał, możemy przekonać się iż umiejętność ta nie zrobiła w tej epoce wielkiego postępu. Zupełną teorią perspektywy winniśmy dopiero wiekom średnim. Albert Durer i Leonardo da Vinci, położyli jej kamień węgielny. Następne rozwijanie się tej nauki, odkryło wiele korzyści dla malarstwa. Sławni malarze uczuli potrzebę perspektywy. W ogólności powiedzieć można że francuzi, anglicy, niemcy i włosi przyczynili się wiele do nadania postępu tej nauce. Zgłębienie zasad perspektywy ułatwi postęp wydoskonalenia się w nauce malarstwa, a bez czego niepodobna grubych nawet uniknąć błędów. Historia przekonywa, że każdy malarz w starożytności w innym celował rodzaju, z czego wnieść można, że żaden z nich nieobjął wszystkich.

Malarstwo bardzo wczesnie wynalezioném zostało. Niemasz narodu, któryby od niepamiętnych czasów, nie miał o niem wyobrażenia. Malarstwo poprzedziło nawet wynalazek pisma i długo miejsce jego zastępując, dochowało pamięć upłynionych wieków, jak to potwierdzają hieroglify, któ-

remi okryte są starożytne obeliski i piramidy egipskie. Między temi co pierwsi dokładniej już rysować zaczęli, a których epoki życia pisarze greccy nam nieprzekazali, wymieniają Ardycesa i Telafana. Nadali oni płaskim dotąd jak cień rysunkom, pewien rodzaj wypukłości, używając już sztuki cieniowania. Kłeofant z Koryntu pierwszy miał się domyśleć kolorowania rysunku, dodając do czarnej farby czerwoną, dla wydania ciała ludzkiego. Starożytni bowiem prawie wyłącznie poświęcili się naśladowaniu człowieka, uważając go za najdoskonalsze w całym przyrodzeniu dzieło i obrawszy jego za wzór i przedmiot swjej sztuki.

Polignat żyjący na cztery wieki przed narodzeniem Chrystusa, w obrazach swoich wiernie naśladował naturę, a ulubionym przedmiotem pędza jego, były obrazy bitew które przedstawiał. Dawał on wiele wyrazu swoim rycerzom, zwłaszcza też wiernie umiał przedstawiać ich boleść i konanie. Arystyd jemu współczesny, wslawił się w oddaniu uczuć serca i męczarni duszy. Dochowali nam starożytni podanie o jednym z jego obrazów, przedstawującym zdobycie miasta. Umieścił on w nim dziecię czołgające się ku matce, która raniona na placu bitwy około poległego jej męża, bliską była skonania, zostawało jej jednak uczucie. Malarz w oddaniu tego uczucia tyle rozwinął talentu, że na twarzy tej nieszczęśliwej widać było trwogę, ażeby niemowlę, zamiast mleka, krwi niewyssalo. Wielu jeszcze malarzami szczyści się



sztuka u Greków, lecz pojedyncze onych wyliczanie, przechodziłoby zakres tego dzieła. Wsławiły się pomiędzy nimi i kobiety, mianowicie zaś: Tymareta, Irena, Arystareta i Olimpia.

Jeżeli zechcemy przejść do epoki Filipa i Alexandra Wgo królów macedońskich, dostrzeżemy, że każdy malarz posiadał w wysokim stopniu jedną sobie tylko właściwą zaletę. Protogenes pilność i ciekawość, Pamfil i Melant żywość, Antyfil łatwość, Teos z Samos imaginacją, nakoniec Apelles wdzięk i naturalność, które pamięć jego dzieł unieśmiertelniły. Apelles pierwszy z malarzy, utworzył w swoim umyśle i pędłem oddał piękność idealną. Jak utrzymuje Pliniusz naturalista, Parazyusz walczył o pierwszeństwo w sztuce z Zeuxysem, bo gdy Zeuxys tak naturalnie odmalował winogrona że je ptaki dziobały, Parazyusz wystawił zarzuconą na nie siatkę i tak nią złudził Zeuxysa, że ten zniecierpliwiony, zdjął ją usiłował, sądząc że była naturalną. Postrzegłszy błąd swój, dobrowolnie ustąpił pierwszeństwa Parazyuszowi, i wyznał że jakkolwiek potrafił złudzić ptaki, które do winogron się zlatywały, Parazyusz jednak większą okazał sztukę, bo samego artystę złudzić zdołał.

Z Grecyi zamilowanie sztuk pięknych do Rzymu się przeniosło, jednakże w Rzymie niekwitnęły one tak pomyślnie jak w Grecyi.

Pierwszym prawdziwie sławnym malarzem rzymskim był Aureliusz, żyjący na kilkanaście lat przed narodzeniem Chrystusa.

Za panowania cesarza Nerona pierwszy raz zaczęto malować na płótnie. Dotychczasowe obrazy były wszystkie na drzewie i miedzi, lecz monarcha ten zażądał mieć swój wizerunek na 120 stóp wysoki. Pragnąc dogodzić życzeniu jego malarz, wpadł na myśl użycia płótna.

Religia chrześcijańska sprzyjała zawsze temu co umysł człowieka rozwija i wznosi; jedném więc z upodobanych zatrudnień wielu duchownych, stało się malowanie. Tacy mieli już w hierarchii świętych swego patrona; święty Łukasz ewangelista, wiadomo że był malarzem. On pierwszy przedstawił na drzewie prawdziwe rysy matki Zbawiciela Najświętszej Maryi Panny. Za jego przykładem malarze greccy oddali się świętym przedmiotom, a Łukasza świętego uważaćby można za naczelnika tak nazwanej szkoły bizantyńskiej. Malarze ci jednak nie znali zasad mistrzów starożytnych i żadnego nie mieli uczucia piękności. Twarze przez nich przedstawiane były bez wyrazu, postacie bez życia i wdzięku; całą ozdobą ówczesnych malowań były jaskrawe i złote kolory, niekiedy zaś drogie kamienie, któremi starali się przystrajać obrazy swoje.

Kilku jednak bieglejszych z tej szkoły artystów powołano w XI wieku do Włoch, które już zaczęły się otrząsać z ciemnoty i barbarzyństwa i na nowo odradzały się dla nauk i sztuk pięknych. Zaczęto zdobić świątynie Pańskie malowaniami chrześcijańskimi, bo taka była zawsze serca ludz-

kiego potrzeba, pierwiastki wszelkiego światła poświęcać Temu, który sam tylko jest źródłem światła i doskonałości. Niedługo malarstwo na klasycznej ziemi włoskiej zostawało w dzieciństwie. Zaczęło ono już jaśnieć w końcu XIII wieku i pierwsza szkoła włoska utworzyła się we Florencyi. Mistrzowie malarstwa w każdym z narodów, w których ta sztuka kwitnęła, nadali jej oddzielny charakter, osobną zaletę i pewne narodowe znamie. Z tego powodu znawcy i uczeni zwykli dzielić malarzy na tak nazwane *szkoły*, których przyjęto kilka, jakoto :

1. Szkoła *włoska* miała swoje poddziały; znaczniejsze z tych były następujące :

a. *Szkoła florencka* inaczéj *toskańską* zwaną, mało podaje wzorów idealnej piękności. Zwolennicy jej więcéj zadziwiać, aniżeli podobać się chcieli. Mistrzem téj szkoły był znakomity Cimabue w r. 1240, który utworami swego pędzla całą Florencyą zadziwił. Uchodzi on za wskrzesiciela malarstwa w Europie. Ukształcony w szkole malarzów greckich, których senat téj rzeczypospolitej do Włoch był powołał, utworzył nową w tym kraju szkołę. Mamy jeszcze szczątki pozostałe obrazów jego w rodzaju *alfresco*, klejowo i wodnemi kolorami robionych. Pomiędzy innemi, wielce cenionym jest obraz Najświętszej Maryi Panny dla kościoła we Florencyi zrobiony, który lud z domu jego do kościoła przy odgłosie muzyki w tryumfie odprowadził. Uczniowie jego między któ-

remi najślawniejszym był Giotto, wspierani hojną opieką Medyceuszów, zawiązali wr. 1350 we Florencyi bractwo malarzkie pod nazwaniem ś. Łukasza. Dotąd malarstwo wraz z rzemiosłami zostawało pod zarządem cechów. Owcześni artyści, stowarzyszeni z malarzami budynków, jedną prawie składali klasę. Postępy dopiero oświecenia w Europie, naprowadziły na konieczność oddzielenia malarzy artystów, od prostych rzemieślników malowania i wskazały potrzebę utworzenia szkół malarstwa. Pierwszy przykład podobnego stowarzyszenia artystów, widzimy już we Florencyi pod nazwiskiem stowarzyszenia ś. Łukasza, które dotąd nawet jako akademja sztuk pięknych istnieje. Zamiarem jego było wzajemne udzielanie sobie postrzeżeń we względzie sztuki, zasięganie rad właściwych w tym rodzaju mistrzów i kształcenie młodzieży w zawodzie malarstwa. Niedługo potem malarstwo ważnym odkryciem wzbogaczone zostało. W końcu XIV wieku Jan z Brugii wynalazł sposób olejnego malowania przez użycie do farb pokostu. Obrazy jego tym sposobem malowane, pełne życia blasku, coraz więcej się upowszechniały i wzbudziły podziwienie we Włoszech. Najcelniejszymi w tym rodzaju byli Ghirlandajo i Verokohnio: tamten nauczyciel sławnego Michała Angelo, ten zaś Leonarda da Vinci. Ostatni bardzo wiele co do wzrostu malarstwa położył zasługi, a to ze względu zręcznego układu figur i prawdy, którą wier-



nie w obrazach swoich przedstawiał. Szukał on tej prawdy w naturze i ona wzorem mu była. Najslawniejszém dziełem jego jest Wieczerza Pańska, której obraz podziśdzień dochowowany jest w Medyolanie. Michał Angelo przewyższył Leonarda da Vinci w niezrównanej wielkości swoich pomysłów. Był to znakomity gieniusz w malarstwie. Zdawało się że wszystkie gałęzie tej sztuki ogarnie, doprowadzając każdą z nich do wysokiego stopnia udoskonalenia. Był on wielkim malarzem, architektem i rzeźbiarzem. Gieniusz jego przedstawił obraz Sądu Ostatecznego, bazylikę ś. Piotra w Rzymie, most Rijalto w Wenecyi i posąg Mojżesza, a dzieła te w szczególach swoich są tak doskonale, że każde z nich mogłoby unieśmiertelnić pamięć swego artysty. W każdym z nich jest cecha wielkości i cecha gieniuszu tego mistrza.

*b. Szkoła rzymska.* Szkoła ta zrodzona i udoskonalona w tej stolicy starożytnego świata, zamóżnej w pomniki sztuki, nosi podziśdzień cechę wzorów swoich. Wszyscy przyznają jej mistrzom, że najwięcej zbliżyli się do wzorów starożytnych, jeden tylko zarzut ich dotyka, iż zaniedbali piękności kolorytu. Naczelnikiem tej szkoły był Piotr Venucci, zwany powszechnie Perugino, urodzony w r. 1446. W obrazach jego rozlane są prostota, wdzięk miły i nadobne wykończenie. Był on mistrzem sławnego Rafaela, który doszedł najwyższego kresu sławy i stał się za-

szczytem nietylko rzymskiej, ale i szkoły całego świata. Wszystkie wielkie zalety znamionują dzieła jego, wszystkie jednak ustępują głównemu przymiotowi, to jest wyrazowi, jakim je odznaczyć umiał. Jestto nieoceniony przymiot, który w obrazach jego śledzić i uczyć się go trzeba. Wyraz ten jest czemsi więcej jeszcze aniżeli naturą i prawdą, bo jest niejako uchwycciem i zgłębieniem jej tajników. Z malowań ściennych Rafaela, pierwsze trzymają miejsce sławne łóże Watykanu. Najwięcej zaś wslawiły imię jego obrazy matki Zbawiciela. Od wznowienia sztuki malarzkiej, Marya z dzieciątkiem i ś. Józefem, była najwznioślejszym pęzla przedmiotem. Grupa tego obrazu przedstawia jakby treści rodzaju ludzkiego, w dokładnym wizerunku trzech wieków człowieka, oraz tego co jest najtkliwszém w kobiecie, najpowabniejszém w dziecięciu i najpoważniejszém w starości. Rafael pierwszy doprowadził je do tego stopnia, nad który podobno nikt się już wyżej niéwzniesie. Przejęty od dzieciństwa najgłębszą czcią ku matce Zbawiciela, czy ją wystawia skromną a razem i tkliwą niewiastą, czy jako królowę Aniołów, zawsze jest jedyny i zdaje się że wyczerpał wyraz niewinności, czystości dziewiczej, miłości macierzyńskiej, świętości, wdzięku i powagi. Ostatnim zwolennikiem tej szkoły uważany jest Karól Maratti, który położył szczególniejszą zasługę w odświeżeniu i naprawieniu uszkodzonych w Watykanie dzieł Rafaela.

Wyraz namiętności, ideał szlachetnego kształtu, poezya kombinacyi, draperya ubioru malarskiego, mało były znane poprzednikom Rafaela. Żaden z jego najslawniejszych współczesnych, ani Leonardo da Vinci, ani Michał Anioł, Tycyan, Corregio niebyli w tym co on stopniu doskonałemi malarzami. Co do jego prac malarskich, te są w takiej liczbie, iż byłyby dostatecznemi do uwiecznienia pamięci i zatrudnienia dziesięciu najpracowitszych malarzy naszych czasów. Zbiór sztychowany Rafaela, obejmujący więcej 400 sztuk, wielkie obrazy jak np. święta Cecylia, Spasimo, Familia święta pomiędzy aniołami, święty Michał i Przemienienie Pańskie, wszystkie te prace wykonane w przeciągu dwudziestu lat, odznaczone są cechą doskonałości. Po ścisłem ocenieniu wszystkich przymiotów Rafaela, niedosyć już jest dzisiaj malarzom, na dowcipném i umiętném dobraniu szczegółów, potrzeba jeszcze zachować prawdę w całej jej piękności, ściśle trzymać się miejsca, czasu, obyczajów i ubiorów właściwych. Do każdego obrazu radzić się wypadła dziejopisów, geografów, naturalistów, pisarzy klassycznych, zastanawiać się nad dochowanemi medalami i kameami, przepatrywać gabinety pomników starożytnych. W obrazie w którym wiele figur przedstawiać wypadła, niemożna poprzestawać na głównej grupie i kilku innych osobach trafnie i z gustem oddanych; wymagają teraz aby najmniejszy szczegół niebył zaniedbany, aby był wypracowany

i wykończony, a tym sposobem upływają miesiące i lata nad uzupełnieniem jednej wzorowej kompozycyi.

*e. Szkoła lombardzka czyli północno włoska.* Szkołę lombardzką zaczął Antoni Corregio. Odznacza się ona niepospolitym wdziękiem i wielką umiejętnością cieniowania. Corregio niewiadomo gdzie się uczył, najpodobniejszą jednak do prawdy jest rzeczą, że natura i serce były jedyne mi jego mistrzami. Uczucie i tkliwość główną są ozdobą wszystkich jego malowań. Później wsławił się trzech bracia Carracho, którzy wrócili dawną świetność sztuce malarskiej. Ze szkoły Carrachów, wielu wyszło znakomitych mistrzów, pomiędzy któremi uważają za celniejszych Dominika Zampieri, Gvido Reni i Albana zwanego Dominikinem, który był jednym z najlepszych malarzy po Rafaelu. Najsławniejszy z jego obrazów jest Piotr święty płaczący nad grzechem swoim, tudzież Chrystus przedstawiony w chwili, kiedy Piłat okazuje go ludowi, mówiąc: «Oto człowiek.»

*d. Szkoła wenecka.* Szkoła wenecka którą prawiada kolorytu i świetność ubiorów szczególnieź zaleca, uzyskała swoją wziętość dopiero w końcu XV wieku. Wtedyto zjawil się Tycyan. Mistrz ten obrał za cel swój prawdę i w tym względzie przeszedł wszystkich malarzy. Szkołę wenecką uświetnił jeszcze Tinteretto, niezrównany co do roz-



ległej imaginacyi i szybkości robót swoich, i sławny Jan Bellini.

Pomiędzy wielu innemi, w jednej z szaf zakrytych kościoła ś. Marka w Wenecyi, jest mały obrazek, arcydzieło sztuki tego wsławionego mistrza, wyobrażający Matkę Boską z dzieciątkiem i dwoma aniołami, odznaczający się nadzwyczajnym wypracowaniem. Drugi zaś obraz wystawujący Matkę Boską z dzieciątkiem i dwoma świętymi, zachowany w kaplicy przyległego klasztoru, jest jeszcze większym arcydziełem. Bellini nauczyciel Tycyana, daje nam poznać swego ucznia w tym sposobie, jak Perugia sławnego Rafaela; poznajemy w nich połączenie ucznia z nauczycielem, czyli gieniuszu z nauką. Z dzieł Tintoreta najslawniejszemi są obrazy przedstawujące ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny i cuda poprzedzające Sąd ostateczny. Wpatrując się w obraz cudów, zdaje się że słyszymy dźwięk trąby archaniola. Rozwija się straszliwa karta, drży ziemia, a całe tło obrazu oświecają przerażające błyskawice. Te to są nieśmiertelne dzieła największego malarza Wenecyi.

e. *Szkola neapolitańska*, którą najwięcej wsławił Salvator Rosa, jako przedstawujący najpiękniejsze krajowidoki.

2. *Szkola flamandzka*, którą uświetnili sławny Rubens, Van-dyk, Rembrant i inni.

Rubens dla wielkości pomysłów w utworach swoich i szczęśliwego ich wykonania, czarowne-

go afektu kolorytu, tudzież nadzwyczajnej sztuki w oddaniu namiętności i charakterze, sprawiedliwie nazwisko ksiąźęcia flamandzkich malarzy zyskał. Jednym z najslawniejszych dzieł jego jest obraz przedstawujący Zdjęcie Chrystusa z krzyża, który wykonał dla kościoła katedralnego w Antwerpii. Jest on zupełnie oryginalny i w swoim rodzaju jedyny, tak pod względem wzniosłości pomysłu, bogactwa imaginacyi, jako też dokładności rysunku i szczęśliwego kolorytu. Najwięcej godną podziwienia jest postać Jezusa Chrystusa: utwór ten uważają znawcy za najdoskonalszy jaki wyszedł z pod pędla Rubensa. Śmierć nie może być wierniej oddaną i w sposobie więcej wzruszającym. Całun biały, tworzy dla oka arcyprawdą sprzeczną z odzieżą grupy osób, w której Rubens umiał połączyć najwytworniejszy gust, z ozdobnością kolorów. Amarantowa tunika świętego Jana, zielona suknia ś. Magdaleny a ciemno niebieska Najświętszej Maryi Panny, za nią zaś purpurowa odzież ś. Józefa, cudownie odbijają od bladego ciała Zbawiciela i przy słabym świetle uroczy sprawiają skutek.

3. Szkoła *niemiecka*, której sławniejsi malarze Albert Dürer, Holbein, Kneller i Mings.

Jakkolwiek mała była liczba znakomitych artystów, którzy zajmowali się malarstwem w Niemczech, kilku jednak odznaczyło się w sztuce, a pozostałe po nich dzieła stanowiące oddzielny rodzaj szkoły, unieśmiertelnily pamięć swych twór-

ców. Najusilniejszym z nich był sławny Wilhelm. Kroniki świadczą że on należy do najlepszych malarzy w Niemczech i że tak dobrze oddawać umiał rysy człowieka, iż patrząc na utwory pęzła jego, zdawało się że była żywą osobą, którą w obrazie przedstawiał. Szczególniejsze dzieła jego są następujące: Rysunek zdobiący grobowiec Kunona arcybiskupa w Koblenc. Przedstawia on Jezusa Chrystusa na krzyżu, przy nim z jednej strony Najświętszą Maryą Pannę i ś. Piotra, z drugiej zaś ś. Jana ewangelistę i ś. Kastora, a arcybiskup Kuno modli się klęcząc u stóp krzyża. Twarze tych świętych a szczególnie Maryi, odznaczają się wzorowem oddaniem szlachetnych rysów; niema w nich wprawdzie żywości, ale proporeya, naturalność i wyraz bóstwa, wszędzie okazują znakomity talent tego artysty. Obraz ten dziś jest własnością króla bawarskiego. Drugi obraz ozdabia muzeum w Kolonii i przedstawia Madonnę z dzieciąciem. Zaleca go dokładność i wzorowe wykończenie. Nakoniec w muzeumberlińskim znajduje się mały ołtarzyk, ozdobiony wyobrażeniem Najświętszej Maryi Panny z dzieciąciem, siedzącej na kwiecistej łące, otoczonej aniołami. Wielka liczba obrazów robionych przez uczniów Wilhelma, przekonywa jak wielki wpływ talent jego wywierał na współczesnych. Stefan szczególniej przejął sposób jego rysowania. Obraz wystawujący Jezusa Chrystusa na górze oliwnej, dowodzi że Stefan był uczniem Wilhelma. Dru-

gi jego obraz zdobiący kaplicę w Kolonii, wyobraża Maryą siedzącą na tronie, okrytą wspaniałym płaszczem i odbierającą dary; u nóg Jój kłęczą z obudwu stron królowie, po prawej stronie stoi ś. Geran, a po lewej ś. Urszula z orszakami otaczających ją dziewic. Obraz ten odznacza się przyzwoitym związkiem pojedynczych części, wzorowem wykończeniem i pięknem cieniowaniem. Słodycz, dobroć i piękność rozlane na twarzy Maryi, stanowią główny urok tego obrazu. Doszły naszych czasów obrazy naśladowców Stefana; pomiędzy innemi zajmuje szczególniejszą uwagę znawców sztuki, legenda ś. Urszuli i wspaniały obraz przedstawiający koronację Matki Boskiej, znajdujący się w kaplicy w Norymberdze. Dołączyć tu należy piękną miniaturę, wystawiającą ośmiu świętych oraz znaczną liczbę miniatur będących w bibliotece w Monasterze. Szkoła Wilhelma przeszła do Westfalii około XV wieku. Należy tu wspomnieć o malarstwie noszącem cechę stylu gotyckiego a będącém w związku ze szkołą w Kolonii. Tego rodzaju jest obraz wystawiający chor w Frankfurcie; tworzy on dwadzieścia ośm mniejszych obrazów, obejmujących historią życia ś. Bartłomieja. Drugim takim jest Jezus Chrystus ukazujący się Maryi Magdalenie w postaci ogrodnika. Głowa Chrystusa jest bardzo naturalnie oddana; cechuje ją wyraźny charakter bóstwa.



4. Szkoła *francuzka*, w niej znakomitsi: Pous-sin, Gerard, Le-Brun, Vernet i sławny Dawid.

Dawid naczelnik szkoły francuzkiej, unieśmiertelnił imie swoje znakomitemi utworami sztuki, jakimi były obrazy przedstawujące Horacyuszów, Belizaryusza, śmierć Sokratesa, Leonidasa i Sabinki. W ostatnim z tych obrazów, są jak najkształtniejsze figury, kobiety i dzieci doskonałej piękności. Helena zaś i piękny pasterz z góry Ida, są także wzorami ziemskimi. Jakkolwiek przedmioty wzięte z mitologii, nierównie większej wyobraźni i sztuki wymagają, Dawid jednak umiał i w tym rodzaju celować, zrobiwszy obraz przedstawujący Marsa rozbrojonego przez Wenerę boginię miłości i towarzyszące jej Gracye. Widzimy boga wojny po trudach obozowych spoczywającego na różaném łożu. Wieniec z lauru i róż zastąpiły pas groźnego wojownika i na czole bóstwa zajmują miejsce ciężkiego szyszaka. Zdjęła go jedna z ujmujących Gracyj, druga przywłaszczyła sobie puklerz; miłość rozwiązuje jego koturny, a stojąca przy niej Gracya nalewa mu w czarę ambrozyi. Postać amorka pod figurą bogini miłości zajmuje pierwszy plan tej części obrazu, a linia kompozycyi wznosi się i zagłębia dla oznaczenia miejsca poświęconego Gracyom, pod któremi przebija się błękit nieba i obłoków. Wśród nich dostrzedz można widok pałacu niebieskiego. Malarz szczególnież zajął się postacią Marsa i Wenery, które są pierwszego

rzędu pięknością. W niejto w całym blasku sławy mistrza sztuki objawił Dawid swój gieniusz i bogactwo twórczej imaginacyi.

5. Szkoła *hiszpańska* szczyci się celniczszemi malarzami Murillem i Welasquiem.

Obraz Murilla przedstawujący Zmartwychwstanie Chrystusa Pana, przedmiotem jest powszechnego uwielbienia. Zbawiciel opuszcza grób, wznosząc wzrok przenikniony wdzięcznością ku Ojcu w niebiosach. Zmartwychwstałego pozdrawiają dwaj Aniołowie przy grobie, przy którym spoczywają żołnierze rzymscy w głębokim śnie pogrążeni, w górze zaś chor aniołów śpiewa hymn Alleluja, głosząc zwycięstwo Zbawiciela nad śmiercią. Obraz ten odznacza się przedziwną harmonią całości i nader pięknym kolorytem.

6. Szkoła *angielska* chlubi się sławnym Hogartem, Wrightem, Gainsboroughem, Wilke i Lawrence.

Hogart celuje w obrazach przedstawiających widoki życia towarzyskiego. Między wielu innymi wykazują wielki talent malarza w rodzaju nader szczęśliwego grupowania: Muzykus rozgniewany, poeta w biedzie, modne małżeństwo, pilność i lenistwo, ulica piwna i gorzalczana, i droga marnotrawcy. Natura wszędzie główną jest cechą tych obrazów. W ostatnim zwłaszcza uderża znakomity dowcip, z jakim malarz umiał skreślić postać młodzieńca, który przez własne błędy i występki nie może oprzeć się

ponętom świata i rozkoszom życia, przygotował sobie stopniowo doczesną i wieczną zgubę. Przypatrując się tym wielkim dziełom Hogarta pod względem kompozycyi i szczęśliwego kolorytu, tę jeszcze w sobie utwierdzamy prawdę, że każdy człowiek sam jest sprawcą swojego szczęścia lub nieszczęścia i że też same przymioty którymi go opatrzność obdarzyła do używania przyjemności życia, doprowadzić go mogą do najwyższego szczęścia lub w ostatniej pograżyć niedoli. Obrazy przedstawujące ulicę piwną i gorzałczaną, nie tylko wielkie sprawiły wrażenie na uboższej klasie ludu, do której się szczególnie ściągaly; ale nadto obudziły uwagę policyi londyńskiej, która liczbę szynkowni od r. 1759 znacznie zmniejszyła, przezco Hogart wielkim talentem swoim niemało przysłużył się dobru publicznemu.

Polska jakkolwiek miała Leksieckiego, Kończę, Kopeckiego, Czechowicza, Szmuglewicza, Brodowskiego, Stachowicza i wielu innych znakomych malarzy, jednak gdy ci powiększej części byli tylko naśladowcami wielkich mistrzów, przeto też w historyi malarstwa niestanowią oddzielnej szkoły.

Szkoły te malarstwa po śmierci swych mistrzów, z obawą a razem i nieśmiałością starały się naśladować niezrównane ich dzieła. Wielkie i wzniosłe pomysły, wzbudziły wprawdzie we wszystkich malarzach najżywszą chęć do poszukiwania ideału

i przedstawienia go w obrazach swoich, lecz ci zapatrując się jedynie na mnogie arcydzieła poprzedników, napróżno usiłowali obrazy swoje ożywić duchem mistrzów; naśladowali je tylko materialnie, przekształcali lub fałszowali nieśmiertelność pierwszych wzorów, niemogąc nowych w swoim rodzaju utworzyć.

Szkola włoska najwięcej do ideału się zbliża, to jest nadaje swoim obrazom cechę właściwej piękności, uczuciu natury ludzkiej odpowiednią. Uważa ona za zniewagę sztuki płaskość i pospolitość pędzlem wyrażać, a wierność wyrazu samej tylko piękności poddaje. Obraz wierny, ale zasadom estetyki nieodpowiedni, nie jest według nich pięknym obrazem, gdyż takowy nie tylko być powinien wiernem zwierciadłem natury i prawdy, ale i uzmysłowionem odbiciem rzeczywistej piękności. Dlatego też widzimy w ich obrazach uszlachetnienie natury, z szczególniejszą przyjemnością widzimy wyraz bóstwa, wzniosłość, rezygnacją i tym podobne charaktery, gdy przeciwnie w wierniej naturze obrazów flamandzkich, częstokroć więcej zajmuje nas artysta, aniżeli przedmiot wyobrażony. Niema wątpliwości, że Bóg, każde stworzenie według pewnego wzoru utworzył i że tylko wewnętrzne wpływy, przypadki szczególne i inne przyczyny, człowieka od tego wzoru oddaliły. Tęto formy natury zowieśmy formą klassyieczną.



Historya nauk i sztuk pięknych dowodzi, że gieniusz o tyle nad popolitość się wznosi, o ile religijném uczuciem przeniknąć się zdoła. Bez tego dowcip, mądrość, umiejętność i sztuka nie mają znamienia wielkości. Dlatego też najwznioślejsze utwory sztuki wtenczas się zjawily, kiedy religijne uczucia w swojej świeżości kwitnęły, kiedy przed miłością chwały u świata, cześć i miłość religijna pióro, pędzel lub dłото w rękę podawały.

Malarze długo bardzo nie mogli się ośmielić na wizerunek Chrystusa Pana. Wcześniejsze były obrazy Najświętszej Maryi Panny, jako wizerunki najczystszych uczuć boskich w człowieczeństwie.

Późniejsze zaś wyobrażenie Maryi z Synem Boskim, było już śmielszem i jednym z największych zadań szkoły malarskiej. Wyrazić bóstwo w dziecięciu, ludzkie i boskie uczucia matki, jej niewinność, pokorę i troski macierzyńskie w tym sposobie, ażeby w ziemskiej piękności przebijała się piękność nadziemska, ażeby obok tego objawiało się uczucie przyszłych boleści macierzyńskich i wielkiego dzieła odkupienia rodu ludzkiego, było to istotnie zadanie wyższego natchnienia wymagające. W tymto rodzaju szczególniej celuje sławny Rafael; on zrzucił z siebie pęta naśladowcze, nadał dziełom swoim szlachetniejszy cel w przedstawieniu natury, prawdy i właściwego ideału piękności, natchnął większe

życie w swoich zwolennikach i stał się prawdziwym ojcem szkoły, która postępując w udoskonaleniu, stała się wzorem sztuki malarskiej.

W tymto zawodzie najwięcej wślawili się malarze szkoły włoskiej, u których w ogólności sztuka zawsze się do ideału wznosi.

Cóż może być tkliwszego nad widok młodych artystów w Rzymie, szczęśliwych przy swoim ubóstwie, ożywionych jedynie uczuciem piękności, które na wszystkie ich potrzeby wystarczać się im zdaje? Cóż piękniejszego jak znajdować ich zawsze w pracowniach swoich, do których światło bijące z góry, prosto niejako pochodzi z nieba, dla oświecenia kilku wzorów zajmujących ich myśli. Żaden z nich niedba o to co się dzieje na ziemi, wszyscy zdają się należeć do poezji, do wypogodzonego nieba, które im szczerze przyświeca. Jeżeli kiedy wychyłą się z miejsca swego rozmyślania i pracowni, to jedynie dlatego ażeby rozprawiać o tychże sztukach ze swojemi współpracownikami, lub na nowo podziwiać arcydzieła sztuki, pomieszczone w stolicy, poświęconej dochowywaniu starożytnych pomników.

Różne są rodzaje malowania; niektóre samo przyrządzenie farb odznacza.

1. *Malowanie olejne.* W tym najszlachetniejszym rodzaju malowania, wszystkie kolory tarte są z olejem z maku wytłaczanym. W malowaniu ciemnymi kolorami, pospolicie dodaje się jeszcze pokostu, dla prędszego osuszenia farb. Tego ro-

dzaju malowanie wykonywa się zwyczajnie na płótnie.

2. *Malowanie al fresco* zwane, oznacza rodzaj malowania na ścianach świeżych, który się t $\acute{e}$ m różni od innych, że w nim farby jasne, do wydania światła używane, rozrabiają się wapnem długo w dole leżącym. Do kolorów zaś ciemnych, kładących się bez zmiany w cieniach, pospolicie kleju się żywa. Rodzaj ten malowania wiele jest zbliżony do olejnego, dlatego że w nim kolory na kolory kłaść można.

Do celniejszych malowań w rodzaju al fresco, należą: Sąd ostateczny, wielki obraz Michała Angelo i malowanie sklepień kaplicy Syxtusa, które będąc dziełami tego mistrza są zarazem celem powszechnego uwielbienia. Nieśmiertelne dzieła Rafaela w salach Watykanu, jakoto obrazy Przemienienia Pańskiego, Matki Boskiej zwan $\acute{e}$ j *il Donatario*, dysputa o Przenajświętszy Sakrament, Szkoła Ateńska, szczytne malowanie łóż tworzących trzy piętra portyku wychodzącego na dziedziniec ś. Damazego, alfreski Stanzi czyli izb Watykanu, sala Arazzi i kobierców zrobionych w Araz podług zarysu wielkiego mistrza, są nieśmiertelnymi pomnikami chwały Rafaela i jedy- nymi wzorami sztuki. Zaleca je szczególniejszy wdzięk i siła, czysty koloryt wynaleziony przez Rafaela i rozlany we wszystkich jego utworach. Tak więc znaczna część pałacu Papi $\acute{e}$ żów, nosi na sobie piętno gieniuszu tego artysty, a wi-

dząc jego niezliczone malowania, zwłaszcza też te, które zowią biblią Rafaela, przedstawujące wielkie zdarzenia z Pisma ś., dziwić się nie będziemy, że poczet pięćdziesięciu malarzy, chlubiących się nazwiskiem uczniów jego, dopomagał mu w téj pracy. On sam bezwątpienia nie byłby wydołał tylu malowaniom, lecz orszak uczniów wielkiego mistrza sztuki, uzupełnił genialne jego pomysły. Również dochowane są niedaleko miasta Korneto, przy zwałiskach starożytnego Tarquinium, malowania w rodzaju al-fresco doskonale zachowane, odznaczone wielkością stylu starożytnych mistrzów, przedstawujące godła wiary Etrusków, nieśmiertelność duszy, walkę między złym i dobrym gieniuszem i inne znamiona czci religijnej narodu wykształconego w starożytności.

3. *Malowanie à la guache.* W tym rodzaju malowania, farby trą się z wodą a później gumą arabską się zaprawiają, niektóre nawet i cukrem. Sposób postępowania jest tenże sam prawie co i w olejnym.

4. *Malowanie zwane aquarella.* Rodzaj ten malowania farbami w tabliczkach, rozrabianemi wodą, tylko na papierze używanym bywa, podobnie jak malowanie tuszem, lub sepią. Sepia jestto farba ciemno-brunatnego koloru, która otrzymuje się z ślimaków morskich tegoż nazwiska.



5. *Malowanie klejowe*, czyli dekoracyjne. Farby po utarciu ich zwodą i dodaniu lekkiego kleju, używają się do malowania na płótnie, drzewie i ścianach.

6. *Malowanie w arabeskach*. Rodzaj ten malowania jest raczej rysunkiem, który przejęty od Arabów, od nich też wziął swoje nazwisko. Arabeski w ogólności mogą być rysowane, malowane i w płaskorzeźbach wydane. Sąto rozety lub wieńce i inne ozdoby. W rysunku zaś tem się odznaczają, że pospolicie złożone są z różnych deseni liściowych i kół, rozetami przyozdobionych.

7. *Malowanie zwane moresque* przeszło do nas od Maurów. Rodzaj ten rysunku i malowania składa się z różnych linii prostych, łamanych i kolistych. Ma on wiele podobieństwa do rysunku chińskim zwanego. Używa się właściwie do upiększenia sufitów czyli plafonów, tak w kościołach jako też i pałacach.

8. *Malowanie na szkle* jest oddzielnym rodzajem malowania, do którego używa się kolorów mineralnych, te zaś jużto za pomocą kwasów, już też przez rozłożenie ich w ogniu, trwałości nabývają.

Sztuki piękne postępują w miarę wzrastającej cywilizacji. Pomniki i wynalazki wieków średnich nacechowane ogromem i śmiałością, uderzają naszą wyobraźnię i mocniejszém religijném przejmują nas uczuciem. Wnijdźmy wewnątrz którego z tych pomników z wieku np. XIII. Wszystko

tam odznaczone jest chrześcijaństwem; te szkła różnobarwne, które w pośród pobożnego tłumu odbijają błękitne lub ogniste kolory, te długie i wzniosłe łuki, te groby tu i owdzie pomieszczone, na których częstokroć spoczywa wykuty z marmuru posąg opata, lub rycerza z pastorałem lub wężem, ten uroczysty dźwięk organów, te ozdoby wyłobione na stalach choru, wszystko to czyni na nas wrażenie, którego nadaremniebyśmy szukali pod wspaniałym przysionkiem Panteonu Agryppy, zamienionego dziś na kościół Chrześcijański. Jedną z głównych ozdób kościołów gotyckich, było malowanie szyb kościelnych. Te wiekami nieuszkodzone kolory błękitnej, czerwonej i złotej barwy, służyły do wystawienia główniejszych symbolów wiary. Jezus Chrystus na górze Kalwaryi, w cierniowej koronie, z głową skrwawioną, Piotr Śty idący przez morze, Śty Jan nauczający na puszczy, wyprawy krzyżowców do ziemi Śtej, wszystkie te przedmioty na szkle jaśnieją, a żywość ich kolorytu i różnorodność rysunku, zadziwia tegoczesnych artystów. Takim jest malowanie znajdujące się na szybach kościołów katedralnych. Sztuka malowania na szkle znaną była starożytnym, więcćj jednak kwitnęła w wiekach średnich. Później zaniedbaną została, niezaginęła jednak zupełnie i wielu artystów, zwłaszcza też w wieku zeszłym żyjących, doprowadziło ją do znakomitego stopnia udoskonalenia. Jednym z wspaniałych malowań na szkle

są obrazy na szybach kościelnych w kościele katedralnym w Bourges we Francyi i w kościele miejskim w mieście Gonda w Holandyi. Ostatni szczególnie zasługuje na podziwienie, ponieważ wszystkie malowania na oknach jego, przedstawujące życie i mękę Jezusa Chrystusa, tudzież ważniejsze rysy z Pisma Śgo, bez uszkodzenia dotąd się dochowują. Dawniej każdy prawie kościół miał podobne ozdoby, ale w epoce tak nazwanej reformacyi, wszędzie je niszczone, ponieważ stronnicy jej niepozwolali mieć żadnych obrazów w swoich kościołach. Tylko w Gonda zostały szczęśliwie dochowane, gdyż miasto to długo było jako warownia przez Hiszpanów zajmowane a przy poddaniu się pomiędzy innymi warunkami, zamieszczono dochowanie w całości wspomnianych nadzwyczajnie pięknych malowań. Jestto rzadki przykład zamilowania sztuk pięknych i dochowania ich pomników z czasów tak burzliwych.

Powszechną jest wadą wszystkich kościołów innych, że są zbyt wewnątrz oświetlone. Błąd ten pozbawia je tak potrzebnego świątyniom Pańskim charakteru i powagi, nadto przeszkadza właściwemu przejęciu się wielkim i ważnym przedmiotem. Obchody świętych tajemnic i większa część chrześcijańskich obrzędów, wiele przez to tracą na religijnej powadze, która im towarzyszyć winna. Niemaló przeszkadza temu i wielość okien nadzwyczajnej czasem wielkości. W Hiszpa-

nii i we Włoszech, gdzie kościoły równie bogactwem ozdób jak obszernością i pięknnością budowy przechodzą świątynie innych krajów Europy, zaledwie wewnątrz przedziera się światło. Nie od rzeczy będzie przypomnieć że szkła do okien malowane, dopomagały do utrzymania téj wewnętrznej powagi, która blask i jasność dzienną tłumila. Nie można z pewnością twierdzić, czyli wynalazek okien malowanych sięga czasów krucyat, czyli téż twórcą jego był sławny Cimabue malarz XIII wieku; to tylko godne uwagi, że ten sposób malowania dawniej dla ozdoby kościołów używany, później zarzucony, a w dzisiejszym wieku na nowo się odradza. Hrabia Noé par Francyi, znakomity sztuk pięknych wielbiciel wystawił obrazy znacznej wielkości, czyniące mocne wrażenie; obrazy niepozbawione zalet kolorytu i których cząstki spojone ołowiem, nie tracą swojej piękności. Obrazy te wystawione w Paryżu w pałacu Luxemburskim, przeznaczone zostały do kościoła ś. Szczepana. Przedstawują one zaślubiny Najświętszej Maryi Panny, miłosierdzie i inne przedmioty religijne, stosowne do nowego przeznaczenia. Niemożna zadosyć wychwalić wdzięków kolorytu, delikatności światła, regularności konturów, słowem całej harmonii, panującej równie w szczegółach, jak w ogóle. Pożyteczne te prace stanowią nową gałąź sztuk pięknych i przemysłu naukowego, godną wdzięczności artystów. Obrazy te tak dalece zajęły uwagę



miłośników sztuki, że rodzina królewska odwiedzała je kilkakrotnie.

Miłośnicy sztuk pięknych i przemysłu, od kilkunastu lat zapatrują się na dzieła Bogumila Mohn, malarza na szkle, a to z tym większą bacnością, im trudniejszą jest sztuka przez codzienne doświadczenie stopniowo doskonaląca się, tudzież im rzadsze są dla wielkich kosztów żądania prawdziwych jej znawców. Na wskrzeszenie tej sztuki, która nie zaginęła wprawdzie, lecz od XVI wieku w zupełnym zostawała zaniedbaniu, skutecznie wpływać musi hojna opieka, jakiej Mohn doznaje od dworu Austryackiego, zajęty będąc pod kierunkiem Michała Riedl cesarsko królewskiego radcy i kapitana zamku, robotą okien malowanych do zamku Lachsenburg. W tych przyjaznych dla sztuki okolicznościach, udało się artyście w malowaniu na szkle tak znakomity uczynić postęp, iż bez obawy wyrzec można że sztuka ta do tak wysokiego stopnia doprowadzoną została, na jakim nawet w czasach swego kwitnienia nie była. Potrzeba rozróżnić malowanie od prostego farbowania szkła. Pierwsze odbywa się tym sposobem: farby metaliczne umyślnie na ten cel przyrządzone, według prawideł sztuki pędzlem na szklaną nakładają się tablicę, a potem w ogniu stapiają się równo z powierzchnią szkła. Farbowanie jest dziełem szklarza, który je w hucie odbywa, albo do całej masy farbę mieszając, lub przed wydęciem w roztopionej far-

bie maczając masę, przezco po wydęciu cała powierzchnia powłóczy się farbą, jakby korą drzewa. Uważając dawniejsze malowania na szkło, mało bardzo na nich ujrzymy kolorów, i to zawsze proste. Najczęściej używano koloru czarnego, brunatnego i żółtego. Jeżeli większe okna robić chciano, tedy używali zwłaszcza do draperyj szkła wyżej opisanym sposobem farbowanego, cienie zaś czarną farbą nakładali, w jasnych miejscach zostawiali szkła czyste, pomalowane sztuczki wypalali w ogniu i spajali ołowiem. Ponieważ więc malowania na szkło jakie nam w zabytku czasów dawniejszych pozostały, po większej części są mozaiką z farbowanego szkła ułożoną, ztąd więc powstało urojone mniemanie, jakoby starożytni znali sztukę wypalania szkła malowanego, tak że farba na wskroś tablicę przejęła. W dzisiejszym stanie tej sztuki, nie tylko podobną mozaiką używa się zwłaszcza do malowań większej objętości, ale nadto kilku kolorami wzbogacone farby których dawniej nieznano, jakoto z chromu, arseniku, uranu i fosforanu kobaltu, wspaniały kolor majowo-zielony, brunatny i niebieski nadają. Można je prócz tego wnieść na szkło albo czysto, albo w różnej między sobą mieszaninie i to na powierzchni dość obszernej, za pomocą pędzla, tak że ze względu praktycznego i rzemieślniczego postępowania, nie one nieprzeszkadzają malarzowi w wykończeniu obrazu w tym stopniu doskonałości, jakiego żaden z dawniej-

szych nie sięgnął. Roboty lachsenburskie uderzającym sposobem wydają stopniowość wydoskonalenia się artysty. Do ważniejszych ulepszeń należy bez wątpienia urządzenie pieców hutniczych według przepisu artysty, wynaleziony przez niego pyrometr czyli ogniomierz, do oznaczenia właściwego punktu topienia się, i sposób przyrządzania pięknych farb metalicznych. Brakowało jednak ciągle jednej ozdoby farb, to jest szkarłatu, który na szybach dawniejszych zachwyca, na nowych zaś dziełach tym rzadziej się zjawiał, że do uskutecznienia go potrzeba było używać złota. W r. 1822 udało się Mohnowi, wspólnie z gorliwym Schneck dyrektorem hut szklanych w Tyrnicy, utworzyć tę farbę z miedzi, nadać jej życie i moc koloru tak dokładną, że w niczem teraz starożytniej nieustępuje. W tej epoce naznaczyć można najpiękniejsze dzieła artysty w Lachsenburgu wykonane. Wymienić tu wypada znaczniejsze obrazy, które się pomiędzy innemi pięknoscią swoją odznaczają. Okno środkowe w sali paradną zwaną, przedstawia wizerunek zmarłego cesarza i dostojnych synów jego, dziś panującego cesarza Ferdynanda i Franciszka w naturalnej wielkości, w całej zbroi płaszczami purpurowemi i odpowiedniami insygniami ozdobionych. Szczególniej zachwycającem jest rozróżnienie farb i blasku zbroi, z których jedna jest ze złota, druga ze stali błękitnej, trzecia z polerowanego żelaza, mając na sobie kwa-

sami wypalone lub wylęcane prążki i ozdoby, nadto świetna okazałość koron i płaszczów, w których brylanty przez wtopione krople szkła, są czarującym sposobem naśladowane. Same zaś twarze malowane przez Molna i Ludwika Schnorr, nadzwyczajném uderzają podobieństwem. Większe jest daleko co do objętości okno, mając 20 stóp wysokości, a 12 szerokości. W środku widać trafne bardzo, wielkości naturalnej, popiersia dostojnych założycieli zamku cesarskiego i Maryi Teresy cesarzowej. Płaszcze purpurowe w najpiękniejszym szkarłacie, z rozlicznemi ozdobami w najgustowniejszym sposobie spadają im z ramion. Obadwa popiersia, objęte jakby w ramach, w których się najwięcej kolor czerwony i niebieski przebija, dokoła otoczone są wieńcem z ośmiu w kształcie medalów wyrobionych popiersi dostojnych dzieci cesarskich, w ubiorach starodawnych niemieckich. Przedziały tego wielkiego tła, zapelniają różnobarwne rozety, w których gust rysunku łączy się z czarującym kolorytem. Na samych zaś brzegach tego wielkiego obrazu, umieścił artysta koronę cesarską, korony Węgier, Czech, Illiryi, koronę żelazną, mitrę arcyksiążąt austriackich i herby państwa. Przy takiej różnaitości ozdób i kolorów, działanie promieni słonecznych jest zachwycające. Zwiększa się ono przez mnóstwo kropli szklanych w rozety rzniętych i w stosownych miejscach na tafłę wtopionych, które naksztalt rzeczywistych brylantów



w koronie jako i na paludamencie, na sukni i w pierścieniu tak szczęśliwie są umieszczone, iż cała sala za uderzeniem promieni słonecznych, napelnia się wszystkimi kolorami tęczy. Wielki ten obraz składa się z kilku tysięcy tak farbowanych, jakoteż malowanych a potem wypalanych tafelek cyną i ołowiem spojonych; lecz że spajania te przypadają na cienia i miejsca ciemne, nie każdy je przeto dostrzedz potrafi, a tym sposobem obraz zupełną całość przedstawia. Uroczystość pierwszego rozdania orderu Leopolda w r. 1808, która jest przedmiotem głównego okna w tak nazwanj sali zaślubin, niesłychanie utrudzała artystę mnóstwem figur, które na szkle, do mniejszych i skomplikowanych przedmiotów, nie tyle dogodnem, wydać było potrzeba. Lecz i tę trudność szczęśliwie przezwyciężyć umiał, mając sobie podany wzór bardzo naturalny w kompozycji nadwornego malarza Hochle. Pod czerwonym baldakinem siedzący cesarz, otoczony dygnitarzami państwa i posłami zagranicznymi, klęczącego przed sobą pasuje na rycerza. Po obudwu stronach sali widać na wznioślejszych miejscach, po prawej stronie kawalerów orderu ś. Szczepana w płaszczach z zielonego aksamitu, w środku od przodu obrazu, kawalerów różnych stopni wojkowego orderu Maryi Teressy. U spodu obrazu są znaki orderowe monarchii austryackiej, z stosownymi do ich ustanowienia napisami. Wieniec dębowy zdobi obraz u góry. Do ważniejszych

dzieł, które Mohn wypracował, należą także wielkie okna na 9 stóp wysokie w kaplicy nowo zbudowanych grobów familijnych książąt Orsini Rosenberg, w mieście Rosch w Karynty, które w r. 1820 w cesarsko-królewskim instytucie politechnicznym na widok publiczny wystawione były. Główne przedmioty sześciu tych obrazów przedstawują: wniebowstąpienie Chrystusa Pana, wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, trzech przodków domu Rosenbergów i panującego księcia w zbrojach. Ozdoby gotyckie i liczne napisy otaczają te wizerunki.

Lecz brak koloru czerwonego w obrazach z innych względów wybornych, każdego znawcę uderza i to było dla artysty niemną pobudką do czynienia nowych doświadczeń. Skoro tylko najwyższą uzyskał pomoc, doświadczenia te odkrycie powyżej nadmienione wynagrodziło. Godne są jeszcze wspomnienia kilka okien nad bocznym wcho-dem w Marya Stiegen, w które weszła znana z wystawy sztuk w r. 1824 szyba, wyobrażająca turnieje i szesnaście herbów austryackiej szlachty, w koło naksztalt promieni ułożone. Pod kierunkiem Mohna, amatorka tej sztuki Barbara Schmiedel, wymalowała dwa okna po 8 stóp wysokie i darowała je do kościoła ś. Ruprechta w Wiedniu. Wyobrażone są na nich ś. Ruprecht i ś. Teressa. Obadwa wizerunki upiękkszzone są mnóstwem gotyckich wieżyczek, głów serafinów, napisów i innych ozdób.

Są i u nas a szczególnie w Krakowie, zabytki z czasów dawniejszych malowania na szkle.

W ogólności malowanie na szkle przedstawia artyście niezmierne do pokonywania trudności.

*Najprzód* bowiem malować musi farbami których prawdziwego koloru nie widzi, ponieważ kolor ten, dopiero po stopieniu farby wykazuje się na powierzchni obrazu.

*Powtóre*, malować musi na gładkiej płaszczyźnie szkła, która utrudza jednostajne rozprowadzenie farb, powiększając części topliwych.

*Potrzenie*, zniewolony jest wypalać czyli raczej wtapiać farby. Największa z tych trudności jest wypalać, czyli topić farby tak, iżby ani farba, ani też szkło nie zostały przezto uszkodzonymi. Niektóre nawet farby w pewnej tylko oznaczonej temperaturze, przybierają na szkle największą piękność swoją; za podniesieniem się zaś tej temperatury nad punkt oznaczony, pełzną i nikną. Tymto sposobem zdarza się że malowanie na szkle wykonane, częstokroć 8 lub 10 razy poddawać potrzeba działaniu potężnego ognia, a za każdą razą najmniejsza nieostrożność wpałeniu, zepsuć może całą robotę.

9. *Mozaika*. Mozaika jest rodzajem malarstwa wykonanego przez sztuczne ułożenie kamieni, lub szkła różnego koloru. Niektórzy utrzymują że znaną była jeszcze za czasów Mojżesza, który dla Aarona arcykapłana zrobić kazał napierśnik złożony z dwunastu drogich kamieni różnego kolo-

ru, na znak dwunastu pokoleń ludu izraelskiego. Do obrazów użyto jej najprzód w Persyi, gdzie marmur największą ma różnorodność w kolorach swoich. Ztamtąd przeszła ta sztuka przez Assyryjczyków do Grecyi, gdzie dopiero do doskonałości posunięta została. Zamiast pstrych kamieni, których dobór trudny być musiał, używano później kawałków szkła kolorowego, to bowiem daje kolory żywsze i pewniejsze, ale mniej harmonijne i trwałe. Do Rzymu za panowania Tryumwirów zaczęto sprowadzać z wielkim nakładem dzieła mozaikowe z Persyi, Frygii i Egiptu, które Rzymianie naśladować zaczęli. Sprowadzano marmur ze wszystkich krajów, a z Grecyi artystów, którzy w Rzymie szkołę mozaiki założyli. Za panowania cesarza Adryana na 117 lat po Chrystusie, sztuka ta doszła do znakomitego stopnia doskonałości, jak tego dowodzą znakomite pomniki w willi tegoż cesarza wykopane. Pomiędzy innymi, z tej epoki mamy dzieło mozaiki, za które w późniejszych czasach wielkie naznaczono summy. Mozaika ta w dolnej swjej części przedstawiała wylew Nilu ze zwierzętami dolnego Egiptu, jakoto krokodylami, ibisami, czerwonekami i t. d. w wyższej zaś części wyobrażała górny Egipt ze zwierzętami które do niego należą. Tym większa jest cena tej mozaiki, iż każde zwierzę, nietylko w naturze jest oddane, ale nadto ma na boku umieszczony napis ze swoim nazwiskiem. Kawałki marmuru składające to dzieło mozaiko-



we, tak są drobne, że na jeden cal kwadratowy liczą ich 200. Mozaika kwitnęła później we Włoszech, aż do najścia Gotów na państwo rzymskie. W VI wieku po Chrystusie Justynian cesarz rozkazał kościół Ś. Zofii w Konstantynopolu mozaiką przyozdobić, lecz ta odznacza się raczej doborem kosztownego materiału, aniżeli pięknoscią i dobrym rysunkiem. W tymże czasie powstały mozaiki i obrazy z tłem złotem, które dotąd w kościołach greckich są używane. W VII wieku tak we Włoszech nauki i sztuki piękne upadły, że do wyrabiania mozaiki, aż z Konstantynopola sprowadzano artystów. W XIV wieku Wenecya była kolebką téj sztuki.

Florentczyk Andrzej Talfi, wydoskonalony od Apoloniusza Greka, założył we Florencyi szkołę mozaiki, która najznakomitszych wydała artystów. Pod Benedyktem XII Papieżem, Giotto wykonał w mozaice sławny obraz wyobrażający łódkę ś. Piotra (nawicellę) przez burze miotaną, o której tak wzmiankuje jeden znakomity znawca sztuki. «Obraz ten przedstawia Piotra unoszącego się nad powierzchnią wody; w twarzy każdego z towarzyszących mu Apostołów, maluje się strach a razem i podziwienie, w każdym z nich widzieć można szczególne duszy poruszenia.» Uczniowie szkoły Giotta uwiecznili pamięć mistrza swego. Gaddi przez wykonanie obrazu koronacyi Najświętszej Maryi Panny równie w dziejach sztuki pamiętny, Fazi

zaś przez obraz Chrystusa Pana siedzącego na kuli świata, uniósł się do idealności sztuki. Oprócz wielu innych, sławne są jeszcze dzieła mozaikowe z XVI wieku w kościele Ś. Marka w Wenecyi wykonane. Sztukę mozaikowania posunął w udoskonaleniu sławny Titian, który mając dozór kościoła Ś. Marka w Wenecyi, nieśmiertelne dzieła swoje mozaikować w nim kazał.

Do celniejszych dzieł mozaikowych policzyć należy wielki obraz umieszczony na sklepieniu chóru, w kościele katedralnym w mieście Rawennie. Wyobraża on z jednej strony cesarza Justyniana z orszakiem dworzan i wojowników, z drugiej cesarzową Teodorę z jej damami. Figury dodziśdnia dochowują się tak doskonale, iż możnaby mniemać że jesteśmy w pośród dworu cesarskiego w Konstantynopolu. Również ściany kościoła Ś. Marka w Wenecyi, pokryte są mozaiką na tle złotém, upiększone wszelkiego rodzaju wyobrażeniami świętych Pańskich i apostołów. Posadzka zaś kościelna jest obszernym kobiercem mozaiki, wprawdzie uszkodzonym już w wielu miejscach, ale godnym jednak największego podziwienia. Dlatego ten kościół ten nazwano kościołem złotym. Tyntoret, Tycyan, Tycynello i mnóstwo sławnych malarzy, rysowało wzory do téj mozaiki.

W Watykanie mieszczą się także wielkie dzieła mozaikowe, znakomite pomniki téj petryfikacyi malarstwa. Ta zachowawcza sztuka uwieczni-

ła obrazy Rafacla przedstawujące przemienienie Pańskie, Dominikina komunią świętego Hieronima, Gwidona Archaniola Michała, i Gwerchiana świętą Petronellę. Kościół Ś. Piotra w Rzymie przyozdobiony został mozaikowemi obrazami, wystawującemi życie tego świętego Apostoła. Udoskonalili jeszcze też sztukę ojciec i syn Cristofori, którzy oddzielną jej szkołę założyli. Sztuce mozaikowania winniśmy po większej części, że najslawniejsze dawne obrazy doszły w zupełności aż do naszych czasów. Kościół Ś. Piotra równie jak i loretański w Rzymie, tudzież znakomitsze galerye obrazów, dotąd jeszcze w te skarby obfitują.

10. *Malowanie z dobieranych kamieni kolorowych*, właściwie mówiąc, nie jest mozaiką, jednakowoż bez sposobów malarstwa, naśladuje je w najdelikatniejszych i najżywszych kolorach. Od postaci człowieka i wyrazu wszystkich namiętności malujących się na niej, aż do kolorów tęczy, prawie niepodobnych do uchwycenia, wszystko ten sposób oddaje z tak ścisłą prawdą, jakiej ledwo możnaby się spodziewać po najdokładniejszym artyście. Plótnem tych osobliwych malarzy jest marmur, ich tablicą zbiór kamieni różnych kolorów, ich pędzlem sztuka dobierania między temi kamieniami potrzebnych odcieni, nadawanie tym ułamkom właściwego kształtu i tak doskonałego ich połączenia, że granic jego najwprawniejsze oko niemoże uchwycić. Często-kroć

cały dzień pracy, któraby wyczerpała najwytrzymalszą cierpliwość, potrzeba poświęcić na wypełnienie kamienia, mającego dwie linie obwodu. Florencya jest najslawniejszą obrazami z kamieni. Dotąd dochowuje się w jej zbiorach bukiet, mający trzy cale średnicy, nad którym pracował wprawny robotnik przez siedm miesięcy, a ten bukiet był tylko dwudziestą częścią całości. Również godnym podziwienia jest stół, którego środek ozdobiony jest trofeami muzyki, a okrąg wieńcem z kwiatów. Przez pięć lat pracowało nad nim dziewięciu robotników; zapłata ich kosztowała 81,000 franków, wartość samych kamieni szacowano na 40,000 franków. Zachwycające te obrazy są własnością wielkiego księcia Toskanii, a wyrobem zakładu własnym jego kosztem utrzymywanego. Jest oprócz tego znaczna liczba prywatnych warsztatów, lecz te niewyrównywają rządowemu.

11. *Malowanie na wosku* doskonale powierzchnią ciał naśladowujące. Wyroby z kolorowanego wosku, przedstawujące wszystkie części ciała ludzkiego i zastępujące preparaty anatomiczne są także arcydziełem sztuki, cierpliwości, zręczności i pracy. Nigdy jeszcze niewystawiono natury z tak przerażającą prawdą, nigdy nieoddano zręczniej tak trudnych i rozdrobnionych szczegółów, sztuka modelowania nigdy niedokonała takich cudów. Jestto natura schwytna na uczynku, w całej doskonałości tworzenia, w całej okropności środków,



których ku zniszczeniu używa. Zwiedzając ten zbiór, połączony z gabinetem historyi naturalnej, należącym do biblioteki pałacu Pitti, trzeba zebrać wszystkie siły umysłu, dla oparcia się posępnym i zasmucającym wrażeniom.

### *R z e ź b i a r s t w o.*

Malarstwo i rzeźbiarstwo ród mają wspólny, a stopień udoskonalenia jednego, jest zwykle drugiego miarą. Rzeźbiarstwo jest sztuką, która nie rozmaitem natężaniem farby na jednej powierzchni, lecz rzeczywistem wygłębianiem jakiego ciała twardego, nadaje mu różny stopień oświecenia i tym sposobem tajemnicę rysunku nam objawia. Początek tej sztuki ginie w odległych wiekach. Według podania niektórych pisarzy greckich, winniśmy go niewieściej tkliwości. Dziewica nazwiskiem Kleona córka Dybutada mająca być pozbawioną widoku swego przyjaciela, dostrzegłszy cień jego na ścianie wystawiony, który światło lampy odbijało, umyśliła pociągnąć linie któreby przedstawiały obwód jego zarysów. Gdy już odjechał, szukała pociechy wpatrując się w uchwycony cień jego i chlubiła się przed znajomemi swoim wynalazkiem. Ojciec jej był garncarzem. Widząc on dzieło córki swojej, wpadł na pomysł, ażeby na jej rysunek przyklepić glinę i zrobił płaskorzeźbę, którą później dla stwardzenia w piec włożył. Taki miał być początek rzeźbiarstwa.

Wszystkie wynalazki ludzkie osięgają wydoskonalenie postępując stopniami i zwyciężając tru-

dności. W początkach kawał głazu ociosanego i na nim umieszczony napis, był dostatecznym do wyobrażenia bóstwa; później uważając że te nieforemne bryły nieodpowiadały wyższym pomysłom, zaczęto je oglądać, upiększać, nadawać im kształt więcej dla oka powabny, używając do tego cyppów, albo kamieni podłużnych. Takimi były bóstwa na placu Pharsos w Achai i siedm kolumn w Lakonii, które jak Pauzanasz mniema, oznaczały siedm planet niebieskich. Czynny bogów opiewane w poezyi, zachęciły artystów że cyppom tym czyli gładom, starali się nadać podobieństwo do istot ludzkich; nakoniec celniejsi z nich umysłową piękność wyżej jeszcze posuwając, nadali dziełom swoim nieśmiertelności znamię. Początkowe więc rzeźbiarstwo od gliny zacząć się musiało, dlatego że jęj użycie jest najłatwiejszem. Następnie zaś sztuka postępując wskazanym sobie porządkiem, od gliny przeszła do drzewa, później doświadczyła kości, nakoniec kamieniom i kruszcom utrwalenie dzieł swoich powierzać zaczęła. Sztuka wyrabiania z gliny modelów, jest tém dla rzeźbiarza, czém jest łatwość rysowania dla malarza. Łopatka w ręku jego, jak ołówek rysownika, wystawia rzut myśli artysty.

Duch czyli wyższe natchnienie które go w samém wykonaniu zamierzonego przedmiotu ożywia, pewniejszym skutkiem uwieńczone być może, aniżeli praca i suche wykończenie ozdób

u malarza, które zapal gieniuszu ostudzają. Kardynał Alexander Albani zgromadził w pięknej willi swojej będącej niedaleko Rzymu, niektóre celniejsze wyroby tego rodzaju. Między niemi na szczególniejszą zasługują uwagę figura rzemieślnika nazwiskiem Argo, pracującego około okrętu Argonautów i inna jeszcze figura męzka, przedstawująca sternika nazwiskiem Tyfisa, wraz z wyobrażeniem bogini Minerwy, uczącej go nawieżywać żagle. Do pomników starożytnych wyrabianych z gliny, policzyć należy wszelkiego rodzaju wazy starożytne znane pod nazwiskiem etruskich, które słyneły a dochowane w znacznej liczbie, dotąd słyneją wzorową wytwornością kształtów, lekkością nadzwyczajną, ozdobione tylko kolorem czerwonym i czarnym, przedstawiają wykonane nim szkice, które prawdziwemu znawcy rysunku, przypominają kwitnący stan sztuki u starożytnych.

Muzeum neapolitańskie jest najwspanialszym składem przedmiotów w tym rodzaju. Mieści ono w sobie kilka tysięcy naczyń służących do domowego użycia Rzymian i najbogatszy zbiór naczyń etruskich.

Po glinie zjawiło się w rzeźbiarstwie drzewo, materiał nieco trwalszy, lecz zarazem w użyciu trudniejszy. W starożytnym Egipcie znajdujemy najdawniejsze figury z drzewa sykomorowego (rodzaju figi w Indjach rosnącej) wyrabiane, jakich zabytki prawie wszystkie gabinety europejskie

posiadają. Kość słoniowa od najdawniejszej starożytności przez Greków używaną była. Homer w pieniach swoich mówi już o rękojeściach, pochwach do pałaszów, łózkach i innych sprzętach z kości wyrabianych. Krzesła królów i senatorów rzymskich podobnież z kości wyrabiano. Ciekawy w tym rodzaju zabytek, znajduje się w ręku prywatnej osoby w Rzymie; jestto ząb wileczy, wyobrażający dwunastu bogów Olimpu. Mamy również z epoki cesarzów rzymskich piękny posąg, przedstawiający Brytannika brata Nerona, który corok w uroczystość igrzysk cyrkowych, noszony był w Rzymie.

Pierwszy rodzaj kamienia, którego się na posągi użyć ośmielono, był tenże sam, jakiego używano w najdawniejszych budowlach Grecyi, to jest rodzaj ciosowego kamienia. Plutarch wzmiankuje nam o posągu Sylena, z tego kamienia wyrobionym. Również w Rzymie służył rzeźbiarstwu kamień trawertynem zwany, z którego do dziś dnia widzieć się dają różne dawne pomniki. W nowszych wiekach Marya de Pascia odnowił i udoskonalił dawną sztukę rzeźbicia na kamieniu. Gdy już wygórowała sztuka, rzeźbiarze wszystkich prawie narodów marmuru białego używać zaczęli. Z dwóch szczególnie miejsce takowy marmur czerpano, z wyspy Paros i z gór attyckich bantalickim zwany. Stopień twardości w marmurze sprzyja wszelkim pociągnięciom dłota, a kolor marmuru białego, zwłaszcza gdy w różowy



wpada, naśladuje kolor ciała ludzkiego. Z docho-  
wanych dzieł starożytnych na białym marmurze  
wykonanych, najcelniejszymi są pomnikami: We-  
nus medycejska, Apollo belwederski, gladyator  
Borchezych, grupa Laokoona i Herkules glikoń-  
skim zwany.

Jeżeli mamy wierzyć Pauzanaszowi, Włochy  
miały dawniej posągi z bronzu ulane, aniżeli Gre-  
cya. Z epoki cesarzów rzymskich mamy posąg  
konny Marka Aureliusza z bronzu ulany, nad któ-  
ry w swoim rodzaju nie nam doskonalszego nie  
zostawiła starożytność. Pomysłowa piękność nie-  
ustępuje w nim naturze, ale ta natura oddana  
jest tak szlachetną, że się w nieporównanej swo-  
jej prostocie, pomysłową zdaje. Postać Marka  
Aureliusza jest pełna powagi władcy świata i  
mędrcomi przyzwoitej. Ruch zaś i życie konia  
są tak prawdziwemi, że sławny Michał Angelo  
przechodząc około posągu, zwykł był mawiać:  
«Postępuj.» Celniejszymi mistrzami w tym rodza-  
ju z Greków byli sławny Rhekus i Teodor z Samos.  
Ostatniego dziełem miał być ów sławny puchar sre-  
brny, co w sobie 600 miar wina zamykał, a któ-  
rym Krezus król Lidyi, świątynię Apolina deł-  
fickiego udarował.

Najdawniejszą epokę istnienia sztuki rzeźbiar-  
skiej przypisują Dedalowi, który żył na pół wie-  
ku przed wojną trojańską. Homer i Pauzanasz  
wspominają o rzeźbie tego artysty. Wizerunki  
jego, pomimo niezgrabności figur, nosiły jednak

na sobie cechę powagi i odznaczały charakter bóstwa. Od tego artysty stopniowo postępowała sztuka rzeźbiarska, aż do czasów Peryklesa. Najcelniejszym artystą był Fidyasz. Po nim uważają za najslawniejszych Polikleta, Skopasa, Ktezylausa, Mirona i Praxytelesa którego dziełem był Appollo belwederski. Czasy Alexandra Wgo najobfitszemi były w wielkich artystów. Z téjto epoki pochodzi sławna grupa Laokoona, przez trzech rzeźbiarzy jakoto Agezandra, Polidora i Atenodora wykonana. Alexander Wielki Lizypowi tylko dozwalał przedstawiać się w posągach. Najznakomitszem dziełem tego rzeźbiarza był posąg władcy macedońskiego, z miedzi ulany, wystawiającego w chwili, kiedy przewodniczył zwyciężkim zastępom. Skopas wyrobił sławny posąg Neptuna bożka morza, Tetydy małżonki jego, Nerejdów na delfinach, wielorybach i koniach morskich siedzących, Trytonów i wszelkiego rodzaju jestestw i potworów morskich, które i wtenczas zdolalyby unieśmiertelnić imię mistrza swego, gdyby nawet były jedynym przedmiotem jego pracy. Kallon i Hagesias przedstawiali posągi mniej wykończone, Kalamedes delikatnością wykończenia odznaczające się, a Milon wypracowywał je jeszcze staranniej. U Polikleta widzimy więcej zalet piękności, jak u wszystkich innych a pomimo przyznanej mu palmy pierwszeństwa przez znawców sztuki, zarzucali niektórzy że mu zbywało na mocy i śmiałości, i chociaż nadawał nie-

kiedy wizerunkom ludzkim piękność nadprzyrodzoną, nie był jednak zdolnym wystawić godnie majestatu bogów, i nadać przyzwoitej powagi wiekowi sędziwemu. Zresztą na czem zbywało Polikletowi, to w wysokim stopniu Fidyaszowi i Alkamenesowi przyznano. Gieniusz Fidyasza jako też niepospolite zdolności uczniów jego, doprowadziły rzeźbiarstwo do stopnia doskonałości. Najcelniejsze dzieła tego wielkiego mistrza były: posąg Minervy w Atenach i Jowisza olimpickiego w Elidzie, obadwa wielkości kolosalnej. W świątyni Parthenon zwanćj, znajdował się ów sławny ze swojej wielkości, bogatego materiału i wytwornćj sztuki posąg Minervy. Łatwo w nim było rozpoznać kunsztowną rękę Fidyasza w całej postawie tćj bogini, tchnącćj świętą powagą.

Pomysły rzeźbiarza były szlachetne i wzniosłe, twarz bogini odznaczona wyrazem bóstwa. Stojący ten posąg mający 26 łokci wysokości, okryty długą szatą, trzymał w jednćj ręce tarczę, w drugićj godło zwycięstwa. Wierchołek szyszaka ozdabiał sfinx i dwa gryfy. Na wypuklćj stronie tarczy wyrobił Fidyasz bitwę Amazonek, na wklęslćj wojnę bogów z olbrzymami, po bokach wyrzył walkę centaurów, na podstawie zaś wystawił urodzenie się Pandory i wiele innych zajmujących przedmiotów. Celniejsze części ciała Minervy składały się z kości sloniowćj, oprócz oczu, których źrenice dobranemi kamieniami osadzone były. Słowem w wykonaniu tego dzieła okazał Fi-

dyasz wyższość gieniuszu swego, który w najdrobniejszych nawet szczegółach rozwinąć umiał. Na obliczu Jowisza olimpickiego umiał Fidyasz wyrć tę niepojętą powagę, jaką maluje nam w Iliadzie nieśmiertelny Homer, kiedy ten król bogów przychylając się do prośb Tetydy, jednym zmarzczeniem powiek wstrząsł cały Olimp. Fidyasz czytając to miejsce w dziełach Homera, uczuł duszę swoją ożywioną niebios natchnieniem i zdolną powziąć wyobrażenie władcy bogów, któregoby twarz oznaczała tyle powagi i potęgi. Alkamenes uczeń Fidyasza, nadał najwyższą doskonałość posagowi Marsa, umieszczonemu w świątyni w Atenach. Czytanie dzieł poetów dało poznać mistrzom sztuki że chociaż postać bogów podobną była do ludzkiej, zachodziła jednak wielka różnica między rodem ludzi a bogów, z których pierwsi na krótkie i pełne niedoleżności skazani byli życie, drudzy zaś mieli w podziale nieśmiertelność, wiecznotrwałą młodość, czerstwość, moc ciała a nadewszystko nadludzką piękność. Gdy gieniusz ogarnął szczęśliwie tę różnicę, ostatniem jego było wysileniem dać bogom postać ludzką, lecz obdarzoną najwyższym stopniem doskonałości. I teto są właściwe formy pomysłowe, szczytne przeobrażenia postaci ludzkiej, które stały się najwyborniejszym płodem sztuki Greków, gdy zwłaszcza ta doszła w nich stopnia swojej doskonałości. Zdaje się jednak że Fidyasz był najcelniejszym z mistrzów, który wskazał innym prawdzi-



we Jowisza i Minerwy wzory. Zadziwienie które dzieła jego wzbudziły, ztąd pochodziło, że on pierwszy odkrył całą wielkość sztuki. Rzeźbiarstwo jak i inne sztuki piękne, pod następcami Alexandra Wgo, z upadkiem miast greckich, znalazło schronienie w Egipcie pod troskliwą opieką Ptolomeuszów, w Azji zaś Seleucydów. W Egipcie zwłaszcza wyrabiano najpiękniejsze posągi z bazaltu i porfiru. Ułamki z nich pozostałe, wypracowaniem swoim zadziwiają. Seleucydowie w prowincyach azyatyckich, wspierali także upadłe w Grecyi sztuki piękne, nie nabyły one jednak téj co w Egipcie sławy, bo Seleucya, nowa stolica królów syryjskich, leżąca w środku Azji, zbyt była od Grecyi odległą. Artysci oddaleni od siedliska sztuki, doznali tego samego skutku, którego doświadczają ci co opuściwszy Rzym, dzisiejszą stolicę sztuk pięknych, słabiej i upadają w sztuce, w miarę jak pamięć wzorów tam codziennie uderzających, słabiej w nich i gaśnie kiedy wyobrażenie i pojęcie nie są zasilanemi widokiem piękności. Przeciwnie Egipt korzystniej co do żeglugi i handlu położony, przez Alexandryą stale utrzymał z Grecyą stosunki. Sławny tors belwederski, czyli popiersie Appollina, był już ostatniem wysileniem sztuki u Greków, kiedy ci byli jeszcze udzielnym narodem. Od tego zaś czasu historia podbitej Grecyi zamienionj w prowincyą rzymską, nie przedstawia nam żadnego sławnego artysty, aż do czasu tryumwira-

tu w Rzymie. Rzeźbiarstwo greckie doznawszy upadku w własnym kraju, w Rzymie znalazło dla siebie schronienie i opiekę. Kiedy zaś państwo rzymskie samowładnego w Auguście ujrzało pana, osiedli w niem najlepsi rzeźbiarze jakby w drugiej swojej stolicy.

August zakupił najpiękniejsze bogów posągi, aby niemi place publiczne przyozdobił. Jest rzeczą do wiary podobną, że Apollo belwederski i gladyator Borebezych są z liczby posągów z Grecyi sprowadzonych, z czasów Nerona cesarza. Ze wszystkich płodów sztuki, najszczytniejszym jest Apollo belwederski. Wysokość tego posągu przenosi wzrost zwyczajnego człowieka, postawa zaś tchnie boską powagą. Wieczna wiosna ozdabia przyjemną młodością postać jego. Ściga on węża Pythona, przeciwko któremu pierwszy raz natężył groźny łuk swój. Wesoly wzrok jego, zdała przewiduje już zwycięstwo. Pogarda maluje się na ustach, wieczny pokój na czole panuje, a słodycz wzrok jego ożywia, jak gdyby w gronie muz się znajdował. Wzrastało rzeźbiarstwo pod panowaniem cesarzów rzymskich. Adryan cesarz będąc sam artystą, wspierał sztuki piękne, szczególnież zaś rzeźbiarstwo, które za jego panowania w kwitnącym było stanie, stanowiąc epokę dobrego smaku. Statui Antynusa i Meleagra należą do celniejszych dzieł rzeźbiarstwa. Mnóstwo posągów które przeszło od trzech wieków wydobyto z willi tego monarchy leżącj

pod Tivoli, zbogaciło wszystkie prawie zbiory europejskie. Znaczna ich liczba nosi na sobie cechę starożytności egipskich. Posągi i bożyszcza tego są rodzaju, który Adryan najlepiej upodobał w czasie swoich podróży, długo się zatrzymując w Egipcie i ucząc się tajemnic mędrców tego narodu. Zamiarem tego monarchy było naśladować w ulubionej przez siebie willi najznakomitsze starożytności, pomniki i zgromadzić w niej to wszystko co tylko sztuki najwyborniejszego mieć mogły. Dokonał tego zamiaru z godną wspaniałością potężnego władcy świata i smakiem znakomitego znawcy. Za panowania Antonina żyli jeszcze artyści w wzorowej szkole ukształceni, lecz dobry gust już się psuć zaczął. Widać to na kolumnie która do trajańskiej jest podobna kształtem i ogromem, lecz różni się doskonałością płasko-rzeźb i gustem.

Bibliotekarz Anastazyusz, zostawił nam wiadomość o darach przez Konstantyna Wgo po przyjęciu chrztu ś. kościołowi loretańskiemu w Rzymie złożonych. Obejmują one pięknie wyrobioną chrzcielnicę ze srebra, ważącą przeszło trzysta funtów, kolumnę porfirową, na której stała złota lampa 50 funtów ważąca, trzy srebrne statui wyobrażające Chrystusa kiedy nauczał lud i umarłych wskrzeszał, statwę ze srebra przedstawującą Ś. Jana chrzciiciela, czterech aniołów każdy sto pięćdziesiąt funtów ważący i dwunastu apostołów, baranka ze złota ulanego, szkatułę złotą czterdzie-

stu dwoma kosztownymi kamieniami osadzoną, cztery złote korony, łańcuch ze srebra delikatnie zrobiony, ważący czterdzieści funtów, czterdzieści pięć lamp srebrnych i tyleż kielichów. Były to powiększej części wyroby znakomitych mistrzów greckich. Częste rabunki i pustoszenia przez barbarzyńskie hordy dokonane, pozbawiły Rzym tych kosztownych skarbów, a razem przedmiotów sztuki z owych czasów.

Z napływem tych barbarzyńców i upadkiem rzymskiego państwa na zachodzie, rzeźbiarze przenieśli się do Konstantynopola i tam przytułek i opiekę dla siebie znaleźli. Za panowania cesarza Justyniana 450 starożytnych posągów, dłota znakomitych mistrzów, zdobiło kościół ś. Zofii. Kolosalna statua Justyniana, tudzież posąg siedzący Belizaryusza, który rękę wyciąga po jałmużnę, należą do celniejszych pomników tej epoki. Kiedy rzeźbiarstwo przeszło do Arabów, niewiele mogło rokować postępu dla sztuki, albowiem zabobon religijny wzbraniając im ludzkiej przeobrażać postaci, zamknął rzeźbiarstwo w szczupłym zakresie i niedozwolił gieniuszowi rozwinąć całej mocy swojej w naśladowaniu tego, co jest najszlachetniejszym w naturze. Artysty pozbawieni tej najważniejszej w sztuce korzyści, stali się też ograniczonemi w ozdobach, którym chociaż przewodniczył smak wschodni, dalekim on jednak był od szlachetnego stylu Greków. Pomimo to jednak lekkość, blask, świeżość,



wdzięk i charakter właściwy, pomiędzy innemi pomnikami wschodnich narodów, pierwsze im zapewnia miejsce. Dowodem tego najlepszym są rzuńnięte przez nich kamienie, którym pospolicie nazwisko gemmów dajemy. Z upadkiem państwa wschodniego, Włochy dały hasło odrodzeniu się sztuk pięknych. Na widok Alkoranu i miecza pierzchnęli pozostali artyści i zbiegli się do Włoch, gdzie ich powoływała opieka papieżów, książąt, Medyceuszów i bogactwa handlownych miast włoskich.

Z tychto wieków mamy wiele przedmiotów sztuki w różnych jej rodzajach; pomiędzy innemi dotąd jeszcze utrzymuje się wspaniała chrzcielnica w kościele katedralnym w mieście Parmie, która należy do pierwszego rzędu gotyckich pomników we Włoszech. Na marmurze, z którego jest wyrobiona, widać charakter gotycko-włoski. Rozpoczęto ją w r. 1190, ukończono zaś w roku 1270. Chrzcielnicę tę ozdabiają piękne płasko-rzeźby, przedstawujące niektóre rysy z Pisma świętego, tudzież nader zajmujące hieroglify. Sama zaś chrzcielnica wyrobiona w kształcie ośmiościennego naczynia, służyła podówczas do odbywania obrzędu chrztu Śgo, przez zanurzenie całego ciała przyjmującego ten Sakrament.

Od połowy wieku XV, rzeźbiarstwo winno było swój wzrost artystom szkoły florenckiej, jakoto: znakomitemu Majono, Palajolo, Verochjo, szczególnież zaś Donatellowi i Gilbertowi. Do-

natello wykonał wiele dzieł sławnych, a pomiędzy innymi chrzcielnicę, którą się dotąd szczeni Florencyja; Gilbert zaś przewyższył go jeszcze w zrobieniu wybornych płaskorzeźb umieszczonych na drzwiach brązowych kościoła tegoż miasta, które słusznie za wzór do naśladowania służyć mogą. Dwaj ci znakomici artyści, uchodzą za prawdziwych wskrzesicieli sztuki rzeźbiarskiej. Po nich zjawił się Michał Angelo i Rafael, których dzieła stały się przedmiotem powszechnego podziwienia, jako noszące na sobie piętno doskonałości. Z ich śmiercią sztuka rzeźbiarska zaczęła znowu zbliżać się do upadku; styl jej stał się suchym i twardym, albowiem uczniowie ich, niemogąc naśladować wielkich dzieł mistrzów, błędy tylko ich przejmując, oddalili się od prawdziwych wzorów. Słowem od wskrzeszenia nauk, aż do dni naszych, szkoła włoska kilku za ledwo miała rzeźbiarzy, których styl mógł się porównać z dawnym. Z pomiędzy tych zasługują na wspomnienie Guilelmo de la Porta, Jan z Bononii, Algardi, Bernini, Ruskoni, Mokka i Rosci. Dopiero sławny Kanowa Wenecyanin, osiadłszy w Rzymie, zaczął z zapalem oceniać piękność dzieł starożytnych, na które inni z obojętnością już poglądali; i ze sławą dla sztuki użył tych nieśmiertelnych wzorów do naśladowania.

Najpierwszem dziełem Kanowy były dwa koszyki z owocami znajdujące się dotąd w Wenecyi w pałacu Tarsetty; zadziwił on zaraz na wstę-

pie swemi dziełami, a ściśle naśladowanie natnry, zjednało mu że najpierwsi znawcy wezwani do Rzymu, osądzili posągi Ikara i Dedala za wypracowane podług żywego wzoru. Wkrótce Kanowa ośmielił się do wielkich kompozycyj. Giuliano poseł dał mu piękny marmur, z którego utworzył Tezeusza zwyciężającego centaury. Przemienienie Pańskie według wzorów Rafaela wrzeźbie wykonane, Apollo belwederski i Laokoon z taką uroczystością i tryumfem w Rzymie przyjmowano, jak niegdyś wodzów wojennymi zwycięztwami wslawionych. W posągach niewiast uniał on nadać włosom, końcom palców, uszom i paznogciom tak dokładne wykończenie, jakiego w starożytności nieznauo. Kanowa niedoszedłszy do wieku podeszłego, po długich podróżach i pobycie na różnych dworach Europy, zostawił 53 marmurowych posągów, 12 grup, 14 nagrobków, 8 wielkich pomników, 9 figur wielkości kolosalnej, 54 popiersiów (torsów), 26 płaskorzeźb, czyli 176 dzieł doskonałych, nielicząc w to obrazów i mnóstwo rysunków i wzorów.

Kanowa uporządkował i znacznie pomnożył sławne muzeum klementyńskie w Rzymie, które obejmuje najrzadsze i najkosztowniejsze pomniki sztuki rzeźbiarskiej. Widzieć tam można posągi marmurowe Eurypidesa tworzącego tragedya, Pozydypa komedya, małą Amazonkę naciągającą łuk, Aspazyą zasłaniającą się przed widokiem Aleybiadesa, Wenus wychodzącą z ką-

pieli, cesarza Adryana uśmiechającego się do żony swojej Sabiny, Ganimedesa bawiącego się z orłem, Apolina słuchającego pieśni Melpomeny, cesarza Augusta mającego na czole kameę, Juliusza Cezara nadającego prawa światu, Adonisa umierającego z rany zadanej mu przez dzika, Melcagra okazującego zdartą skórę z odyńca Kalidonu, młodego Nerona mającego jeszcze całą szlachetność niewinności, Marka Aureliusza łączącego w postaci swojej wspaniałość władcy świata i powagę filozofa, boginie Junonę, Minnerwę, Dyanę i Bachusa jaśniejących blaskiem nadziemskim, Aryanę zdającą się łzy ronić nad opuszczeniem swoim, nieco dalej centaury, lwa pożerającego głowę byka, Herkulesa maczugą zabijającego Geryona i Jowisza ojca bogów, siedzącego na olbrzymim trojnie, z orłem u nóg, berłem i piorunem w ręku, zdającego się nakażywać wieczne milczenie. Mauzoleum Klemensa XIII w kościele ś. Piotra w Rzymie będące, Psyche trzymająca w ręku motyla, pokutująca Magdalena, należą do arcydzieł sztuki przez Kanowę wykonanych. Model Perseusza trzymającego głowę Meduzy, przez wielbicielów sztuki w równi z Apolinem belwederskim ceniony, odznacza się pięknnością proporcyj i wzorowem wykończeniem. Słowem starożytne formy, wielka w wykonaniu troskliwość, przyjemność, wdzięk, szczególny wyraz uczucia piękności, są głównymi zaletami wielkich dzieł tego mistrza.



Na czém jeszcze zbywało Kanowie, to uzupełnił Thorwaldsen który idąc w zapasy ze sztuką dzieł starożytnych, umiał naśladować czystość dawnego stylu, w płaskorzeźbach zaś przeszedł znane nam starożytności pomniki.

Zdumiał się Rzym widząc z jaką łatwością przy zachowaniu starożytnego stylu, w przeciągu niespełna trzech miesięcy, przedsięwziął a razem i wykonał sławny piękną frez płaskorzeźby, zdobiącej jedną z sal pałacu kwirynalskiego. Od czasów sławniej kolumny Trajana, niebyło podobnego dzieła wrzeźbiarstwie. Jestto zbiór figur w liczbie 300 przeszło, w połowie naturalnej wielkości, wyobrażających wjazd tryumfalny Alexandra Wgo władcy macedońskiego do Babilonu. Wjazd ten zdobią nietylko greccy, ale perscy i medyjscy jeńcy wojenni. Wyobrażając rysy starożytnej perskiej narodowości, nadał im piękność form greckich, zbliżoną do etruskiego i dawnego sycyońskiego stylu. Jego kolosalny Mars i Adonis stanowią epokę w historii nowoczesnej sztuki. Znawcy zachwycali się widokiem Adonisa i wielbili w nim natchnienie bóstwa, chociaż miał postać człowieka. Sławny Kanowa widział to dzieło sztuki i uczuł że jest najpiękniejszym mistrzowskim dziełem Torwaldsena. Wymieniają jeszcze trzy Gracye nadobne z wdzięków swoich, tudzież allegoryą przedstawującą dzień i noc, które po dziś dzień zachwycają znawców sztuki. Pomieędzy najnowszemi dziełami Torwaldsena, miło-

śnicy z wielkimi pochwałami wspominają o pomniku Piusa VII papieża, który wykonał za 22,000 skudów czyli 168,000 złp. Jest on umieszczony w kościele ś. Piotra w Rzymie w jednej z bocznych kaplic, po lewej stronie naprzeciw ołtarza poświęconego uczczeniu pamięci ś. Leona papieża.

Jest niemałym zaszczytem wieku naszego, który w Kanowie i Torwaldsenie dwóch tak znakomych posiada mistrzów, że niemi sztuka rzeźbiarska dopóty chełpić się będzie, dopóki uczucie prawdziwej piękności nie stanie się jój obcem. Ci dwaj wieley wskrzesiciele sztuki, tak się wysoko wzniesli że równych sobie nieznależli. (\*)

Rosyjski rzeźbiarz Orłowski uczeń sławnego Torwaldsena, przysłał z Rzymu do Petersburga wybornie przez siebie zrobione z marmuru kararyjskiego i wielkiem podobieństwem zalecające się popiersie w Boga spozywającego Alexandra cesarza, w kolosalnej wielkości. Popiersie to umieszczone w ermitażu, jest przedmiotem powszechnego podziwienia. Najjaśniejszy Cesarz prze-

---

(\*) Torwaldsen dopełniając życzeń ziomków umiejących cenić genialne jego zdolności, przybył do Kopenhagi w r. 1828. Przybycie jego było podobne do tryumfalnego wjazdu. Nie wjechał, ale raczej wniesiony został do Szarlottenburga przez lud, który tłumnie zebrany, z uniesieniem, okrzykami radości powitał sędziwego starca. Również powitała Torwaldsena deputacya miejscowego magistratu, wręczając mu dyplom na honorowego obywatela Kopenhagi. Monarcha zaszczycił go orderem i najlaskawszym uczuciem.

znaczył wiele po sobie obiecującemu artyście, 3,000 rubli rocznej płacy.

Wspomnieliśmy tu o wielu nieśmiertelnych dziełach rzeźbiarstwa, które nam ze starożytnych czasów pozostały. Gieniusz rzeźbiarzy nowszych, przydał nam do tego zbioru swoje; ale te wzory tak starożytne jako też i nowe, sąto przedmioty jedyne, wykonane na kamieniu, na bronzie, na drzewie, lub kości; sąto przedmioty za znaczne częstokroć summy przez monarchów albo ludzi możnych nabyte i w ich gabinetach zachowywane; sąto naostatek przedmioty, które składają znakomitą ozdobę przeznaczonych sobie miejsc na to, ażeby się nigdy z nich nieoddalały. Niepodobna zatem, ażeby prosty adept sztuki Praxytelesa, młody zwolennik rzeźbiarstwa, mógł za każdą chwilą korzystać z tych wzorów, których poszanowania, nie tylko współczesność ale i potomność surowo się dopomina. Lecz zaradził temu wszystko-możny przemysł. Jako więc malarz jest w stanie arcydzieło sztuki swojej przekopijować, tak rzeźbiarz arcydzieło swojej na nieograniczoną liczbę odlewów rozmnożyć może. Dochodzi on do tego użyciem form. Materya miękka póki mokra, a po wyschnięciu tężąca, jak np. glina, może przyjąć odcisk wszelkiego dzieła rzeźbiarskiego, a po wyschnięciu stać się formą, za której pomocą toż dzieło rzeźbiarskie da się wielokrotnie powtórzyć czyli w wielu odlewach otrzymać. Przez ten spo-

sób otrzymujemy wierne kopie najznakomitszych dzieł rzeźbiarskich tak starożytnych jako i nowszych. Odlewy te, czyli kopie uskuteczniają się zwykle z palonego gipsu, bo ten zarobiony wodą na ciasto, bardzo prędko w formie tęższe, i zamienia się na ciało dostatecznej twardości. Można jednak otrzymywać i z metalu odlewy. Takimi są wszystkie znakomite pomniki bronzowe, do których powołany mistrz rzeźbiarstwa uształca jedynie niewielki model i prawie tylko na tém swoje uczestnictwo w wyrobieniu pomnika ogranicza. Lecz w tym modelu mieszczą się wszystkie szczegóły, wszystkie zalety kompozycji. Do innego artysty należy takowy model powiększyć, czyli podnieść go do wymiarów, jakie pomnikowi nadać zamierzono. Inny znowu rzemieślnik tym powiększonym modelem uskutecznia formę, a inny naostatek za pomocą téj formy wykonywa bronzowy odlew. Gdybyśmy jakiegokolwiek dzieło rzeźbiarskie np. posąg wzdłuż na połowę przecięli, w połowie takiej nieznikłyby zalety dzieła, lecz téjby doznały zmiany, że z jednéj tylko strony widziećby się dawały. Ilekroć zatem dzieło rzeźbiarskie niemogłoby być ze wszystkich stron widziane, artysta zataiwszy w niem te strony, odkrywa tylko jedną a wtedy jego dzieło przybiera nazwę *plaskorzeźby* (relief), dlatego że do zdobienia płaszczyzn się używa. Widzieliśmy że i w robocie plaskorzeźb celować można. Najznakomitsze ze starożytnych, pokrywają kolumnę Trajana. Płasko-



rzeźby są najbogatszą w architekturze ozdobą. One okrywając frontony gmachów, przyczyniają się wiele do nadania im wspaniałości. Przez nie architektura łączy się niejako z rzeźbiarstwem. Płaskorzeźbami stroją się boki piedestałów czyli postumentów, służących za podstawę posagom. Starożytni zdobili niemi powierzchnią urn i innych naczyń. Płaskorzeźbami również są tak nazwane kamee, wyciski na medalach, monetach i pieczęciach. Na stęplu albo pieczęcie leżą one niżej powierzchni, czyli są wklęsłe (*basrelief*) lecz na medalu albo wycisku pieczęci, przybierają swój stan właściwy, to jest występują nad powierzchnią, czyli są wypukłe (*hautrelief*). Pierwsze względem drugich są tём, czem jest forma względem odlewu, który wydaje.

### *Budownictwo czyli Architektura.*

Sztuka budowania wywodzi swój początek od najodleglejszej starożytności. Potrzeba uniknięcia niemiłych zmian powietrza, kazała ludziom szukać schronienia, to zaś dało powód do stawiania chat i domów.

Początkowo rozpadliny w skałach, namioty, szałasły były pierwszemi szczeblami, po których architektura posuwała się w swoim doskonaleniu. Skojarzenie się związków towarzyskich pomiędzy ludźmi, dało początek osadom, które stopniowo w miasta się zamieniały. Z życiem towarzyskiem pomnażały się jego potrzeby. Ziarno którego kł-

ka garści rzucono w błogą i urodzajną ziemię, obfite przyniosło plony, na których przechowanie budować musiano śpichlerze. Ludzie uniesieni wdzięcznością dla Stwórcy za łaski jego opatrności, wznosili mu świątynie, w których, w hołdzie czci i wiary, składając mu dziękczynienia i modły, palili na ołtarzach wonności. Potrzeba przewożenia płodów i zamiany onych w krajach sąsiednich na inne, przywiodły ludzi do budowania dróg, mostów i gościńców bezpiecznych. Czyny zasłużonych w kraju mężów, natchnęły pomysł stawiania ku uczczeniu ich pamięci grobowców. Nareszcie potrzeba zapewnienia obrony przeciwko nieprzyjaciółom, zniewoliła do stawiania obronnych murów i warownych grodów. Teto okoliczności stały się powodem różnego rodzaju budownictwa. Gieniusz ludzki skłonny do nadania wszystkim dziełom dowcipu, subtelności czucia, znamienia wielkości, oprócz cechy wyraźnej potrzeby, unyślił nacechować je piętnem nadzwyczajności i to jest przyczyną, że budownictwo które na pozór zdawało się być prostą tylko sztuką, stało się ważną gałęzią sztuk pięknych. Najpierwsze miasto Tubalkain, według Pisma świętego, wybudowane było przez Kaina syna Adama; drugim pomnikiem była wieża Belusa i mury Babilonu wzniesione przez Nemroda. Do sławnych w starożytności gmachów, które do siedmiu cudów świata liczono, należą piramidy egipskie, wiszące napowietrzne ogrody Babilonu,

grobowiec Mauzoleja, świątynia Dyany w Efezie, posąg Jowisza olimpijskiego w Elidzie, kolos rodyjski i latarnia morska na wyspie Paros.

1. *Piramidy egipskie* były to gmachy nadzwyczajnej wielkości, mające podstawę rozmaitą, a kończące się śpiczasto. Było ich wszystkich do czterdziestu, budowane z kamienia. Trudno pojąć jakim sposobem ręka ludzka przy pomocy nawet narzędzi, mogła sprowadzić do tej piaszczystej pustyni, głazy podobnej wielkości, które do 30 stóp są długie. Największa z piramid którą król Cheops na skale wystawił, ma podstawę kwadratową, obejmującą 2,640 stóp obwodu, 500 zaś wysokości. Gmach ten zewnątrz po wszystkich stronach ma wschody któremi ciekawi dostają się aż do wierzchołka, ten zaś ścięty, tworzy obszerną płaszczyznę, gdy patrzącemu z dołu zdaje się być śpiczasto ostrym. Głazy te grubości nadzwyczajnej, okryte są hieroglifami i napisami, w których Egipcyanie tajemnice swęj religii ukrywali. Pieczary ich podziemne, nierównie głębsze były. Wewnątrz znajdowały się sale i pokoje na groby królów przeznaczone, które jeszcze i teraz w pozostałych piramidach widzieć można. Niedaleko od miasta Memfis, stoją podziśdzień trzy piramidy utrzymujące się przeszło 3,000 lat. Przez 10 lat rżnięto kamienie do największej z piramid w Arabii i kraju murzyńskim, a przez 20 lat ciągle ją stawiano. Jedni utrzymują że 100,000 drudzy że 150,000 robotników nad nią pracowało,

których co trzy miesiące dla odmiany równa zastępowała liczba. Słusznie utrzymuje uczony Denon w opisie swojej podróży, że ręka ludzka niezdziałała jeszcze nic podobnego, eoby z ogromem piramid porównanem być mogło.

2. *Wiszące napowietrzne ogrody Babilonu.* Potrzeba wyznać że myśl stawiania wiszących napowietrznych ogrodów, była nader trudną do wykonania, dlatego zaś ogrody te wiszącemi się nazywały, że były założone na wierzchu dwóch wspartych pałaców. Amita żona Nabuchodonozora, wychowana w górach i lasach Medyi, dała powód mężowi iż starał się jej sprawić przyjemność, przez wzniesienie wiszących ogrodów.

Po obu stronach sławnego mostu, który Nitokrys wystawiła na Eufracie, wznosiły się dwa rozległe pałace, połączone jednem sklepieniem. Budowla która je dźwigała, była kształtu czworobocznego, składała się z czterech pięter, jedne nad drugie wyższych, tak iż z najwyższego, całą równinę Babilonu widzieć było można.

Szerokie wschody ułatwiały między piętrami przejście. Wierzech sklepień brukowany był wielkimi ciosowemi kamieniami, na których leżała warsta cegieł i żywicy blachą ołowianą pokryta. Na te dopiętro blachy sypano ziemię tak grubo, aby największe drzewa z łatwością wkorzeniać się mogły. Ogrody te wystawiały zbiór nader okazały dziesięciu sklepień, od 40 stóp długości do 40 szerokości, opierających się je-



dne na drugich, tych zaś wysokość równała się wysokości murów miasta. Wyższe sklepienia wystawiały wzgórki zasadzone najpiękniejszymi drzewami. Trzcina, smoła kopalna, cegły i ołów sprzyjały wilgoci, a przeto służyły do utrzymania ziemi w urodzajności, dla roślin i kwiatów potrzebnej. Pompa umieszczona na najwyższym wzgórzu, dostarczała wody rzecznej wszystkim ogrodom i służyła do skrapiania ziemi, podług potrzeby i upodobania.

3. *Grobowiec Mauzoleja*. Artemizya królowa Karyi, po śmierci Mauzoleja męża swego, w celu uwiecznienia jego pamięci, postanowiła wznieść mu grobowiec w mieście Halikarnasie. Wykonanie tego dzieła porzuciła znakomitemu rzeźbiarzowi Skopas, który wsławił się wybudowaniem świątyni poświęconej bogini Dyanie w Efezie. Na wystawionym grobowcu, kształtu czworobocznego, wzniosła się piramida, na której wierzchołku widzieć było można wóz marmurowy, przez cztery konie ciągniony. Otaczało go 36 kolumn rzadkiej piękności. Grobowiec ten dla swój wspaniałości i przepychu, ściągnął podziwienie powszechne.

4. *Świątynia bogini Dyany* w Efezie. Miasto Efez w szczęśliwych epokach swego kwitnienia było najświetniejszym miastem w Azji mniejszej. Wszystkie narody greckie dla znajdującą się w niem wspaniałej świątyni, poświęconej Dyanie, w wielkiem je miały poważaniu. Stu dwudziestu

siedmiu królów, ubiegało się pomiędzy sobą o pierwszeństwo w przysłaniu dobrowolnych ofiar. Według Pliniusza, cała prawie Grecya trudniła się przez 400 lat budowaniem tej wspaniałej świątyni. Sklepienie jej wsparte było na 127 marmurowych kolumnach, między którymi wiele kunsztowną rzeźbą było ozdobionych. Świątynia ta wystawiała czworogran, długi na 72 sążnie a szeroki na 36. Wkoło budowli ciągnęła się podwójna galeryja, złożona z mnóstwa kolumn. Posąg tej bogini, jak świadczą Dzieje apostołskie, zwał się wielką Dyana. Xenofont twierdzi że z kości słoniowej i złota był wyrobiony. Najpiękniejsze posągi, które się tam znajdowały, wyszły z pod dłota sławnego Praxytelesa, pęzel zaś Trazona dostarczył najpiękniejszych malowań. Szewc nazwiskiem Herostrat, chcąc uwiecznić imię swoje, spalił ten gmach w sam dzień urodzenia się Alexandra Wgo, na lat 354 przed narodziem Chrystusa.

5. *Posąg Jowisza olimpickiego w Elidzie.* Fidysz prześladowany w własnej ojezyźnie, udał się do Elonów i tam w mieście Elidzie, pracował okolo posagu Jowisza olimpickiego, który miał przewyższyć sztuką swoją posąg Minerwy, uważany od Ateńczyków za arcydzieło. Kolumny w porządku doryckim, otaczały wśród poświęconego i murem opasanego gaju wzniesioną świątynię której ozdób najbieglejsi rzeźbiarze dostarczyli. W samej świątyni umieszczony był posąg Jowi-

sza, ze złota i kości słoniowej, wyrobiony przez sławnego w starożytności Fidyasza. W prawej ręce trzymał boginię zwycięstw, a w lewej berło. U nóg jego spoczywał orzeł król ptaków. Jowisz miał płaszcz ze złota ulany i ozdobiony wspaniałą rzeźbą w kwiaty. Widząc to arcydzieło sztuki, łatwo było dostrzedz że wykonanie jego potwierdziło owe trzy wiersze nieśmiertelnego Homera, w których się nam przedstawia pełny mocy obraz wielkości króla bogów. Ci z artystów którzy przypatrywali się temu posagowi, zdziwieni pytali się czy istotnie Jowisz w boskiej postaci objawił się Fidyaszowi.

6. *Kolos rodyjski*. Na wstępie do portu wyspy Rodus, leżącej na morzu śródziemnym, widziano przez ciąg półtora wieku ogromny kolos, na cześć Apollina poświęcony, który miał blisko 100 stóp wysokości i tak był szeroki, że człowiek obiema rękami niemógł objąć jednego nawet palca. Chares rodem z Lindu, uczeń sławnego Lizypara, 12 lat pracował nad ulaniem go z bronzu. Nogi tego posagu rozpostarte od jednego do drugiego końca, w tak znacznej od siebie były odległości że między nimi okręty z rozwiniętymi żaglami bez uszkodzenia przepływać mogły. Wewnątrz był wydęty, a dla utrzymania równowagi, wypełniono go kamieniami. W prawej ręce do góry wzniesioną, trzymał kaganiec dla przyświecania żeglującym po morzu, dla którego zapalenia wstępowano po schodach umyślnie na to wewnątrz

ukrytych. Zadziwiający ten kolos długo się utrzymywał, nakoniec r. 220 przed narodzeniem Chrystusa, przez trzęsienie ziemi obalony został. Rodyjezykowie rozesłali po wszystkich narodach greckich, aby zasilkami pieniężnymi przyłożyli się do postawienia go na nowo, lecz usiłowania ich w tej mierze bezskutecznymi się okazały. Przez 8 wieków gruzy tego posągu pozostały na miejscu gdzie upadł, tojest do r. 560. Dopiero gdy Arabowie wyspę Rodus opanowali, kalif Moawia kruszec z którego ulany był ten kolos, żydowi sprzedał, a ten obciążył nim 900 wielbłądów, chociaż większa jeszcze część materyałów na dnie morskiem pozostała.

7. Co do siódmego cudu świata nie zgadzają się pomiędzy sobą pisarze; jedni utrzymują że nim była latarnia morska na wyspie Paros, drudzy zaś że mur chiński wzniesiony za cesarza Czy-ho-ang-tego. Opiszemy obadwa te sławne pomniki.

*Sławna wieża na wyspie Paros* wzniesioną była pierwszego roku panowania Ptolomeusza Fildelfa, w której znajdowała się niezmierniej wielkości latarnia morska. Była budowla czworoboczna, z białego marmuru wyrobiona, w której ciągle utrzymywano ogień, dla oświecenia portu. Wystawienie jej kosztowało 800 talentów, co na naszą monetę wyniesie blisko 1,200,000 złp. Sostrat z Knidu był przełożonym nad jej budowlą.



*Mur chiński.* Cesarz Czy-ho-ang-ty, objeżdżając kraj cały, przekonał się że północne jego okolice na częste napady Tatarów były wystawione, postanowił więc ubezpieczyć je naprzeciw tak groźnym sąsiadom. Wysłał w tym celu wojska swoje naprzeciw Tatarom, a gdy te zwyciężone w głąb swego kraju się cofnęły, kazał północną granicę Chin takim opasać murem, któryby zdolnym był wstrzymać te napady. Powołał do tego dzieła wszystkich mieszkańców kraju. Według roczników chińskich, trzecia część ludności do tak wielkiego dzieła miała być użytą. Jestto najogromniejszy pomnik pracy rąk ludzkich. Dzieło to zaczęte od razu we wszystkich punktach, w przeciągu jednego roku dokonaniem zostało. Niezliczone trudności zwyciężyła nieugięta stałość poświęcająca pokolenie obecne przyszłemu. Mur ten rozciąga się przeszło na 300 mil geograficznych, przechodzi w prostej linii przez olbrzymie pasma gór, otacza północną część Chin i służy za właściwą granicę Chin i Tartaryi. Grubość jego tak jest znaczna, że po wierzchu sześciu jeźdźców konno obok siebie wygodnie postępować mogą. Na nim wzniesionych jest 25,000 wież obronnych, które umieszczone będąc w pewnej od siebie odległości, strzegą jego bezpieczeństwa, tak iż przechód pomiędzy nimi wystrzałem z łuku wzbronionym być może. Wszystkie bramy momentami opatrzone są basztami. Osobliwość nad którą się wszyscy podróżujący zastanawiają, jest,

że między Chinami i Tartaryą łańcuch gór najwyższych prawie w Azji, przerzyna oba te kraje, mur ten jednak jest zadziwiającym sposobem po nich prowadzony. Podróżny zdumiewa się gdy z wysokości gór pod któremi obłoki przechodzą, spostrzeżę wieże i baszty ręką ludzką wzniesione, dziwi się nad śmiałością tego dzieła, i nie może pojąć jakim sposobem materiały do tej budowli pracującym dostarczonemi być mogły. Mur ten prowadzony jest czasem po górach wzniesionych od trzech do pięciu tysięcy stóp nad powierzchnią morza. Większą znowu trudność nastęczały rzeki, w poprzek linii płynące, lecz i przez te, dla połączenia muru porobione są kunsztowne arkady. Tam gdzie łańcuch gór kończy się, mur ten ciągnie się przez rozległe pustynie, śródkiem piaszczystych równin. Materiały z których ten mur jest postawiony, spojone są tak dobrą wapnem że niemożna wbić gwoźdźcia pomiędzy spojone kamienie. A tak na 240 lat przed narodziem Chrystusa, ukończonem zostało dzieło, które od 2,000 lat przeszło opiera się potędze czasu i trwałością swoją przewyższa wiele innych pomników, na kuli ziemskiej wzniesionych. Dla obrony tego muru kazał jeszcze cesarz Chi-hoang-ty pozakładać wiele twierdz obronnych, których liczbę następcy jego pomnożyli jeszcze.

W architekturze różnych narodów, łatwo postrzedz można dawny ich sposób życia. Chińczykowie do dziś dnia naśladową lekkością swych bu-

dowli namioty, pod któremi pierwiastkowo żyli jako naród koczujący, czego terażniejsze ich dachy doskonałym są wyobrażeniem. Grecy zaś jako naród rolniczy, mieli już swoją pierwotną cha-  
tę do naśladowania, a korzystając z wiadomości nabytych w Egipcie i Azji, nadto działając pod wpływem pięknego klimatu i rozsądnych ustaw, wznosili najpiękniejsze utwory architektoniczne, zamieniając stopniowo w kamień, co było początkowo z drzewa. Grecy to, pierwsi tworząc ze sztuki budowania oddzielną naukę, pierwsi jej też nadali nazwisko architektury. Nietylko w Atenach lecz i w innych posiadłościach greckich, mnóstwo było pięknych i wspaniałych gmachów, pomiędzy innymi oprócz świątyn Apollina w Delfach, Jowisza olimpickiego w Elidzie, świątynia Apollina dydymejskiego w Azji mniejszej, według zdania Witruwiusza, miała być najpiękniejszą w całej Grecyi.

Onito architekturę posunęli do znakomitego stopnia doskonałości; poświadczają tę prawdę podania pisarzy starożytnych, dowodniej zaś o tem przekonywają pozostałe pomniki zwłaszcza też w Atenach. Gdy z zawojowaniem Grecyi starożytnej, sztuki piękne upowszechniły się w Rzymie, miasto to, stolica świata, od czasów cesarza Augusta, najwspanialszemi gmachami przyozdobionem zostało. Panteon albo świątynia na cześć wszystkich bogów poświęcona, przez zięcia jego Agryppę zbudowana, dotąd jeszcze pozosta-

ła, wielkością, smakiem i wspaniałością oczy patrzących zadziwia. Kolizeum albo koloseum miejsce igrzysk publicznych, niezliczone świątynie, bazyliki, grobowiec Adryana, termy czyli kąpiele Karakalli i Dyoklecjana, nakoniec ruiny wspaniałych pałaców dawnych cesarzów są niezaprzeczoną dowodem najwyborniejszego stanu budownictwa w Rzymie.

Chociaż Grecya starożytna stawszy się prowincją rzymską utraciła byt swój polityczny, nauki jednak i sztuki piękne na skrzydłach orła rzymskiego uniosły się nad światem. Przed ogniskiem mistrzów greckich zwycięzcy zgięli swe kolana i nie wstydzili się być uczniami zwyciężonych. Odżyły na nowo Ateny, stawszy się główną szkołą Rzymian i pod tém godłem jeszcze raz wzniosły się do świetności pod Adryanem cesarzem. Onto odnowił piękną świątynię i główną bramę miasta Minerwy, z jej wspaniałym portykiem. Jestto jeden z najlepiej utrzymujących się pomników szczytnej architektury z czasów ateńskich i po szesnastu wiekach wojen i spustoszenia każdemu z wędrowników każe się nad sobą zdumiewać i z uniesieniem podziwiać. Brama ta wzniesioną jest z łamanych głazów marmuru ogromnej wielkości. Samo jej sklepienie tak jest śmiałe, robota tak doskonała, że trudno pojąć aby ręce ludzkie podobne dzieło wnieść były zdolne; i kiedy w przyszłości po tysiącach lat wszystkie celniejsze budowy miast europejskich znikną, ręką czasu zniszczone, bra-



ma ta świadczyć jeszcze będzie zdziwionemu oku że tu były niegdyś sławne Ateny. Później wiele pomników sztuk pięknych przeniosły się jako dary poświęcone do Rzymu i Bizancyum, wszędzie zachęcając mistrzów sztuki do naśladowania pierwotnych wzorów. Jakkolwiek piękność budowli rzymskich niewyrównała greckim, jednak w budowaniu dróg, wodociągów, kloak wcale u Greków zaniedbanych, Rzymianie nieskończenie stali się wyższymi. Dodziśdnia dziwimy się oglądając szczątki ich starożytnych budowli, owej troskliwej konstrukcyi i wniczem niezaniechanemu urządzeniu, zdumiewamy się patrząc na olbrzymie masy, złożone z drobnych i niekształtnych kamyków, w zachwyceniu nie chcemy dać wiary aby je ręka ludzka wznieść była zdolną. Później jednak budowle Rzymian, częścią przez samych cesarzów z ozdób огоłocone dla przyozdobienia Konstantynopola, który nową ich stolicą być zaczął, częścią też w czasie ogólnej wędrówki dzikich narodów, przez Hunnów, Gotów, Wandalów i Herulów rabunkiem i ogniem zniszczone, ręką Teodoryka króla Ostrogotów dźwignione, nie naśladowały ale raczej zagładały dobry smak Rzymian. Bez rozpoznania zasad sztuki, brano za wzór dawne ich budowle, ztąd też powstał zupełnie nowy rodzaj budowania, mylnie gotyckim nazwany. Powstały dziwaczne budowle, które napęłniły ziemię włoską.

Jestto porządek architektoniczny zepsutym zwany. Zasada się on na przełamaniu trudności i wprowadzeniu do budowli zmian dobremu smakowi i porządkowi naturalnemu przeciwnych, aby ogrom budowli wspierać najcienszemi słupami, aby kanty zamiast kolistych, wspięzaste i jak najwyższe przemieniać, nakoniec aby głązy marmuru w dziwne kształty arabesków obrabiać i to dlatego (jak mówi Choiseuil) aby budowę umocnić trwałością i uniknąć kosztów naprawy.

W wieku VIII zjawił się Mahomet, a z nim i uzbrojony islamizm. Arabowie zwycięzcy niektórych prowincyj greckich, należących niegdyś do państwa wschodniego, z ruin ich gmachów utworzyli oddzielny rodzaj budowania. Wszystkie prawie meczety mniej więcej podobne są do głównego, jakim był meczet Mahometa II przerebiony z kościoła Ś. Zofii zwanego świątynią przedwiecznej mądrości. Świątynia ta zbudowaną była pod panowaniem cesarza Justyniana przez sławnego Antoniusza z Tralles, któremu pomagał Izydor z Miletu. Jest ona kształtu krzyża greckiego; długość jej od zachodu ku wschodowi 270 stóp a szerokość od północy na południe 240 obejmuje. Są przy niej dwa przedsionki, a wewnątrz wchodzi się przez dziesięć drzwi brązowych. Chwałą w niej główną kopulę, nader płaską i galerią która ją otacza, złożoną z 67 kolumn, z których 8 porfirowych pochodzi z świątyni słońca z Rzymu, a 6 z jaspisu zielonego sprowadzone

z kościoła bogini Dyany z Efezu. Posadzka w mozaikę z porfiru, dziś pokryta jest kosztownymi kobiercami. Cztery minarety należące do tego meczetu, wzniesione przez Mahometa II, osobno stojąc, zadziwiają lekkością swojej budowy. Po meczecie Mahometa, wymieniają meczet Achmeda III, mający 6 minaretów, po tym meczet Solimana i Selima.

Maurowie po powtórnem zdobyciu Hiszpanii, inny znowu rodzaj architektury w użycie wprowadzili, co łatwo widzieć można z ruin pozostałych. Łuki Arabów jako z naśladowania greckich budowli pochodzące, mają kształt półkola, gdy tymczasem, u Maurów kształt podkowy noszą. Nietylko zaś w samych łukach, lecz i w podporach, pokryciach i ozdobach gmachów, wielką znaleźć można różnicę. Mury arabskie były po większej części mozaikowane, czego w żadnym meczecie Maurów nie znajdujemy.

Gdy w takim stanie znajdowały się sztuki piękne, niektóre narody europejskie zaczęły trudnić się wznoszeniem wspaniałych gmachów, które chociaż nierówne są co do zalet pomnikom architektury Greków i Rzymian, dla swojej jednak powagi i śmiałości godne są podziwienia, i tento jest właściwie styl, który gotyckim nazywaćby wypadało. Dodziśdnia zwracają na siebie wzrok nasz śmiałe te budowle, a jeżeli lekkość i przezroczyłość onych zatrważa oko, upłynione wieki świadczą o ich gruntowności. Wielkość i prostota ry-

sów takowych budowli, szczęśliwie rozwinięte wśród śmiałych i wyniosłych sklepień w świątyniach naszych, najwięcej zdają się sprzyjać religijnemu wrażeniu. Duch wieków średnich w zadanych pomnikach z większą nie maluje się wiernością, jak w dziełach architektury gotyckiej. Nie Włochy jednak, ani też państwo wschodnie były jej ojczyzną. Rodzaj ten nie pochodzi od Gotów, gdyż powstał nierównie później i prawie nagle wzniósł się do wysokiego stopnia doskonałości. Winniśmy go raczej zachodnim krajom Europy, gdzie podziśdzień mieszczą się najpiękniejsze jego pomniki. Styl budownictwa tego rodzaju, jest właściwie stylem chrześcijaństwa; różni się od innych arkadami, kolumnami z mnóstwa pomniejszych ułożonemi, bogactwem ozdób w kształcie kwiatów i linii. Odznacza się łukami zakończonemi szpiczasto i kolumnami kunsztownie wyrobionemi. Zupełnie przeto odmienny jest od pomników dawniejszych w nowogreckim smaku, na wzór kościoła świętej Zofii w Konstantynopolu wzniesionych. Architektura włoska w owym czasie była zupełnie zbliżoną do konstantynopolitańskiej, jak tego najlepszym jest dowodem kościół Ś. Marka w Wenecyi i wiele gmachów pizańskich. Przeciwnie ogromny kościół Ś. Karóla Boromeusza w Medyolanie, jedyny może we Włoszech pomnik architektury gotyckiej, na wzór pozaałpejskich budowli, przez Wiskontych wystawiony został.



Jakkolwiek kto uprzedzonym być może o cudach i rozległości kościoła katedralnego w Medyolanie, o uderzającym wrażeniu jego ogromu, a najstaranniejszém wypracowaniu szczegółowych ozdób, widok jego przechodzi jednak wszelkie wyobrażenie. Wszedłszy na plac kościoła, widzimy wystawę całą z marmuru białego, ozdobioną posągami, płaskorzeźbami, w której budowie sprzeczność greckiego i gotyckiego stylu, wynagrodzoną jest zachwycającém wykonaniem szczegółów. Wszystkie ściany kościoła wyłożone są marmurem. Na murach jego stoją posągi bardzo troskliwie wyrobione, więcej nawet niżeliby spodziewać się można sądząc po ich mnóstwie i wysokości, na której się znajdują. Liczba tych posągów tak zewnątrz, jak wewnątrz ozdabiających kościół, do 4,000 dochodzi. Nad dachem z marmuru białego, wznosi się las marmurowych wieżyczek, w których przezroczystych otworach, stoją posągi. Posągi te jeszcze staranniej są wykończone; czuł to bowiem budowniczy, że ciekawi którzy z tak wzniosłego miejsca zechcą zobaczyć miasto i bogate jego okolice, zbliżka im się przypatrywać będą. Wnętrze kościoła odpowiada jego zewnętrznej postaci; jest ono w stylu gotyckim i nosi na sobie to piętno religijne, którego mieć niemoże najpiękniejsza architektura grecka. Niezmierna wysokość sklepień, piękna proporea kolumn które je utrzymują, pięć naw dzielące kościół, szczęśliwy dobór ozdób, bogactwo

szyb, rozmaitość marmurów składających posadzkę, upiększają olbrzymią tę budowę. Pod wspianą kopułą jest podziemna kaplica, a w niej spoczywają zwłoki ś. Karóla Boromeusza. Lampy lane ze srebra, złocone i kształtnie wyrabiane, płaskorzeźby z tego samego kruszcem wyrównywające w piękności starożytnym dziełom, za ledwo odpowiadają kosztowności trumny, mieszczącej w sobie zwłoki tego świętego. Jest ona ze złota i srebra, wysadzana kamieniami nieoszacowanej ceny. Szyby są ze sztuk kryształu górnego. Nad ciałem, którego sama tylko głowa jest odkrytą, zawieszono są krzyże i korony, szacowne dary monarchów, dowody ich czci dla pamiątki tego świętego, który połączyć umiał cnoty najużyteczniejsze dla ludzkości i religii.

W stylu gotyckim najmniej przebija się duch maurytański, przeciwnie zaś prawdziwe budowle maurytańskie w Hiszpanii i Sycylii całkowicie różny noszą charakter. Napotykamy wprawdzie na wschodzie podobnego rodzaju gotyckie gmachy, lecz temi są warownie i kościoły Templaryszów i rycerzy ś. Jana jerozolimskiego. Najpomysłniejszy stan architektury gotyckiej przypada w XII, XIII i XIV wieku. Najwięcej kwitnęła ona w Niemczech, Niderlandach, Anglii, północno-zachodniej części Francji i w Polsce. Główną i nieocenioną korzyścią, jaką wielkie tej architektury dzieła łączą, jest przedstawienie myśli unoszącej się do Boga; oderwana od ziemi, śmiało

i prosto, podnosi się ku niebu. Styl ten cechuje naturalność, oparta na właściwych swoich ozdobach. Ma on równą szlachetność rysów i wspaniałość jak styl grecki, niższym jest jednak co do wykształcenia i użycia ozdób. Budownicy jego lubili mieścić ołtarz od wschodu; trzy główne bramy przeznaczone były na przyjęcie tłumu Chrześcian przychodzących z rozlicznych krajin świata. Trzy kopuły, albo wieże, odpowiadają zwykle troistój liczbie zasadniczego pojęcia Chrześcijaństwa, głównej tajemnicy bóstwa, to jest Trójcy Świętej; kształt krzyża, zwykle wybierany był za wzór do rozkładu Chrześcijańskiego kościoła.

Celniejszym przedmiotem wszystkich ozdób tej architektury, jest krzyż i róża. Z niej powstały oryginalne formy okien, drzwi, wież ze wszystkimi ich ozdobami, złożonemi z liści i kwiatów. W całości zaś gmachów, objawia się wyraz wzniosłych myśli o wieczności i śmierci, osłoniony najpowabniejszą pełnością życia. Nadzwyczajne te gmachy podziśdzień silnie działając na duszę, przejmują ją wzniosłemi wrażeniami, obudzają w niej uczucia radosnego wzruszenia religijnego a razem dumającego podziwienia. Styl ten dla właściwej swojej powagi powinienby pozostać nietykalnym w świątyniach pańskich. Jeden z najokazalszych gmachów w całej Europie wzniesionych, w stylu starogotyckim, jest kościół kate-

drałny w mieście Wells, hrabstwie Sommerset, w Anglii. Ma on kształt krzyża. Potrzeba wyznać że rzadko która świątynia w tym rodzaju poszczyć się może podobnym bogactwem ozdób rzeźbiarskich i architektonicznych. Przeszło 450 mniejszych i większych statui świętych Pańskich, umieszczonych w framugach, zdobi facyotę kościoła. Pomimo tego jednak niewidać przeciążenia ozdobami, te bowiem z wielką sztuką i smakiem są rozłożone. Wspaniałej powierzchowności odpowiada wnętrze kościoła; równa tu jest obfitość rzeźby i ozdób architektonicznych. Szczególniej odznaczają się groby biskupów. Budowa tej świątyni sięga pierwszych lat panowania Henryka III to jest połowy XIII wieku.

Równie znakomitym pomnikiem architektury gotyckiej, jest sławny starożytnością kościół katedralny w Sewilli. Uważając go ze środka drogi nad brzegiem Gwadalkwiviru leżącej, liczne piramidy, wieże i szczyty tego kościoła, wydają się jak las jodeł, wznoszących się na łańcuchu kończastych wzgórzów. Przy końcu wieków średnich, Sewilla wzniosła tę bogatą katedrę bez żadnego wzoru, i uczyniła z niej dzieło mistrzowskie. Przez ciąg kilku panowań, pracowano około niej i w 90 latach ukończono gmach równie godny podziwienia, jak kościół Ś. Piotra w Rzymie i w lepszym nawet stylu, niż kościół katedralny w Medyolanie. Wnętrze budowy sewilskiej składa się z pięciu oddziałów najpiękniejszej budowy



gotyckiej. Środkowy jest przerażający wysokością. Część ludności Sewilli niknie w tym kolosalnym pomniku chrześcijańskiej pobożności. Świątynia ta leży na górze i liczne stopnie do niej prowadzą. Ma 420 stóp długości, 263 szerokości. Co do wysokości głównego jej oddziału, nie można nawet pomyśleć o porównaniu jej ze wszystkimi innymi kościołami świata. Osiemdziesiąt ogromnych okien gotyckich oświeca wewnątrz. Są one wyrobione z malowanego szkła nieocenionej wartości, gdyż są dziełem Arnolda flandryjskiego. Na 82 ołtarzach codziennie 500 mszy odprawują. Organy sewilskie są jedne z największych w Europie, miechy ich są do machin parowych podobne. Kaplica królewska zawiera groby Ferdynanda III, który wydarł Maurom Sewillę w r. 1248, tudzież Alfonsa X zwanego mądrym. Niedaleko ztamtąd wznosi się grób Krysztofa Kolumba, z napisem: «Kastylii i Leonowi Kolumb nowy świat nadał.» Z wnętrza tej świątyni wchodzi się na sławną wieżę La giralda zwaną, z powodu olbrzymiego posągu brązowego, który jest na jej szczycie wzniesiony. Wieżę tę wystawił Maur Geuver, czyli Geber, który ma być zarazem wynalazcą arytmetyki głoskowej, z kąd miało też powstać nazwisko Al-geber, czyli algebra. Wiek Medyceuszów ożywiać zaczął zapadł do nauk i sztuk pięknych. Odtąd i architektura zyskała więcej zwolenników i stopniowo kształcić się zaczęła. Historia budowy kościoła Ś. Pio-

tra w Rzymie, jest prawie zupełną historią sztuki. Ten najznakomitszy gmach na całym świecie chrześcijańskim, rozpoczęty został w r. 1503 przez budowniczego Bramanta, na posadzce kościoła zbudowanego przez Konstantyna Wgo. Następnie trudnili się jego budową Julian i Antoni San Gallo, ojciec Jukundus Dominikan, Rafael, Baltazar Peruzzi, Michał Angelo twórca architektury w zupełnie nowym rodzaju i Bernini, a dopiero w XVII wieku skończył go Karól Maderno.

Wiek XV był wiekiem odrodzenia się sztuki budownictwa. Medyolan od książąt Franciszka i Ludwika Sforeyuszów, Rzym od papieżów Michała V, Pawła II, Syxta IV, Juliusza II i Leona X wspierany, weale nową a razem okazałą przybrał postać. Szczególniej budownictwo przez Wawrzyńca Medyceusza wspierane było. Wypędzeni przez Turków artyści greccy, we Florencyi znaleźli pomoc i opiekę. Ci z troskliwością przypatrując się nowo odkrytym pomnikom na ruinach dawnych budowli rzymskich, wznowili gust starożytny. Najwięcej w tej mierze wslawili się Alberti, żyjący za Papieża Mikołaja V i Gicondo inaczéj Jukundusem zwany. Pierwszy z nich zachował dla potomności stan Architektury wieku XVI w 10 księgach przez szkice wydanych, drugi w r. 1511 dzieło Witruwiusza z figurami w Wencyci poprawnie wydał. Następcy ich wstępując w ślady swoich poprzedników, wznowili nam pię-

kną architekturę dawnego Rzymu, która się po całej Europie rozwijać zaczęła.

Bazylika Ś. Piotra przewyższa dawne gmachy wspaniałością swoją. Jeszcze w owych wiekach kiedy religia chrześcijańska pomiędzy bałwochwalcami ludami upowszechniać się zaczęła, kiedy po jej przyjęciu przez Konstantyna Wgo cesarza, uznano ją za panującą w całym państwie rzymskim, papież, jako naczelnicy kościoła katolickiego, powzięli myśl wzniesienia świątyni Bogu, któraby wyrównywała wspaniałości wstawionego w dziejach świętych kościoła Salomonowego. U stóp góry Watykanu, na miejscu gdzie był dawniej cyrk Nerona, gdzie pierwsi Chrześcijanie z zadziwiającą wytrwałością w wierze, męczeński wieńiec zyskali i gdzie były złożone zwłoki Ś. Piotra, na tym więc miejscu, kościół wybudować postanowili, a pomniąc na słowa Zbawiciela, który wyrzekł do wybranego przez siebie apostoła: *«Ty jesteś opoką na której zbuduję kościół mój, a nieprzewyciężą go i bramy piekielne»* uwielbiając żarliwość z jaką ten ś. apostoł i nauczyciel kościoła chrześcijańskiego, prawą wiarę rozszerzał, świątynię tę uczczeniu jego pamiątki poświęcili. Długo przecież brak potrzebnych do tego funduszków, niedostatek biegłych artystów, stawały temu na przeszkodzie. Dopiero Leonowi X papieżowi, zostawioną była chwała wzniesienia tego dzieła. Śmierć jednakże niedozwolila mu go ujrzeć w całości, a właściwie za Pawła V ukończony

został. Mieści on w sobie to wszystko co tylko sztuka najwytworniejszego mieć może i w czem gicuiusz późniejszych artystów wyższym się okazał. Jest on najdokładniejszym zbiorem znakomitszych pomników sztuk pięknych, jakie nam z czasów ich kwitnienia pozostały i zdaje się że architektura, malarstwo i rzeźbiarstwo jedynie dla upięknienia tój budowy w całym się blasku rozwinęły. Miejsce na którem się wznosi kościół Ś. Piotra w Rzymie, samo przez się wiele mu ozdób dodaje, widok zaś jego zachwyca umysł i unosi go do wielkich wspomnień historycznych. Jest ono otoczone wspaniałą galeryą, wspierającą się na 360 kolumnach, w cztery rzędy ustawionych. Plac ten ma kształt owalny, w środku jego wznosi się pyszny obelisk egipski, a z dwóch jego boków znajdują się znacznej wielkości fontanny, z których wytryskująca woda wznosi się do 90 stóp wysokości i przepyszne tworzy wodospady. Prowadzą do tój świątyni wielkie marmurowe wschody, u stóp których umieszczone są dwie statui, jedna Ś. Piotra, druga Ś. Pawła.

Sam ogrom tój budowli uderza zmysły, zdając się ukrywać swe szczyty w powietrznych obłokach. Jakże wspaniale toczą się poczwórnym szeregiem te dwa półkregi gładzowych kolumn, prowadząc do świętego przybytku! Dusza człowieka zaczyna oddychać mocniejszém uczuciem własnej godności, gdy po rozległych stopniach wznosi się coraz bliżej do upragnionego celu; cóż do-



pięro gdy przebywa tój dziwnej świątyni podwoje. Hold uszanowania, pokora, podziwienie a z niemi chwala Najwyższemu Twórcy, obija się o sklepienia jego świątyni. Tu postać człowieka podobną jest do owego pająka lub mrówki, która czolgając się u podnóżka skał lub drzew wzniosłych, wstydzi się własnej nizeczemności a jednakże wznosi się nad ich wierzchołki.

Nad wschodami panuje wspaniały gmach świątyni, ozdobiony ósmiu kolumnami i czterema pilastrami w porządku korynckim wystawionemi. Na środkowych drzwiach przybytku, znajduje się piękna rzeźba, dłota sławnego Ambrożego Bonvicino, która wyobraża Jezusa Chrystusa oddającego klucze Św. Piotrowi. Nadedrzwiami jest wspaniały ganek, z którego papieże w czasie wielkich uroczystości, zwykle całemu chrześcijaństwu błogosławią. Obok tego mieści się piękna balustrada, ozdobiona trzynastu posągami przedstawującemi Zbawiciela i dwunastu apostołów; na rogach jej utwierdzone są dwa wielkie zegary. Wielka kopuła należąca do celniejszych ozdób tój budowli, do swojej wspaniałości łącząc zadziwiającą piękność, w samem nawet oddaleniu swoim całemu miastu wielkiego dodaje powabu. Przez pięć drzwi wchodzi się do wspaniałego portyku, na którym w samym środku znajduje się sławna mozaika nazwana Łódką Ś. Piotra. Z tego portyku pięć innych drzwi prowadzi wewnątrz świątyni; z tych jedne są zamurowane i mieszczą

w sobie krzyż bronzowy. Noszą one nazwisko świętych podwoi, ponieważ otwierają je tylko na początku roku łaski, to jest co dwadzieścia pięć lat. Środkowe drzwi są odlane z bronzu, płaskorzeźba zaś na nich będąca, przedstawia męczeństwo Ś. Piotra. Nad niemi znajduje się wielka marmurowa tablica, na której umieszczonym jest wizerunek Zbawiciela, poruczającego staranie o trzodzie swojej Piotrowi Ś. i przemawiającego do apostoła w tych wyrazach: «Paś owce moje.» W środku kościoła, pod wspianiałym baldakinem i kopułą wznosi się wielki ołtarz na siedmiu stopniach, obrócony starodawnym zwyczajem ku wschodowi. Pyszny jego baldakin, w kształcie czworograniastym, wspiera się na czterech wielkich bronzowych kolumnach i czterech marmurowych podstawach. Zdobią te kolumny aniołowie z wieńcami w ręku, trzymający tyarę, klucze i inne znaki godności papieżkiej. Wielki ołtarz tém się różni od innych, że papież odprawujący świętą ofiarę, do ludu twarzą jest obrócony. Pod wielkim ołtarzem, wzniesiony jest grób ś. Piotra, do którego prowadzące podwójne marmurowe wschody, otacza piękna okrągła balustrada, ciągle oświecona od 112 lamp srebrnych. Wejście do tego miejsca zamykają drzwi bronzowe, obok których widzieć można statui ś. Piotra i Pawła z tegoż samego kruszcu ulane. Grób ten wewnątrz zdobią rzadkie marmury, piękne draperye i anioły z wyłaczanego bronzu. Oprócz

wielkiego ołtarza, znajduje się jeszcze wiele pobocznych, a z tych każdy prawie we względzie sztuki przedstawia nową osobliwość, wszystkie zaś przyozdobione są wspaniałymi malowaniami, rzeźbą i mozaiką najslawniejszych mistrzów. Poboczne kaplice niemniej zwracają na siebie uwagę znawców. Znaczniejsze z nich są: tak nazwana kaplica chorowa którą wewnątrz ozdobi kopuła owalna, otoczona mozaiką. Oprócz tego kaplica pobożności, w której ołtarzu znajduje się grupa marmurowa, wystawująca Najświętszą Maryją Pannę trzymającą na ręku umierającego Syna. Po boku tego ołtarza są znowu dwie kaplice. W jednej z nich mieści się kolumna wzięta z kościoła jerozolimskiego, na której Jezus Chrystus wspierał się w czasie swojej rozmowy z doktorami. Inna znowu z kaplic zaleca się piękną płaskorzeźbą, wyrobioną z jednej sztuki marmuru, przez sławnego mistrza nazwiskiem Algardi. Przedstawia ona Leona ś. Papieża w chwili, kiedy wstrzymuje dziki zapęd okrutnego Attyli wodza Hunnów. Pod samym kościołem mieści się gmach podziemny, zwany grota ś. Piotra. W ołtarzu zaś jednej z podziemnych kaplic, znajdują się wyobrażenia śś. Piotra i Pawła na srebrze malowane. Opisując wspaniały ten kościół, niemożna pominąć wyższej jego części. Wchodzi się do niej po krętych wschodach w kształcie ślimaka wyrobionych i dziwną sztuką z sobą powiązanych. Po przebyciu tych wschodów, widzieć się daje

plaskie pokrycie, na którym oprócz głównej kopuły, znajdują się dwie mniejsze, w kształcie ośmiokąta wyrobione. Wielka zaś kopuła na tej płaszczyźnie, dochodzi 285 stóp wysokości. Jest ona najśmielszym i najwięcej zadziwiającym dziełem, na jakie tylko nowsza architektura zdobyć się mogła. Lecz niepodobną byłoby rzeczą w krótkim obrazie skreślić wszystkie osobliwości tej świątyni, kiedy za każdym prawie krokiem, coraz nowe w niej rozwijają się piękności, a zdumione oko znawcy i miłośnika sztuk pięknych, nie wie czemu się wprzód ma dziwić. Pęzel niezrównanego Rafaela i Michała Angelo, dłото Kanowy i Torwaldseny, przyzdobiły ją w to wszystko co tylko zająć, zdumieć i zachwycić może. Zdaje się że ci sławni artyści dlatego tylko żyli, iżby ozdobić mogli świątynią ksiąźęcia apostołów, i uczynić ją najwspanialszym pomnikiem gieniuszu ludzkiego. I słusznie, bo przybytek poświęcony religii czystej, jak ten Bóg od którego ona początek swój wzięła, przybytek mający być środkowym punktem całego chrześcijaństwa, wzniesiony w jego stolicy, która podziśdzień służy za mieszkanie dla naczelników kościoła, powinien też nosić na sobie cechę doskonałości, na jaką tylko gieniusz i sztuka ludzka zdobyć się mogą.

Godnym jest zastanowienia pod względem architektury, jakoteż wspaniałości i sztuki kościoła ś. Izaaka w St. Petersburgu. Budowlę tę począt-



kowo wznosił Piotr Wielki cesarz wszech Rosyji w r. 1710. Po kilkokrotném jęj splanieniu, Katarzyna II kazała ją na nowo odbudować i wyłożyć marmurem wewnątrz. Praca ta rozpoczęta w r. 1783, nie została ukończoną za życia tęg monarchini. Następca jęg Paweł I cesarz, dla tym śpieszniejszego poświęcenia gmachu służbie Bożęj, rozkazał tymczasowie tylko dokończyć budowę jęgo, zmniejszając niektóre rozmiary, a mianowicie kopułę. W r. 1818 w Bogu spoczywający Alexander I cesarz, postanowił rozszerzyć go na nowo według innego planu, lecz i ten uległ jeszcze niejakiom zmianom i dopiero w r. 1825 za panowania cesarza Mikołaja ostateczne uzyskał zatwierdzenia. Kościół ten obejmuje 340 stóp długości, szerokości zaś 208, nielicząc w to murów świątyni. We środku wznosi się ogromne sklepienie, otoczone wspaniałą kolumnadą, mające średnicy 108 stóp. Wysokość całej tęg budowli, od ziemi aż do szczytu kopuły krzyżowej, obejmuje stóp 317. Z tego już widzimy, że po bazylice ś. Piotra w Rzymie, główny sobór ś. Izaaka w Petersburgu należy do najwspanialszych kościołów Chrześcijaństwa. Budowla ta wzniesiona po większęj części na fundamentach z granitu, wyłożona jest zewnątrz marmurem. Wewnątrz zdobi ją 188 słupów i pilastrów, z kosztownych marmurów fińlandzkich. Podstawy i kapitele są z brązu, w ogniu złocone. Sklepienie pokryte malowaniami, rzeźbą lub złotem, przedstawia

w rozkładzie i bogactwach swoich to wszystko, czémkolwiek zdumiewa się oko wśród najpiękniejszych kościołów włoskich. Będzie tu jeszcze zwracać uwagę część starego kościoła, w której znajdowało się sanktuarium czyli przybytek święty, mający postać nietykalną, a to stosownie do wyraźnej woli wiekopomnej pamięci cesarza Alexandra. Lecz najwięcej zadziwiać będą okazałością swoją, cztery przysionki salonu. Dwa z nich mają mieć każdy po 16 filarów, rozstawionych na wzór pięknego portyku Agryppy, w starożytnym Panteonie rzymskim. Jeżeli zaś zgadzają się znawcy, iż w starożytnej architekturze nie wyrównywa nie wspaniałości tego przedsionka, co prowadził niegdyś do świątyni wszystkich bogów, z jakimże zajęciem ujrzą wznoszące się perystyle w soborze ś. Izaaka, które wyrównywając tamtym co do rozkładu, proporceyi i bogactwa użytych do tej budowli materyałów, przechodzi je jeszcze będą kolosalną swoją wielkością? Filarów tych będzie 48, wszystkie w całości 56 stóp wysokie, a tym sposobem na 9 stóp wyższe od kolumn rzymskiego Panteonu. Są one wykute z czerwonego granitu, znajdującego się na po-brzeżiach Finlandyi. Pierwszą kolumnę ustawiono w dniu 20 Marca r. 1828, w obecności Najjaśniejszych Cesarza i Cesarzowej, Wielkiego Księcia Następcy Cesarzewicza, Wielkiego Księcia Michała, J. K. Mości Wilhelma Pruskiego i Księcia Fryderyka Wirtemberskiego. Od kilku-

nastu lat przy tym kościele pracuje 1500 robotników. Ogromy granitów leżących na placu, piękność marmurów przygotowanych do tej budowy, dobór wszelkich innych materyalów, nareszcie troskliwe starania kommissyi kierującej tą budowlą, obiecuje nam wkrótce posiadanie gmachu, mogącego się porównać co do rozmiaru swego z najwspanialszemi w tym rodzaju w Europie, a przenoszącego wszystkie, co do bogactwa materyalów.

Gmach ten ma być ukończony dopiero w roku 1841. Mieć on będzie 340 stóp wysokości. Ozdobią go zewnątrz 112 kolumn z czerwonego granitu, cztery frontony z płaskorzeźbami brązowymi na 112 stóp długimi i sklepienia z ozdobami z tegoż metalu. Główna kopuła mająca 109 stóp średnicy, obwiedziona kolumnami, poczynać się będzie w wysokości 168 stóp od poziomu gmachu. Wokoło głównej kopuły wzniesione zostaną cztery pomniejsze kopuły, które podobnie jak i główna wyzłacane będą.

Co do budowli w Polsce, ile z podań historycznych i pozostałych pomników wnosić można, okazuje się że starożytne miasta, jakimi były Gniezno, Kruszwica, Kraków i Poznań w dziejach jeszcze pogańskich wspomniane, miały gmachy w guście dawnogotyckim stawiane. Po przyjęciu zaś religii chrześcijańskiej przez Mieczysława I, zdaje się że gust nowogotycki, po różnych częściach Europy oddawna upowszechniony, do-

stał się i do Polski. Staraniem Bolesława I miasta dźwignione, przez Kazimierza I opactwa zakładane, niemało kraj ten w różne budowle gotyckie przyozdobiły. Koniec jednak XIII, a szczególnie początek XIV wieku pod panowaniem Kazimierza Węgo, będąc epoką wzrostu przemysłu i handlu, był zarazem i początkiem wzniesienia się miast, a témsamém i sztuki budowania. Cokolwiek tylko widzimy gmachów starożytnych, wszystko temu monarsze przypisać winniśmy. Za jego panowania wiele kościołów w tym rodzaju architektury budowanych, najlepsze może nam dać wyobrażenie o smaku nowogotyckim w Polsce podówczas panującym. Pod Jagiellonami znaczna liczba miast nowych powstała. Zygmuntowie zajmowali się ich wzrostem i przyozdobieniem. Stan miast około wieku XVI, najlepiej nas o tém przekonać może. Dziwić się jednak trzeba, jak czas piękne i ozdobne miasta, w liche i nieporządne zamienił miasteczka i za ledwo szczątki rozwalin grubo pyłem pokryte, zostawił. Zaczawszy od panowania Zygmunta I, smak włoski na przemian z francuzkim wkradał się i co tylko widzimy gmachów pod następcami tego monarchy wzniesionych, wszystkie w tym rodzaju są budowane. Dopiero w czasie panowania Stanisława Augusta, monarchy opiekującego się naukami i sztukami pięknymi, który był ich znawcą a razem i miłośnikiem, gust włoski zupełnie już poprawiony w sztuce budowania przewodniczył, czego najlepszym



są dowodem, wspaniałe budowle miasta Warszawy i okolic jego, pałac letni w Łazienkach i zamek królewski od strony Wisły.

Dziś we wszystkich prawie stolicach Europy wznoszą się wspaniałe gmachy. Sąto po większej części naśladownictwa smaku starożytnych Greków i Rzymian. Ale tym mistrzom naszym tak jest trudno wyrównać w architekturze, jak i we wszelkich gałęziach sztuk pięknych w których oni celowali. Teraźniejsze przeto gmachy nasze tylko ślad téj starożytnej formy zachowując, mieszczą w sobie najczęściej liczne uchybienia przeciwko prawidłom sztuki i prawie zawsze noszą na sobie piętno nieustalonego gustu albo wady planu, którego rozwinięciu założyła tamę częścią potrzeba niewolniczego stosowania się do miejsca, częścią téż i wzgląd na oszczędność. Szacowny wzór architektury w Warszawie, mamy w pałacu krasieńskim, który może być uważany za cząstkę owych pierwszych gmachów w Europie odznaczających się powagą stylu a ujmujących pięknnością. Pałac w Wilanowie należy do rzędu tych pierwszych budowli europejskich, które zaleca razem wspaniałość, wdzięk, wytworność i cywilizacja sztuki. Wzorem nieskażonej architektury w rodzaju lekkim, jest letni pałac w Łazienkach, którego widok mile do duszy znawców téj sztuki przemawia. Prawdziwy gust i gruntowna znajomość prawideł sztuki, może się nawet i w pomniejszych gmachu okazać. Pomiędzy budowlami

w Warszawie, pałac zwany *bryłowskim*, uważany jest za wzorowy, ponieważ przedstawia doskonałość rozmiarów, a łączy z nią majestatyczność pałaców.

Z tego krótkiego rysu historycznego okazuje się, że architektura jest naturalnym wypadkiem pomysłów, charakteru i gieniuszu narodów i wieków. Jest ona twórczą lub naśladowniczą, sztuczną lub dziwaczną. Lubo w różnych wiekach rozmaite rodzaje architektury panowały, architektura jednak Greków i Rzymian była zawsze i dotąd jest powszechnie szanowaną i naśladowaną, bo najistotniej odpowiada potrzebom naszym, zwyczajom, wychowaniu i cywilizacyi. Nie jest ona bynajmniej sztuką po niewolaiczemu ulegającą przepisom i prawidłom; ma różne odcienia form, zawsze piękne, zawsze wspaniałe, byleby tylko nie wykraczały z pośród pięciu głównych, które *porządkami architektonicznymi* nazwano. Te porządki najprzód w Grecyi, później zaś we Włoszech wydoskonalone, są: dorycki, ioński, koryncki, toskański i mieszany, to jest złożony w części z iońskiego w części z korynckiego.

1. Początek *porządku doryckiego* wywodzą starożytni od Dorcesa króla Achai, który pierwszy go użył w świątyni Junony, zbudowanej w Argos.

2. *Porządek ioński* bierze początek z Ionii, prowincyi Azji mniejszej, gdzie początkowo był użyty do ozdoby świątyni poświęconej czei Diany. Dla lekkości swojej złączonej z trwałością

trzyma on pośrednie miejsce pomiędzy silnym porządkiem doryckim a delikatnym korynckim.

3. Delikatny a razem wspaniały *porządek koryncki*, był plodem gieniuszu Greków. Witruwiusz porównywa go z postacią młodej dziewczycy, której nadobne szaty, nadają większą świetność przyrodzonej jej piękności. Zaletami jego jest lekkość, delikatność form i całe bogactwo ozdób.

4. *Porządek toskański* bierze swój początek od Lidyjczyków, narodu w Azji mniejszej zamieszkałego, który przybywszy z tego kraju do Włoch osiadł w Toskanii. Jest on ze wszystkich powyżej wymienionych porządków najprostszym i najłatwiejszym.

Do tych pięciu rodzajów dodają jeszcze niektórzy dwa pomniejsze rodzaje, to jest *perski* i *karyatydes* zwany, w którym figury ludzkie zajmują miejsce słupów.

Części główne kolumny w każdym porządku architektonicznym są: podstawa, słup i wierzchołek, czyli kapitel. Ozdoby które zwykle brane są od kształtu liści, kwiatów, owoców i różnych zwierząt, powinny być w ten sposób użyte, ażeby nie tworzyły zamieszania, były właściwe i zasadam sztuki odpowiednie.

Trzy naznaczają rodzaje architektury, to jest: cywilną, wojskową i morską.

Architektura cywilna, jestto sztuka stawiania budowli służących do rozmaitych wygod życia, a

takiemi są pałace, świątynie, domy, place publiczne i teatru.

Architektura wojskowa, jestto sztuka obwarowania miejsc wojennych, przez umocnienie ich gruntowne i przyprowadzenie do stanu przyzwoitej obrony.

Architektura morska ma za cel stawianie okrętów, wszelkich statków, jakoteż budowli poświęconych do użytku marynarki.

Architektura cywilna ze względu potrzeb ludzkich, dzieli się na :

a. Budownictwo lądowe, wodne, dróg, gościńców, warsztatów, machin, ogrodów i t. d.

b. Budownictwo wiejskie albo gospodarskie, czyli sztukę stawiania zabudowań folwarcznych, browarów, gorzelni, pieców i t. d.

c. Budownictwo miejskie, czyli sztukę stawiania budowli mieszkalnych, albo przeznaczonych na zgromadzenia do załatwienia spraw publicznych lub wyłącznych zatrudnień, albo do przechowywania i zamknięcia rzeczy rozmaitych, albo dla uczczenia pamięci znaczniejszych wypadków i ludzi wsławionych.

Budowla jest miejscem ogrodzonym, zamykającym mniejszą lub większą przestrzeń, w którym dla zdrowego, wygodnego a razem bezpiecznego życia, lub przechowania jakowych przedmiotów, pożądaną ilość powietrza, światła i ciepła wprowadzamy i w niem utrzymujemy. Z definyi takowej okazują się warunki ogólne, któ-



rym koniecznie budowla odpowiadać powinna, a jakimi są: bezpieczeństwo, zdrowie i wygoda. Pierwsze dwa są ogólne bo każdej w szczególności budowie służyć muszą, ostatni zaś jest względny, zależy bowiem od jej przeznaczenia.

Ze względu na wygodę, można jeszcze podzielić budowle w następujący sposób:

1. Na budowle dla zgromadzeń publicznych do odbywania spraw towarzyskich, lub szczególnych zatrudnień.

2. Na budowle do przechowywania i zamknięcia rzeczy na użytek szczególnych osób, lub towarzystwa przygotowanych.

3. Na budowle do pomieszkania pojedynczych rodzin, lub też całych zgromadzeń służące.

4. Na budowle, które albo częściami są jednej całości, albo odosobnione w przyzwoitej przeznaczeniu swemu odległości, jedną składają całość.

5. Nakoniec na budowle, które poświęcone są na uwiecznienie jużto pamiątki sławniejszych ludzi, już też znakomitszych wypadków historycznych.

Do pierwszych należą świątynie Pańskie, bazyliki, gmachy przeznaczone na odbywanie posiedzeń władz rządowych, uniwersytety, akademie, kolegia, giełdy, teatru, amfiteatru, cyrku, targi, szlachtuzy, łazienki, zakłady fabryczne i rękodzielnie.

Do drugich należą obserwatoria, biblioteki, zbiory anatomiczne, fizyczne, chemiczne, historii naturalnej, muzea sztuk pięknych, składy rozmaitego rodzaju, śpichlerze, studnie i kanały.

Do trzecich klasztory, domy prywatne, pałacyki, pałace, więzienia, domy poprawy, kordygar dy i koszary wojskowe.

Do czwartych budowle złożone z powyżej wymienionych, mogące jedną stanowić całość, jak np. folwarki, wsie i miasta.

Do piątych łuki tryumfalne, bramy miejskie, pomniki i różnego rodzaju grobowce, czyli mauzolea.

Architekt jestto osoba rządowa, która zajmuje się robieniem planu i rysunku budowli, tudzież wyrachowaniem anszłagu kosztów na to potrzebnych, która zajmuje się kierowaniem budowli i do której rozporządzenia wszyscy rzemieślnicy stosować się muszą.

Ztąd widzimy że architektura obejmuje dwa wyraźne oddziały, to jest rysunek i część techniczną, które zarówno potrzebne są do ukształcenia dobrego artysty. Materiały sąto elementa, których używa architekt; potrzeba przeto aby umiał uczynić pomiędzy niemi wybór przyzwoity, spotrzebował je z oszczędnością i użył do dzieła ze sztuką. Nieodpowie on wymienionym warunkom, jeżeli niepozna złych i dobrych przymiotów każdego z osobna, jeżeli niebędzie umiał zdać sprawy ze stopnia przynajmniej przybliżonego wytrzymała-

ści, bądź do ciężarów jakie cisnąć będą, bądź tarcia, które usiłuje je spotrzebować, bądź co do różnych przyczyn fizycznych, które albo zwolna, lub w okamgnieniu zniszczyć je mogą, lub na koniec jeżeli niebędzie umiał oznaczyć czasu, na przygotowanie ich potrzebnego. Słowem architekt, jestto główny organ który kieruje mnóstwem rąk a oraz i czasem na wystawienie i wykończenie jakowej budowli przeznaczonym. Winien on posiadać wiele uzdolnienia, mianowicie téż gruntowną znajomość rysunków, matematyki, perspektywy i architektury. Do nich powinien jeszcze łączyć dowcip, smak i wynalazek, któreto przymioty dopiero mogą nadać właściwą cenę dziełu jego.

### *M u z y k a.*

Ukształcenie człowieka pod względem fizycznym i moralnym, jakotéż uprzyjemnienie mu życia, jest głównym celem cywilizacyi. Nauki i sztuki piękne są środkami wiodącemi do tego celu. Ostatnie zwłaszcza z pomiędzy nich, mają tę szczególną dążność, że działając na umysł i wyobraźnię człowieka, zwiększają ich siłę, okazują zarazem wpływ swój na obyczaje. W rzędzie sztuk pięknych znakomite miejsce zajmuje muzyka, z jednego co i poezya wypływająca źródła, to jest z uczucia ludzkiego. Umie ona do niego przemawiać i czylito sama oddzielnie, czy téż z poezyą się łącząc, zawsze działa na uczucia, podnosi

wyobraźnią i językiem serca, do serca przemawia. Muzyka jest sztuką kombinowania, czyli układania wszelkiego brzmienia w sposobie zajmującym zmysły nasze. Księgi święte pierwszy wynalazek muzyki Jubalowi wnukowi Kaima przypisują. Słyszając on przyjemny odgłos, który wydawał powiew wiatru wpadającego w wydrążenia trzciny, pracował zapewne nad udoskonaleniem tego odkrycia. Uważał że grubsze trzciny mocniejszy, cieńsze zaś słabszy głos wydawały, spoił te ułamki trzciny według ich objętości, powiązał z sobą i wtedy przesuwał okolo ust fletnię swoją, naśladował nią szum wiatru, od najmocniejszego aż do najslabszego jego zadęcia. W czasach gdy muzyka była jeszcze w kolebce, jakiekolwiek tony składające prostą melodyą, umiały wzruszyć duszę i wzbudzić w niej uczucia nadzwyczajne. Pokolenia Izraela zgromadzając się na wspólną modlitwę, łączyły śpiew z odgłosem trąb i lutni.

Grecy obawiali się aby muzyka wydoskonalała, sprawując zbyt mocne wzruszenia, niedrażniła za nadto uczuć enotliwych i występnych. Pomimo tego jednak, u starożytnych narodów dwie liry więcej sprawiała wrażenia, aniżeli dziś największa orkiestra. Dawid król za pomocą muzyki koł obłąkaną wściekłość Saula. Terpander uśmierzał rozruchy w Lacedemonie. Thalctas z Krety leczył choroby umysłu za pomocą śpiewu melodyjnego. Harun-al-Raszyl zwycięzca Bagdadu skazawszy na śmierć mieszkańców tego miasta,



zmiękczył się tkliwym śpiewem Szohi-kulego. Trubadur Blondel za wpływem muzyki oswobodził z niewoli Ryszarda Lwie serce króla Anglii. Theodulf biskup Orleanu, skazany przez Ludwika II króla Francyi na wieczne więzienie, ułożył piękną kantatę, którą śpiewając kiedy ten monarcha przechodził około jego więzienia, uzyskał przebaczenie. Mordercy rozbrojeni melodyjnym śpiewem Stradellego, rzucili mu pod nogi narzędzia śmierci, stając się wiernym obrazem lwów i tygrysów ulaskawionych przez śpiewaka Tracyi. Nawet nie sam tylko człowiek jest czuły na muzykę. Od słonia aż do najmniejszego robaczka, mnóstwo zwierząt okazuje uczucie jakie im sprawia melodia. Bydło na paszy uspokaja się gdy słyszy piszczałkę pasterską. Dziarski koń wojownika, rży do walki na odgłos trąby wojennej, psy połowe ustają w biegu na muzyczne hasło myśliwego. Wielbłądy wtedy tylko wśród karawany chętnie ciężary dźwigają, gdy muzyka pochód ich rozwesela. Wąż grzechotnikiem zwany łagodzi w sobie uniesienia wścickłości, na odgłos fletu pasterskiego. Ptaki zatrzymują w pamięci i powtarzają tony melodyi. Pająk wychodzi ze swęj kryjówki dla słuchania harmonijnego brzmienia tonów. Przy odradzającej się wiosnie, cała prawie natura idzie za natchnieniem muzyki, ożywiając wszystkie stworzenia, do niesienia hołdu Stwórcy wszech rzeczy, opiewaniem wielkich dzieł Jego. Ptaszka śpiewaniem rozweselają po-

nure lasy i pustynie. Zwierzęta bekiem i rykiem napelniają pola i odludne knieje, drobne owady brzękiem leciuchnych skrzydeł radość swą głoszą, podziemne nawet lochy i posępne jaskinie brzmią odgłosem radości, a czołgające się płazy, ze skał odwiecznych wydając swoje mrużenia, bawią uszy nasze i budzą w nas podziwienie. Śpiewaniem mamka dziecię rozkwilone tuli. Kmiotek wśród dotkliwych upalów, lub mroźnej zimy, śpiewaniem niedolę swoją osładza. Najdziksze nawet narody, które nieposiadając nauk i sztów, idą tylko za prostym instynktem zaradzania potrzebom życia, mają jednak swoją muzykę i w niej się ćwiczą. Nie wiedzie ich do tego potrzeba, ale raczej wrodzona skłonność, ażeby w niedoli swojej szukali jej osłodzenia. Muzyka dzikich Tybuanów składa się z małych bębenków *debdebe* zwanych, a te połączone z rodzajem prostego instrumentu, zbliżającego się w podobieństwie do kobzy góralskiej, wystarczają im na wydanie wszelkich uczuć które ich zajmują. Muzyka ożywia ich prace, umysł rozwesela, osładza nudy i miarkuje przykrości. Słowem przyrodzenie jak drogie kruszce we wnętrznościach ziemi, tak uczucie muzyki w sercu człowieka zamknęło.

Dla tego wszędzie gdzie tylko serce człowieka ma być zajęte, widzimy że muzyka w pomoc używaną bywa. Onato ożywia błagalne pienia, które serce człowieka przejmując wdzięcznością

unoszą je do tronu Najwyższego. Podnosi religijne uczucia i mocniej one w sercu ożywia; dla tego też przy wszystkich religijnych obrzędach, używaną bywa. Ozdabia oprócz tego znaczniejsze uroczystości i obchody. Czyli to powoływać chcemy wspomnienia wielkich wypadków, czy uwieczniać pamięć sławniejszych w narodzie mężów, którzy się dla dobra ludzkości poświęcali, czy wyrazić wdzięczność tym którzy przez wielkie czyny na nią zasługują, przy pomocy muzyki skuteczniej to wszystko osiągnąć możemy. Nie tylko same wzniosłe i narodowe obchody muzyka ozdabia, ogarnia ona dzisiaj prawie to wszystko, co tylko jest skutkiem silniejszego uczucia. Uprzymieniając weselne obrzędy, rozlewa radość, towarzysząc pogrzebowym obchodom po stracie drogich nam osób, łzami pamięć ich uświęcać każe, nadaje życie zabawom towarzyskim, zarówno pomaga do uwielbienia bohatera, jak do uczczenia przyjaciela, zagrzewa do zamiłowania cnót obywatelskich i przymiotów prywatnych człowieka.

Muzyka zdoła urokiem swoim zasilić, wznieść i rozweselić umysł skolatany troskami. Przenikając najgłębiej do serca, odrywa myśli od widomych obrazów świata, i na skrzydłach tkliwej melodyi i upojonego ducha, w niewidzialną unosi sferę. Od kogoż muzyka nie oddaliła złych myśli? Zarówno mędrzec co się jedynie w myślach zagłębia, jak płocho młodzian, co zmysłowem

tylko życiem istnieje, znajdują w niej pokarm dla duszy. Żarliwszém staje się nabożeństwo w świątyniach pańskich, gdy muzyka uczucia ożywi i wzniesie ducha modlitwy; wojownik żywszém zapali się męstwem, gdy zagrzmią odgłosy trąby wojennej. Muzyka rozprasza chmurę smutku z naszego czoła, zabójczą boleść w łagodną zamienia tęsknotę i tkliwe uczucia w piersiach obudza. Słowem w wielu względach, użycie muzyki staje się potrzebnem a nawet i koniecznem.

Upodobanie w muzyce nie wynika z jej mozolnego uczenia się. Niekażdy nawet słucha z upodobaniem umiejętniej muzyki. Melodya naturalna jest prostą i czarującą. Ucho nasamprzód proste melodye przyswoić sobie musi, nim różne kombinacye tonów objąć i zrozumieć zdoła.

Aby poznać przyczynę działań muzyki, potrzeba zważyć, że między wielu środkami nabywania pojęcia i uczucia, są takie które nas za pomocą słuchu dochodzą. Są one istotnemi uczuciami wznieconemi przez poruszenie zewnętrzne nerwu słuchowego. Uczucie to jest właściwie źródłem tych przyjemności, jakie nam dzieła muzyczne sprawiają. Słuch na mocy własnego naszego doświadczenia i prawie jednozgodnego zdania wszystkich dawniejszych i nowszych filozofów, jest tym zmysłem, który największe i najsilniejsze obudza w nas uczucia. Plutarch utrzymuje «że za pomocą słuchu, najbardziej mózg się porusza i stan swój odmienia.» Platon podziela to



zdanie i dodaje: «Pozwalam, że wielu muzykę «za rozkosz uważa; ja wyżej ją jeszcze cenię, «bo sądzę ją być zdolną do zajęcia ludzi cnotliwych i uczonych.» Cyncero zaś twierdzi, «iż do «umysłu tkliwego, nie nie znajduje prędszego «nad śpiew przystępu.» Nazywa on słuch posłańcem duszy; Arystoteles mieni go zmysłem moralnym, gdyż wzrok, smak i powonienie nie mają tak silnego wpływu na nasze obyczaje, jak słuch przez dźwięk muzyczny.» Między ojcami kościoła, Augustyn święty, naukę muzyki najbardziej zaleca.

Nauka muzyki składa się z trzech głównych części; temi są melodia, harmonia i ruch. Siedem tonów w gammie, stanowią same przez się melodią. Harmonia jest zgodnem połączeniem kilku razem śpiewów, czyli kombinacją różnych tonów. Akord jestto zgodność dwóch, albo kilku razem uderzonych tonów w jednym czasie. Nauka harmonii tonów zbyt jest nową, bo dopiero od kilku wieków istniejąca; dlatego jednak ma ona już swoje pewne zasady na których dalsze jej szczegóły stopniowo rozwijać się mogą. Grecy oddawali się jedynie melodyi tonów, które łącząc z deklamacją wyrazów, posunęli ją w swoim sposobie do wysokiego stopnia ekspresyi, nieznali jednak harmonii akordów. Harmonia ta jest dopiero owocem późniejszych wieków chrześcijaństwa.

Komu tylko znana jest historia muzyki i jej wzrost, ten wyznać musi że wiele winna jest kościołowi katolickiemu. Założenie pierwszej szkoły muzycznej, przypisują Sylwestrowi papieżowi około r. 335 po narodzeniu Chrystusa Pana. Poprawił ją Grzegorz wielki około roku 590 po narodzeniu Chrystusa. Pierwiastkowo przedmiotem nauki w tej szkole, był śpiew kościelny. Przez wynalazek muzyki miarowej, położone zostały pierwsze zasady tej nauki. Nastąpiło to jednak dopiero w wieku XII.

Kiedy muzyka stała się już oddzielną gałęzią sztuk pięknych, wtenczas zakonnik Gwido z Arezu wynalazł pięć linii muzycznych, na których tonny głoskami abecadła ze względu ich wysokości i nizkości z większą nierównie łatwością oznaczyć było można. Później zamiast głosek, wprowadzono w użycie znane dziś nóty muzyczne. Tenże sam zakonnik pomnożył liczbę tonów od 15 do 22, przez co teorią śpiewu wyżej jeszcze posunął.

Użycie rozmaitych gatunków nót, bardziej je podobnemi uczyniło do sylلاب w językach. Nadto staraniem Franka Köln zakonnika, wynaleziony został takt czyli tempo, za pomocą którego w rozdzieleniu czasu, jednostajność i różnorodność zarazem użyta być mogła. Przez jednostajność rozumie się to, gdy utwór jakowy muzyczny, składa się z części równej długości, przez różnorodność zaś różnica, czyli dłuższe i krótsze przedziały, albo też różne nót gatunki w każdym takcie. W tym

samym czasie, równie ważny wynalazek w użycie wprowadzonym został, to jest zjednoczenie w jednymże czasie wielu razem tonów, co dzisiaj harmonią nazywamy.

Później inne jeszcze odkrycia i wynalazki w muzyce poczynione zostały. W wieku XIV poszukiwania miłośników tej sztuki, przyłożyły się do wzrostu i stopniowego jej rozwinięcia. Ważna w tej mierze należy się zasługa dwom zakonnikom reguły Św. Franciszka, to jest Marchette-mu z Padwy i Janowi de Mauro. Trzeba przyznać że muzyka będąc jeszcze w kolebce, miała wszystkie słabości i niedoskonałości dzieciństwa. Piotr Ceroni usiłował uwolnić melodyą od dawniej niekształconej metody. Mistrz ten przez swoje dzieło *Regole del canto fermo*, dał już korzystniejsze o udzielaniu muzyki wyobrażenie. Kompozytor który w owym czasie najwięcej się wslawił w Neapolu przez dzieła swoje, był książę de Venoze. Założył on akademią w własnym swoim pałacu i szczególniej starał się o polepszenie gustu w tej gałęzi sztuk pięknych. Melodya która wolnym bardzo krokiem postępowała w stopniowém kształceniu się, potrzebowała człowieka z gieniuszem, któryby ją do wyższego posunął stopnia; takim zaś był Alexander Scarlati. Kompozytor ten zarówno odznaczył się w muzyce kościelnej jak i teatralnej. Zaprowadzenie oper w końcu XVI wieku, nie tylko większe bogactwo dla śpiewu, ale zadziwiająca udoskonalenie wielu instrumentom

muzycznym zapewniło, przez co muzyka głosowa jakotóż i instrumentalna, stanęła już na znakomitym stopniu udoskonalenia. W roku 1747 Jan Franko w Londynie, wpadł na szczęśliwy pomysł drukowania nót muzycznych. W wieku XVII muzyka we względzie stopniowego doskonalenia się najwięcej winna jest Włochom. Wenecya zamężna w bogactwa, przemysł i handel, przez dostatki i obfitość wszelkiego rodzaju płodów przypominała starożytny Tyr. Kraj ten leżący pod tak pięknem jak Neapol niebem, w którym mieszkańcy mówią językiem najmuzykalniejszym w Europie, widząc ze wszystkich części świata przybywających cudzoziemców, lubili to, co uprzyjemnia zabawę i ożywia towarzystwa. Sama woda na której zbudowana jest Wenecya, często swym spokojnym biegiem, zachęcała ochoczych żeglarzy do śpiewania ich melodyjnych barkaroli. Adryan Willaert założył w tém mieście akademią muzyczną, Stradella zaś pracował nad jej udoskonaleniem. Kompozytor ten a razem znakomity swego czasu śpiewak, oba te talenta posunął do znakomitego stopnia. Głos jego był tak harmonijny, że rozrzewniał swoich słuchaczy. Dzieło własnego jego pomysłu, które się najwięcej do ugruntowania sławy muzycznej przyłożyło, jest sławne oratorium Ś. Jana Chrzciciela. W wieku XVIII szkoła neapolitańska była zarówno jak i w przeszłym obfitą w znakomitych artystów, pomiędzy którymi najwięcej wpłynęli na udoskonalenie mu-



zyki sławny Pergolesi, Sachini, Paisiello. Niemożemy tu przypomnieć o Henryku Montan Bertonie, który oprócz wielu kompozycji ułożonych dla kościoła i teatru, pisał nadto dzieła dydaktyczne, jakimi są: *Drzewo genealogiczne akordów*, *metoda harmonii* i *słownik akordów*. Po nim najznakomitszemi kompozytorami byli sławni Fiorowanti, Rossyni, Donizetti i Bellini, który nieśmiertelnił swe imię szczególnie przez napisanie *Normy* i *Purytanów*. Ostatnim kompozytorem szkoły florenckiej w wyższym rodzaju uczucia estetycznego, słusznie Cherubiniego uważają. Wzbogacił on Londyn, Paryż, Rzym, Turyn i Wiedeń licznymi utworami muzyki, w których umiał połączyć bogactwo melodyi z urokiem pięknej harmonii. Również ważna w tej mierze zasługa należy się kompozytorom niemieckim; do nich należą sławny Händel, Hasse, Bach, Gluck, nieśmiertelny Hajdn, Mozart, Bethowen, Marya Weber, Majerbeer, Lindpaintner, Spohr i wielu innych.

Ton pochodzi z ciał sprężystych. Cała muzyka polega na równości drzeń; im więcej zaś drżenia te są jednakowe i czyste, tym też ton jest muzykalniejszy. Akordy są wynikiem drgań zupełnie równych, gdzie zaś wielką liczbę tychże pomieszanych słyszymy, tam nie masz tonu muzykalnego. Uderzając np. we wszystkie razem klawisze fortepianu, wydamy ton najniemuzykalniejszy, jaki sobie wyobrazić możemy. Tajemnicą i duszą muzyki jest zachowana liczba tempo,

równy takt, równe jego podziały, równe drganie, równe współdziałanie rytmu i expressyi. Nieśmiertelny Hajdn chcąc odmalować w jednej ze swoich symfonij wschód słońca, użył najprzód instrumentu przytłumionego, później stopniowo powiększał liczbę onych, aż nakoniec wszystkie instrumenta w jedno *tutti* połączył, wczem zachował podobieństwo pomiędzy harmonijnem *crescendo* tonu, a stopniem powiększającego się światła wschodzącego słońca. Tymto sposobem sławni kompozytorowie w utworach muzycznych starali się naśladować burze, wściekłość orkanów, błyskawice, loskot piorunów i wrzawę bitwy wojennej. Muzyka oprócz tego zdolną jest naśladować uśpienie przyrodzenia, odmalować niespokojność rozłukanych fal morskich, wydać przestrach zdziczałej puszczy, wyrazić okropność podziemnego więzienia, to znowu uspokoić nawałność, wypogodzić horyzont, przedstawić śpiewanie ptasząt i lube powaby miłości, wzbudzając w duszy też same uczucia, jakichby człowiek patrzący na te zjawiska doświadczał. Händel, Beethoven i Rossyni, Weber i Majerbeer umieli to w muzyce wiernie naśladować. Każdy znawca muzyki przejęty jest tą prawdą, że harmonia pomnaża i dokładniej oznacza wyrażenia muzyczne. Słowem harmonia zdolną jest uczynić muzykę doskonałym językiem tonów, jakim być powinna aby miała właściwą wartość i cechę swoją, a razem

służyły jej do wyrażenia rozmaitego położenia nmysłu ludzkiego.

Jeżeli zadziwiająca jest rzeczą, że dwadzieścia cztery głoski abecadła, wystarczają na utworzenie ksiąg niezliczonych, które składają biblioteki ucywilizowanego świata, tedy cudem prawie nazwać można, że siedm nót muzycznych, stają się niewyczerpanemi w swoich kombinacyach i że za ich pomocą tyle różnych przedmiotów i uczuć przedstawić można. Odkrycia w muzyce poczynione, nie są już dziś tajemnicą, do której dawniej zazdrośni mędracy małą tylko liczbę i to wybranych uczniów przypuszczali. Już je dziś znają wszyscy i mimo różnaitości stylu i rozlicznych odmian muzykalnych, wszystkie narody ucywilizowane przyjęły muzyki nieodmienne zasady. Różni się ona tylko w każdym narodzie kolorami miejscowemi, które odznaczają charakter i obyczaję jego mieszkańców. Włosi, Francuzi, Niemcy, Czesi, Polacy i Rossyianie mają oddzielny i sobie tylko właściwy charakter melodyi, jakkolwiek jednoczą je też same zasady harmonii, które stały się powszechnemi u wszystkich narodów Chrześciańskich.

Wynalazek harmonicznych kombinacyj był powodem nie tylko powiększenia wyrażen muzycznych, lecz i podstawą na której muzyka do tej wysokości podnieść się mogła, na jakiej ją w czasach naszych widzimy. Wysoki stopień na którym muzyka już dzisiaj stanęła, korzyści w pry-

watném wychowaniu wypływające z ukształcenia organu słuchu, najbardziej zaś wpływ muzyki na serce ludzkie i obyczaje, sprawiły że muzyka ściągnęła na siebie uwagę i troskliwość rządów, które uznały za rzecz użyteczną, wcielenie jęj do instrukeyi publicznej. Dla tychto przyczyn, nietylko muzyka w szkołach jest nauczana, ale nadto zakres jęj znacznie jeszcze rozwiniętym został. Kiedy bowiem w szkołach niższych, śpiew użytym jest na elementarne ukształcenie uczucia, nauka harmonii i kompozycyi muzycznej dodana do wydziału sztuk pięknych po uniwersytetach, uzupełnia całość nauki a zarazem wpływa na udoskonalenie każdego, ktokolwiek tylko tęj pięknej sztuce poświęcić się jest zdolnym.

Naukę muzyki z dwojakiego względu uważać można, to jest ze względu jęj natury czyli rodzaju, tudzież ze względu jęj rozwijania się i postępu.

Nauka muzyki ze względu natury swojej uważana, dzieli się na muzykę wokalną (głosową) i na muzykę instrumentalną.

Do muzyki wokalnej należą wszelkiego rodzaju arye, duety (dwuśpiewy), tercety (trójśpiewy), kwartety (czterośpiewy), kwintety (pięćśpiewy), sekstety (sześćśpiewy); nakoniec chory zupełne.

Głosy zwyczajne w śpiewach, są sopran (czyli dyszkanty), alty, kontralty, tenory i basy.



Instrumenta muzyczne dzielą się na strónowe i dęte. Strónowe są albo brzdąkalne, albotóż smyczkowe. Dęte zaś albo drewniane albo metalowe. Dzielą jeszcze instrumenta muzyczne na dwie klasy, to jest:

1. Te które są w stanie wydać melodyą obok własnego towarzyszenia, lub téż towarzyszyć śpiewowi; takimi są: organy, fortepiany, harfa, gitara i melodykon.

2. Te które niemogą złożyć harmonii kompletnej, bez wzajemnego połączenia się z sobą bądź w symfonii, bądź w towarzyszeniu głosowi ludzkemu, jakiemi są skrzypce, altówka, bassetla, kontrabas, flecik, obój, klarynet, waltornia, fagot, trąba, puzon, kotły, wielki bęben czyli tulumbas, talerze, tryangul i tamtam czyli dzwon chiński.

Starożytni nieznali i czwartej części tych instrumentów, które dziś znamy. Obok tego zaniedbano wielu instrumentów nieużytecznych, zachowując z nich te tylko, które dziś mają zupełnie odmienny charakter.

Kwartet z instrumentów smyczkowych, jest podstawą, na której się wspiera cała muzyka. Składa się on z pierwszych skrzypców (*violino primo*) które grają tony wysokie, z drugich skrzypców (*violino secundo*) z którymi altówka (*viola*) utrzymuje tony średnie i z bassetli (*violoncella*) która zajmuje dolne tony.

Dęte instrumenta, kunsztownie i roztropnie użyte, sąto kwiaty, które mowie muzycznej dodają

barwy wyrazom, powiększając władzę harmonii, wzmacniając jej siłę, urozmaicają skutek ogólny kantem patetycznym lub figlarnemi żarciki. Są one podobne do płaskorzeźb kolumn i pilastrów, które niezdolałyby uzupełnić składu jakowego gmachu, służąc mu tylko za ozdobę.

Ze względu postępu i stopniowego rozwijania się muzyki, można ją jeszcze podzielić na naukę muzyki elementarnej, naukę harmonii, naukę generalbasu i naukę kontrapunktu, czyli kompozycyi.

Kompozycya jestto sztuka tworzenia śpiewu z dodaniem mu potrzebnej harmonii. Kompozytor układa albo na same głosy, albo na instrumenta, albotóż razem na głosy i instrumenta. Śpiewy i chory są dziełem pierwszych, którym zwykle dodaje się jeszcze bas fundamentalny, dla utrzymania potrzebnej pomiędzy niemi zgodności. Do drugich należą sonaty, duety, trya, kwartety, symfonie i koncerty. Do trzecich nakoniec należy muzyka kościelna i teatralna.

W muzyce kościelnej używają się pieśni pobożne, psalmy, hymny, responsorya czyli mottety.

W muzyce teatralnej wykonywają się opery, melodramaty, i kantaty.

Kompozycya kościelna wymaga głębszej nauki i znajomości jej zasad.

Kompozycya teatralna potrzebuje więcej geniuszu i smaku.

Poznanie harmonii i zasad jej jest podstawą kompozycyi. Lecz można znać teorią akordów,

umieć składać różnobrzmiące tony, wynaleść właściwy bas fundamentalny, posiadać elementarne lub wyższe nawet zasady, a dlatego niebyć kompozytorem, tak właśnie, jak znać prawidła grammatyki, a niebyć mowcą. Co większa, można nawet posiadać znajomość przymiotów głosu, śpiewność instrumentów, czuć charakter i przyzwrotność wymiarów jakotóż i modulacyj, aby ich umieć użyć i zastosować, znać wszystkie zasady wziętości i gustu, a dlatego niebyć jeszcze kompozytorem, do czego, oprócz powyższej wymienionych znajomości, które są tylko przygotowaniem do kompozycji, potrzeba mieć w sobie źródło pięknej imaginacji, zgodnej harmonii, umieć tworzyć różne obrazy, wzbudzać rozliczne uczucia, posiadać wrodzony dar objęcia całości dzieła wykonać się mającego, aby w tworzeniu muzyki postępować za myślą i duchem poety.

*T a n i e c.*

Taniec, ta mowa bez pośrednictwa słów, która w układzie postawy, poruszeniach i skokach wyrażała niegdyś radość lub cierpienie, gniew lub rozrzewnienie, niema innego celu jak zmianami postawy okazywać piękność kształtów, jakimi postać naszego ciała odznaczyć się jest zdolna, i poruszeniami temi przed oczyma widzów przyjemne linie zakreślać; jestto niemy rytm, muzyka dla oczu widzialna. Mało on posłużyć może do wydania metafizycznych pomysłów, ale za to w zaj-

mującym obrazie przedstawia uczucia i namiętności. Skoki wynikały z potrzeb człowieka; zrodziły je pierwsze uniesienia radości. U starożytnych tańce łączono do religijnych obrzędów. Wykonywali go Izraelici w czasie znaczniejszych uroczystości, bo go nakazywało prawo mojżeszowe. W Piśmie Świętym, w księdze Exodus, znajdujemy podanie, że Mojżesz przeprowadziwszy lud izraelski z niewoli egipskiej i przebywszy morze czerwone, podzielił go na dwa chory taneczników z mężczyzn i kobiet złożone. Mojżesz był na czele pierwszego, drugiemu przewodniczyła siostra jego Marya. Wszysey mieli w ręku bębenki i różne brząkadła, a wśród tańców pobożnych, głosili swą radość, niosąc modły dziękczynne Bogu, za cudowne siebie i całego narodu ocalenie. Tańczono zwykle w czasie powszechniej radości, już to dla złożenia dziękczynień Stwórcy za pogrom nieprzyjaciół, już też dla uświęcenia obfitych plonów z pola zebranych. Dawid król przygrywając na harfie, tańczył przed arką przymierza, którą wśród powszechniej uroczystości, ze czcią religijną, wybrani Lewitowie prowadzili na górę Syonu. Egipcyanie układali tańce według hieroglificznych rysunków; był on obrazem mistycznej nauki kapłanów, którzy prawdy religijne wystawiali ludowi w miłych i zajmujących allegoryach. Uczyli się go Grecy; zdjęli wprawdzie z niego tę poważną odzież: Sparta dała mu w ręce oręż, Ateny kwiatami go uwieńczyły, tym sposobem wy-



rażał on na przemiany jużto zapal wojenny, już też zniewieściałość rozkoszy.

Członkowie nawet tak poważnego zgromadzenia jakim był Arcopag, przystępowali w takt do urny, kładąc w nią galki rozstrzygające sprawy publiczne. Dni Bachusowi poświęcone, zwane Bachanaliami, które urządzali kapłani i kapłanki w Grecyi, rozpoczynano i kończono tańcem religijnym. Ateńczykowie mieli jeszcze inny rodzaj tańca, w którym przedstawiano walkę bogów Olimpu z Tytanami; tańce te w rodzaju szlachetnym, przy uzbrojeniu się w tarcze i oręż, wykonywano z wdziękiem, obchodząc pamięć odniesionego przez bogów tryumfu. W starożytnej Italii, pierwsze dni maja poświęcone były uczczeniu wiosny, znane pod nazwiskiem świąt jutrzeńki, którą witała młodzież wśród radosnego tańca i odgłosu fletów pasterskich. W czasie tych uroczystości, zawieszano wszelką pracę, a tłumy tych tancerzyków niosąc z pola zielone gałązki, przyjmowane były w miastach z wielką uroczystością, i zapraszano je do umyślnie na ten obchód przyrządzonych stołów, które z przepychem zastawiano. Tańce te zwykle trwały w nocy aż do ukazania się jutrzeńki i liczone je do obrzędów religijnych. Derwisze u Mahometanów dla uczczenia pamięci swego proroka, wymyślili taniec młynkowym zwany, w którym w pewne dni roku, obracając się na jednej nodze z nadzwyczajną zrę-

cznością, około rozłożonego ogniska, wśród płaczu i krzyków wzywali pomocy Mahometa.

Taniec derwiszów w Turcyi, przy całej powadze religijnej łączy w sobie wiele śmieszności. W rzeczy samej nie masz pociesniejszego widoku, jak patrzeć w meczecie na dwunastu lub czteremastu derwiszów z założonemi na piersiach rękami, którzy przy odgłosie bębnów i fletów zaczynają poważny taniec, potem obracają się wkoło zrazu powoli, lecz dalej z taką szybkością, że długie ich szaty rozwijając się, przedstawują dziwny obraz i zdają się być rozłożonemi deszczochronami. Taniec ten do tego stopnia jest szanowany, że gdyby go zaniedbać chciano, mogłyby wyniknąć zaburzenia.

Muzyka i taniec od najdawniejszych czasów zawsze w ścisłym zostając połączeniu, przy stopniowym wzroście swoim, tym więcej się jeszcze z sobą połączyły. W naszych czasach tańce każdą prawie większą ozdabiają operę, już to dla nadania jej większej świetności, już też dla urozmaicenia przedstawionego dzieła. Sztuka tańca nawet sama przez się, przy wznioślejszych pomyślach i dobrym jej wykonaniu, rozliczne i zadziwiające może sprawiać złudzenie; w połączeniu zaś z utworami scenicznymi, stanowi uroczą całość. Oprócz tego jeżeli zwyczajny taniec, tak nazwany salonowy, zaspokaja nieraz chęć wydania uczuć wesółych, uczuć jakie najprostszy mieszkaniec gór w niewykształconych nawet skokach

objawia, tedy nie należy wątpić, że rodzaj ten zabawy przyjemnej a razem tyle urozmaiconiej, zasługuje aby mógł być coraz więcej rozwijany i doskonalony. Niemożna zaprzeczyć że taniec z postępem czasu i zmianami wyobrażeń, stawszy się koniecznością w zabawach salonowych, stracił właściwy swój wdzięk, bo przestał być kwiatem zabawy i wesela, tam gdzie tańczący zimno zwykle wypełniają swoją powinność. Jednakowoż pilniej uważając, dostrzeżemy że w miarę wzrastającej cywilizacyi, gałąź ta sztuk pięknych stopniami od wymuszonych skoków i poruszeń, zdaje się przechodzić zwolna do coraz prostszych i naturalniejszych.

Tak u narodów starożytnych jako i u nowszych, mimika duszą była tej sztuki. Taniec Albańczyków podobny jest podziśdzień do tańca wojennego narodów starożytnych.

Taniec niewiast Gruzji jest nader oryginalnym. W czasie chłodnego wieczora, Gruzjanki siadają na dachach kobiercami okrytych i uderzają w bębny i dłonie. Jedna z młodych dziewięć w powabnym stroju, z lekką gazową zasłoną przez żywą pantominę wyraża uczucie swęj duszy. Zręczne ich poruszenia, nadzwyczajna lekkość i wyraz charakterystyczny uczuć, mają coś oryginalnego i malowniczego.

Taniec egipski *almek* zwany, nosząc charakter akeyi dramatu, bawi i zajmuje osoby najpoważniejsze. Kobiety w haremach będące, doskonałą

się w tej sztuce, znajdując w niej jedyną rozrywkę. Taniec ten jest sposobem do życia wielu Egipcyanek. Ubiór ich wschodni z małemi zawojami z muślinu złotem haftowanemi, różnaitość szalów obok kształtniej kibici, czarne włosy w długich splotach z pod zawoju spuszczone, pleć ich jasno brunatna, zęby nadzwyczaj białe, oczy duże i czarne, muzyka, której egipskie piszczałki, bębenek, tudzież śpiewy i grzechotki towarzyszą, wiele im dodają uroku.

Bajadery indyjskie (mówi Eugeniusz Sük) sąto nader powabne istoty; ubior ich jest tak uludżający, włosy długie, czarne i śklniące, blaszki złote które na szkarłatnej nitce jedwabiu przywiązują do wierzchołka głowy, długie kolczyki srebrne i złote bransoletki któremi nogi i ręce opasują, jedwabne suknie w różnych kolorach, różnobarwne pasy ściśnięte wśród kibici, ułożenie ich przyjemne i namiętne właściwém odznaczone piętnem, powszechnie unoszą i zachwycają. Widząc to, mówi znakomity ten wędrownik, można śmiało oddać dwadzieścia najświetniejszych operowych baletów, za ten naiwny taniec Datszejrów, w ubogim karnauckim karawanseraju.

Niektóre narody taniec przyswoiły obrzędowi ceremonialnym dworu. Na wyspach archipelagu indyjskiego, ile razy monarcha pozwala spełnić jakowy rozkaz wśród zebrania się całego dworu, odbywa się to wśród tańca. Jeżeli poseł sąsiedniego narodu przedstawia się monarsze, zwykle



przystępuje do niego tańcząc uroczyście, a przedstawivszy mu cel swego poselstwa, oddała się z tąż samą formą ceremonialności.

Żaden jednak naród więcej pantomin nie lubił jak Rzymianie. Dość przytoczyć że przy uroczystych pogrzebach najmowano ludzi, którzy ubiorem, postacią, chodem i poruszeniem udawali osobę zmarłego. Ci niekiedy do tego stopnia złudzenia widzów swoich doprowadzali, że zdawało im się iż zmarły z grobu powstał, aby był świadkiem żalu dotkniętych stratą jego przyjaciół i krewnych, odbierając od nich ostatnią posługę ich przywiązania. Gra migowa u Rzymian doszła do tego stopnia doskonałości, że ta niema muzyka jak ją powszechnie nazywano, samą nawet deklamacją w wyrażeniu przechodziła. Kassiodor mówiąc o pantominach, daje im wymowne ręce, gadające palce, same nawet milczenie patetycznym nazywa.

Sławni pantomimicy z czasów Augusta Pillades i Batyllus, dzielili między sobą oklaski publiczności rzymskiej. Pierwszy z nich wynalazł szlachetny, miły i pełny czucia taniec. Władał on bogactwami i śmiałą wycbraźnią, która codziennie dostarczała mu nowych środków do zachwycenia widzów. Przyłączył do przedstawień dramatycznych chory tancerzyków, których skoki i poruszenia zastosowane były do charakteru każdej sceny. We wszystkich przedstawieniach umiał on pobudzać do łez najnieczulszych widzów; płacz i jęk; kilkakrotnie nawet przerywały przedstawienie ba-

letu pod nazwiskiem *Glaukus*. Batyllus zaś posiadając sztukę przedstawiania delikatnych uczuć w tańcu, zachwycał damy rzymskie.

Ordochus poseł króla Pontu, za panowania cesarza Nerona, widząc taniec pantomimiczny w Rzymie, tyle sobie grę pewnego aktora upodobał, iż go u tego cesarza za największy dar dla monarchy swego wyprosił. «Mam do tego (rzecze) ważne powody. My w bliskim zostajemy sąsiedztwie z ludźmi dzikimi, których język dla nas jest obcy i niezrozumiały, ten człowiek najdokładniej tłómaczyć im będzie wolę pana mego.» Inny znowu cudzoziemiec niemogąc się wydziwić jak jeden człowiek zdołał całą sztukę migami wyrazić bez przemówienia słowa, zawołał: «Człowieku ty masz więcej dusz jak jedną.» Pantominy u starożytnych musiały być zachwycającemi, kiedy najznakomitsi Rzymianie znajdowali w nich upodobanie i rozkosz. Lud zaś zepsuty taką do nich przywiązywał namiętność, że za panowania Konstancyusza cesarza, wtenczas kiedy dla grożącego głodu wywołano z miasta filozofów, zostawiono 6000 pantomimików płci obojędz, aby ci grą swoją sprawili zapomnienie przerażającego nieszczęścia.

Dzicje baletu w ciągu kilku wieków niezostawiają po sobie żadnego śladu, i od czasów Konstantyna Wielkiego cesarza, aż do czasu książąt Medyceuszów, charakter jego dramatyczny zatarłym został. Pantominy straciły swój urok. Taniec

jednak wśród powszechniej pomroki okrywającej wieki średnie, jeszcze się w nich utrzymał. Pierwszy dopiero balet ułożony według zasad sztuki, wystawiony z wielką okazałością w czasie odrodzenia się nauk we Włoszech, zwrócił na siebie oczy wszystkich. Bergonio di Botta, którego imię kroniki baletowe ze czcią wspominają, rozwinął całą jego piękność w balecie danym r. 1489 dla księcia Medyolańskiego w czasie zaślubin jego z Izabellą Arragońską. Wkrótce zjawily się balety w wyższym jeszcze rodzaju. Z początku dawano je w czasie wielkich uroczystości dworskich, zaślubin królewskich, urodzin książąt panujących i przy innych znakomitszych wypadkach, a to dla wielkich kosztów jakie ich wystawienie za sobą pociągało. Nastąpiły potem balety poetyczne, jakoto: noc, pory roku, wieki, dalej znowu balety allegoryczne jak np. ciekawość, przerwane uciechy i wiele innych. Francya może być uważaną za matkę karmicielkę tój sztuki. Katarzyna de Medicis wprowadziła balety na dwór francuzki; pierwszy Baltazaryni nadał im kształt właściwy. Na dworze Henryka IV wystawiono przeszło 80 wielkich baletów. Za Ludwika XIV balet uległ wielkim zmianom, jakie w literaturze i sztukach pięknych nastąpiły. Naśladowanie starożytnych, przebijając się w utworach literatury, przedarło się i do baletu. Wspomnienia mitologiczne, wesołe allegorye upiększały zabawy na dworze Ludwika XIV. Cały olimp Homera tańczył

na widowiskach dworskich. Widziano nimfy, dryady, nerejdy, satyrów leśnych i faunów pasterskich. Bóstwa te zjawiały się w postaciach okazałych, świetnych i dowiodły czém być mogą w tego rodzaju zabawach. Słowem poczya bajeczna zajmowała wszystkich czarującym swoim urokiem. Wiek XVIII niesprzyjał w ogólności sztuce pięknej; zły smak jaki podówczas panował, wywarł zgubny swój wpływ na balety; dopiero gieniusz jednego Szwajcara wyniósł je do dzisiejszej doskonałości; tym zaś był sławny Noverre który nadał tańcowi charakter poezyi, to jest wyraz uczuć. Wkrótce balet stał się dramą, w której taniec służył tylko za środek do wyrażenia toku działania, namiętności i poezyi, stał się dramą, która odrzucając pomoc języka, tym więcej wymagała od innych organów energii i siły. Vestris nazywany od swych zwolenników bożkiem tańca, odziedziczył po swym poprzedniku Duprę, talent i przydomek. Podobnym on był do swego mistrza co do doskonałości i poezyi wykonania, lecz przewyższał go co do różności i smaku, szczególnież też celował w *pas de deux*, któremu nadał elegancją i uczucie. W Sztutgardzie nabył od Noverra heroicznego stylu tańca w wielkich baletach, w których główne role zawsze zajmować musiał. Rodzina Westrysów pochodząca z Florencyi, prawie cały wiek nadawała prawa tańczącemu światu. Wszyscy bracia Westrysa odznaczyli się w tym zawodzie. August Westrys, artysta wiel-



kich zdolności, szczególniejsz sływał z gry w pantominach i wykonywania najtrudniejszych skoków. Później wslawił się znakomity Duport i ten stał się wkrótce *baletmistrem* pierwszego rzędu. Jego zręczność, uczucie, siła i giętkość były godne podziwienia, jego piruety były tak szybkie, że wzrok zaćmiwały. Jednocześnie z Duportem, odznaczyli się Henry w poważnym i Beaupré w komicznym tańcu. Didellot, Des Hayes i Laborie zapewnili sobie chlubne wspomnienia w historii baletu. Gra Pani Gardel była świetną i zajmującą, wykonanie zaś tańców najdoskonalszą zupełnością jaką sobie tylko wyobrazić można. Nie znała ona trudności; najzawilsze kombinacye figur zwoleńnica ta Terpsychory wykonywała z lekką dokładnością; miała tak doskonały takt, ucho tak delikatne, że tańczenie jój było samą precyzją. Kiedy swe piękne ramiona w wdzięcznym zaokrągleniu wznosiła ponad głowę i wielkimi uskrzydłonemi kroki wykonywała taniec, zdawało się w niej widzieć boginią i lękano się niemal że uleci przed wzrokiem ludzi. Była ona rozkoszą widzów, w tańcu zaś tém czém Wenus medycejska w rzeźbiarstwie. Balety późniejsze, podobne są tylko do zabaw tancerskich (*divertissement*) dawniejszych czasów. Bohaterski balet znikł niemal zupełnie. Wieszczyki, nimfy i intermezza półbarakterystyczne, zastąpiły najszlachetniejszy przedmiot sztuki. Noverre brał do baletów swoich przedmiot najwznioślejszej poezji. Tworzył on namiętne dramaty, biorąc za

przedmiot zdarzenia historyczne, jakoto śmierć Agamemnona, Encasza i Dydonę, Alcestę, to znowu Graeye, Kupidyna, lub Psyche. Pomiędzy innemi, drama baletowa *Śmierć Agamemnona* ma 5 aktów, i niemożna sobie wyobrazić coś świetniejszego i bardziej zajmującego. Taniec był obok tego, domowo towarzyskich zabaw przedmiotem; nieprzeszedł on jeszcze i dotąd tego zakresu, pod nazwiskiem poloneza, mazura, kozaka, walca, galopady, angleza, kontradansa i wielu innych. Każdy naród ma swoje tańce, które zrazu proste, kształciła sztuka pragnąc powiększyć w nich korzyść uszlachetnienia postawy. Tą korzyścią odznaczają się szczególnie menuet i gawot, w których pierwiastkowy i prosty powab tańca usiłowaniem mistrzów francuzkich podniesiony został do stopnia wytworności. Balet w nowszych czasach zyskał wiele na swoim udoskonaleniu; najwyższą piękność połączone wkrótce z cudem zręczności i siły. Tym sposobem taniec pod nazwiskiem grotesków, stał się częścią widowisk scenicznych a sztuka tańczenia nie samą muzykę ale oprócz niej gimnastykę, mimikę i tym podobne za towarzyszki przyjęła.

Tańce teatralne dzielą powszechnie na 4 klasy;

*Pierwszy* i najniższy rodzaj nazywa się tańcem *grotesque*; charakter jego jest nieumiarkowany i awanturniczy. Tańce te nie wystawiają w gruncie rzeczy, tylko niezwyčajne i gminne skoki. Nie wiele tu się uważa na dobry smak, rodzaj

jednak ten wymaga szczególniej siły a nawet i zręczności.

*Drugi* rodzaj składają tańce komiczne. Treść ich jest szlachetniejszą; wystawują obyczaje, uciechy i miłości pospolitego ludu, skoki w nich są żywe i zajmujące. W rodzaju tym potrzebna jest lekkość, szybkie i zręczne poruszenia.

Do *trzeciej* klasy należą tańce które technicznymi (demi-caractères) zowią. Treścią ich jest czyn wzięty z powszechnego życia, jak w komedyi. Tańce te wymagają już więciej ozdoby i delikatnego smaku.

*Czwarta* klasa obejmuje tańce wznioślejszego charakteru (serio), jaki znamionuje scenę tragiczną. W nichto zebrane jest to wszystko, czego tylko sztuka od postawy i poruszenia wymagać może, ażeby zdolną była wszelkie przedstawić uczucia.

W nowszych czasach rozwinięto balet na rozleglejszą skalę, powierzając mu przedstawianie wielkich utworów dramatycznych, jakimi są: *Orfeusz i Eurydyka*, *Porwanie Prozerpiny*, *Piękna w lesie śpiąca*, *Flora i Natalia*, *Dziewica Dunaju*, *Powstanie w Seraju*, *Undyna*, *Sylfida*, *Wielka Dama*, *Cyganka* i t. d.

U nas balety zalecające się gustem i dokładnością w wystawieniu, znajome są pod tytułami *Mimili* czyli *Styryjczykowie*, *Gieniusz różowy*, *Młeczarka szwajcarska*, *Rycerz i Wieszczka*, *Sylfida* i *Amazylla* czyli *dziecię i małpa*.

Oprócz tego używają baletu we wszystkich prawie operach pierwszego rzędu, dla nadania większej im okazałości.

Są chwile usposobienia serca w których tragedia nie unosi, komedia nie bawi, drama nie wzrusza; umysł ludzki potrzebuje niekiedy rozmaitości i rozweselenia, które często balet nam sprawia. Z tego zaś przekonujemy się, że taniec może mieć przewagę wzbudzenia rozkoszy w sercu, jakoż panowanie jego jest dziś upowszechnione.

Różne są odcienia tańca, dziś w baletach używanego. Dwie w tym zawodzie artystki nabyły dziś sławy najwyższego wygórowania w sztuce, której znawcy i wielbiciele tak nam ich talent malują:

«Taniec Fanny Elsler ma swój odróżniający charakter; nie jestto nadpowietrzny, niewinny wdzięk panny Taglioni, jestto coś ludzkiego, bardziej zalecającego się zmysłom naszym. Usposobienie Fanny Elsler skierowało jej taniec szczególnie do wrażeń właściwych uciechom zmysłowym. To wszystko co może zajmującego wymyślić zalotność na usidlenie ofiary, to wszystko Fanny Elsler z niewymownym powabem spełnia w swoim solotancu hiszpańskim, który zjednał jej dzisiejszą sławę i wziętość. Być pierwszą w natchnieniu sztuki duchem poetycznym, ułagodzić ją wtenczas gdy jest w każdej chwili na nieskromność narażoną, nadać jej ujmujący wdzięk, uszlachetnić ją, a wśród tego uczynić się dale-



ką od wymuszenia, jestto być w całym znaczeniu tego wyrazu genialną. Dotychczas taniec ograniczał się tylko na samą zręczności, mechanizmie i innych przymiotach, które młodzieńczy stan sztuki znamionują. Talent Maryi Taglioni wywiódł nas dopiero z błędnego mniemania; jejto potęgą posunięty taniec poza prosty mechanizm, sięgnął tam gdzie i dusza sięga.»

«Marya Taglioni buja jak duch wśród przeczczystych obłoków. Jest ona podobna do istoty nadpowietrznej, gdy tymczasem Elsler przypomina nam muzę Terpsychorę z swoim biskajskim tamburynem. Kiedy ona obraca się wstecz i towarzyszy krokom swoim harmonijnymi kastanietami, zdaje się być jednym z pięknych posągów starożytnego Herkulanum i Pompei. Ona więcęj aniżeli inne tancerki, wprowadziła na scenę kaczuczą (\*) bez ujęcia powabów jej rodzinnej piękności. Ona tańczy całym ciałem od wierzchu włosów, aż do palców nóg. Taglioni przy nieporównanej gracy i miłych sytuacjach, okazuje nadzwyczajną biegłość w szybkim i zręcznym unoszeniu się z jednego miejsca na drugie. Każde jej poruszenie pełne jest poezyi, każda jej postawa godną jest służyć za wzór dla zwolenników sztuk pięknych. Wśród spokojnych ruchów jest ona nieporównaną. W nichto objawia się cała klasycyzność

---

(\*) Taniec ten ułożony i wykonywany, w charakterze swoim odpowiada najbliżiej naszemu mazurowi solo.

j jej sztuki; staje się ona wzorem dla rzeźbiarza, naśladować najdoskonalsze starożytności utwory. Fanny Elsler to posiada wuksztalceniu, co tylko może się zwać rzeczą ludzką w obrębie sztuki tańca zamkniętą. Taglioni zostawiła ją poza sobą, siebie zaś i sztukę swoją wyżej wzniosła i przy tem wszystkiem, skromnością jeszcze jaśnieć jej kazała. Słowem Taglioni jest rzadkiem zjawiskiem w świecie baletu; jest twórczynią nowego tonu dla tej sztuki. Zniosła w niej ową jednostajność, wskazała ile przyjemności i wdzięku nadać jej można, dowiodła nakoniec że taniec może być podobnież urozmaicony i równie zachwycający jak malarstwo i muzyka.»

**KONIEC TOMU PIERWSZEGO.**



INSTITUT  
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa ul. Nowy Świat 73  
Tel. 26-68-63









F

18.454/1

18.454/1